

**UNIwersytet Szczeciński**  
**Wydział Humanistyczny**

**SZKOŁA DOKTORSKA**  
**UNIwersytetu Szczecińskiego**

**Maksymilian Dzikowski**  
**numer albumu: 2427**

**Dyskursy o przeszłości i jej reliktach na pomorskim pograniczu po 1989 roku.**  
**Wybrane przykłady praktyk i narracji jako nośników władzy-wiedzy**

Praca doktorska  
napisana pod kierunkiem  
dr. hab. Grzegorza Kiarszysa, prof. US  
Instytut Historyczny US

.....

Hasła identyfikujące pracę:

1. Kultura
2. Pomorze
3. Współczesność po 1989

Szczecin 2026



## OŚWIADCZENIE DOKTORANTA

Maksymilian Dzikowski

imię i nazwisko

Uniwersytet Szczeciński – Instytut Historyczny

Szkoła Doktorska Uniwersytetu Szczecińskiego

Forma: stacjonarne

Oświadczam, że moja praca pt.:

„Dyskursy o przeszłości i jej reliktach na pomorskim pograniczu po 1989 roku. Wybrane przykłady praktyk i narracji jako nośników władzy-wiedzy”

- a. została napisana przeze mnie,
- b. nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. Nr 24, poz. 83 z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem,
- c. nie zawiera danych i informacji, które uzyskałem w sposób niedozwolony,
- d. nie była podstawą nadania tytułu naukowego ani lub zawodowego ani mnie ani innej osobie.

Ponadto oświadczam, że treść pracy przedstawionej przeze mnie do obrony, zawarta na przekazywanym nośniku elektronicznym jest identyczna z jej wersją drukowaną.

Szczecin, dn. .... r.

.....

*podpis*



## **OŚWIADCZENIE**

Wyrażam zgodę na udostępnienie mojej pracy pt.

„Dyskursy o przeszłości i jej reliktach na pomorskim pograniczu po 1989 roku. Wybrane przykłady praktyk i narracji jako nośników władzy-wiedzy”.

Szczecin, dn. .... r.

*miejsowość*

.....

*podpis*



## Spis treści

|                                                                                                         |           |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| <b>Wykaz skrótów .....</b>                                                                              | <b>13</b> |
| <b>Wstęp.....</b>                                                                                       | <b>15</b> |
| Cel pracy .....                                                                                         | 15        |
| Obszar i przedmiot analizy .....                                                                        | 16        |
| Podstawy teoretyczne .....                                                                              | 20        |
| Struktura pracy .....                                                                                   | 24        |
| <b>Rozdział 1. Przeszłość nie jest tym, czym była kiedyś. Archeologia dyskursów o przeszłości .....</b> | <b>27</b> |
| 1.1 Wprowadzenie .....                                                                                  | 27        |
| 1.2 Mit.....                                                                                            | 30        |
| 1.2.1 Rzeczy dobre do myślenia. Jak mit stwarza rzeczywistość .....                                     | 30        |
| 1.2.2 Historia święta, historia pragmatyczna .....                                                      | 31        |
| 1.2.3 In illo tempore. Mity do budowania murów i mity do ich burzenia .....                             | 32        |
| 1.3 Legitymizacja.....                                                                                  | 33        |
| 1.3.1 Zwierciadło świadectw a zbieractwo faktów .....                                                   | 33        |
| 1.3.2 Przeszłość jako przedmiot wiedzy – i władzy .....                                                 | 34        |
| 1.3.3 Nędza obiektywizmu .....                                                                          | 36        |
| 1.3.4 Archeologia jako narzędzia legitymizacji .....                                                    | 38        |
| 1.3.5 „Nie jesteśmy tu od wczoraj”. Nauki o przeszłości a Ziemie Zachodnie .....                        | 40        |
| 1.4 Rozumienie .....                                                                                    | 43        |
| 1.4.1 Świat mechanistyczny – świat bezsensowny. Rzeczywistość jako przedmiot rozumienia .....           | 43        |
| 1.4.2 Patrzyć, widzieć, wątpić.....                                                                     | 45        |
| 1.4.3 Hermeneutyka. Wyprawa za „horyzont bycia” .....                                                   | 46        |
| 1.4.4 Tekst jako narzędzie samopoznania .....                                                           | 48        |
| 1.4.5 Portret grupowy. Społeczeństwo jako przedmiot badań modernistów .....                             | 50        |

|                                                                                                                                           |           |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| 1.4.6 Materia w dialogu.....                                                                                                              | 51        |
| 1.4.7 Granica rozumienia – pogranicze życia .....                                                                                         | 52        |
| 1.5 Opowieść.....                                                                                                                         | 53        |
| 1.5.1 Powrót do „domu istnienia”. Język jako horyzont poznania .....                                                                      | 53        |
| 1.5.2 Narratywizm.....                                                                                                                    | 54        |
| 1.5.3 Ucieczka z „więzienia języka”. Doświadczenie historyczne .....                                                                      | 55        |
| 1.5.4 Pamięć .....                                                                                                                        | 57        |
| 1.5.5 Pomorska plaża z widokiem na horyzont pamięci .....                                                                                 | 60        |
| <b>Rozdział 2. Porządkowanie świata i narodziny muzeum.....</b>                                                                           | <b>65</b> |
| 2.1 Wprowadzenie.....                                                                                                                     | 65        |
| 2.2. Święty Jan o wielu głowach. Problem niepasujących artefaktów .....                                                                   | 67        |
| 2.3 Łaska bogów i jej dowody. Zbiory w starożytności.....                                                                                 | 70        |
| 2.4 Skarbiec i relikwiarz. Kolekcje w średniowieczu .....                                                                                 | 71        |
| 2.5 Portret kolekcjonera. Odrodzenie muzeum .....                                                                                         | 74        |
| 2.6 Świat w soczewce. Muzeum uporządkowane .....                                                                                          | 77        |
| 2.7 Komnata sztuki, komnata cudów. Od prywatnych kolekcji do publicznych muzeów .....                                                     | 79        |
| 2.8 Mamy archeologię w domu. Muzeum archeologiczne .....                                                                                  | 82        |
| 2.9 „Poniedziałki należałoby poświęcić na sprzątanie”. Demokratyzacja muzeów i rewolucja frekwencji .....                                 | 84        |
| 2.10 Ludzkie zoo i tani teatr. Muzeum na wolnym powietrzu .....                                                                           | 87        |
| 2.11 Spod ziemi, spod tynku, spod farby. Archeologia poniemieckiego .....                                                                 | 91        |
| <b>Rozdział 3. Wiedza o przeszłości – władza nad przeszłością? Konstruowanie przeszłości a krytyczna refleksja Michela Foucaulta.....</b> | <b>95</b> |
| 3.1 Instytucja muzeum w świetle krytyki dyskursu Michela Foucaulta .....                                                                  | 95        |
| 3.2 Historia a archeologia.....                                                                                                           | 96        |
| 3.3 Władza-wiedza, jej podmiot i dyspozytyw .....                                                                                         | 97        |
| 3.4 Dyskurs.....                                                                                                                          | 99        |



|                                                                                                                                            |            |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| 3.5 Wypowiedź i jej autor .....                                                                                                            | 101        |
| 3.6 Archiwum.....                                                                                                                          | 103        |
| 3.7 Krytyczna analiza dyskursu .....                                                                                                       | 104        |
| 3.8 Postfoucaultowska analiza dyskursu .....                                                                                               | 105        |
| 3.9 Kategorie analityczne pracy.....                                                                                                       | 106        |
| 3.9.1 Władza-wiedza.....                                                                                                                   | 107        |
| 3.9.2 Przestrzeń dyskursu .....                                                                                                            | 107        |
| 3.9.3 Wypowiedzi .....                                                                                                                     | 108        |
| 3.9.4 Archiwum.....                                                                                                                        | 108        |
| <b>Rozdział 4. „Zupełnie inny, nowy, dzielny świat”. Dyskurs o Ziemiach Zachodnich po roku 1945 i Wystawa Ziem Odzyskanych (1948).....</b> | <b>111</b> |
| 4.1 Wprowadzenie .....                                                                                                                     | 111        |
| 4.2 Granica pokoju.....                                                                                                                    | 112        |
| 4.2.1 Pół wieku granicy – pół wieku różnicy .....                                                                                          | 112        |
| 4.2.2 Wystawa Ziem Odzyskanych (1948). Wystawa „inna niż wszystkie” na „granicy pokoju” .....                                              | 116        |
| 4.3 Wystawa z widokiem na Ziemię, Ziemię z widokiem na przyszłość .....                                                                    | 122        |
| <b>Rozdział 5. Euroregion Pomerania. Transgraniczna jedność – heterotopia pamięci i praktyk.....</b>                                       | <b>143</b> |
| 5.1 Wprowadzenie .....                                                                                                                     | 143        |
| 5.2 Historyczna ciągłość czy skonstruowana rzeczywistość? .....                                                                            | 144        |
| 5.2.1 Euroregion Pomerania. Obca kraina sąsiedztwa.....                                                                                    | 147        |
| 5.2.2 Euroregion Pomerania. Utopia ponad granicami.....                                                                                    | 151        |
| 5.3 Autorzy wypowiedzi. Próba identyfikacji .....                                                                                          | 160        |
| <b>Rozdział 6. Pogranicza władzy-wiedzy. Aktualne dyskursy .....</b>                                                                       | <b>165</b> |
| 6.1 Wprowadzenie .....                                                                                                                     | 165        |
| 6.2 Dyskurs oficjalny .....                                                                                                                | 166        |
| 6.2.1 Charakterystyka .....                                                                                                                | 166        |

|                                                                                                                      |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 6.2.2 Muzeum Narodowe w Szczecinie .....                                                                             | 167 |
| 6.2.3 Prawo do dziedzictwa.....                                                                                      | 169 |
| 6.2.4 Muzeum Pomorza ( <i>Pommersches Landesmuseum</i> ), Greifswald .....                                           | 176 |
| 6.2.5 Świat w kropli wody .....                                                                                      | 178 |
| 6.2.6 Wnioski .....                                                                                                  | 192 |
| 6.3 Dyskurs o ożywionej przeszłości .....                                                                            | 193 |
| 6.3.1 Charakterystyka.....                                                                                           | 193 |
| 6.3.2 Centrum Słowian i Wikingów, Wolin.....                                                                         | 194 |
| 6.3.3 Kupieckie emporium niegdyś i obecnie .....                                                                     | 197 |
| 6.3.4 Ukranenland, Torgelow .....                                                                                    | 203 |
| 6.3.5 Enklawa lepszych czasów kilometr od współczesności.....                                                        | 205 |
| 6.3.6 Wnioski .....                                                                                                  | 212 |
| 6.4 Dyskurs o ruinach.....                                                                                           | 214 |
| 6.4.1 Charakterystyka.....                                                                                           | 214 |
| 6.4.2 Klasztor augustianów, Police-Jasienica.....                                                                    | 216 |
| 6.4.3 Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie. Parafia, gmina i trwała ruina .....                                  | 217 |
| 6.4.4 Klasztor Cystersów, Greifswald-Eldena .....                                                                    | 225 |
| 6.4.5 Homo orans i homo ludens. Zabawa w cieniu klasztoru.....                                                       | 226 |
| 6.4.6 Wnioski .....                                                                                                  | 231 |
| 6.5 Dyskurs o trudnym dziedzictwie .....                                                                             | 233 |
| 6.5.1 Charakterystyka.....                                                                                           | 233 |
| 6.5.2 Fabryka benzyny syntetycznej – Stowarzyszenie „Skarb”, Police .....                                            | 235 |
| 6.5.3 Szkielet i tkanki miękkie. Próba rekonstrukcji.....                                                            | 236 |
| 6.5.4 Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde ( <i>Historisch-Technisches Museum Peenemünde</i> ), wyspa Uznam..... | 244 |
| 6.5.5 Skarbiec i sarkofag. Między podziwem a przestrogą.....                                                         | 246 |
| 6.5.6 Wnioski .....                                                                                                  | 257 |

|                                                                                                                                                                                         |            |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------|
| 6.6 Dyskurs o pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem.....                                                                                                                          | 259        |
| 6.6.1 Charakterystyka .....                                                                                                                                                             | 259        |
| 6.6.2 Muzeum „Szczecin w PRL”, Szczecin .....                                                                                                                                           | 261        |
| 6.6.3 Mikrokosmos miasta, makrokosmos pamięci.....                                                                                                                                      | 262        |
| 6.6.4 Muzeum NRD ( <i>DDR-Museum</i> ), Dargen, wyspa Uznam.....                                                                                                                        | 269        |
| 6.6.5 Gabinet osobliwości, gabinet banalności.....                                                                                                                                      | 269        |
| 6.6.6 Wnioski .....                                                                                                                                                                     | 277        |
| <b>Zakończenie.....</b>                                                                                                                                                                 | <b>279</b> |
| <b>Bibliografia .....</b>                                                                                                                                                               | <b>285</b> |
| <b>Spis tabel.....</b>                                                                                                                                                                  | <b>305</b> |
| <b>Spis ilustracji.....</b>                                                                                                                                                             | <b>305</b> |
| <b>Streszczenie.....</b>                                                                                                                                                                | <b>313</b> |
| „Dyskursy o przeszłości i jej reliktach na pomorskim pograniczu po 1989 roku.<br>Wybrane przykłady praktyk i narracji jako nośników władzy-wiedzy” – streszczenie<br>.....              | 313        |
| „Diskurse über die Vergangenheit und ihre Relikte im pommerschen Grenzgebiet<br>nach 1989: Ausgewählte Praktiken und Erzählungen als Medien von<br>Macht/Wissen“ – Zusammenfassung..... | 313        |
| “Discourses on the Past and Its Relics in the Pomeranian Borderland after 1989:<br>Selected Practices and Narratives as Media of Power/Knowledge” – summary.....                        | 314        |



## Wykaz skrótów

|        |                                                                         |
|--------|-------------------------------------------------------------------------|
| DDR    | <i>Deutsche Demokratische Republik</i>                                  |
| EP     | Euroregion Pomerania                                                    |
| CSiW   | Centrum Słowian i Wikingów                                              |
| ICOM   | <i>International Council of Museums</i>                                 |
| KAD    | krytyczna analiza dyskursu                                              |
| MAD    | <i>Mutually Assured Destruction</i>                                     |
| MKiDN  | Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego                           |
| MNS    | Muzeum Narodowe w Szczecinie                                            |
| MHTP   | Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde                                |
| MOK    | Miejski Ośrodek Kultury                                                 |
| MP     | Muzeum Pomorza                                                          |
| MTR    | Muzeum Tradycji Regionalnych                                            |
| NRD    | Niemiecka Republika Demokratyczna                                       |
| NSDAP  | <i>Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei</i>                   |
| PFAD   | postfoucaultowska analiza dyskursu                                      |
| PGR    | Państwowe Gospodarstwo Rolne                                            |
| PKWN   | Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego                                    |
| PRL    | Polska Rzeczpospolita Ludowa                                            |
| RAF    | <i>Royal Air Force</i>                                                  |
| STEM   | <i>Science, Technology, Engineering, Mathematics</i>                    |
| SWOT   | <i>Strengths, Weaknesses, Opportunities, Threats</i>                    |
| UE     | Unia Europejska                                                         |
| UNESCO | <i>United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization</i> |

|      |                                               |
|------|-----------------------------------------------|
| USA  | <i>United States of America</i>               |
| WŚ   | wojna światowa                                |
| WZO  | Wystawa Ziem Odzyskanych                      |
| ZSRR | Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich |
| ZO   | Ziemie Odzyskane                              |
| ZZ   | Ziemie Zachodnie                              |
| ZZiP | Ziemie Zachodnie i Północne                   |

## Wstęp

### Cel pracy

Tematem tej pracy są współczesne dyskursy o przeszłości i jej dziedzictwie na polsko-niemieckim Pomorzu. Interesuje mnie, jak owe dyskursy powstają i rozwijają się w dynamicznych warunkach politycznych i społecznych, zwłaszcza po roku 1989 i 2004. Czy dzisiaj, po ponad 20 latach od wejścia Polski do Unii Europejskiej (UE), pomorskie pogranicze to jeden region? Czy istnieje jedna wspólna przeszłość i jej dziedzictwo, czy odwrotnie – należy mówić o wielu przeszłościach i dziedzictwach? Kto i w jakim celu o nich mówi? Do kogo stara się dotrzeć i z jakich korzysta środków? Co chce przekazać lub uzyskać? Wychodząc od tych pytań, chcę przyjrzeć się praktykom i działaniom, które odnoszą się do przeszłości i kształtują jej obraz. W pracy odwołam się do przykładów, jakich dostarczają muzea archeologiczne i historyczne, skanseny, zabytki rewitalizowanej architektury świeckiej i sakralnej, jak również obiekty przemysłowe i militarne z okresu II wojny światowej.

Starając się zgłębić to, jak społeczeństwa myślą o przeszłości i co wybierają z niej, by konstruować swoje historie, przyjmuję perspektywę multidyscyplinarną. Pozwoli mi to czerpać z różnych dyscyplin naukowych. W pracy odwołuję się do metodologii badań historycznych, ale także historii muzealnictwa, antykwaryzmu i kolekcjonerstwa. Mówiąc o kulturze materialnej, nawiązuję do archeologii i historii sztuki. Stosuję również narzędzia zaczerpnięte z takich dziedzin jak: filozofia (w tym filozofia nauki), antropologia kulturowa, psychologia oraz socjologia. Analizowane zjawiska: przeszłość społeczna, dziedzictwo, zabytek itp. integrują wszystkie aspekty kultury. Ich oddziaływanie jest globalne i tylko taka: globalna i holistyczna, może być ich analiza.

W niniejszej pracy wychodzę z założenia, że wypowiedzi o przeszłości nie stanowią jej obiektywnej reprezentacji. Prawda dyskursywna i prawda przeszłości interesują mnie w znaczeniu takim, jakie nadał im R. Rorty (Kwiek 1993: 244), gdy uznał, że „świat nie mówi — jest bierny, to my dokonujemy jego opisów” (Kulas 2000: 34), a zatem „tam, gdzie nie ma zdań, nie ma też prawdy” (Rorty 1989: 5). W niniejszej pracy nie pytam więc o realność przeszłości, lecz o jej kulturowe reprezentacje, o wypowiedzi, które można poddać dekonstrukcji. Koncentruję się nie na ontologii, lecz epistemologii, nie na tym, czym przeszłość *była*, lecz *jak była* poznawana i narratywizowana. Wiedzę

o tak wytworzonej przeszłości traktuję jako sposób działania, „radzenia sobie z rzeczywistością”, a wynikające z tego praktyki – jako wypowiedzi w dyskursie. Zakładam, że analiza tych praktyk pozwoli ustalić:

1. jak odmienne świadomości historyczne kształtują dyskursy o przeszłości na pomorskim pograniczu przed i po roku 1989?
2. jakie czynniki decydują o tym, że pewne procesy dziejowe są pomijane lub marginalizowane, a inne stają się przedmiotem refleksji i upamiętnienia? Z jakich rozwiązań korzystają lokalni aktorzy, by konstruować obrazy przeszłości?
3. jakie mechanizmy stoją za tym, że coś staje się reliktem przeszłości ignorowanej lub niechcianej, a coś dziedzictwem?

### **Obszar i przedmiot analizy**

Obszarem, na którym prowadziłem analizy, jest Euroregion Pomerania (EP). Euroregiony obejmują przygraniczne obszary państw (nie tylko członków UE), a ich celem jest rozwój z wykorzystaniem funduszy UE. Z uwagi na transgraniczny charakter, dają możliwość zestawienia różnych świadomości historycznych i porównania dyskursów o przeszłości. Jest to szczególnie aktualne dla obszaru Europy Środkowej, gdzie w roku 1945 doszło do przesunięcia granic i wymiany ludności.

EP powstał w roku 1995 i obejmuje całe województwo zachodniopomorskie oraz przygraniczne gminy po stronie niemieckiej w landach Meklemburgia-Pomorze Przednie (powiaty Przedpomorze-Rugia i Przedpomorze-Greifswald – Vorpommern-Rügen i Vorpommern-Greifswald) i Brandenburgia (powiaty Barnim i Uckermark). Największym miastem Pomeranii jest Szczecin, w oficjalnych dokumentach promowany jako gospodarcze i społeczne centrum.

Głównym przedmiotem analizy jest oferta wybranych obiektów, takich jak muzea, skanseny, ale także ruiny traktowane jako tło wydarzeń kulturalnych oraz obiekty przemysłowe i wojskowe poddane muzealizacji. Poprzez ofertę rozumiem aktualne wystawy muzealne oraz wydarzenia masowe o charakterze z jednej strony ludycznym, a z drugiej – popularyzatorskim. Wśród podmiotów, jakie odpowiadają za wybrane przypadki, znajdują się zarówno władze centralne i samorządowe, jak i organizacje pozarządowe oraz osoby fizyczne.

Wychodząc od tezy R. Barthesa, a za nim – H. White’a, że „myślenie o świecie



ma charakter narracyjny” (Domańska 1997: 69), chcę zbadać, jakie narracje wykształciły się na Pomorzu po roku 1989 po obu stronach granicy. Do jakich historii sięga się, co się wybiera, a co pomija, by nadać sens teraźniejszości? Czy przeszłość pomaga ją zrozumieć, czy odwrotnie – jest przeszkodą? Wybierając muzea jako główny przedmiot badań, kieruję się przekonaniem, jakie K. Ćwiek-Rogalska (2024: 375) wyraziła w słowach: „w końcu muzeum to w zasadzie pamięć w formie czystej, skryształizowana, wsadzona w ramy, uporządkowana i opisana”. Spodziewam się, że owa skryształizowana pamięć da pewien wgląd w interesujące mnie problemy.

W ramach studium przypadków, ze względu na różnorodność obserwowanych praktyk, wyróżniam pięć dyskursów i analizuję dziesięć obiektów, traktowanych jako wypowiedzi. Za M. Foucaultem (2002: 28-29), nie rozważam dyskursów w perspektywie historycznej. Nie badam ich początków, lecz – posługując się wyrażeniem filozofa – ich „elementarne zjawianie się”. Wybrane dyskursy to:

1. dyskurs oficjalny, zorientowany wokół pytania o oficjalne dziedzictwo krajowe lub narodowe, poświęcony wypowiedziom normatywnym, takim, jakie służą do ustanawiania nowych wzorców, a nie kontestowania istniejących;
2. dyskurs o ożywionej przeszłości i pytanie o realność rzeczywistości odtworzonych dzięki archeologii eksperymentalnej i pokazom rekonstrukcyjnym oraz ich wynikom prezentowanym w skansenach oraz podczas wydarzeń tematycznych;
3. dyskurs o ruinach, zorientowany wokół pozostałości zabytkowej architektury, zniszczonymi wskutek porzucenia, zaniedbania bądź celowej dewastacji;
4. dyskurs o trudnym dziedzictwie, obejmujący wypowiedzi o relikwach totalitaryzmu, obiektach militarnych i przemysłowych stworzonych dla nazistowskiej maszyny wojennej, nierozzerwalnie związanych z pracą przymusową i innymi formami planowego terroru i opresji;
5. dyskurs o życiu codziennym przed 1989 rokiem, odwołujący się do doświadczeń życia codziennego z ostatnich 80 lat, dla wybranego obszaru związanego z Polską Rzeczpospolitą Ludową (PRL) oraz Niemiecką Republiką Demokratyczną (NRD).

Dla każdego dyskursu wybrałem dwa przypadki: jeden po stronie polskiej i jeden po stronie niemieckiej. Są to:

| dyskurs                          | Polska                                                              | Niemcy                                              |
|----------------------------------|---------------------------------------------------------------------|-----------------------------------------------------|
| oficjalny                        | Muzeum Narodowe<br>w Szczecinie                                     | Muzeum Pomorza,<br>Greifswald                       |
| o ożywionej przeszłości          | Centrum Słowian i<br>Wikingów, Wolin                                | Ukranenland,<br>Torgelow                            |
| o ruinach                        | Ruiny klasztoru<br>Augustianów, Police-<br>Jasienica                | Ruiny klasztoru<br>Cystersów, Greifswald-<br>Eldena |
| o trudnym dziedzictwie           | Stowarzyszenie „Skarb”<br>(fabryka benzyny<br>syntetycznej), Police | Muzeum Historyczno-<br>Techniczne Peenemünde        |
| o życiu codziennym przed 1989 r. | Muzeum „Szczecin w PRL”                                             | Muzeum okresu NRD,<br>Dargen                        |

Tabela 1. Wybrane przypadki.

Kryteria wyboru to:

- położenie obiektów w granicach EP;
- podobieństwo obiektów co do typu i oferty (wiodące muzea, skanseny wczesnego średniowiecza, ruiny klasztorów i organizowane na ich tle „jarmarki”, obiekty z okresu II WŚ, oddolne muzea pamięci PRL i NRD);
- podobne oddziaływanie na otoczenie.

W ofercie po obu stronach granicy widoczna jest duża dysproporcja. EP obejmuje całe województwo zachodniopomorskie, zaś po stronie niemieckiej – tylko przygraniczne gminy. Mimo tego, podczas gdy po stronie polskiej działa ok. 60 muzeów, to w Brandenburgii i Meklemburgii-Pomorzu-Przednim i tylko w granicach Euroregionu jest ich, odpowiednio, 97 i 160. W związku z tym zdecydowałem się na arbitralny wybór i ograniczenie się do dwóch przypadków dla każdego dyskursu, po jednym dla danej strony.

Dysproporcje nie kończą się na liczbie obiektów, lecz dotyczą też tematyki. W porównaniu z ofertą po stronie polskiej można dostrzec przewagę muzeów regionalnych czy (za terminem *Heimat*) muzeów “małej ojczyzny”. Na omawianym obszarze muzeów takich jest razem 116: 26 w Brandenburgii i 90 w Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Liczba muzeów o tematyce historycznej i archeologicznej jest znacznie mniejsza i ogranicza się do pojedynczych obiektów. Ponieważ zależało mi na

uchwyceniu podobieństw, nie pojawiły się tutaj np. muzea archeologiczne – choć takie obiekty istnieją po stronie polskiej, nazwane tak wprost, jak np. Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie czy takie oparte o zbiory archeologiczne, jak Muzeum Regionalne im. Andrzeja Kaubego w Wolinie albo Muzeum Ziemi Kamieńskiej. Osobny problem stanowiło też podobieństwo muzeów regionalnych. Czy Muzeum Ziemi jest tym samym, co *Heimatismuseum*? Czy można porównywać ofertę tam, gdzie na wyposażenie składają się rzeczy niemal przypadkowe, ocalone bądź darowane, lecz w każdym razie nie reprezentujące przemyślanego zbioru? Wydaje się, że w tym względzie bardziej miarodajne są muzea posiadające duże zbiory (np. pełne lub niemal pełne kolekcje sprzed II WŚ). Pozwalają one dobierać eksponaty do tematu, a nie odwrotnie i mogą działać jako muzea narracyjne, a nie tylko depozyty. Ze studium całkowicie wykluczyłem muzea historii naturalnej i techniki. Zbiory tego rodzaju omawiam tylko, o ile stanowią część interesującej mnie oferty, tak jak ma to miejsce w przypadku Muzeum Pomorza w Greifswaldzie, gdzie tego typu zbiory stanowią elementy wystawy stałej, czy w Muzeum Historyczno-Technicznym Peenemünde, gdzie sama technika jest drugorzędna wobec techniki w służbie wojny.

Współczesne zjawiska kontrastują z Wystawą Ziem Odzyskanych (WZO) z roku 1948. Stanowi ona jedną z najwcześniejszych i najbardziej kompletnych wypowiedzi o tym, czym jest dziedzictwo Ziem Zachodnich (ZZ). Mimo że miała miejsce we Wrocławiu, jej autorzy podkreślali, że wystawę stanowią całe Ziemie Odzyskane (ZO), w tym Pomorze i Szczecin. W ten sposób służyła ona umocnieniu *statusu quo* i legitymizacji powojennego porządku. Ukazywała go jako jedyny możliwy – wynik nie przypadku, lecz logiki dziejów. Zestawione z nią współczesne przykłady interpretuję jako kontynuację dyskursu. Przykład WZO uwidoczni różnice w polityce historycznej po roku 1945 i 1989. Umożliwi mi to zidentyfikowanie środków i celów, używanych przez historyczne i współczesne podmioty do „opowiadania” ZZ ich „nowym” mieszkańcom. Pozwoli też postawić pytanie, czy ZZ dziedziczą coś z tamtych obaw i nadziei, a jeżeli tak, to co? Co z nich wynika dla tożsamości i sąsiedztwa współcześnie? Przykład WZO ukaże też, że nie istnieje jedna poprawna interpretacja, jedna wzorcowa opowieść. Istnieją różne opowieści, które pozwalają „radzić sobie z rzeczywistością” w swoim czasie. W tym sensie omawiane wystawy to narzędzia heurystyczne. Ukazują pewien wycinek rzeczywistości i nadają mu ramy. Jednocześnie pozostają dynamiczne i zmienne – zależne od świata, który opisują.

## Podstawy teoretyczne

W niniejszej pracy przyjmuję perspektywę konstruktywistyczną oraz relatywistyczną. Za L. Fleckiem i jego koncepcją stylów i kolektywów myślowych (Przyłębski 2007: 45) i L. Wygotskim i wiodącą rolą interakcji społecznych w procesie uczenia się (Liu 2005: 391) zakładam, że postrzeganie świata ma charakter społeczny i jest warunkowane przez wychowanie. Jak stwierdził L. Fleck (1947: 75), „aby widzieć, trzeba wiedzieć”. W tym sensie zdolność postrzegania wynika z socjalizacji, a wiedza to rodzaj przystosowania (Fleischer 2010: 15). Jest użyteczna na tyle, na ile pozwala „radzić sobie z rzeczywistością” (*coping with reality*). Nie jest konstrukcją teoretyczną, lecz stanowi rodzaj praktyki (Wąchal 2010: 161). Umożliwia orientowanie się i działanie w środowisku społecznym. Patrzymy bowiem – jak pisał L. Fleck (1947: 78) – „własnymi oczami, ale widzimy oczami kolektywu”. To kolektyw, zbiorowość, dostarcza „szablonu”, który nakłada się na indywidualne obserwacje (Fleck 1947: 83).

W pracy omawiam przykłady praktyk i postaw względem tego, co nazywa się obecnie zabytkami, dziedzictwem itd. Także te pojęcia traktuję jako konstruowane i właściwe dla specyficznego „kolektywu”: szeroko pojętej grupy badaczy przeszłości, archeologów, historyków, muzealników, regionalistów itd., a ich przekonania rozumiem jako przejaw – mówiąc językiem L. Flecka – stylu myślowego. Nie rozważam, czy obserwowane praktyki są „dobre” czy „złe”, pożyteczne czy szkodliwe, lecz staram się wskazać prawidłowości i odnaleźć ciągłość między praktykami historycznymi a obserwowanymi współcześnie.

W niniejszej pracy odwołuję się do metafory kultury jako tekstu, zaproponowanej przez P. Ricoeura. Znaczenie tekstu odkrywa hermeneutyka dyskursu (Wąchal 2010: 158-59). Część tego dyskursu stanowi przeszłość, dostępna nie bezpośrednio, lecz zapośredniczona przez opowieści i narracje (Kwiek 1993: 249-50). „Przeszłość jest dla nas dostępna jedynie w formie tekstowej”, pisał A. Munsłow (1997: 32, za: Domańska 2022: 148), jako „»przeszłość« przetłumaczona na »historię«”. Takie ujęcie przeszłości nabrało szczególnego znaczenia po XX-wiecznym „zwrocie językowym” i w narratywizmie H. White’a. Jego początki można odnaleźć jednak – jak pisał P. Ricoeur (2012: 335-36) – już w pracach historyków i filozofów przełomu XIX i XX: w ujęciu prawdy jako „armii ruchomych metafor” F. Nietzschego, a później – relatywistycznej koncepcji gier językowych L. Wittgensteina (Kulas 2000: 33).

Omawiając dyskursy o przeszłości, sięgam do perspektywy filozofów takich jak F. Nietzsche, W. Dilthey czy M. Heidegger, P. Ricoeur i M. Foucault. Z refleksji

pierwszego zapożyczam koncepcję dynamicznego stawania się, rzeczywistości w ruchu, bez – jak pisał – „mumifikowania” pojęć (Nietzsche 2022b: 21, por. Nietzsche 1994: 265-70). W ramach pracy moim celem nie jest więc odkrycie żadnej „prawdy historycznej” czy stwierdzenie, na ile lokalne narracje o przeszłości pokrywają się z rzeczywistością źródeł. Zamiast tego, zależy mi na stwierdzeniu, jak obrazy przeszłości są konstruowane poprzez różne praktyki kulturowe w obrębie bieżących dyskursów. Jakie obrazy przeszłych rzeczywistości sprawdzają się doraźnie i pozwalają na radzenie sobie z rzeczywistością pełną reliktyw: oswajanych, adaptowanych, lecz także ignorowanych i dewastowanych.

Od M. Heideggera czerpię ideę spirali hermeneutycznej (2013: 196-97, por. Hoy 2000: 172-74, 183-87), będącą rozwinięciem koncepcji koła hermeneutycznego W. Diltheya. Figura spirali hermeneutycznej, wprowadzona przez autora „Bycia i czasu” zakłada, że rozumienie nie jest skończone, lecz nieustannie się zmienia. Interpretacja nie jest końcem procesu, lecz jednym z etapów nieskończonego ciągu reinterpretacji, krytycznej re-ewaluacji już wytworzonej wiedzy. Jak zwróciła uwagę G. Warnke (2011: 3), „rozumienie i nasze codzienne interpretacje są częścią umiejętnego radzenia sobie z rzeczywistością” (tłum. własne). Interpretacja zawsze jest poprzedzona przedrozumieniem, (traktowanym jako „hermeneutyczne *credo*” – zob. Michałowski 2012: 99), które z kolei zmienia się w jej wyniku, by – zmienione – poprzedzić kolejną. Samo zaś koło hermeneutyczne jest nie tyle metodą interpretacji, co „kondycją naszego rozumienia w ogóle”. Jest ono „osadzone w historycznej tradycji przekazywanej kolejnym pokoleniom”, a „sieć przekonań i praktyk w której działamy, jest przez nas dziedziczona” (tłum. własne) (Warnke 2011: 8-9). Tym samym ujmuje akt interpretacji jako rodzaj przystosowania, a samą interpretację – jako pochodną tradycji, czyli – w terminologii L. Flecka – kolektywu myślowego. Obok tego istotne są także heideggerowskie pytanie o dziejowość, o to, w jaki sposób coś staje się „dziejowe, skoro nie jest jeszcze przeszłe” (Heidegger 2013: 477) oraz samo pojęcie zabytku.

Jak zwróciła uwagę M. Stobiecka (2020: 93-94), zabytek w rozumieniu M. Heideggera to „dziejowy przedmiot historyczny, narzędziowy, ale w pewnym czasie i świecie, którego już nie ma”. W toku pracy postaram się wykazać, jakim reinterpretacjom w interesującym mnie obszarze podlegają zarówno „rzeczy z przeszłości”: zabytki eksponowane w muzeach, przedmioty codziennego użytku, ruiny i obiekty przemysłowe, ale też sama przestrzeń. Zmieniające się postawy i praktyki wokół nich prowadzą do pytania M. Heideggera (2013: 477) o przeszłość rzeczy. O to,

co czyni rzeczy przeszłymi, skoro wciąż istnieją. Co sprawia, że są właśnie tym – rzeczami z przeszłości, zabytkami? Czy przestałyby nimi być, gdyby korzystać z nich nadal? Jak w recenzji książki „Poniemieckie” K. Kuszyk (2019) pisał A. Kalin (2020):

poniemieckie przedmioty schroniły się przede wszystkim do przestrzeni prywatnych. Przejęte po poprzednich właścicielach wraz z mieszkaniami rzeczy żyły się z nowymi właścicielami, maskując swoją poniemieckość (...).  
Poniemieckość stała się dla mieszkańców tych ziem przezroczysta.

Czym więc – z pozycji refleksji M. Heideggera – są kubki, talerze, młynki do kawy i oleodruki, które z „cudzego” stają się „własnym”, własnym tak bardzo, że „przezroczystym”? Czy samo historyczne Pomorze (sprzed roku 1945, ale również 1989 i 2004) to „świat, którego już nie ma”, czy też przysługuje mu inne: widmowe czy palimpsestowe, bycie? Czy ów historyczny świat (lub owe światy?) może (mogą?) oddziaływać na współczesnych, a nawet wchodzić z nimi w dialog?

Dialog ustanowił sednem swoich rozważań P. Ricoeur. Czerpiąc z myśli poprzedników, takich jak G. Hegel, K. Marks i F. Nietzsche, a zwłaszcza E. Husserl, M. Heidegger i G. Gadamer, rozszerzył rozumienie hermeneutyki i utożsamiał ją z samopoznaniem. W swojej refleksji nad relacją świata (i bycia-w-świecie), języka (jako „domostwa bycia”) i doświadczenia (gdzie „wiem” utożsamia się z „jestem” – zob. Michałowski 2012: 97), dążył do przeformułowania „romantycznej” hermeneutyki F. Schleiermachera i W. Diltheya i uczynienia z niej narzędzia rozumienia nie tylko tekstu, ale także – i przede wszystkim – siebie. W jego ujęciu interpretacja nie jest jednostronna, nie polega na odczytaniu niemego tekstu, lecz na dialogu i wzajemnym przeobrażeniu, ponieważ „dzieło pragnie być rozumiane” (Januszkiewicz 2012: 75, 79, 83). Podczas gdy w tradycyjnym modelu epistemologicznym interpretator pozostaje autonomiczny wobec tekstu, a przez to obiektywny. Wychodząc od przed-rozumienia, poznający podmiot P. Ricoeur traktował natomiast jako historyczny, konkretny i egzystujący (Michałowski 2012: 107). Rozumienie/interpretacja jest tu zasadniczym sposobem bycia-w-świecie (Januszkiewicz 2012: 79). Tekst jawi się jako „horyzont bycia”, „pewna propozycja świata, który można zamieszkiwać i w którym można się realizować” (Michałowski 2012: 111). Jak pisał P. Ricoeur (1989: 244), „rozumieć – to pojmować siebie w obliczu tekstu”. Tekst i interpretacja okazują się drogą do samopoznania, do ujawnienia nam, kim jesteśmy. „Pomniki kultury, dzieła sztuki, teksty,

baśnie i legendy”, pisał D. Michałowski (2012: 93), „są niczym lustro, w którym mamy odnajdywać prawdę o sobie”. Wychodząc od tego, chcę spytać, jaka jest „propozycja świata” analizowanych tekstów: muzeów, wystaw, ale także ruin i innych reliktyw. Czym jest „to, co dzieło roztacza, odkrywa i ujawnia” (Ricoeur 1989: 244)? Zgodnie z ricoeurowską ideą interpretacji, interpretator i interpretowane kształtują siebie nawzajem. To, co przeszłe, kształtuje swoich depozytariuszy, „uczy” ich siebie wraz z tym, jak ci nadają mu znaczenie i negocjują je.

Ostatnim autorem, do którego odwołuję się, jest M. Foucault. Najważniejsze punkty jego refleksji to:

1. związek władzy i wiedzy, traktowane jako całość. Władza nadaje kształt wiedzy, a wiedza – władzy. Obie służą do negocjowania znaczeń, do ustanawiania norm i granic, jak również ich przekraczania;
2. długie trwanie praktyk i przekonań: formacje dyskursywne i wzorce kultury na przestrzeni wieków;
3. instytucje społeczne: od przednowoczesnej, widocznej władzy, przez bezosobowe instytucje nowoczesnego państwa, do instytucji ucieleśnionych oraz samokontroli i samoograniczenia – rządomyślności.

W oparciu o myśl M. Foucaulta analizuję wiedzę jako społeczny konstrukt. Przeciwnie do uproszczonych interpretacji, nie traktuję wiedzy wyłącznie jako narzędzia kontroli ani też nie uważam, aby władza koniecznie pociągała ze sobą relacje zwierzchnictwa i podporządkowania. Zgodnie z M. Foucaultem uznaję władzę-wiedzę nie za „rzecz”, jaką można posiadać bądź nie, lecz za środowisko, przestrzeń czy pole, w jakim aktorzy dyskursów komunikują, negocjują, kontestują, konstruują różnorodne pojęcia: historii, zabytków, dziedzictwa itd. Wychodząc od tych myśli, wyprowadzam kategorie analityczne, za pomocą których analizuję wypowiedzi w ramach dyskursów o przeszłości.

Filozofia M. Foucaulta interesuje mnie nie ze względu na jej przydatność w identyfikowaniu niejawnych przekonań, uprzedzeń itp., lecz z dwóch odmiennych powodów. Po pierwsze: skupienia na długim trwaniu praktyk, traktowanych dziś jako oczywiste i „przezroczyste”, zakorzenionych jednak w konkretnych historycznych rzeczywistościach. Po drugie: na jej dekonstrukcjonistyczny charakter, pozwalający traktować wytwory kultury nie jako rzeczy obiektywne, dane i skończone, lecz konstruowane i dynamiczne, takie, jakich zjawienie się i przekształcanie podlega regułom. Powracam więc do metafory kultury jako tekstu – nie zjawiającego się znikąd,

lecz wynikającego z zastanych warunków, zmieniającego się według pewnych wzorców (*patterns*) i mówiącego tak za siebie, jak za autorów. Do tego rodzaju badań, foucaultowski projekt „archeologii wiedzy” wydaje się szczególnie przydatny.

Większość analizowanych w tej pracy przypadków muzeów powstała lub otrzymała nową formułę w latach 90. XX wieku, w okresie przemian ustrojowych i mieści się w horyzoncie myśli postmodernistycznej. Z tego względu nie omawiam ruchów takich, jak nowy materializm czy metamodernizm (Łebkowska 2025: 314-15). Choć nie odwołuję się do nich, poszukiwanie nowych znaczeń pośród zdekonstruowanych sensów, ponadnarodowej tożsamości na pograniczu krajów oraz ciągłości i dziedzictwa w rzeczywistości pełnej cezur uznaję za odejście od postmodernistycznej ironii. Jak sądzę, stanowią one zgodę na fakt, że nie istnieją ani prawdy obiektywne, ani wartości uniwersalne – a zarazem, że te same prawdy i wartości mogą istnieć w wymiarze lokalnym czy regionalnym. Mogą pomagać w zamieszkiwaniu i dzieleniu przestrzeni. Dzięki nim przestrzeń nie jest tylko punktem na mapie, lecz staje się *Heim* – domem, „małą ojczyzną”.

## **Struktura pracy**

Praca składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów i zakończenia, a jej struktura jest podyktowana przyjętą perspektywą teoretyczno-metodologiczną. Przechodząc od zjawisk ogólnych do szczegółów, nadaję pracy strukturę dedukcyjną.

W rozdziale I omawiam różne świadomości historyczne, zaczynając od mitu i myślenia synkretycznego, przez pojawienie się historii krytycznej w okresie nowożytnym, aż po modernizm i postmodernizm. Kolejne etapy rozwoju świadomości historycznej odnoszę do sytuacji obserwowanych na polsko-niemieckim Pomorzu współcześnie. Omawiane świadomości historyczne są bowiem historyczne, lecz nie przeszłe. Raz zaistniałe, powracają, a ZZ po cezurze roku 1945 jawią się jako „laboratorium” (Sakson 2020: 41-46), pozwalające im zjawiać się ponownie.

W rozdziale II omawiam przykłady praktyk związanych z „rzeczami z przeszłości”: wytworami takimi, jak narzędzia, dzieła sztuki, budynki itd. O ile więc rozdział pierwszy jest poświęcony temu, co myślano o przeszłości, rozdział drugi dotyczy tego, co robiono z jej relikami. Za M. Foucaultem (2002: 229) skupiam się na okresie, który sam filozof nazywa klasycznym i który rozciąga się „od Renesansu do XIX wieku”, czasu, gdy wyłaniały się zręby nowoczesnych „formacji dyskursywnych” i „regularności



wiedzy”, a gdzie zarazem „progi naukowości i formalizacji były najtrudniejsze do osiągnięcia”. Omawiam praktyki takie, jak tworzenie kolekcji, skarbców, gabinetów osobliwości i samych muzeów. Podejmuję próbę odpowiedzi na pytanie, czy część z tych wypowiedzi znajduje odzwierciedlenie we współczesnych realiach.

W świetle powyższych rozdziałów, przeszłość i jej relikty jawią się jako przedmioty foucaultowskiej władzy-wiedzy. Wychodząc od tego, rozdziale III przedstawiam filozofię M. Foucaulta. Na jej podstawie wypracowuję narzędzia i kategorie analityczne. Omawiam najważniejsze koncepcje, takie jak władza-wiedza, archeologia, wypowiedź oraz dyskurs i jego analiza. Wprowadzam z nich cztery kategorie analityczne, które posłużą mi do analizy opisywanych zjawisk, zarówno w ich wymiarze historycznym (historyczne dyskursy o przeszłości), jak i dzisiejszym (współczesne wypowiedzi o przeszłości w EP).

By ukazać z jednej strony trwałość, z drugiej – wariantywność praktyk, w rozdziale IV omawiam przykład WZO z roku 1948. Prezentowana na krótko po przyłączeniu tzw. ZO do Polski, stanowiła najbardziej złożoną i kompletną wypowiedź o tym, czym (korzystając w ówczesnego języka) miała być „piastowska macierz”. Wystawa była produktem propagandy i służyła „oswojeniu” ZO dla ich nowych mieszkańców. Poprzez prace plastyczne i pomysłowe instalacje, reifikowała władzę-wiedzę i materializowała postulaty propagandy ZO. Odwrotnie niż Euroregion, zamiast usuwać granice – tworzyła je. W ten sposób stanowi kontrast dla zjawisk po roku 1989.

Rozdział V zawiera charakterystykę obszaru badawczego, czyli EP oraz wybranych przypadków. Współczesne przypadki dzielę na pięć dyskursów. Kryterium wyboru stanowi tematyka oraz podobny punkt wyjścia co do prezentowanych zagadnień, rodzaju obiektu, ale także sposobu zarządzania nim i odpowiedzialnych podmiotów.

Rozdział VI to analiza przypadków. W celu przeprowadzenia analizy, sięgam do historycznych świadomości historycznych (rozd. I) i praktyk (rozd. II). Obserwowane zjawiska analizuję z wykorzystaniem kategorii wyprowadzonych z filozofii M. Foucaulta (rozd. III). Rezultatem jest charakterystyka współczesnych dyskursów o przeszłości na polsko-niemieckim, pomorskim pograniczu, pozwalająca odpowiedzieć na pytanie: co w zbliżonych warunkach po roku 1989 staje się dziedzictwem?

Różnice w rozumieniu dziedzictwa, różnice pamięci i tożsamości, powinny, jak sądzę, być punktem wyjścia do dialogu. Nie ujednolicania tożsamości i pamięci, lecz wzbogacania lokalnego dyskursu o kolejne aspekty i perspektywy. Mam nadzieję, że niniejsza praca, będąca próbą uchwycenia stanu rzeczy, pozwoli dostrzec niektóre

z tych szans i – być może – spożytkować je.

# **Rozdział 1. Przeszłość nie jest tym, czym była kiedyś. Archeologia dyskursów o przeszłości**

## **1.1 Wprowadzenie**

Przeszłość nie istnieje tuż przy nas. Nieupamiętniana i nieprzywoływana, nie narzuca się uwadze. Jej materialne ślady pozostają pustymi znaczącymi, które – bez określonych narzędzi – stają się przedmiotem mitów i legend. Myślenie o przeszłości, poszukiwanie przeszłości w otoczeniu i (re)konstruowanie jej jest wyrazem świadomości historycznej specyficznej dla tzw. globalnego Zachodu. Charakteryzuje ją pozytywny stosunek do przeszłości i jej reliktyw oraz optymizm poznawczy – przekonanie, że przeszłość jest poznawczo dostępna.

Taka postawa nie jest jednak powszechna. Równolegle do niej obserwuje się obojętność na czas czy unieważnianie go, gdzie przyszłość to powrót do idealnego „czasu początku”. C. Lévi-Strauss (1969: 351) nazwał takie podejście odpowiednio „gorącym” i „zimnym”. Pierwszy miał charakteryzować społeczeństwa wysoce złożone, gdzie przeszłość jest przedmiotem refleksji i badania, drugi – ludy pierwotne, u których poprzez mit i rytuał wpływ czasu zostaje zatrzymany.

Przeszłość i historia, takie jak rozumiemy je obecnie, stanowią stosunkowo nowy koncept. Są zjawiskami historycznymi, a przekonanie, że można je badać, a nie polegać na objawianiu bądź relacjach autorytetów, jest specyficzne dla określonego miejsca i czasu. Moment ten M. Foucault (2002: 229) charakteryzował jako „okres klasyczny” i umiejscawiał go u progu nowożytności. Jak jednak twierdził, raz zjawiwszy się, dyskursy powracają. Fakt, że próby unieważniania czy zatrzymania przeszłości podejmowały społeczności „zimne”, nie oznacza, że w pewnych okolicznościach nie robiły tego też społeczeństwa „gorące”. Sprzyjały temu wszelkie kryzysy i okresy przejściowe: kryzysy ekonomiczne, ekologiczne, wojny, masowe przesiedlenia itp.

Świadkiem takiej rewaloryzacji przeszłości były po roku 1945 Ziemie Zachodnie i Północne (ZZiP). Lata po II wojnie światowej oraz po rozpadzie Związku Radzieckiego wiązały się z dynamicznymi zmianami. Dawne narracje rozsypywały się i były zastępowane nowymi. Postulaty końca historii (Perkowska 2002: 61-94) („dziejowa konieczność”, „gruba kreska”) i wkraczania w nową rzeczywistość („powrót do macierzy” czy – w roku 2004 – „Polska wraca do Europy”) uzmysławiają, że myślenie w kategoriach „zimnych” nie przysługuje wyłącznie ludom pierwotnym, lecz może

pojawić się w dowolnym miejscu i czasie. Mit bowiem, jak przekonywał C. Lévi-Strauss (2010: 23), jest z natury ahistoryczny. Według niego „mitologia i muzyka to maszyny do likwidowania czasu”. Mit jest nie tyle formą literacką, co narzędziem, za pomocą którego ludzie niezależnie od czasu i miejsca nadają sens otaczającemu światu.

Powojenne ZZiP to nie tylko „laboratorium” państwa autorytarnego (Ćwiek-Rogalska 2024: 96), lecz także laboratorium mitu. Przestrzeń, gdzie ścierały się różne przekonania i gdzie gruntem dyskursu były nie periodyki naukowe, lecz miasta, miasteczka i wsie, jeszcze przed chwilą ludne i niemieckie, teraz zaś – opustoszałe i przekazane polskiej administracji. Według hermeneutyków, takich jak M. Heidegger czy H. G. Gadamer, każdą interpretację poprzedza przed-rozumienie (Michałowski 2012: 99). Ludzie, którzy przybywali na ZZiP, nie zjawiali się na ziemi niczyjej, lecz na obszarze już zinterpretowanym. Wraz z osobistym dobytkiem przynosili gotowe mity, odziedziczone lub wytworzone przez propagandę, złożone z pogłosek i wyobrażeń. Mieli ogólną wiedzę o tym, czym będą owe Ziemie i jak należy je rozumieć, jak na nich żyć i gospodarować. Przykładów dostarczały drukowane publikacje i filmy (od kronik filmowych do filmów fabularnych), plakaty itp. Socrealistyczna sztuka wspierała upowszechnianie się nowych modeli dla ról i tożsamości. Podłożem mitu było także poczucie tymczasowości (Musekamp 2013: 34-35; Sakson 2020: 45). W „Poemacie dla dorosłych” Adam Ważyk (1955: 4) pisał o budowniczych Nowej Huty, o „wytapianiu się” nowego człowieka – przedstawiciela klasy robotniczej. Opisując przybywających, pisał:

dusza nieufna, spod miedzy wyrwana, wpół rozbudzona i wpół obłąkana,  
milcząca w słowach, śpiewająca śpiewki, wypchnięta nagle z mroków  
średniowiecza masa wędrowna, Polska nieczłowiecza wyjąca z nudy  
w grudniowe wieczory...

Czy to samo można było powiedzieć o „pionierach”, którzy przechodzili przez Państwowy Urząd Repatriacyjny? Do „macierzy” przesiedleńcy trafiali wyposażeni w spreparowane treści – tymczasem na miejscu nie czekało „nowe Eldorado” (u A. Ważyka – Nowa Huta), ziemski raj i utopia, o jakiej mówiła propaganda, lecz przestrzeń pełna kontrastów. Rzeczywistość, gdzie tak samo, jak wołanie „o klucze do drzwi pasujące, o izby z oknami, o ściany bez grzybów” (Ważyk 1955: 15), równie prawdziwa była adaptacja obcego i cudzego na domowe i swoje i gdzie pamiątkami stawały się „kubki, z których wcześniej ktoś pił, talerze, z których ktoś jadł”, oleodruki

z Trójką Świętą oraz porcelana ze swastyką (Kuszyk 2019: 8-10, 134, 207).

Wyzwaniem, przed jakim stanęli organizatorzy powojennych muzeów, było znalezienie równowagi między własnymi przed-sądami (przed-rozumieniem), mitami propagandy oraz tym, co zastane na miejscu. Problem „uczenia się rzeczy z przeszłości” na nowo dotyczył jednak nie tylko polskich muzealników. Czym bowiem stawały się relokowane kolekcje, „wyrwane” z ziemi „małej ojczyzny” i przeniesione dla ratowania przed zniszczeniem z dala od miejsc, o których mówiły? Czy w tej sytuacji muzealne depozyty otrzymywały status rzeczy wędrownych? Przechodnich? To, co powracało, nie było już tym, czym było przedtem. „Nic nie jest poważne samo w sobie, nie jest w ogóle żadne. (...) Musimy stworzyć jakieś znaczenia, jeżeli ich nie ma w naturze” – pisał w „Tangu” S. Mrozek (2024: 70). By żyć w świecie zburzonym i wymyślonym na nowo, potrzeba było na nauczyć się nadawać rzeczom znaczenie.

Pytania o znaczenie i o dziedzictwo nie są tylko teoretyczne, lecz dotyczą fizycznego świata i jego materii, tak po roku 1945, jak i współcześnie. Te same mury i napisy, które po roku 1945 zamalowywano lub skuwano, dzisiaj są odkrywane i restaurowane (Wierzchowiec 2025). Po kolejnym obrocie hermeneutycznego koła, po 80 latach interpretacji, dochodzimy do punktu, w którym ta sama materia wzywa do przyjęcia innej postawy. Rozdźwięk między planową dewastacją a oddolną sentymentalizacją („stareńkie” – zob. Szymanik 2026) *tego samego* przypomina, że to nie materię ziemi, murów, przedmiotów mówią do ludzi, lecz to ludzie wypowiadają się za nie, nawet jeśli w ich imieniu.

Te skrajne postawy nie biorą się znikąd. Nie istnieją w próżni i w separacji od przekonań: mitów, legend, propagandy i naukowych hipotez. Są wyrazem tego, co M. Foucault (2002: 35-45) nazywał formacjami dyskursywnymi, a L. Fleck – kolektywem myślowym (Przyłębski 2007: 50). W celu analizy dyskursów o przeszłości na Pomorzu po 1989 roku, zgodnie z foucaultowską „archeologią wiedzy” chcę cofnąć się do początków dyskursów o przeszłości *w ogóle*. Aby przeanalizować co mówi i robi się z „rzeczami z przeszłości”, w niniejszym rozdziale przedstawiam historyczne świadomości historyczne oraz ich rozwój: od mitu, poprzez pierwsze próby nadawania znaczeń i wyjaśniania, aż po współczesny naukowy dyskurs. Jak pokażę na przestrzeni pracy, ta wielogłosowa, rozwijająca się w czasie wypowiedź ma bezpośrednie przełożenie na praktyki, takie, jak gromadzenie, eksponowanie, a później także badanie w czasie, gdy przeszłość zaczęła stawać się przedmiotem nie tylko mitu i władzy, lecz także wiedzy.

## 1.2 Mit

### 1.2.1 Rzeczy dobre do myślenia. Jak mit stwarza rzeczywistość

Powyżej przedstawiłem podobieństwo między tym, co C. Lévi-Strauss charakteryzował jako mit, a tym, w jaki sposób myślano o ZZiP po II wojnie światowej. Stwierdziłem, że myślenie mityczne nie jest związane z jakimś określonym etapem dziejów, lecz jest cechą ludzkiej umysłowości w ogóle. W interpretacji E. Cassierea myślenie mityczne stanowi podłoże, fundament, na którym zjawiają się inne modele myślenia, inne racjonalności. Posiada „logiczne pierwszeństwo” względem innych form symbolizowania. Niezależne od czasu i kultury, nie jest też „czymś, co zostało »pokonane« i wyparte przez myślenie naukowe” (Parszutowicza 2021: 15). Jednocześnie – zdaniem Lévi-Straussa (1970: 312-23) – myślenie mityczne i naukowe kierują się podobną logiką. W jego ujęciu mit to nie literacka opowieść, lecz schemat rozumowania, wzorzec (*pattern*), a nie element. To nie człowiek wymyśla mity, lecz mity „wymyślają się” poprzez człowieka (Marciniak 2016: 62). W tym sensie myślenie mityczne, myślenie mitem, nie jest wyłącznym przywilejem ludów pierwotnych, ludów bez historii czy społeczeństw „zimnych”, lecz ludzi w ogóle.

Mit jest plastyczny. Jako układ elementów, składa się z tego, co francuski strukturalista określił jako „rzeczy dobre do myślenia”. Owe rzeczy to elementy otaczającej i – jak podkreślał – ograniczonej rzeczywistości: pewne gatunki drzew, zwierzęta, minerały itd. C. Lévi-Strauss charakteryzował człowieka jako „majsterkowicza” (*bricoleur*), który czerpie z otoczenia i konstruuje świat z gotowych elementów (Lévi-Strauss 1969: 30-31). Ważna jest nie tylko charakterystyka tego konkretnego gatunku (rośliny, zwierzęcia itd.), lecz to, w jaki sposób daje się odnieść do pozostałych. Jak pisał, „mity oznaczają umysł, który wypracowuje je za pomocą świata, którego sam jest częścią” (Lévi-Strauss 2010: 333). Tym, co odróżnia „majsterkowicza” od „inżyniera”, jest posługiwanie się ograniczoną liczbą elementów – świat tego pierwszego jest zamknięty. By nadawać światu sens, „majsterkowicz” korzysta z tego, co pod ręką. Podczas gdy (zachodni) uczony za pomocą struktur zmienia otoczenie, (pierwotny) majsterkowicz wykorzystuje otoczenie, by tworzyć struktury (Lévi-Strauss 1969: 32, 39).

Dla swoich wyznawców, mit jest prawdziwy, ponieważ nadaje sens, wprowadza znaczenie w miejsce chaosu, porządkując rzeczywistość. Opowiada się go, by uczestniczyć w tworzeniu tego porządku, w umacnianiu ram, które ostatecznie cywilizują

rzeczywistość i sprawiają, że świat nadaje się do zamieszkania. W tym ujęciu mit nie nadaje się do rozumienia rzeczy z przeszłości. Nie tyle zaprzecza historii, co sytuuje się poza nią, poza pytaniem o przeszłość i jej relikty. Zamiast do wypowiedzania się o przeszłości, pozwala rozumieć dynamicznie zmieniającą się teraźniejszość. Jak pokażę w kolejnych częściach pracy, choć nie nazwane tak wprost, myślenie mityczne pozostaje obecne w narracjach o ZO zarówno po roku 1945, jak i 1989.

### **1.2.2 Historia święta, historia pragmatyczna**

Społeczeństwa „zimne” żyją poza czasem. Czas świąteczny, czas rytualny unieważnia zmiany i odnawia czas początku. Repertuar społecznych ról jest ograniczony, a wszystkie prowadzą do powielenia wzorca. Indywidualny i grupowy wysiłek nie ma na celu zmiany, lecz konserwację, a w rezultacie ukrywanie faktu, że zmiana jednak zachodzi. W tym sensie myślenie społeczeństw „zimnych” jest ahistoryczne. Przekonanie o cykliczności czasu charakteryzowało nawet zaawansowane cywilizacje (Topolski 1973: 67-68). Jeszcze w II wieku n.e. Marek Aureliusz (2001: 22) zalecał: „O tych więc dwu rzeczach trzeba pamiętać: po pierwsze o tym, że wszystko od wieków w podobny sposób się dzieje i zawsze powtarza, i o tym, że wszystko jedno, czy się będzie patrzyło na te same rzeczy lat sto czy dwieście, czy przez wieczność”.

Zdaniem J. Assmanna (2020: 269) początków myślenia historycznego należy szukać w starożytnych instytucjach zobowiązania między bogami a ludźmi. To właśnie religijnie rozumiane przyrzeczenie pozwoliło na wprowadzenie czasu linearnego w miejsce cyklów. Przez ingerencję w dzieje, Bóg Izraela wprowadza obowiązek pamięci. W miejsce mitu kosmicznego, mitu umierającej i odradzającej się przyrody, Izrael wprowadził mit historyczny. Wzorem społeczności „gorących”, uczynił z niego, jak mówił C. Lévi-Strauss (1969: 351), „motor swojego rozwoju”. Za sprawą Jezusa, koncepcja czasu linearnego zyskała dodatkową motywację. W chrześcijańskiej interpretacji Chrystus nadaje kierunek dziejom. Rozdziela je na czas *przed* i *po* (Pomian 1968: 119-20; Topolski 1973: 71; Assmann 2020: 92-93, 240, 266; por. Topolski 1976: 73-76).

Początek średniowiecza przyniósł nowe rozumienie historii, pracy historyka i stosunku do rzeczy z przeszłości. Zamiast historii zdarzeniowej, ważna była historia święta, historia zbawienia. Bez odniesienia do historii świętej, poszczególne zdarzenia

nie miały dla ówczesnych żadnego sensu. Były pozbawione celu, a przez to – znaczenia. Zrozumieć można je było tylko dzięki odniesieniu do wieczności. Historycy wczesnego średniowiecza starali się ukazać dzieje jako ciągłe. Anachronizmy w przedstawieniach wydarzeń i ich aktorów, ignorowanie dat rocznych, poprawienie czy fabrykowanie dokumentów pozwalało ukrywać zmiany i fabrykować ciągłość. Średniowieczny historyk tuszował to, co partykularne, by wydobyć sens całości. Historia była bowiem nie przedmiotem badania, lecz wiary (Pomian 1968: 62, 130-1, 144-46).

Wczesnośredniowieczna świadomość historyczna była świadomością schyłku. Nie można było powiedzieć niczego nowego, a to, co się mówiło, było gorsze od tego, co zostało już powiedziane. Z tego powodu kronikarze nie prowadzili badań, lecz kompilowali gotowe teksty. Polegali na autorytecie przedmówców. Historyk-kompilator usuwał się poza tekst, a głos oddawał świadkom. Kryterium prawdy było uwzględnienie wszystkich głosów, w tym głosów sprzecznych. W tym sensie miarą dobrego pisarstwa były: 1) wysoki autorytet świadków i ciągłość przekazu; 2) nie jakość, lecz liczba przekazów. Im więcej, tym pełniejszy przekaz. Taką metodę R. G. Collingwood (1946: 33) nazwał „historią nożyczek i kleju”.

### **1.2.3 In illo tempore. Mity do budowania murów i mity do ich burzenia**

Czy myślenie ahistoryczne, myślenie synkretyczne można odnaleźć także na powojennym Pomorzu Zachodnim? Cechą myślenia mitycznego jest usytuowanie poza czasem, oraz fakt, że przejawia się ono niezależnie od epoki i kontekstu.

Przesunięciu granic w roku 1945 towarzyszyły działania propagandowe. Ich celem była legitymizacja nowej władzy i jej działań. Zmiana granic i przesiedlenia zostały przedstawione jako dziejowa konieczność i sprawiedliwość – jako rytualne przywrócenie porządku i symboliczny powrót do „owego czasu”, czasu początku. Nazywając ziemie Odzyskanymi, unieważniano przeszłość. Jak pisała K. Ćwiek-Rogalska (2024: 11), na ZO „przestawiono zegarki na czas średniowieczny”. „Powrót do macierzy” oznaczał powrót dziejów na właściwe tory i ich dopełnienie. „Granica pokoju” miała być także granicą, czyli końcem historii.

„Co więc można było wspominać w otoczeniu wyraźnie niepolskich i niesłowiańskich budynków z czerwonej cegły i muru pruskiego?” – pytała autorka „Ziem”. C. Lévi-Strauss uważał, że pierwotni „majsterkowicze” poruszają się



w ograniczonym świecie. Dokonują arbitralnego wyboru i konstruują hermetyczną, lecz koherentną rzeczywistość z gotowych elementów. Ludzie, przybywający na ZZ trafili w obcą przestrzeń, która wymaga odnalezienia „rzeczy dobrych do myślenia”. Przedmiotów takich, jakie pozwoliłyby oswoić nowe miejsce. Proces tego osvajania trwa od przeszło 80 lat. Czy polscy mieszkańcy współczesnego Pomorza „uwewnętrzniają proces swego historycznego stawania się” i „czynią go motorem swojego rozwoju”? Przykłady, jakie omówię poniżej, mają na celu uwidocznienie, że próby zawrócenia czasu czy zamrożenia go zdarzają się także obecnie. Średniowieczni teolodzy nie uznawali zmiany, ponieważ wszystko istniało gotowe w umyśle Boga. Klasyczną starożytność uznawali za doskonałość, którą można było naśladować, lecz nie prześcignąć.

Jeżeli od lat 90. XX wieku trwa sentymentalizacja „poniemieckiego”, upamiętnianie nieobecnych i zwykle niepoznanych, to te sentymenty i te pamięci dziedziczą coś z czasu, gdy przeszłość nie była przedmiotem wiedzy, lecz wiary. Obok „poniemieckiej” porcelany i młynków do kawy istnieją jednak zabytki niepoznane i nierozumiane. Jak niegdyś megality, „poniemieckie” cmentarze i ruiny okazują się pustymi znaczącymi. Wyszabrowane i porzucone stają się światami na opak, pełnymi nowych znaczeń, obcych wobec tych pierwotnych. „Cmentarz nawet stał się terenem świeckim” – pisała o pracownikach PGR-u pod Koszalinem etnografka Anna Zadrożyńska (1983: 130, 279). „Przestrzeń opanował całkowicie człowiek, choć jej nie oswoił”. Skutkiem tego „jedyną formą ocierania się o niezwykłość były libacje na poniemieckim cmentarzu. Realnie osiągnęto nierealność, dostępowało sacrum święta, wykraczano poza codzienność”. Aby nie skończyć wyłącznie jako „inny świat”, ZZ – tak w skali państwowych narracji, jak i prywatnych biografii – musiały stać się przedmiotem wiedzy.

## **1.3 Legitymizacja**

### **1.3.1 Zwierciadło świadectw a zbieractwo faktów**

Nim stała się przedmiotem badań, przeszłość była przedmiotem wiary. Nie tylko w micie, lecz także w starożytnych i średniowiecznych tekstach historycznych funkcjonowała kompilatoryka, którą R. G. Collingwood, jak wspomniałem, nazywał „historią nożyczek i kleju”. Jak stwierdził, „historia nożyczek i kleju” pojawiła się wraz z odchodzeniem świadków. Było nią kompilowanie wypowiedzi, których prawdziwości nie da się potwierdzić bądź obalić, ponieważ świadkowie zdarzeń, do których odnoszą się, już nie

żyją. Takie podejście skłoniło autora „The idea of history” do sformułowania pytania: „co sprawia, że wiedza historyczna jest możliwa? Jak i pod jakimi warunkami historyk może znać fakty, które (...) nie mogą być przedmiotem jego percepcji?” (Collingwood 1946: 133).

Historycy wczesnego średniowiecza nie mogli podzielać tych wątpliwości, ponieważ gwarantem wiedzy było zachowanie ciągłości i zaufanie przekazom. Polegając na ich autorytecie, kompilatorzy chcieli stać się „zwierciadłem rozpowszechnionych wyobrażeń o zdarzeniach” (Pomian 1968: 77), czystą tablicą. W świetle krytyki R. G. Collingwooda taka historia, „nie jest historią w ogóle”. Nie spełnia wymogów nauki. Historyk działający wg metody „nożyczek i kleju” zbiera wszystkie świadectwa. Inaczej niż badacz, nie wchodzi w dialog z przedmówcami, lecz powtarza po nich. Różnica między badaniem a kompilacją polega więc na podejściu do źródła. Podczas gdy kompilator dokonuje mechanicznego zestawienia, badacz czyta, wiedząc, co chce uzyskać. „Nie możesz zbierać dowodów zanim nie zaczniesz myśleć” (tłum. własne) – stwierdził R. G. Collingwood (1946: 281) – ponieważ wszystkie dowody są nimi tylko w odniesieniu do pewnej tezy.

„Historia nożyczek i kleju” nie ogranicza się do starożytności i średniowiecza, lecz ma miejsce wszędzie tam, gdzie dokument z przeszłości utożsamia się z samą przeszłością. Podąża za wnioskowaniem indukcyjnym, za „zbieractwem” faktów w miejsce formułowania hipotez. Utrzymuje się tam, gdzie istnieje „fałszywa analogia między faktem naukowym a faktem historycznym” (tłum. własne) (Collingwood 1946: 133). Historyk-kompilator zbiera świadectwa przekonany, że w ten sposób zyskuje dostęp do przeszłości. Układa łańcuch, który sięga aż do czasu początku, do świadków zdarzenia. W tym sensie „historia nożyczek i kleju” to historia zdradzająca podobieństwa do myślenia mitycznego. Tak jak ono, opiera się na nieuświadamianych przed-sądach, na poruszaniu się w świecie sensów, które można w nieskończoność potwierdzać, lecz nigdy obalić.

### **1.3.2 Przeszłość jako przedmiot wiedzy – i władzy**

Charakteryzując średniowiecznych historyków, K. Pomian (1992: 75) zwracał uwagę na ich zależność od władzy i utożsamienie się z jej wartościami. Władza i wiedza – jak zauważył M. Foucault – są od siebie zależne (Nowicka-Franczak 2016: 165; 2017: 198).

W tym sensie produkcja tekstów historycznych była sposobem legitymizacji, a rozwój krytyki źródeł i samodzielnych badań historycznych – kontestacją. Krytyka tekstu okazuje się krytyką samej władzy.

Narzędzia do tej krytyki pojawiły się już w XII wieku wraz rozwojem scholastyki. Zdaniem J. Le Goffa (1966: 25-26), XII-wieczny intelektualista korzysta ze starożytnych tekstów nie po to, by zatrzymać historię w miejscu, jak miało to miejsce we wczesnym średniowieczu, lecz by pójść dalej. Dzięki temu Bernard z Chartres mógł powiedzieć, że „jesteśmy jak karły, które wspinają się na ramiona gigantów, by widzieć więcej od nich i dalej sięgać wzrokiem” (McGarry 1955: 167, tłum. za: Swieżawski 2000: 487). Ludzie średniowiecza z powrotem zaczęli widzieć siebie jako podmioty historii. Wypracowali narzędzia do wyboru i krytyki przekazów.

Początki nowoczesnego myślenia o przeszłości łączą się z rozwojem protestantyzmu z jednej strony, a z drugiej – katolickiej apologetyki w wiekach XV i XVI. Początki tej krytyki charakteryzowało napięcie między dwoma modelami historiografii: historią pragmatyczną (kościelną, szlachecką), a historią „naukową”. Skutkiem tego było wykształcenie się specyficznego środowiska, jakim była tzw. republika uczonych, sieci, których członków łączyła wymiana myśli i informacji. Jej powstanie było warunkiem zaistnienia historii jako nauki (Topolski 1973: 76; 79; por. 1976: 80, 88). Wymiana materiałów oraz swoboda dyskusji potęgowały napięcie między członkami republiki a grupami uprzywilejowanych. Reakcją było wyłączenie. Biblioteki odmawiały dostępu do tekstów, ponieważ unikatowość zbiorów podkreślała rangę miejsca i posiadacza. Tekst z potencjałem źródła naukowego, stawał się narzędziem władzy i kontroli (Pomian 1992: 78, 80). Jeżeli J. Le Goff (1966: 20) mógł powiedzieć, że we wczesnym średniowieczu „do ksiąg odnoszono się jak do cennej zastawy stołowej”, to po problemach „republiki uczonych” widać, jak długi był rozkład tego podejścia. Taka właśnie postawa pozwoliła M. Foucaultowi na łączenie władzy i wiedzy w jedno. Pierwsze rzadko występuje bez drugiego, zaś u progu nowożytności osobno nie występowało w ogóle.

Aż do XVII wieku idea publicznych zbiorów praktycznie nie istniała. Dokumenty, ale także zabytki, były strzeżone. Nie należy do społeczeństwa, reprezentowanego przez instytucję publiczną, lecz do kolekcjonerów. Tworzenie prywatnych kolekcji, jakie z czasem dały początek muzeum, miało miejsce już w XV wieku (Pomian 1992: 79). Wczesne kolekcje, a zwłaszcza gabinety osobliwości, były swoistymi refugiami myślenia mitycznego. Przechowywały nie tylko kurioza i skamieliny, ale także spetryfikowane poglądy. Niemniej jednak wyłom w pragmatycznym stosunku do przeszłości był już

dokonany. Początek ery nowożytnej to czas, kiedy pojawia się koncepcja prawdy obiektywnej. Z miejsca pełnego cudów, świat staje się mechanizmem, a człowiek – uzbrojonym w „szkiełko” badaczem gotowym poznać jego działanie.

### 1.3.3 Nędza obiektywizmu

Dzięki „republice uczonych”, rozwój nauk o przeszłości zaczął rozwijać się w sposób ciągły (Topolski 1973: 90). Historycy-badacze potrzebowali jednak metod, które pozwoliłyby nie tylko na uzyskanie pewnych wyników, lecz także pewności, że uzyskana wiedza jest zgodna z rzeczywistością uznawaną za istniejącą obiektywnie, niezależnie od poznającego podmiotu. Klasyczna definicja prawdy głosiła, że prawdziwe jest właśnie to, co jest zgodne z rzeczywistością. Duży wpływ na formowanie się obiektywizmu miał F. Bacon. Zalecał on trzymanie się źródeł i ostrożność sądów. Wyróżnił trzy złudzenia, jakimi były *idola theatri* – „uleganie doktrynom”, *idola fori* – „przyjmowanie słów za rzeczy” oraz *idola specus* – „przeświadczenia indywidualne” (Topolski 1973: 76, 78-79). Wystarczy, że porzuci się owe złudzenia, a fakty będą narzucały się same, ponieważ do poznania prawdy obserwatora prowadzi sama przyroda (Bylica 2020). Według tej metody na wyjaśnienie składały się obserwacja jednostkowych faktów, na podstawie których tworzone prawa ogólne (Collingwood 1946: 265).

F. Bacon reprezentował zatem indukcjonizm. Według indukcjonistów „umysł biernie gromadzi i szereguje” obserwacje. Metodę indukcyjną charakteryzuje przejście od jednostkowych obserwacji (od szczegółu) do twierdzeń ogólnych (do ogółu), a następnie rozszerzenie twierdzeń na fakty jeszcze niezaobserwowane, od faktów znanych do nieznanych. Indukcjonizm daje się więc sprowadzić do hasła: „Obserwuj i uogólniaj! (...) Najpierw obserwacja, potem teoria! Obserwuj, nie sugerując się żadną teorią” (Such & Szczyński 2000: 18-20). Pojmowana indukcyjnie, „rzeczywistość składa się z odpowiedniej liczby faktów – cegiełek” (Topolski 2016: 135). Zadaniem badacza jest ułożyć je ponownie. Badacz zachowuje bezstronność, usuwa się poza badanie, a poprzez to, zdaniem empirystów, osiąga obiektywność.

Problemem obiektywności zajmował się także Kartezjusz. Odrzucił on kumulatywny charakter wiedzy, w miejsce kumulacji wprowadzając pojęcie „wiedzy pewnej”, osiągalnej dla pojedynczego człowieka bez zależności od innych. Wiedza ta jest możliwa, ponieważ dla niego umysł i fizyczna rzeczywistość stanowiły odrębne sfery,

nazwane odpowiednio: *res cogitans* – rzecz myśląca oraz *res extensa* – rzecz rozciągła. O ile poznający podmiot nie może nigdy mieć pewności co do świata na zewnątrz, może być pewny własnego myślenia – stąd kartezjańskie „myślę, więc jestem”. Myśl zwraca się ku sobie i tym sposobem potwierdza swoją realność. Za „utajnioną przesłankę” filozofii Kartezjusza K. Pomian (1992: 238) uznał „odrzućcie społeczeństwa jako kolektywnego podmiotu poznania”.

Odnosząc się do nauk historycznych, Kartezjusz zarzucał historykom słabą krytykę źródeł, niezdolność do oddzielania fantazji od prawdy i selekcji faktów. Mechanicystyczny ogląd rzeczywistości oraz matematyzacja nauk miały znaczący wpływ na rozwój nauk o przeszłości. Rzeczywiste było to, co policzalne. Przekonanie, że obiektywna rzeczywistość istnieje i że jest poznawczo dostępna podzielał także A. Comte, twórca pozytywizmu. Zdaniem Comte’a, poznawalne jest tylko to, co może być przedmiotem doświadczenia. Filozofia pozytywna zajmowała się wyłącznie tym, co uznawała za przedmioty rzeczywiste, czyli zjawiskami, o których można uzyskać wiedzę pewną. Z tego względu jej sedno stanowiły nauki przyrodnicze (Topolski 1973: 80, 104).

Pozytywizm oddziaływał na życie codzienne na wielu płaszczyznach (Topolski 1973: 103). Zdaniem R. G. Collingwooda (1946: 126-27), za jego sprawą nauki przyrodnicze zostały utożsamione z nauką „w ogóle”. Poddany matematyzacji, przedmiot badań z jakości, stał się ilością, wymierną i taką, do której opisu służył język nauk przyrodniczych (Sokołowska 1978: 20-22). Historycy-pozytywiści (empiryści) dążyli do ustalenia jak największej liczby faktów, ponieważ twierdzili, że między faktem a przeszłością zachodzi ciągłość. W tym ujęciu ustalony fakt to właśnie przeszła rzeczywistość, która „odbija się” w umyśle historyka (Topolski 1976: 98-99, 125). Posługując się wnioskowaniem indukcyjnym, historycy-pozytywiści byli pewni, co do obiektywności. Przyjmowali, że z wykorzystaniem tej metody o zjawiskach społecznych mogli wypowiadać się tak, jak o zjawiskach w przyrodzie, w kategoriach prawdy i fałszu (Modzelewski 2009: 15-16).

Pozytywiści nie wypracowali jednak metody falsyfikacji. Stosowali weryfikację i uogólnienie, przejście od faktów znanych do faktów nieznanymi, od szczegółu do ogółu (Such & Szczeniak 2000: 18-19). Wnioski z obserwacji rozciągali na obiekty niezaobserwowane. Z tej przyczyny – tj. rozciągnięcia wniosków na niezaobserwowane zjawiska metodą prawdopodobieństwa – indukcja jest metodą zawodną. W naukach o przeszłości naiwny indukcjonizm utrzymuje się do dzisiaj. Jak stwierdził J. Topolski (2016: 135), ukryty pod nazwą „zdrowego rozsądku” prowadzi do błędnego koła:

rekonstrukcja przeszłości jest prawdziwa, ponieważ jest zgodna ze zdrowym rozsądkiem, a jest zgodna ze zdrowym rozsądkiem, ponieważ jest prawdziwa. Wyprowadzone twierdzenia były uznawane za pewne. Nie były hipotezą, którą należy poddać krytyce, spróbować ją sfalsyfikować (Such & Szczęśniak 2000: 20).

Pozytywizm i stanowiska przeciwne istniały równolegle. Mimo zanegowania pozytywizmu przez modernistów, ten nurt przetrwał długo. W znacznym stopniu wpłynął na rozwój archeologii, gdzie największe znaczenie nadały mu dyfuzjonizm, czy ogólniej – archeologia kulturowo-historyczna.

### **1.3.4 Archeologia jako narzędzia legitymizacji**

Początek nowożytności oznaczał zmierzch mitycznego światoodczucia i myślenia synkretycznego. Wprowadzenie przez F. Bacona metody naukowej, oddzielenie poznającego umysłu od zewnętrznego świata oraz metafora mechanizmu przełożyły się na zmianę stosunku do otaczającej rzeczywistości, w tym kultury materialnej. Opowieści o garnkach rodzących się w ziemi i kamieniach piorunowych przestały wystarczać. Mimo że dyskusja nad cudownym pochodzeniem tych i podobnych artefaktów powracała aż do XVIII wieku, wątpliwości pojawiły się wcześniej (Abramowicz 1983: 30-52). W roku 1544 J. Uber (Seger 1912, za: Abramowicz 1979: 38) pisał:

Nieraz widziałem węgle, drewna, kości i przybory spiżowe i żelazne śniedzią okryte, które je potem pokazywałem złotnikom i kowalom, aby odpowiedzieli, czy rozpoznaliby przeznaczenie tych przedmiotów, a raczej ich fragmentów, tak bardzo zżartych starością i rdzą.

W swoich początkach archeologia była związana z ideologią grup uprzywilejowanych. Jej wyniki, ale i samo prowadzenie badań, służyło umacnianiu podziałów uznawanych za naturalne (Hodder 1995: 206). Wyprawy do miejsc znanych z klasycznej starożytności pozwalały na zdobycie cennych artefaktów. Pozyskiwane w sposób rabunkowy, zdobycze zasilają europejskie kolekcje i rynki oraz utożsamiały archeologię z kulturą elitarną. Aż po wiek XX, klasyczna archeologia legitymizowała istniejący porządek, a nie kwestionowała go. Jak stwierdził G. Kiarszys (2019: 32), „osoby z monopolem na zawodowe »wytwarzanie« przeszłości należały do stosunkowo nielicznej grupy, a pozostała część społeczeństwa była jedynie biernymi odbiorcami

preparowanych komunikatów”. Ekskluzywne zdobycze stawały się z czasem materiałem badawczym. Umożliwiły sformułowanie celów i metod, jakie pozwoliły przekształcić archeologię w dyscyplinę naukową.

Pierwszy okres naukowej archeologii określały dwie orientacje badawcze: ewolucjonizm oraz dyfuzjonizm. Pierwsza opierała się na tezach L. B. Morgana i E. B. Tylora. Zakładała, że kultury podlegają ewolucji analogicznie do organizmów żywych. Rozwijając się, każda przechodzi przez wszystkie etapy – stadia. Każde stadium miało określone cechy – miały więc charakter typologiczny. Pozwalały na opis napotykanych kultur. Ewolucjoniści nie uwzględniali przestrzeni ani lokalnych uwarunkowań. Utożsamiając ewolucję kulturową z biologiczną, nie byli w stanie wyjaśnić zmiany kulturowej w kategoriach samej kultury. Przyjmując wizję linearnego rozwoju, dopatrywali się analogii między życiem współczesnych im ludów pierwotnych a pradziejami Europy (Marciniak 2016: 32-33, 48).

Drugim znaczącym nurtem jest archeologia dyfuzjonistyczna inspirowana antropogeografią F. Ratzla. Analogie czerpała również z etnologii, z której przejęła pojęcie kultury i upowszechniła jego wykorzystanie w archeologii. Wyróżnione kultury archeologiczne były uznawane nie za konstrukty, lecz realne byty (Topolski 1997: 133-35, 139-40). Według dyfuzjonistów kultura rozwijała się w czasie i przechodziła przez poszczególne fazy. Dystynktywne cechy wytworów umożliwiały natomiast wyodrębnienie typów, nakładających się na czas (fazy) i przestrzeń (grupy). Umożliwiało to wydzielenie ciągów chronologiczno-przestrzennych. Choć archeolodzy-dyfuzjoniści odrzucili quasi-biologiczny linearny rozwój, kulturę traktowali jako determinowaną. Wykorzystując antropogeografię F. Ratzla, uznali, że kształtuje ją środowisko geograficzne. Zmianę tłumaczono migracją – dyfuzją z miejsca pochodzenia na inne obszary. Kultura miała charakter normatywny i regulatywny. Kultura materialna była uznawana za odbicie stosunków społecznych. Uznając ją za wierne odbicie życia, dyfuzjoniści uznali zapis archeologiczny za tożsamy z przeszłą rzeczywistością i w ten sposób rekonstruowali przeszłość (Marciniak 2016: 33-35).

Archeologia ewolucjonistyczna uzasadniała kolonializm i podporządkowanie. Po archeologię dyfuzjonistyczną sięgano, by wspierać nacjonalizm i narodowościową dyskryminację. Wynikiem fuzji obu była archeologia kulturowo-historyczna. W jej centrum stały spory etnogenetyczne (Mamzer & Ostoj-Zagórski 2007: 137). Dyskusja przekraczała ramy akademickiej polemiki. Łączyła się z polityką. Wpisywała się w ducha czasów rozkładu europejskich mocarstw już od połowy XIX wieku, a dalej –

dwudziestolecia międzywojennego i rodzących się nacjonalizmów.

Przykładem takiego postępowania jest spór, jaki toczyli G. Kossinna i J. Kostrzewski (1966: 211, 215). Utożsamiając kultury archeologiczne z etnosami, dowodzili ciągłości zasiedlenia terenów Europy Środkowej przez, odpowiednio, Germanów i Słowian. Dopatrując się praojczyzny Germanów w Skandynawii i przypisując im wiodącą rolę już od pradziejów, G. Kossinna był prekursorem ideologii zaadaptowanej później przez nazistów. Słowian uważał za lud przybyszów pozbawionych własnej kultury (Kaczmarek & Prinke 2023: 99). Odwrotnie myślał J. Kostrzewski. Jako uczeń G. Kossinny, przyjął jego metodykę. Kolejne kultury archeologiczne traktował jako następujące stadia rozwojowe jednej wspólnoty etnicznej. Odmienne niż Kossina, większy nacisk kładł na ewolucję i przekonanie o ewolucyjnym rozwoju kultur. Kulturę łużycką utożsamiał ze Słowianami, a to przekonanie ukształtowało polską archeologię na parę dekad naprzód. Jako autochtonista, zakładał genetyczną ciągłość od epoki brązu po wczesne średniowiecze. Model obu badaczy można określić jako „historyzm pseudoteoretyczny”. Odkrycie Biskupina w latach 30. XX wieku było dla poznańskiego badacza „materializacją mitu”, a zarazem argumentem przeciwko kossinnizmowi (Kaczmarek 2014: 59, 61, 63-64). Pozwoliło wprowadzić Słowian do powszechnej świadomości (Stala 2018: 101). Wspierało postawę, jaką M. Kaczmarek (2014: 63) określił jako „nacjonalizm obronny”. Badania grodu przesunęły granice polskiej archeologii, a jego rekonstrukcja była jednym z pierwszych takich przedsięwzięć na świecie (Stala 2018: 103).

Badania na Śląsku i Pomorzu J. Kostrzewski prowadził jeszcze w okresie, gdy znajdowały się one poza granicami Polski (Kaczmarek 2014: 60). Jak w latach 70. XX wieku pisała jego córka, „walka o udokumentowanie słowiańskości ziem zachodnich to była Tatusia pasja i temu poświęcił całe życie” (rękopis Marii Jagienki Kostrzewskiej-Orlewiczowej 1970, w: Kaczmarek & Prinke 2023: 308). Reprezentowany przez niego „historyzm pseudoteoretyczny” stanowił wzorzec łączenia pracy badawczej i politycznych mitów. Był narzędziem legitymizacji władzy i uciszania „rewizjonistów”. Mając za cel odkrycie prawdy o początkach Słowian, wspierał współczesne fikcje.

### **1.3.5 „Nie jesteśmy tu od wczoraj”. Nauki o przeszłości a Ziemie Zachodnie**

Jak twierdził M. Foucault, wiedza o przeszłości jest aspektem władzy. Wytwarzanie



wiedzy o przeszłości przez stulecia było dostępne głównie uprzywilejowanym. W ten sposób stawała się narzędziem kontroli. Przykład republiki uczonych pokazuje, że samodzielne badania naruszały *status quo*. Stanowiły zagrożenie, przez co dostęp do źródeł był celowo ograniczany. Fachowe wytwarzanie wiedzy pozwalało jednak nie tylko dekonstruować zastany porządek, lecz także legitymizować i utrwalać go. Sprzężona z władzą, archeologia przełomu XIX i XX wieku, w określonych kontekstach społeczno-politycznych dostarczała pseudonaukowych uzasadnień dla kolonialnych i nacjonalistycznych roszczeń.

Jednym z wyzwań, przed jakimi stanęły powojenne władze Polski, było uzasadnienie polskiej obecności na ZZ. Tzw. myśl zachodnia była rozwijana jeszcze w okresie międzywojennym. Jej ośrodkami były m.in. założony w roku 1919 Uniwersytet Poznański czy, od roku 1934, Związek Zachodnio-Słowiański, później – Instytut Zachodni. Od roku 1942 tereny nad Odrą i Nysą zaczęto określać jako „Ziemie Postulowane”. Po wojnie uzasadnienie polskiej obecności na nad Odrą i Nysą stało się częścią oficjalnego przekazu. Myśl zachodnia legitymizowała nowe władze jako gwarancję Polski w jej „odwiecznych” granicach (Musekamp 2013: 322-23). Umniejszała wartość kultury niemieckiej czy wręcz (analogicznie do pangermanizmu G. Kossinny) unieważniała ją (Małecki 2014: 163-65, 167).

W swoich założeniach myśl zachodnia tkwiła w paradygmatach poprzednich wieków: oświeceniowego przekonania o celowości dziejów oraz romantycznej wierze w autonomię narodów. Obok tego przejęła pozytywistyczny weryfikacjonizm. Sięgała po metody naukowe nie po to, by badać i obalać, lecz potwierdzać mit. Służyła polityce i była narzędziem odwetu. Już w okresie przedwojennym archeologia, historia, ale także etnografia dostarczały dowodów na słowiańskość ZZ. Po roku 1945 zgermanizowani autochtoni mieli przejść reslawizację czy nawet polonizację. Reinterpretowana była cała przestrzeń, a to, co słowiańskie, utożsamiano z polskim. Z jednej strony było symbolicznym *damnatio memoriae*, z drugiej – poprzez rekontekstualizację – oswojenie przestrzeni dla przyszłych osadników (Małecki 2014: 168-69, 181, 187). W ten sposób szczeciński zamek zaistniał jako „Zamek Księżąt Słowiańskich” (Małecki 2014: 183), „Zamek Piastowski”, a nawet „Zamek Piastów Szczecińskich” (Małecki 2014: 178). Był nazywany „Wawelem Północy” (Małecki 2014: 164) i stanowił – jak pisał A. Małecki (2012: 36) – „oczko w głowie ówczesnych władz”. Na troskę o zachowanie średniowiecznej architektury krótko po wojnie (1946-1947) wskazują sformułowanie takie, jak „wymaga natychmiastowego remontu”, „bez zabezpieczenia nie przetrwa

zimy” czy „wymaga natychmiastowego zabezpieczenia” (za: Małecki, 2012: 34-35). Nawiązanie do czasów Bolesława Krzywoustego chroniło kościoły w miastach i na wsi, a zamki niemieckich rycerzy – twierdzenie, że „ulegali wpływom architektury polskiej” (Małecki 2014: 176, 179). Troska o zabytki średniowiecza szła w parze z obojętnością wobec zabudowy mieszkalnej (Małecki 2012: 46). W swoich wspomnieniach P. Zaremba (1980: 422) określił szczecińską starówkę jako „smutne relikty niemieckiego budownictwa”, które uniemożliwiają nadanie miastu nowoczesnego charakteru. W rezultacie w roku 1947 została ona wyburzona i – jak podkreślił A. Małecki (2012: 40) – „z dużych miast tylko Szczecin nie odbudował swojej starówki”.

Tam, gdzie nie wystarczyła polonizacja zabytków, dowodów ciągłości dostarczała archeologia, wykorzystywana jako argument przeciw rewizjonistom (Żmudziński 2022: 232). „Każdemu jako tako zorientowanemu w najstarszej przeszłości ziem zachodniosłowiańskich znane są polemiki, jakie wiedli archeologowie niemieccy przed II wojną światową z archeologami polskimi” – pisał w roku 1966 J. Kostrzewski (1966: 211). W czasie, gdy w Szczecinie usuwano starówkę, planowano badania związane z początkami Polski. W roku 1947 zaplanowano pierwsze badania mające wykazać związek ZO z państwem Piastów. Problematiczne były obchody 1000-lecia chrztu Mieszka I. Przypominając o obecności Kościoła i związkach z Zachodem, zostały wpisane w obchody 1000-lecia Państwa Polskiego (Migdalski 2025: 102). Zaplanowane na lata 1960-1966, obchody włączały badania kilkudziesięciu stanowisk z okresu X-XII wieku. Kryterium stanowiła obecność materiału, jaki dawał się określić jako słowiański lub piastowski (Żmudziński 2022: 229-30). Jak pisał M. Żmudziński (2022: 231), badanie te miały „umocnić przekonanie przesiedlonych Polaków, iż nie mieszkają w ruinach niemieckich miast, ale na piastowskich ziemiach”.

Obchody millenijne nie były jedyną rocznicą. Lata 60. i 70. XX wieku przyniosły liczne upamiętnienia początków Polski. Ich śladem są pomniki. Nowe „miejsca pamięci” nie powstawały w próżni, lecz przysposabiały to, co zastane. Polskie pomniki stawały na ponemieckich cokołach. Przykładem jest tu „jedyne w Polsce” pomnik Mieszka I w Mieszkowicach, ustawiony w roku 1957 (Mieszkowice 2022). Upamiętnienia wiązały się z reinterpretacją i rekontekstualizacją. W jednym obiekcie mieściło się kilka kontekstów. Już w roku 1945 w Nowogardzie powstał pomnik „Poległych w walce o Ziemię Zachodnie”. Napis na tablicy brzmiał: „Bohaterom poległym w walce o prastarą ziemię słowiańską – 1945 – Rodacy”. Tym, co symbolizuje ową walkę, są dwie armaty z okresu wojen napoleońskich, ustawione pierwotnie pod miejscowym pomnikiem

Ottona von Bismarcka (Rowerem przez Pomorze Zachodnie 2024).

Wyniki millenijnych badań archeologicznych można było interpretować arbitralnie, pod dyktando obowiązującej polityki historycznej, a pamięć zdarzeń – wytwarzać. „Implanty pamięci” miały jednak moc przeobrażania krajobrazu. Przykładem jest upamiętnienie bitwy pod Cedynią, która – jak uważa P. Migdalski (Migdalski & Głowacka 2025) – nie odbyła się. Ślady, które zinterpretowano jako dowód na starcie Mieszka z margrabią Hodonem, to pozostałości bitwy innej niż ta, która po II WŚ stała się jednym z mitów fundacyjnych oporu przeciw niemieckiej agresji poprzez wieki. Tymczasem pamięć starcia podporządkowała sobie krajobraz. Nad okolicą wznosi się Góra Czcibora. Na niej – 15-metrowy Pomnik Polskiego Zwycięstwa nad Odrą. Obraz dopełnia monumentalna mozaika, ukazująca antytetyczne siły: wojów Mieszka w barwach bieli i złota oraz armię Hodona w czerni i czerwieni.

Utożsamienie tego, co słowiańskie i polskie oraz prosty, plastyczny przekaz, pozbawiały prawa do wątpliwości. Niwelowały różnice i umożliwiały stworzenie nowego, standardowego człowieka o spreparowanej świadomości historycznej. Świadomość ta, będąca – jak pisał M. Golka (2009: 161) – „implantem pamięci”, utrzymała się długo, a dla niektórych pozostaje jedyną świadomością historyczną do teraz. Wciąż żywe jest określenie „Ziemie Odzyskane”, ufundowane na półprawdach i przerysowaniu, dalej żywe są mity pradawnych ziem słowiańskich i/lub piastowskich. Muzea, reprezentujące „oficjalną” pamięć, stają przed koniecznością odniesienia się do nich, potwierdzenia ich bądź zaprzeczenia. Reprezentujące państwo (Polska) bądź kraj związkowy (Niemcy), uczestniczą w kreowaniu oficjalnych, normatywnych opinii. Konstruuja autorskie narracje o przeszłości, posiadają władzę nad jej obrazem, same będąc podmiotami władzy politycznej. Uosabiają foucaultowską władzę-wiedzę, a wypowiedzi, jakie powstają w jej ramach, podążają po figurze koła: wychodzą od bieżących potrzeb współczesności do przeszłości, a poprzez przeszłość pozwalają zrozumieć teraźniejszość.

## **1.4 Rozumienie**

### **1.4.1 Świat mechanistyczny – świat bezsensowny. Rzeczywistość jako przedmiot rozumienia**

Rozumienie jako proces było przedmiotem refleksji jeszcze w dobie pozytywizmu

i stanowiło sprzeciw wobec tego nurtu. Filozofowie akcentowali względność doświadczeń, a zewnętrzny świat i poznający podmiot uznawali za współzależne. Z biernego obserwatora i rejestratora, badacz stał się aktywnym uczestnikiem.

Zgodnie z tym podejściem przeszłość nie może być tylko przedmiotem wiedzy. Musi być także rozumiana. Wgląd w przeszłą rzeczywistość zdobywa się nie podając przyczynę faktu, lecz jego rozumienie. Oznaczało to „zerwanie ciągłości między faktem a przeszłością” (Topolski 1973: 115-16, 125) oraz iluzją bezstronnego oglądu przeszłości. Zjawiskiem historycznie uwarunkowanym stał się sam fakt badania. Jak stwierdził F. Nietzsche (2022a: 347-48), postawa „która dopuszcza jedyne liczenie, kalkulowanie, ważenie, oglądanie, dotykanie i nic ponadto” to „naiwność”. Jego zdaniem „świat esencjonalnie mechanistyczny byłby światem esencjonalnie bezsensownym”, ponieważ to „świat »pozorny« jest światem jedynym”, zaś „»świat prawdziwy« dołgany tylko...” (Nietzsche 2022b: 22).

Pojęcie rozumienia wprowadził W. Dilthey. Odnosząc się do G. W. F. Hegła, stwierdził, że to nie życie stanowi modus ducha, lecz duch – obiektywizację życia. Życia nie da się sprowadzić do opisu, ponieważ życie poprzedza jego rozumienie (Przyłębski 2012: 67). W tym sensie „granice rozumienia są granicami życia” (Markowska 2007: 61-62). W. Dilthey z rzeczywistości niezależnej od badacza i badacza niezależnego od rzeczywistości uczynił rzeczywistość przeżywaną. Tym samym zanegował kartezjański dualizm. Zapoczątkował przewrót antypozytywistyczny, który D. Seweryn (2021: 78) zdefiniował jako „dematerializację przedmiotu [badań]”. Wprowadził cezurę między przyrodoznawstwem a naukami humanistycznymi (*Geisteswissenschaften*), posiadające odmienny przedmiot i metody (Torzewski 2002: 57-58). „Życie jest we własnej istocie rozumiane dzięki kategoriom, które są obce poznaniu przyrodniczemu” – pisał W. Dilthey (2004: 228–29, za: Przyłębski 2012: 67) – ponieważ „tkwią one w istocie samego życia”, samo zaś rozumienie jest zjawiskiem społecznym i historycznym. Zmienia się w czasie (Markowska 2007: 70-71). Rozumienia historii nie da się sprowadzić do wyjaśnienia, ponieważ wyjaśniamy tylko przyrodę (Szulakiewicz 2004: 63, por. Topolski 1973: 119). Podczas gdy przyrodoznawca obserwuje zjawiska niezależne od człowieka, humanista ma do dyspozycji obiektywnie istniejące wytwory. To one – zdaniem W. Diltheya (1982: 292) – potraktowane jako „znaki z zewnątrz”, odkrywają przed badaczem „sferę wewnętrzną”.

Jako historyk, W. Dilthey przyznał szczególną rolę biografii. Biografia pozwalała ujrzeć człowieka na tle epoki, a dzięki zrozumieniu epoki – zrozumieć samego człowieka.

Badacz ten zapoczątkował też nurt antropologizujący. Historia pisana w tym duchu dążyła do zrozumienia historycznych społeczeństw poprzez empatię (Modzelewski 2009: 16-17). Na drodze empatycznego współodczuwania, doświadczenia ludzi z przeszłości miało uobecniać się w poznającym podmiocie, a przez to – stawać się zrozumiał (Topolski 1973: 121). Podczas gdy dla W. Diltheya rozumienie wiązało się z wiedzą o świecie, w XX wieku zostało ono utożsamione ze sposobem bycia w świecie (Szulakiewicz 2004: 64).

Historię opartą na rozumieniu proponował także E. Husserl. Twórca fenomenologii bardziej od faktografii, był zainteresowany „wewnętrznymi historiami” (Moran 2013: 119). Bez tego historia jako nauka pozostaje naiwna, ponieważ historia to przede wszystkim opowieść o stawaniu się, inna dla każdej wspólnoty (Moran 2013: 120, 125). Musi posiadać znaczenie, które wspólnota zawsze ustala w odniesieniu do siebie (Moran 2013: 130; 133). Stanowi część „świata przeżywanego” (*Lebenswelt*), a światem tym jest nasza rzeczywistość, istniejąca dla nas jako jednostek i jako wspólnoty (Rolewski 2017: 183). Historia zaczyna się wraz z ukonstytuowaniem „współdzielonej teraźniejszości”. W rezultacie ukazuje się jako „ruch społeczeństw poprzez czas”, a celem jej badania jest rekonstrukcja minionych teraźniejszości i próba zrozumienia ich jak i jako własnych (Moran 2013: 134). Dla E. Husserla przedmiot poznania nie jest czymś zewnętrznym wobec poznającego, lecz powstaje dopiero w akcie poznania (Topolski 1973: 117).

#### **1.4.2 Patrzyć, widzieć, wątpić**

Zdaniem pozytywistów, poznający podmiot to „czysta tablica”. Umysł oddzielony od zewnętrznego świata biernie obserwuje, a wnioski narzucają się same. Moderniści zanegowali ten pogląd. Percepcję uczynili zjawiskiem społecznym. Odrzucili tezę, jakoby dla prawidłowych wniosków wystarczyła nieuwarunkowana obserwacja, ponieważ – zdaniem modernistów – taka nie istnieje. Każdy fakt dociera do nas już zinterpretowany, przepuszczony przez „filtr” stylów myślenia, przed-sądów itp. By wyciągać poprawne wnioski, potrzeba odpowiedniej teorii. „Aby widzieć”, pisał L. Fleck (1947: 75-78), „trzeba wiedzieć”. Patrzymy bowiem „własnymi oczami, ale widzimy oczami kolektywu”. Kolektyw uczy rozpoznawać gotowe postacie. W ten sposób „nie widzimy wcale punktów, kresek, kątów, światła czy cieni”, tylko „od razu dom, pomnik

na placu (...): same gotowe postacie” (por. Berkeley 1709). Wiedza otrzymuje w ten sposób charakter społeczny. Jest rodzajem adaptacji.

Przełom antypozytywistyczny wiązał się z przyjęciem odmiennych metod wnioskowania. Krytyka indukcji wyszła już od W. Dilthey, który akcentował autonomię kultury względem świata fizycznego (Seweryn 2021: 68). Do współczesnej nauki rozumowanie to wprowadził ponownie K. Popper. Stwierdził, że prawdziwe zdania indywidualne, bez względu na ich liczbę, nie muszą koniecznie prowadzić do prawdziwych zdań ogólnych (Popper 1977: 29). Według niego naukowe są tylko te twierdzenia, które da się obalić – sfalsyfikować. Im wyjaśnienie jest prostsze, bardziej ogólne, tym lepsze. Jak pisali J. Such i M. Szczęśniak (2000: 21), dla autora „Logiki odkrycia naukowego” (1934) „wszystkie twierdzenia są odwoływalne”, ponieważ nigdy nie tracą statusu hipotezy. Obowiązują, jeżeli „mimo usilnych prób ich obalenia nie udaje się ich sfalsyfikować, czyli wykazać ich fałszywości”. W rezultacie, postęp nauki opiera się na eliminowaniu fałszywych hipotez (Such & Szczęśniak 2000: 21-22), zaś warunkiem naukowości jest konstruowanie ich tak, by dawały się obalić (Popper 1977: 33-34).

Przełom antypozytywistyczny to także rewaloryzacja dziejowości (*Geschichtlichkeit*). W. Torzewski (2014: 74-75, 83) przedstawia jej rozwój, w podziale na siedem etapów: od prostego spostrzeżenia, że człowiek jest osadzony w historii, do sposobu bycia, jaki określa „pytanie o dobre życie i obowiązek moralny”. Sedno dziejowości to przekonanie, że świadomość ta „jest ukształtowana przez współczesne nauki historyczne”. W rezultacie człowiek jako istota historyczna odkrywa szczególnie wymiar autorefleksji. Odkrywa siebie jako byt historyczny, taki, który poprzez naukę wyjaśnia sobie siebie. Tym, co odkrywa kolejne warstwy historycznego bycia, jest hermeneutyka.

#### **1.4.3 Hermeneutyka. Wyprawa za „horyzont bycia”**

XIX-wieczna świadomość historyczna wiązała się z poczuciem skończoności wiedzy, jak i jej historycznego uwikłania. Odkrycia historycznego (a nie absolutnego) wymiaru wartości, oznaczało zgodę na fakt, że każdy światopogląd jest przejściowy. Wątpienie staje się tu źródłem własnego przewyciężenia poprzez nadanie mu granic (Torzewski 2002: 150). Warunkiem jest rozumienie, nieutożsamione jednak z interpretacją.

Rozumienie to odkrywanie sensu, a interpretacja to odkrywanie znaczeń na drodze badań historycznych i włączanie ich do dyskursu (Markowska 2007: 69).

Jak pisał Cz. Miłosz (2001: 82), judaizm, a po nim chrześcijaństwo, „ujmował Stworzenie w ruchu, jako dialog, jako wyłanianie się ciągle modyfikowanych pytań (...) i odpowiedzi”. Tym dialogiem jest hermeneutyka. Jako metoda interpretacji, pojawiła się po raz pierwszy w teologii F. Schleiermachera pod koniec XVIII wieku. Jej celem było odczytanie Biblii w pierwotnym znaczeniu. Stąd termin *Sitz im Leben* (miejsce w życiu), przywodzący na myśl *Lebenswelt* (świata przeżywany, świat życia) E. Husserla czy *Dasein* (tu-bycie) M. Heideggera – oba ukazujące uwikłanie w przeżywaną rzeczywistość.

Hermeneutyka ujmowała historyczną rzeczywistość jako tekst, który może stać się przedmiotem rozumienia (Such & Szczęśniak 2000: 15). Zakłada, że zrozumienie szczegółu nie jest możliwe bez odwołania się do całości, zaś całości – bez zrozumienia szczegółu. Jak zauważył W. Dilthey, społeczeństwo nie może zrozumieć siebie bez odwołania się do swoich dziejów (ogół – szczegół), lecz same dzieje możemy zrozumieć dlatego, że tworzymy je sami (szczęgół – ogół). W ujęciu W. Diltheya poznanie oddaje figura koła. Poznanie wynika z pierwotnego rozumienia rzeczywistości, a to zmienia się w akcie poznania. Oznacza to, że rozumienie nie jest skończone. Jest dynamiczne i – jak powiedział Heraklit – „nikt nie wchodzi dwa razy do tej samej rzeki”.

M. Heidegger rozwinął ideę koła hermeneutycznego, a rozumienie uczynił częścią problematyki bycia. Zdaniem autora „Bycia i czasu” nie istnieje jedna gotowa interpretacja, lecz nieskończony ciąg re-interpretacji, a każdą kolejną poprzedza przed-rozumienie. W jego własnych słowach, „koło rozumienia nie jest kręgiem, po którym porusza się dowolnego rodzaju poznanie, lecz stanowi wyraz egzystencjalnej prestruktury samego jestestwa” (Heidegger 2013: 196-97). Takie ujęcie D. Michałowski (2012: 99) nazwał „hermeneutycznym *credo*”. Więcej niż tylko narzędziem, dla M. Heideggera rozumienie było sposobem bycia-w-świecie, czyli kondycji takiej, jaka przysługuje człowiekowi doświadczającemu własnego istnienia. Rezultatem jest – jak pisał W. Torzewski (2024: 75) – „sposób bycia, w ramach którego nie da się już jednoznacznie oddzielić poziomu przedmiotowego (dziejów) i podmiotowego (świadomości)”. Człowiek jest „wrzucony w świat”, dziedziczy historyczne przekonania i praktyki (Warnke 2011: 8-9). Więcej niż metaforą, ruch po spirali jest więc wyłącznym sposobem istnienia w świecie i przeżywania go w jego wymiarze przeszłym i teraźniejszym.

Na podobny aspekt zwracał uwagę także P. Ricoeur. Jego perspektywa wynikała

z krytyki „romantycznej” hermeneutyki F. Schleiermachera, która – jak uważał (Ricoeur 1972: 104) – dążyła do „rozumienia autora lepiej niż on się rozumie”. Nie wystarczy jednak stwierdzić *co* tekst mówi. Należy zrozumieć *o czym* mówi, gdyż znajomość intencji autora nie równa się jeszcze rozumieniu (Ricoeur 1972: 114). Zadanie hermeneutyki to odsłonić nie *Umwelt* – środowisko, lecz *Welt* – świat. P. Ricoeur (1972: 110) szuka świata za tekstem, jednak – jak pisał – nie są nim zdarzenia czy sytuacje, lecz jest nim „zespół odniesień otwartych przez tekst”, zespół różnych sposobów czy modalności istnienia, trwalszych niż sytuacje, w których zaistniały. Celem hermeneutycznej lektury jest przemiana czytelnika, poszerzenie modalności jego bycia-w-świecie (Ziółkowska-Juś 2014: 295). Hermeneutyka nie jest tylko epistemologią, lecz prowadzi do rozumienia bycia, a „każde »wiem« oznaczać ma »jestem«” (Michałowski 2012: 97). W wyniku interpretacji podmiot zmienia swoją kondycję: z podmiotu abstrakcyjnego, staje się podmiotem egzystującym (Michałowski 2012: 107). Jako „horyzont bycia”, w ujęciu P. Ricoeura tekst staje się narzędziem samopoznania i rozumienia siebie, gdyż „rozumieć – to pojmować siebie w obliczu tekstu” (Michałowski 2012: 111-12). Hermeneutyka P. Ricoeura nadaje tekstowi szczególny status. Odróżnia go od mowy. Podczas gdy żywa mowa ograniczona jest do sytuacji i posiada określonego odbiorcę, w tekście, „wymykając się ulotności zdarzenia (...) mowa wyswobadza się z ograniczeń sytuacji dialogowej”. Odbiorcą staje się „czytelnik niewidzialny i nieznany”, „każdy, kto potrafi czytać”. W rezultacie współobecność podmiotów przestaje być warunkiem dialogu i porozumienia (Ricoeur 1972: 111-12).

#### **1.4.4 Tekst jako narzędzie samopoznania**

Modernistyczne podejście do prawdy miało prekursorów już w okresie nowożytnym. Jak stwierdziła W. Wrzosek (2011: 215), to G. Vico „wymyślił historyka”. W refleksji autora „Scienza Nuova” po raz pierwszy tak mocno podkreślona została autonomia badacza względem dokumentu. Tym, co odróżnia kompilatora od badacza jest fakt, że ten drugi „prowadzi cały czas cudzysłowowy dyskurs” oraz „zachowuje kontrolę nad dyskursami niższych rzędów” (Wrzosek 2011: 214-15). Dokument przestaje być zbiorem gotowych faktów, a staje się zbiorem wypowiedzi. Wypowiedź jest rozumiana jako „rzeczywistość drugiego stopnia”, meta-rzeczywistość, która powróciła dopiero w okresie modernizmu.

Modernistyczne podejście do źródła uwzględnia, że między podmiotem



a przedmiotem pośredniczy wypowiedź. Bezpośrednio dostępna przeszłość okazuje się fikcją. Badacz nie ma dostępu do przeszłości, ponieważ ta minęła. Bada nie zdarzenia, lecz świadectwa o nich, zapis obarczony subiektywnością, a przez to ujawniający doświadczenie ludzi z przeszłości – podmiotów historii. To, co pozostaje – pisała K. Rosner (2002a: 37-38) – to rozważenie, czy obraz, jaki wysłania się z źródeł jest spójny. Przyznanie przez R. G. Collingwooda kluczowej roli wyobraźni historycznej, jak i samemu opowiadaniu, sprawiają, że jest on uznawany za jednego z pierwszych narratywistów (Rosner 2002a: 38).

Jako opowieść, historię rozumiał także B. Croce. W jego ujęciu wszelka *prawdziwa* historia, to historia współczesna.: „życie to teraźniejszość, a historia, która stała się pustą narracją, to przeszłość” (tłum. własne) (Croce 1921: 18). Rozróżniał on *historię* i *przeszłość*, rozgraniczał *opowieść* i *narrację*. Jak twierdził, historia może żyć i umrzeć. Jest historią jedynie wtedy, gdy jest *żywa*, gdy jest – mówiąc jak M. Heidegger – w *u-życiu*. By zachować ją przy życiu, musimy mieć do niej odniesienie, umieć ją opowiedzieć. Między historią-opowieścią a życiem musi istnieć ciągłość. Historie, do których nie mamy już odniesienia i które „nie żyją” – twierdził – mają się do prawdziwej historii tak, jak trup do żywego człowieka (Croce 1921: 16). Referując jego poglądy, M. Golka (2009: 43) pisał: „»każda historia jest historią współczesną« ponieważ odpowiada na problemy wysuwane przez współczesność”. Historia jako żywy przekaz to w tym ujęciu „władza żywych nad umarłymi”.

Dla B. Crocego (1921: 21), historia nie jest więc czymś *minionym*. Miniona jest tylko przeszłość. Tym, co pozwala na ożywienie przeszłości, jest dokument. Zarazem, by dało się go odczytać, sam dokument musi być „żywy”, być częścią „żywej historii”. „Czy istnieje coś takiego jak puste narracje i martwe dokumenty?” – pytał. Zdaniem filozofa, bez historii ożywiającej relikty, dokument jest tylko zapisaną kartką, pomnik – ociosanym kamieniem itd. Status dokumentu nadaje pamięć. Oddzielone od tego, do czego się odnosiły, nazwy są puste, stanowią – jak pisał – „puste narracje”. Prawda nie jest dla niego tym, co istnieje niezależnie od poznającego podmiotu. Przeciwnie, powstaje w akcie rozpoznania: historii jako własnej opowieści, dokumentu jako jej zapisu. Prawda, jak twierdził, wynika z „wewnętrznych powodów”, podczas gdy zdanie świadka to zaledwie „powód zewnętrzny”. Ma charakter społeczny i tworzy ją wspólnota dzieląca pewną pamięć. Istnieje w odniesieniu do „świata przeżywanego” i bieżących potrzeb (Croce 1921: 17-18).

Czym mogą być owe „żywe dokumenty” świadczy uwaga, jaką wyraził

F. Ankersmit (1997: 27), mówiąc: „obrazy Tycjana czy Rafaela tak dalece stanowią dla nas wykładnik historii rozwoju sztuki, że nie jesteśmy już w stanie dłużej postrzegać ich jako wyrazu określonej rzeczywistości historycznej”. „Żywa historia” zakłada długie trwanie, a zarazem wiąże się z przekonaniem o szansie doświadczenia innego czasu i zrozumienia rzeczywistości, która nie jest obecna, lecz – być może? – jeszcze nie przeminęła.

#### **1.4.5 Portret grupowy. Społeczeństwo jako przedmiot badań modernistów**

Perspektywa „długiego trwania” pojawiła się w po I wojnie światowej i wiązała się z powstaniem Szkoły *Annales*. Wynikła z jednej strony z ekonomizacji historii, sięgającej przełomu wieków (Wrzosek 1995: 61), z drugiej – wykorzystania metod, jakie dawały etnologia czy etnologizująca socjologia, skupienie na społecznościach i procesach, a nie tylko jednostkach i zdarzeniach. Antropologizująca historia przyniosła zainteresowanie tym, co typowe. Jak spostrzegł P. Ricoeur (2012: 245), było to wynikiem „przywileju” przyznanego długofalowym zjawiskom gospodarczym, serie faktów, a nie odizolowane zdarzenia. M. Bloch uważał, że zadaniem historyka jest interesować się życiem i że nie można zrozumieć przeszłości bez rozumienia teraźniejszości (Pomorski 2019: 259). Powraca tu przekonanie, że każda historia jest nie tylko historią o kimś lub czymś, lecz także historią dla kogoś lub czegoś. Historycy Szkoły *Annales* starali się odtworzyć człowieka zwyczajnego, nakreślić horyzont jego myśli i przekonań, jego samowiedzę (Strzelecka 2015: 17). Człowiek, ich zdaniem, nie jest ponadczasowy, lecz przeciwnie – uwikłany w historię. Jest produktem swojego czasu. Jest to ten człowiek, który – jak pisał P. Ricoeur (2012: 255) – znalazł się w centrum krytyki M. Foucaulta. Historia mentalności odkryła historyczność przekonań. Badając mentalność ludzi XVI wieku L. Febvre wykazał, że pomyślenie świata bez Boga było ówczesnie niemożliwe (a co J. Le Goff określił jako „brak poczucia laickości” – zob. 2022: 25). Zastosowane przez L. Bruhla pojęcie mentalności pozwoliło wykazać różnice w umysłowości na tyle głębokie, by ono samo służyło nie tylko do opisu, lecz i do wyjaśnienia (Ricoeur 2012: 254, 262-64).

„Grupowa indywidualizacja”, jaka dokonała się w modernizmie, pozwoliła odejść od myślenia o rozwoju społeczeństwa w kategoriach metafizycznych. Umożliwiła krytykę historycyzmu, filozofii historii, według której społeczny rozwój jest

zdeteterminowany i poddany prawom. Tym samym – jak w pracy „Nędza historycyzmu” (1944) pisał K. Popper (1986: 41) – społeczny rozwój utożsamia się tu z procesem w przyrodzie. Krytyka historycyzmu była więc krytyką nie tylko historii pozytywistycznej, lecz sięgała do samych początków refleksji nad czasem i zmianą, myślenia o niej w sposób metafizyczny i ahistoryczny. Pośrednio była krytyką determinizmu i idei końca historii – eschatologii takiej, o jakiej mówiły tak tradycyjne religie, jak i wyrosły z ducha G. W. F. Hegla XIX-wieczny marksizm.

#### **1.4.6 Materia w dialogu**

Opisywanie rzeczywistości wiąże się przejściem na rzecz struktury języka (Domańska 1997: 67). Zakładając równorzędność kontekstów i równoważność narracji; stwierdzając, że mówiąc o przeszłości, badacze nie wypowiadają się o niej samej, lecz o wypowiedziach o niej, postmodernizm zanegował tradycyjną epistemologię i rolę samych dyscyplin (Domańska 2010: 45-46). Tymczasem kultura materialna istnieje na swoich prawach, odrębnych od języka i tekstu (Domańska & Olsen, 2008: 8). Rezultatem tego spostrzeżenia był „zwrot ku rzeczom”. Reprezentujący go archeolodzy, jak np. M. Shanks, B. Olsen czy Ch. Witmore, wywodzili się z kręgu postprocesualistów. Nie negując społecznego „uwikłania” kultury materialnej, zwracali się ku temu, co uznali za granicę „miękkiej humanistyki” (Stobiecka, 2020: 90) – samej materialności.

Archeolodzy stający „w obronie rzeczy” starali się dociec, w jaki sposób materialność wpleciona jest w społeczny kontekst i jak go kształtuje. Wpisywali się w nurt filozofii nowego materializmu. W sercu archeologii symetrycznej znalazł się „ontologiczny wymiar artefaktów”. Nadała ona artefaktom podmiotowość i sprawczość, rozumiane nie metaforycznie, lecz dosłownie. Refleksja nad relacją ludzi i rzeczy oraz podejście biograficzne sprawiły, że z zaledwie wytworów, artefakty stały się bytami obdarzonymi sprawczością (*agency*). Witalistyczne ujęcia materii przyniosło nową ontologię martwego ciała. W tym ujęciu, niegdyś żywa materia pozostaje dynamiczna, ponieważ stale przeobraża się. Życie zostaje zredefiniowane i poszerzone o wymiar *post-mortem*. W ten sposób nie jest redukowane do czasu aktywnego funkcjonowania organizmu, lecz staje się „współ-byciem w środowisku”. Ożywione i nieożywione tracą w tym ujęciu znaczenie hierarchiczne, porządkujące. Pozostaje materia i jej oddziaływanie – materii na materię. W tym sensie archeologia symetryczna „ma potencjał

do symetryzowania ludzkich i nie-ludzkich bytów” (Stobiecka 2020: 55, 57, 285, 287).

#### **1.4.7 Granica rozumienia – pogranicze życia**

Zarówno mit, jak i nauka pozwalały zrozumieć obcą przestrzeń. Dostarczały pojęć i terminów, dzięki którym powojenni osadnicy wkraczali w obszar już zinterpretowany. Tym, co łączyło omówione podejścia, to przeświadczenie, że odpowiedzi, jakie dają, są ostateczne. Mit spłaszczał czas, usuwał całe epoki i spajał w jedno rzeczywistości oddalone o tysiąclecie. Służąc propagandzie, oddawał całe krajobrazy wyobrażonej wspólnoty, w której naród i państwo stanowiły jedność. Nauka w służbie mitu dostarczała argumentów w postaci znalezisk archeologicznych oraz wyjaśniała, że zabytki w krajobrazie są pomnikami pierwszych Piastów. Hermeneutyka, taka, jaką zaproponował W. Dilthey, a po nim rozwijali H. G. Gadamer, M. Heidegger czy P. Ricoeur, wiązała się ze świadomością, że ostateczne wyjaśnienia nie istnieją, a rozumienie nie może stać w miejscu, lecz nieustannie się zmienia.

B. Croce uważał, że materia zyskuje znaczenie dzięki opowieści. To dzięki niej jest częścią historii, a nie tylko przeszłości. Poszukiwanie tego znaczenia na ZZ trwa od przeszło 80 lat. Oswajanie i opowiadanie sobie go to zarówno nauka patrzenia, jak i ciągła reinterpretacja zastanych narracji i przestrzeni. Reinterpretowana, przestrzeń zmienia swoją tożsamość. Jak twierdził B. Croce, bez punktu odniesienia, nazwy tracą znaczenie. „Coś gubi się w tłumaczeniu, coś jest nieprzetłumaczalne” – pisała o Wałcu K. Ćwiek-Rogalska (2024: 383) i pytała: „Ile warta jest taka nostalgia?” Dzisiaj, po obu stronach granicy, największe miasto EP oficjalnie jest tylko Szczecinem. Coś „straciło na znaczeniu”, „coś się zgubiło”. Zniknął Stettin – pozostał tylko Szczecin.

Jak uważał P. Ricoeur, w akcie interpretacji tekst i interpretator zmieniają siebie nawzajem. Podzielona przestrzeń i rozczłonkowane kolekcje stanowią wyzwanie dla muzealników i edukatorów. Te same rzeczy są czym innym niż były przed rokiem 1945. Wymagają hermeneutyki takiej, jaka ukaże historyczne materie jako „horyzont bycia” i propozycję świata. Rozumienie polega bowiem na tym, by poprzez tekst przekroczyć obecną kondycję i „uzyskać odeń siebie poszerzonego” (Michałowski 2012: 111-12).

W swoich początkach hermeneutyka miała na celu odsłonięcie pierwotnego znaczenia tekstu, odczytanie tekstu zgodnie z intencją autorów. W ramach niniejszej pracy analizuję przypadki obiektów poklasztornych, które przestały pełnić swoją funkcję wraz z sekularyzacją. Czy ich dzisiejsi użytkownicy starają się odkryć to pierwotne

znaczenie? A jeśli tak, to co z tego wynika?

Historia jako opowieść skłania do poszukiwania ciągłości, uwewnętrzniania opowieści i przeżywania jej na nowo – ucieleśniania jej. Choć należą do różnych porządków, historia i opowieść, język i tożsamość splatają się. Modernistyczne doświadczenie historii przynosi zmianę, przejście od partycypacji w micie, do rozumienia siebie jako podmiotu dziejów. Świadomość historyczna i świadomość siebie jako zanurzonego w historii oznacza indywidualizację: narracji, pamięci i tożsamości.

## **1.5 Opowieść**

### **1.5.1 Powrót do „domu istnienia”. Język jako horyzont poznania**

Jak pisał P. Ricoeur (2012: 247), modernistyczna interpretacja zachodzi na trzech poziomach: „na poziomie dokumentalnym, na poziomie wyjaśniania/rozumienia oraz na poziomie literackiego przedstawienia przeszłości”. Według ujęcia F. Ankersmita (1997: 19), XX wiek to przejście od modernistycznego rozumienia, poprzez postmodernistyczne przedstawienie, do po-postmodernistycznego doświadczenia. Druga połowa stulecia to także ostateczny rozkład koncepcji obiektywnej prawdy i prawdziwej wypowiedzi. Postmodernizm odrzucił korespondencję język-rzeczywistość na zewnątrz i zanegował naukę jako wyłączny model poznania. Zamiast szukać związku między subiektywnym językiem a obiektywną rzeczywistością, postmoderniści przyjęli, że jedyne, do czego mamy dostęp, to językowe reprezentacje (Ankersmit 1997: 19-20).

Jak pisał M. Kaniowski (1990: 94-96, 100, 103-104), zwrot językowy miał dwa źródła: z jednej strony badania nad logiką i strukturą samego języka (L. Wittgenstein, L. de Saussure), z drugiej – refleksja nad językiem jako narzędziem do opisu świata i tworzenia wspólnoty. Wynikał z kryzysu spowodowanego odejściem od metafizyki i podmiotu niezależnego od przedmiotu poznania. Przyspieszały go przejście do wiedzy jako praktyki oraz rozmywanie się granic między filozofią a innymi praktykami językowymi. Wynikiem było porzucenie wiary w transparentność opisu oraz zatarcie się granic między nauką a literaturą (Domańska 1997: 65-66).

Zwrot językowy przeobraził współczesne myślenie. Zdefiniowany przez R. Rorty’ego w eponimicznej pracy „The linguistic turn” (1967), zerwał z pojęciem prawdy. Jego celem była rekontekstualizacja i redeskrpcja. W tym ujęciu kultura okazała się kolejną grą językową. Wiedza została utożsamiona z praktyką. Była użyteczna na tyle,

na ile umożliwiała działanie, radzenie sobie z rzeczywistością (Kwiek 1994: 35). Jak bowiem stwierdził S. J. Schmidt (2010: 234), „ludzka wiedza nie odnosi się do »realności«, lecz do ludzkiej wiedzy o realności”.

Zwrot językowy wywarł znaczny wpływ na myślenie o historii. Wprowadził narratywizm, reprezentowany przez badaczy takich, jak H. White czy F. Ankersmit. Jak stwierdzili narratysty, rzeczywistość, także ta przeszła, jest dostępna tylko poprzez medium języka. To język, wraz ze swoimi regułami, strukturą, semantyką i obrazami zrozumiałymi dla odbiorców wyznacza ramy narracji historycznej (Topolski 2016: 200; Chankowski 2020: 4-5).

### 1.5.2 Narratywizm

Historia jako opowieść i jako narracja – traktowanie tekstu jako autorskiej konstrukcji było obecne już w modernizmie. Historycy-moderniści związani ze Szkołą *Annales* podważyli sens historii jako zbioru jednostkowych wydarzeń (Ricoeur 2012: 320). Jak stwierdzili, nikt nie uczestniczy w całości dziejów. Ponieważ przeszłość minęła, możemy jedynie podjąć próbę opowiedzenia jej. Służy temu wybór faktów takich, które najlepiej służą wyjaśnieniu. To narracja spaja poszczególne zdarzenia, uwidacznia związki przyczynowo skutkowe. „Czymże jest wydarzenie oczyszczone ze wszystkich związków narracyjnych?” – pytał P. Ricoeur (2012: 323). „Życie nie jest historią”, uważał (Ricoeur 2012: 322), a tę postać nadaje mu dopiero narracja, oparta o dostępne kody tekstowe (Rosner 2002b: 133). Narracja i tożsamość splatają się. Człowiek odnajduje własną tożsamość wpisując siebie w istniejące opowieści. P. Ricoeur rozróżniał dwie tożsamości: *idem* – bycie takim samym; oraz *ipse* – bycie sobą, „tożsamość znarratywizowana”, „»ja« opowiedziane samemu sobie” (Torzewski 2014: 77).

Zmianą, jaką wprowadził postmodernizm było zerwanie ciągłości między tekstem a zewnętrznym światem. Punktem odniesienia stała się sama narracja, potraktowana jako meta-rzeczywistość, kreowana tak przez autorów w przeszłości, jak i samego historyka (Domańska 1993: 107-109). Postmodernistyczny narratywizm wiąże się z osobą H. White’a. Dla koncepcji autora „Metahistory” kluczowe jest zaczerpnięte od R. Barthesa przekonanie o narracyjnym charakterze ludzkiego myślenia. H. White odrzucił obiektywne poznanie, ponieważ zbieżności z wydarzeniami jest poza zasięgiem badacza. Był zdania, że „przeszłość, którą oddaje narracja, to »pozór«” oraz że „należy

oddzielić odniesienie (rzeczywistość) od twierdzenia o niej” (Domańska 1997: 67). Według H. White’a (1989: 19, 27, za: Domańska 1997: 70), „wszystkie historie są fikcjami”. Są prawdziwe w sensie takim, w jakim prawdziwe są metafory. „Przeszłość jest miejscem fantazji”, stwierdził, a „historie są opowiadane lub pisane, nie wymyślane”. Rola historyka – uważał – polega na ujmowaniu faktów w narrację, ponieważ „nikt i nic nie przeżywa opowieści”, a teraźniejsza rzeczywistość jest strumieniem niepowiązanych zdarzeń. Za historyczne uważał tylko te zdarzenia, które poddają się narratywizacji na co najmniej dwa sposoby i oferują alternatywę w budowaniu narracji (Chankowski 2020: 4). Dzieło historyczne zostało przez niego utożsamione z dziełem literackim. W tym względzie kluczową rolę w narracji miała forma (Rosner 2002a: 39).

Podczas gdy dla H. White’a narrację tworzył historyk, D. Carr stwierdził, że znarratywizowany jest każdy przekaz, który dla nas dociera. To znaczy, nie ma przekazów innych niż narracje. Punktem wyjścia byli dla niego cytowani wyżej filozofowie tacy, jak W. Dilthey, E. Husserl i M. Heidegger (Rosner 2002a: 40). Wychodząc od filozofii M. Heideggera, stwierdził: „jesteśmy w historii tak, jak jesteśmy w świecie: stanowi ona horyzont i tło naszego codziennego doświadczenia” (Carr 1986: 4, za: Rosner 2002a: 40). Sięgał on do husserlowskiej fenomenologii czasu. Teraźniejszość nie istnieje bowiem inaczej, jak w odniesieniu do przeszłości i przyszłości, wspomnienia i oczekiwania. To właśnie z filozofii czasu E. Husserla pochodzi jego rozumienie narracji, różne od tego prezentowanego przez H. White’a. Zdaniem D. Carra, zawierając się w czasie, charakter narracji ma już sam akt postrzegania (Rosner 2002a: 41). W efekcie to nie historyk tworzy narrację, lecz rekonstruuje rzeczywistość, która już była przeżywana narracyjnie (Carr 1986: 174, za: Rosner 2002a: 42). Różnice między podejściem H. White’a a D. Carra sprowadzają się do tego, że dla pierwszego forma, jaka historyk nakłada na wydarzenia, a tym samym – nadaje im określone znaczenie, którego bez niej nie mają, zaś dla drugiego narracja zawiera się w doświadczeniu, w akcie przeżywania świata. Będąc wynikiem doświadczenia, znarratywizowany jest każdy docierający do nas przekaz (Rosner 2002a: 41).

### **1.5.3 Ucieczka z „więzienia języka”. Doświadczenie historyczne**

Jeżeli dla modernistów język był „domem istnienia”, to w postmodernistycznej refleksji okazuje się on „więzieniem”. Przejście od reprezentacji do doświadczenia było, zdaniem

F. Ankersmita (1997: 26), podyktowane nadmiernym skupieniem na języku, a za nim – na tekście. W rezultacie zatracił się związek z faktyczną przeszłością. Jak stwierdził, inaczej niż język, świadomość i reprezentacje świata są zależne od doświadczenia i nie istnieją bez niego. Aby rozumieć przeszłość, należy badać to, jak była doświadczana przez współczesnych (Domańska 2009: 181-82).

Podczas gdy H. White utożsamiał dzieło historyczne z literaturą i prawdę przekazu umieszczał w samym dziele, F. Ankersmit poszukiwał analogii między tekstem historycznym a dziełem sztuki. Wyróżnił trzy poziomy korespondencji między przeszłą rzeczywistością a tekstem. Były to: ontologia – przeszłość sama w sobie; epistemologia – opis; estetyka – reprezentacja. Zdaniem F. Ankersmita, bardziej niż do powieści, pisarstwo historyczne jest podobne do malarstwa. Reprezentacja jest niezależna od tego, co reprezentowane i ma przed tym pierwszeństwo (Domańska 2009: 179-80). W ten sposób oddzielił prawdę od doświadczenia. Stwierdził, że doświadczenie historyczne jest „niezwiązane z pragnieniem wiedzy i przeto jego natura nie jest epistemologiczna, lecz ontologiczna – to ono zmienia nas” (tłum. własne) (Domańska 2009: 183). Przeżywa się je jako „oszołomienie chwilą”. Jest ono wrażeniem bezpośredniego, rzeczywistego kontaktu z przeszłością, czystym przeżyciem i jako takie nie może zostać wywołane ani powtórzone (Ankersmit 1997: 27). Staje się możliwe w sytuacji, gdy między podmiotem a przedmiotem doświadczenia zachodzi harmonia, a samo doświadczenia pozostaje niezależne od tradycji i języka (Domańska 2009: 183). Wbrew teom postmodernizmu, prawdziwe doświadczenia historyczne są niezależne od kontekstu i kultury (Zybertowicz 1997: 39-42). Jak stwierdziła E. Domańska (2009: 184) – „nie mogą być wyjaśnione w terminach tradycyjnej epistemologii” (tłum. własne), gdyż wykraczają poza nią. Doświadczenie historyczne jako „oszołomienie chwilą” było dla F. Ankersmita nie tyle procesem intelektualnym, co doznaniem estetycznym. Powstawało w wyniku wrażenia utraty przeszłości i odzyskania jej. Towarzyszyły mu rozpoznanie, że przeszłość nie jest obecna oraz pragnienie przekroczenia bariery (*boundary*), jaka dzieli przeszłość i teraźniejszość. Jego wynikiem nie jest wiedza o przeszłości, lecz zdolność do ujrzenia przeszłości w inny sposób (Domańska 2009: 182).

W doświadczeniu historycznym podmiot wykracza poza własne „ja”. Podmiot oddziela się od własnej podmiotowości. (Domańska 2009: 183). Wynikiem jest doświadczenie wzniosłości, istotne dla romantycznej estetyki przełomu XVIII i XIX wieku, a analizowane przez filozofów takich, jak E. Burke (Gambino & Pulvirenti 2020) czy I. Kant (Specht 2013). Było ono poszukiwane przez artystów: uwieczniając ruiny



katedr i megality poszukiwał go C. D. Friedrich (Demkowicz-Dobrzańska 2013), jego zapisem jest także „Katedra Marii Panny w Paryżu” V. Hugo.

Ogrom przestrzeni i głębia czasu ujawniały granice percepcji. Były „oszołomieniem chwilą”, w której jednostkowa tożsamość ginęła wobec tego, co nieskończone i nieprzeniknione. Odwrotnie działała pamięć. Ujęta ponadjednostkowo, pośredniczyła między tym, co indywidualne i co grupowe. Przechowywała i komunikowała obrazy świata poprzez pokolenia. Pamięć społeczna akumuluje więcej niż fakty. Jest także zapisem doświadczeń i emocji, czytelnych bardziej niż surowe dane, podręcznikowa wiedza o wydarzeniach. Dzięki temu ma potencjał nadawania sensu całym krajobrazom. Mimo wymiany pokoleń, a nawet braku pokoleniowej ciągłości, przestrzenie „nasycone” przeszłością stają się źródłem autentycznych przeżyć. Jako miejsca pamięci pozwalają „uobecniać” przeszłość dzięki świeckim rytuałom: rocznicom, inscenizacjom, ale także pokazom „dawnego życia”. W ten sposób (re)konstrukcja – fikcja przeszłości – staje się źródłem „rzeczywistych” doświadczeń. Przenosi świadomość historyczną i doświadczenia historyczne na poziom inny niż ma to miejsce w przypadku mediów: literatury, filmu, muzyki itd. Zdeponowana w przestrzeniach takich, jak pola bitew, ruiny zamków i kościołów, ale także tereny przemysłowe, dzięki doświadczeniu, staje się źródłem tożsamości.

#### 1.5.4 Pamięć

Refleksja nad pamięcią wiąże się z nurtem, który J. Assmann (2020: 27) zidentyfikował jako zwrot pamięciowy lub *memory boom*, a którego początki przypadają na ostatnie dekady XX wieku. Początki tej refleksji da się prześledzić do usamodzielnienia się „nauk o duchu” względem „nauk o przyrodzie” w XIX wieku. Wywodzi się ona z różnych nurtów, różne są też jej punkty odniesienia. W kręgu niemieckojęzycznym (Niemcy, Austria), studia nad pamięcią od początku były związane z kulturoznawstwem. Samo kulturoznawstwo było łączone z historią. Po roku 1990 było rozumiane jako przeformułowanie tradycyjnych „nauk o duchu” (Saryusz-Wolska 2012: 302-303, 309, 311-12).

Zainteresowanie pamięcią społeczną czy kulturową sięga przełomu XIX i XX wieku i wynika z refleksji nad nowoczesnością, w tym takimi kategoriami, jak rozpad tradycyjnych struktur, umasowienie i anonimizacja (Saryusz-Wolska 2014: 557-58). Jak

pisała M. Saryusz-Wolska (2020: 14-15), trwałym wkładem tego pierwszego etapu były stosowane do dziś język i metafory, takie jak pamięć społeczna, kulturowa, ramy pamięci itp. Wyróżniła trzy fale. Pierwsza – to pamięć zbiorowa, druga – kulturowa, zaś trzecia i aktualna – pamięć wielokierunkowa, włączająca zjawiska takie, jak „globalne schematy pamiętania”, „analiza transnarodowych przemieszczeń” czy „dynamika pamięci”.

Horyzontem współczesnego zwrotu pamięciowego jest początek publicznej debaty nad traumami totalitaryzmu: oddolna pamięć ofiar Holokaustu czy „spór historyków”. D. Margiela-Korczewska (2010: 227-28) zwróciła uwagę na przypadający na lata 80. XX wieku krytycyzm wobec oficjalnej historii, fałszowania przeszłości (ricoeurowskie „zacieranie śladów”), równoległe do debaty wokół totalitaryzmu, oraz odtajnianie archiwów. M. Saryusz-Wolska (2020: 13) – na postępujące od lat 90. odchodzenie świadków. Jak stwierdził R. Traba (2020: 14), „punkt krytyczny, który »ożywia pamięć«,” przypada na ok. czterdzieści lat po wydarzeniach. Jest to moment, kiedy ich uczestnicy i/lub świadkowie zaczynają wycofywać się z aktywnego życia, a uwaga przesuwa się z bieżących zdarzeń ku pamięci. W latach 90. J. Assmann (2020: 27) pisał: „nadchodzi kres pewnej epoki pamięci zbiorowej: żywemu wspomnieniu zagraża zagłada, a formy kulturowej pamięci stają problematyczne”.

Dyskurs o pamięci totalitaryzmu wykracza poza pamięć ofiar. Jak pisała A. Assmann (2019: 46-47), powołując się na badania z lat 30. XX wieku, doświadczenia zdobyte w wieku 12-25 lat rzutują na całą dalszą biografię. Analizując międzypokoleniowy przekaz P. Connerton (2021: 91-92) stwierdził, że w procesie wychowania za każdym razem ma miejsce krok wstecz. Tradycyjne wychowanie jest spotkaniem dwóch mentalności: najmniej elastycznej pokolenia dziadków i najbardziej plastycznej dzieci z pominięciem rodziców – potencjalnych inicjatorów zmiany. Współczesna debata nad międzypokoleniowym transferem traumy pozwala rozszerzyć je na inne konteksty. Jak uważał M. Golka (2009: 41), nie istnieje wyraźna cezura między pamięcią społeczną a historią, a ich relacje są niejasne. Oficjalny przekaz nie zastępuje pamięci, a jej transfer nie podąża wytyczonymi ścieżkami.

Zdaniem M. Saryusz-Wolskiej, prognoza J. Assmanna (2020: 27), że nowa fala zainteresowania pamięcią przeobrazi nauki o kulturze i życie społeczne, była wpisana w ducha lat 90. XX wieku. W tym tonie była zapowiedź „końca historii” F. Fukuyamy, a którego – jak pisała w roku 2020 – „nie było. Historia dzieje się nadal” (Saryusz-Wolska 2020: 22). Historii tylko przybywa, a jej pamięci pozostają niespójne. „Nieokreślone” staje się samo pojęcie „pamięci” (Saryusz-Wolska 2014: 557-58). Już w latach 70. XX

wieku K. Zernach pisał, że historie narodowe są pisane tylko w odniesieniu do innych, nigdy w izolacji (Saryusz-Wolska, 2020: 17). Na gruncie pamięci polsko-niemieckiej odpowiedzią na potrzebę chwili był projekt „Polsko-Niemieckie Miejsca Pamięci” (w latach 2007-2010 – działania projektowe; 2009-2015 – redakcja i publikacja tekstów). Rezultatem projektu był także leksykon „Modi memorandi” (2014) – opracowanie terminów kluczowych dla studiów nad pamięcią (Saryusz-Wolska 2014: 13-14).

Pierwsza fala studiów nad pamięcią akcentowała fakt opowiadania. Fale druga i trzecia uwzględniają media, zarówno jako nośniki, jak i środki masowego przekazu. Zwrócono uwagę na dwu- czy wielotorowość pamięci: państwowych (oficjalnych), prywatnych, indywidualnych itd. (Saryusz-Wolska 2014: 336, 339). Pamięć okazuje się plastyczna, podatna na odkształcenia. Prywatne pamięci wpisuje się w społecznie akceptowane ramy i splata się z polityką. W zderzeniu z nią ujawniają się granice między tym, co się pamięta, a tym, co *wolno* pamiętać. W polskim kontekście aktualne pozostają spory wokół współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, działalność Żołnierzy Wyklętych czy – widoczne na przykładzie wystawy „Nasi chłopcy” (2025) – służba obywateli Polski w Wehrmachcie w okresie II WŚ. Przestrzeń publiczna pozostaje nasycona pamięcią, pozornie neutralne przestrzenie w miastach stają się miejscami pamięci. Jak pisała M. Saryusz-Wolska (2020: 22):

w 2017 roku, zanim wyburzono i ponownie zrekonstruowano warszawską Rotundę, przez kilkanaście miesięcy zdobiły ją ogromne banery: w marcu z wizerunkiem tzw. żołnierzy wyklętych, w maju z fragmentem Konstytucji 3 maja, latem ze wspomnieniem powstania warszawskiego i wreszcie jesienią z fotografią i sloganem odwołującym się do odzyskania niepodległości w 1918 roku.

Epizody z historii Polski (czy tylko Polski?) zlewają się, by wynurzyć się w przewidzianych chwilach z pamięciowego kontinuum. Zdaniem cytowanej autorki, odkąd istnieje Instytut Pamięci Narodowej, pamięć w Polsce łączy się z polityką. Sięga się po nią by uzasadniać polityczne interwencje w historię, ale też zapobiegać im (Saryusz-Wolska 2022: 17-18).

Analizując sytuację w Niemczech, badaczka zwróciła uwagę na nadmiar pamięci i przesyt „upamięciowieniem” publicznego dyskursu. Jak pisała, powołując się na badania H. Welzera, zbrodnie nazistowskie pozostają częścią niemieckiej pamięci

kulturowej. Zarazem te same zbrodnie są wypierane poza pamięć komunikacyjną (międzypokoleniową), gdy chodzi o własną rodzinę i przodków (Saryusz-Wolska 2014: 336). Ten stosunek oddaje tytuł książki H. Welzera „Opa war kein Nazi” („dziadek nie był nazistą”). Równolegle do „retuszowania” pamięci, obserwuje się też odchodzenie od pamięci na rzecz „historii w przestrzeni publicznej”, „historii stosowanej” lub „public history” (Saryusz-Wolska 2020: 22).

Istnienie pamięci społecznej – wygodne z pozycji instytucji nadzorujących pamięć i upamiętnienia – nie jest jednak przyjmowane powszechnie, w tym przez jej badaczy. Dla M. Csáky’ego „nieostra” pamięć odpowiada „płynności epoki i wielkości współczesnych tożsamości”. P. Ricoeur uznawał pamięć zbiorową za pojęcie operacyjne (Saryusz-Wolska 2020: 20).

Odpodmiotowanie jako groźba nowoczesności zostało przewidziane przez filozofów i artystów przełomu XIX i XX wieku: od moralnej nędzy masowego człowieka, przez absurd i groteskę biurokracji, do literackich i filmowych antyutopii. Odpodmiotowanie znalazło finał w eugenicie, „naukowym” rasizmie i segregacji, a wreszcie uprzemysłowieniu śmierci podczas II WŚ. Odpowiedzią było pytanie o tożsamość, jej dekonstrukcję („O samym sobie jako innym”) i ponowne scalenie. „Dlatego właśnie jak można marzyć o fortunnej pamięci, tak nie może być mowy o fortunnym zapomnieniu”, pisał P. Ricoeur (2012: 663). Bez poddania się niepamięci, ale i bez pamięci oskarżającej, P. Ricoeur dokonywał hermeneutyki winy i odpowiedzialności. Rezultatem jest wybaczenie.

Zapominanie, niepamięć, ale i *ersatz* pamięci rozciągają się na kulturę materialną – budynki, układy urbanistyczne i całe krajobrazy. Odnosząc się do owych „implantów pamięci”, M. Golka (2009: 161) pisał: „zupełna niepamięć nie lubi istnieć (...) jest więc wypełniana różnymi surogatami czy raczej implantami”. Wymienił typy „implantów”, takie jak: kopia, rekonstrukcja, restytucja, ale także: fasada, komasacja, apokryf i stylizacja, inscenizacja, konfabulacja, halucynacja (Golka, 2009: 162-64). Ukazał spektrum praktyk o nieostrych granicach. Wskazał, że pamiętać można także to, co nigdy nie istniało.

### **1.5.5 Pomorska plaża z widokiem na horyzont pamięci**

Jak pisał W. Torzewski (2014: 77), tożsamość odnajdujemy wpisując się w istniejące

opowieści. Czy z taką sytuacją mamy do czynienia na współczesnym Pomorzu? Obserwowane zjawiska ukazują dialog między odziedziczonymi narracjami a tymi budowanymi od podstaw. W ramach oficjalnego dyskursu aktorzy odwołują się do tego, co zastane. Tak, jak za P. Ricouerem pisał W. Torzewski, odnajdują swoją tożsamość poprzez nawiązanie do tych historycznych. Tymczasem, jak pokażę na przykładzie dokumentów Euroregionu i analizy strategii, zastane narracje mogą być traktowane jako tło – sztafaż, a nie rzeczywistość. Przeszłość okazuje się w nich dekoracją dla współczesności, a nie przedmiotem refleksji i odniesienia. D. Carr zwracał uwagę, że "nie ma przekazów innych niż narracje" i że przeszłość dociera do nas już znarratywizowana. W tym sensie, nawet nie dostrzegając współrozmówców-przedmówców, dialog prowadzimy zawsze, a poprzez to – jak mówił P. Ricoeur – odnajdujemy siebie.

Zwrot językowy, jak stwierdziłem, wiązał się z przekonaniem, że rzeczywistość nie istnieje poza językiem. Historyczna materia, jaka znalazła się w granicach Polski, w roku 1945 nie różni się zasadniczo od tej po drugiej stronie. Tymczasem 80 lat od jej przejścia ukazuje głębokie różnice w pojmowaniu przestrzeni. „Nieporządek, nieudolność w opanowaniu materii (...), brak talentu do urządzenia życia tak, by było *gemütlich* [przytulnie]” – pisał niespełna 15 lat po wojnie Cz. Miłosz (1959: 122). „Życie na poniemieckim najczęściej jest kojarzone ze słowiańskim rozmemłaniem” – dodała w roku 2019 K. Kuszyk (2019: 26). Zwyczajność podzielona na domy i sklepy, warsztaty i zakłady przemysłowe, tory i drogi itd., okazała się jednym bytem – tym, co poniemieckie. Jak zwróciła uwagę, polskie rzeczy „po-” (poniemieckie, pożydowskie, poradzieckie itd.) nie dają się przełożyć na język niemiecki. Wymagają przekładu „na około”, jak *ehemals deutsch* – „niegdyś niemieckie” czy *postdeutsch* (Kuszyk 2019: 88-89, por. Ćwiek-Rogalska 2024: 137). Jedna trzecia dzisiejszej Polski określana jest przez słowo, które nie znajduje przełożenia na język jej dawnych gospodarzy. Książka opublikowana jako „poniemieckie” (Kuszyk 2019) w tłumaczeniu to „W cudzych domach” – „In den Häusern der anderen” (Kuszyk 2022). Obszar staje się krajem dzięki nazwie, pisał F. Ankersmit (1997: 24), a „przedstawiane, zaczyna istnieć dzięki swojemu przedstawieniu”. Okres po roku 1989 to odejście od narracji o ziemiach „odzyskanych” i poszukiwanie określeń bez ideologicznego obciążenia. Mimo unieważnienia „ziemioodzyskańczości”, „poniemieckie” nadal budzi emocje. Choć pojawiło się w podobnym czasie, co „ZO” (jako idea, ale i jako polityczna rzeczywistość), przeżyło je. Pozostaje terminem odnoszącym się nie do przeszłej, lecz teraźniejszej rzeczywistości.

Jeżeli zastane narracje są zbyt ograniczające, na Pomorzu ponad granicami słowa

w jednym języku nie da się oddać w drugim, być może rozwiązaniem jest bezpośrednio doświadczenie? Zabytki *in crudo*, trwałe ruiny bez funkcji, szkielety bez ciała, zachęcają do próby dostania się na „wyspy innej czasowości”. Zachęcają do gry wyobraźni, która – pozornie – nie ma ograniczeń. Pozwala uwierzyć, że „oszołomienie chwilą” średniowiecznego festynu albo jarmarku czy wizyta w skansenie jest doświadczeniem samej epoki bez zaciemniającego filtra przed-sądów i kultury. Pozwala poddać się temu, co M. Golka identyfikował jako implant pamięci. Jako zjawisko, skłania do rozważenia, gdzie przebiega cezura między inscenizacją a halucynacją – i czy wyznaczenie jej jest w ogóle możliwe. „Coś, czego nigdy nie było, musiało wyłonić się z wyobraźni historycznej i zostać uznane za to, co było tu od zawsze” – pisała o micie ZO K. Ćwiek-Rogalska (2024: 17). „Wymazywanie i upamiętnianie, odzyskiwanie i utrata szły ze sobą ramię w ramię”. Z jednej strony wieczny „czas piastowski” (Ćwiek-Rogalska: 371), z drugiej – fikcja pocztówek (Kuszyk 2019: 260), gdzie wszystko już na zawsze będzie – jak chciał Cz. Miłosz – *gemütlich*. Popiastowskość i poniemieckość sprzyjają pamięciowym ersatzom i zbiorowym halucynacjom. Implanty pamięci stają się podstawą realnych tożsamości.

Obok pamięciowych i tożsamościowych fikcji istnieje materia. Dla P. Ricoeura po II wojnie światowej celem pamięci było zrozumienie i wybaczenie. Relikty totalitarnej architektury w granicach Pomeranii przypominają, że ten postulat pozostaje aktualny. Ich relikty nie redukują się do funkcji współczesnego muzeum. Jako produkty określonej politycznej doktryny wymagają ciągłej hermeneutyki – hermeneutyki jako interpretacji i tłumaczenia, ale także hermeneutyki tożsamości. Istnieją w przestrzeni i narzucają swoją obecność. Choć zostały pozbawione oryginalnej funkcji, wchodzą w dialog z otoczeniem: użytkownikami, ale także środowiskiem naturalnym. Obdarzone „życiem po życiu”, są owymi „witalistycznymi materiałami”, „współ-bytującymi w środowisku”.

W studiach nad pamięcią pamięć komunikacyjna oznacza przekaz międzypokoleniowy, zwykle w obrębie rodziny (Saryusz-Wolska 2014: 335). W jej zasięgu mieści się okres PRL i NRD. Jak pokażę na przykładach lokalnych muzeów, mimo zbliżonych doświadczeń i upływu czasu, nie dochodzi do konsolidacji pamięci. Pamięci historii politycznej, ale także dnia codziennego, okazują się odmienne.

Czy granica dzisiejszych państw – Polski i Niemiec – jest granicą pamięci czy jednak jej horyzontem? I czy lokalni aktorzy: pracownicy muzeów, animatorzy kultury, miejscy aktywiści itd., podejmują próbę przekroczenia go? Platformą dyskursu są tutaj instytucje oraz ich oferty. Ich tłem, a zarazem przedmiotem – budynki muzeów, izby

pamięci, ruiny, ale także obiekty przemysłowe itp. Jak starałem się pokazać, przeszłość, mimo że miniona, nie jest skończona. Nie jest stała, lecz podlega reinterpretacjom. To, co myślimy o przeszłości przekłada się na stosunek do jej reliktyw. Oferuje szanse badania i rozumienia jej. Rozpięta między „wtedy” a „teraz”, pozostaje zależna od współczesności. Interpretowana, posiadana, chroniona lub dewastowana, oferuje pozór (?) władzy nad przeszłością. Wchodząc w interakcję z „rzeczami z przeszłości”, aktorzy dyskursu oddziałują na nią samą. Zabiegi takie, jak kolekcjonowanie, zabezpieczanie, eksponowanie, ale także ukrywanie, zaniedbywanie i dewastowanie należą do praktyk, jakim poddawana jest materia od rzeczy drobnych, przez budowle, do całych krajobrazów. Niektóre z tych praktyk omówię w kolejnym rozdziale.





## Rozdział 2. Porządkowanie świata i narodziny muzeum

### 2.1 Wprowadzenie

Kiedy pomorski książę Filip II zamawiał kabinet pomorski, traktował go jako miniaturę świata – dosłownie „świat w szafie”, *eine Welt im Schrank* (Cürlis 1934). Gotowy mebel zawierał wszystko, zaczynając od rzeczy niezbędnych, jak przybory toaletowe, przez gry planszowe, a kończąc na wyobrażeniach księstwa i jego mieszkańców. Nie było tam jednak zabytków archeologicznych – dla XVII-wiecznego księcia takie pojęcie było bowiem całkowicie obce.

Pojęcie zabytku pojawia się późno. Jest wtórne wobec kolekcji i młodsze niż samo ich porządkowanie i kategoryzowanie. W czasie, gdy Filip II zlecał Filipowi Hainhoferowi wyszukiwanie cennych przedmiotów, dopiero powstawało. Nie znaczy to jednak, że z tym, co nazywa się zabytkiem dzisiaj, nie było kontaktu w przeszłości. Przeciwnie, praktyki takie, jak poszukiwanie rzadkich przedmiotów w średniowieczu, nowożytnie gabinety sztuki i osobliwości, ale także praktykowanie synkretycznej magii i towarzyszącemu temu wierzenia pokazują, że przedmioty identyfikowane współcześnie jako zabytki, funkcjonowały w świadomości ówczesnych ludzi, choć w zupełnie inny sposób, niż jest to dziś. Budziły zainteresowanie i domagały się działania. Były to niepasujące artefakty, burzące porządek jaki przewidywało wyobrażenie cyklicznego świata.

Zbieranie poprzedza porządkowanie. W najogólniejszym sensie, kolekcja jako zbiór spajany przez pewien zamysł, sięga epoki kamienia. Jej przykładem jest gromadzenie kości zwierząt w paleolicie czy ludzkich szczątków w neolicie Bliskiego Wschodu, ozdabianie, przekształcanie i eksponowanie ich w przeznaczonych do tego przestrzeniach. Taka kolekcja nie jest jednak muzeum – i nie jest nim także świątynny skarbiec czy książęcy gabinet, ani rozproszone zbiory dynastyczne.

Międzynarodowa Rada Muzeów (ICOM) w obowiązującej definicji (2022) określiła muzeum jako instytucję „służącą społeczeństwu”. Współczesne muzeum jest „otwarte dla wszystkich, powszechnie dostępne i niewykluczające” (ICOM 2022: Nowa Definicja Muzeum). Nowoczesne muzeum odwołuje się do demokracji w szerokim rozumieniu, do przekonania, że państwo tworzą ludzie i że dziedzictwo należy do każdego. W tym sensie wyrasta z idei Oświecenia. Na tle omawianych praktyk, takie podejście okazuje się odstępstwem od wzorca. Jest wynikiem przeformułowania samej

idei muzeum u progu nowoczesności.

W świetle polskiej ustawy o muzeach (Dz. U. 1997 Nr 5 poz. 24) muzeum jest:

jednostką organizacyjną nienastawioną na osiągnięcie zysku, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów.

Tym więc, co odróżnia je od samej kolekcji, jest działalność badawcza oraz popularyzatorska, w polskiej ustawie zdefiniowana jako:

- 7) prowadzenie działalności edukacyjnej; (...)
- 8) udostępnianie zbiorów do celów edukacyjnych i naukowych;
- 9) zapewnianie właściwych warunków zwiedzania oraz korzystania ze zbiorów i zgromadzonych informacji;

Z jednej strony kolekcje hermetyczne, ezoteryczne i ekskluzywne, a z drugiej – kolekcje publiczne, nastawione na upowszechnianie. Pojęcie kolekcji okazuje się historyczne i zmienne. Jeden przedmiot: raz w książęcej *Wunderkammerze*, drugi – w państwowym muzeum, stanowi dwie różne rzeczy. Tym, co je łączy, jest przynależność do kolekcji i fakt, że nadano im znaczenie. Kolekcjonowanie i nadawanie znaczeń traktuję tu jako praktyki.

Celem niniejszego rozdziału nie jest omawianie genezy muzeum od pradziejowych i starożytnych sanktuariów po wirtualne muzea w rozszerzonej rzeczywistości. Jest nim przegląd praktyk: użytkowania „rzeczy z przeszłości” jako amuletów czy środków leczniczych w ramach synkretycznej magii, zbierania jako rzeczy „cudownych”, badania jako wytworów innych społeczeństw, jak również eksponowania i popularyzowania w strukturze nowoczesnego muzeum. Rozwój kultury i praktyk kulturowych nie jest linearny. Przekonania, postawy i zachowania nie dają się przypisać do punktów na osi czasu. Praktyki pozornie zamierzchłe i porzucone, w pewnych okolicznościach powracają. Jak jednak pisał M. Foucault (2002: 238), analiza dyskursu nie

ma na celu poszukiwania ich początków. Nie jest historią idei. Poniższy przegląd służy więc nie tyle poszukiwaniu ich źródeł, co ukazaniu niektórych w kontekście ich czasów. Pomorze po roku 1945 – tak polskie, jak i niemieckie – to świat budowany na nowo. Budowany, lecz nie wymyślany. Praktyki „podlegają regułom, które nie są w całości dane świadomości” (Foucault 2002: 244). W tym sensie okazują się częścią struktur „długiego trwania”. Należąc do dyskursu o „rzeczach z przeszłości”, powracają bez względu na dystans czasu. Służą porządkowaniu świata.

## **2.2. Święty Jan o wielu głowach. Problem niepasujących artefaktów**

Cytowany wcześniej C. Lévi-Strauss dzielił społeczności na „zimne” i „gorące”. Cywilizacje starożytnego świata zaliczały się w większości do kategorii „zimnych”. Podzielały one pogląd, że „wszystko już było”, a to, co już było – znowu będzie. „To, co było, jest tym, co będzie, a to, co się stało, jest tym, co znowu się stanie: więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” – uczył Kohelet (Biblia: Koh 1.9), a podobny pogląd wyraził w II wieku n.e. Marek Aureliusz (2001: 22). Choć o ewolucji kultury mówili już Hezjod (1902) i Lukrecjusz (2003), antycypując podział epok na kamień, brąz, żelazo, ich zdania były odosobnione. Przedmioty pochodzące z innego czasu nie były interpretowane jako zabytki. Nie były poddawane ochronie i badaniom, bo takie idee jeszcze nie powstały. Przeciwnie. Jako przedmioty obdarzone aurą „innego świata”, były wykorzystywane w synkretycznej magii. Świadczą o niej same artefakty i wtórne przekształcanie ich, poza tym zachowane teksty oraz relikty praktyk.

Przykładem jest posługiwanie się siekierami z epoki kamienia w charakterze talizmanu. Zwyczaj był rozpowszechniony w pierwszych wiekach n.e. zwłaszcza na wschodzie Morza Śródziemnego. Siegał też rzymskiej Brytanii. Kamienne siekiery rozcinano na plastry, a te pokrywano inskrypcjami: wizerunkami bogów i napisami. Praktyka ta istniała jeszcze w V wieku n.e. Przypisując im naturalne lub cudowne pochodzenie, narzędzia identyfikowano jako kamienie czy strzały piorunowe. Wierzenie to przetrwało od starożytności aż do XX wieku (Faraone 2014: 1-3, 9, 18).

Kamienne apotropaiony były znane także w średniowieczu. Wykorzystywano je zarówno do ochrony osobistej, jak i ochrony całych budowli. Znane są przypadki przechowywania kamiennych siekier w średniowiecznych klasztorach i kościołach, a nawet wmurowywania ich w ściany (Johanson 2009: 159-60; Blinkenberg 1911: 90). Stanowiły one część synkretycznej, ludowej magii, a – choć pojawiały się w budowlach

sakralnych – korzystanie z nich bywało potępiane. „Strzały i siekiery gromowe są rzeczą nieczystą i dla Boga obrzydliwą. Do tego choroby, niedomagania i bólesci ogniste leczą, diabły wypędzają i cuda pokazują – niech będą przeklęci [ci, którzy to robią] i niech przeklęci będą ci, których uzdrowiono” (tłum. K. Bychak) (Mansikka 2005: 202) – groził ok. XIII wieku mnich Afanasij.

Wyklęte przez duchownych, kamienie piorunowe przetrwały w folklorze. Z Europy Północnej XIX i XX wieku znane są przypadki umieszczania kamiennych siekier w ścianach domów (Blinkenberg 1911: 68-83), trzymania pod łóżkiem bądź podłogą (Blinkenberg 1911: 71) czy używania ich jako talizmanu do ochrony zwierząt (Evans 1897: 57; Blinkenberg 1911: 70, 69, 74) i ludzi (Moszyński 1967: 487-88). Jak pisał K. Moszyński (1967: 488), wykorzystanie kamienia piorunowego w lecznictwie było powszechne w całej Europie Północnej.

Od starożytności rozpowszechnione było przekonanie, że przedmioty interpretowane dziś jako artefakty są naturalnego, atmosferycznego pochodzenia (Blinkenberg 1911: 4, 88-107; Mazurkiewicz 1991: 152). O takiej postawie najpełniej świadczy notatka XIX-wiecznego etnografa (Blinkenberg 1911: 70-71):

W roku 1868 zwróciłem się do pewnej starej kobiety, żyjącej niedaleko Kulsbjaergene. Chciałem kupić kamienną gładzoną siekierę, o której wiedziałem, że została przez nią znaleziona, jednak nie byłem w stanie przekonać jej do sprzedaży. Wy tłumaczyłem jej, że posiadany przez nią przedmiot to narzędzie z epoki kamienia. Kobieta odpowiedziała, że nie da się na to nabrać. Nie, to był kamień piorunowy i gdy miało się taki w domu, piorun nie mógł uderzyć. Zaproponowałem jej w zamian dwa podobne kamienie oraz zapłatę taką, jak poprzednio. Odparła, że to na nic. Kamienie nie pomogą, jeżeli nie znajdzie się ich samemu [tłum. własne].

Aby znaleźć kamień piorunowy, trzeba było mieć szczęście: „lud (...) dowodzi, jakoby tylko »szczęśliwym« ludziom dane było je znajdować; natomiast zwyczajni byli tej łaski pozbawieni” – pisał K. Moszyński (1967: 487). W XIX-wiecznym Nowogrodzie kamienne talizmany były cenne na tyle, że przechodziły z pokolenia na pokolenie, stawały się częścią posagu. Podobna praktyka miała istnieć także na Morawach (Blinkenberg 1911: 100).

Przedmioty z „innego świata” były niejednoznaczne. Zależnie od czasu i miejsca

ten sam przedmiot funkcjonował pod różnymi nazwami. I odwrotnie – jedna nazwa odnosiła się do różnych przedmiotów. Dotyczyło to różnych artefaktów: kamieni piorunowych, ale także megalitów, monet i innych. Ch. Blinkenberg (1911: 38) zauważył, że w Danii na początku XX wieku pod pojęciem kamienia piorunowego rozumiano kamienne narzędzia, skamieniałe jeżowce oraz belemnity. Zdaniem K. Moszyńskiego (1967: 487) na Mazurach rozróżniano belemnity, znane jako „boże prątki” oraz kamienne narzędzia – „kliny piorunowe”. Megality z kolei były nie tylko „łożami” bądź „grobami” olbrzymów. W pomorskich źródłach znane były również jako „piwnica”, „komora”, „piec”, „krzesło” (Czarnecki 1969: 26), a nawet „tron” i „zamek”. Dostarczały także gotowego materiału budowlanego (Czarnecki 1969: 25; Kościelna & Matuszewska 2015: 22). Podobna terminologiczna chwiejność dotyczyła św. Jana. Przez skojarzenie z odciętą głową, „główkami świętego Jana” na terytorium dzisiejszej Ukrainy były nazywane monety rzymskie z wizerunkami cesarzy, przy czym, jak zauważył K. Moszyński (1967: 335), „w niektórych okolicach górnego Podbuża wieśniacy nic już prawdopodobnie nie wiedzą o monecie i szukają jakiejś prawdziwej »srebrnej główki«”, a samo wierzenie „staje się coraz bardziej fantastyczne w miarę przesuwania na terytoria sąsiednie”. Srebro i głowa – te dwie rzeczy wystarczyły, by skupić się na szukaniu czegoś podobnego, gdyż „aby widzieć, trzeba wiedzieć”. W rezultacie „głową świętego Jana” mogła okazać się moneta, ale także roślina o srebrzystym kolorze czy taka przypominająca głowę.

Kultura synkretyczna nie wypracowała praktyk odnoszących się ściśle do „rzeczy z przeszłości”. Narzędzia i budowle z epoki kamienia czy rzymskie monety nie były poszukiwane jako zabytki we współczesnym rozumieniu, ponieważ takie pojęcie nie istniało. Wiedza o nich była wiedzą praktyczną. Choć pochodziły z innego świata, innego czasu, były przede wszystkim przedmiotami użytkowymi. Pomagały w rozwiązywaniu problemów tu i teraz. Nawet bez znajomości ich pochodzenia i oryginalnej funkcji, posiadanie ich było przywilejem. Znajdowali je szczęśliwi i z takimi przedmiotami – jak ukazał przykład zacytowanego wywiadu – nie rozstawano się łatwo. Zbierane, stawały się podstawami kolekcji: czy to wyposażenia wiejskiej chaty, czy książęcego gabinetu. Czasami bywały też – jak pisał C. Lévi-Strauss – „dobre do myślenia”. Z przedmiotów naznaczonych „obcością”, z czasem stawały się świadectwami innego życia – innego niż to znane, lecz równie prawdziwego.

## 2.3 Łaska bogów i jej dowody. Zbiory w starożytności

Najstarszy znany przypadek kolekcji o cechach muzeum pochodzi z połowy VI wieku p.n.e. Wymyślił ją babiloński król Nabonid (Nabu-na'id). Chcąc poznać przeszłość i odtworzyć tradycję, zorganizował pierwsze znane wykopaliska, a ich celem było odkrycie fundamentów świątyń i zabezpieczenie znalezisk. Znalezione przedmioty zostały zgromadzone w jednym miejscu i opatrzone podpisami. Opiekę nad nimi sprawowała córka króla, En-nigaldi-Nanna (Lewis 2023). Za jednym przedsięwzięciem władca utworzył zarówno instytucję muzeum, jak i urząd kustosa – opiekuna zbiorów.

Przypadkiem młodszym o pół tysiąca lat jest kolekcja cezara Augusta. Eksponowanie zbiorów było w Rzymie związane z ideologią imperium. Ukazywało jego siłę oraz przychyłność bogów. Podboje zapewniały napływ dzieł o znacznej wartości. Wystawiane w świątyniach, stopniowo zmieniały je w galerie i odsuwały na dalszy plan kult religijny. Zbiory były przedmiotem współzawodnictwa. O jego skali świadczy to, że w I wieku n.e. rzymski senat usiłował uregulować ich status, ograniczając liczbę skarbów, w tym wyrobów z metali szlachetnych, naczyń i mebli (Pomian 2023a: 68, 71-72, 97). Jak pisał Ciceron, obcy ambasadorowie płakali, widząc w Rzymie dzieła zrabowane z ich świątyń (Shaya 2015: 4-5, 9). Przeciwno zbytkowi wystąpił także Agrypa. Zalecał, by zamiast w prywatnych posiadłościach na wsi, wielkie dzieła umieszczać na widoku publicznym w mieście (Pliniusz 1845: 147). Apel Agrypy, odnotowany przez Pliniusza, posłużył później do stworzenia programu nowożytnego muzeum.

Wbrew postulatowi umiaru, Rzymianie bogacili się. Willa Hadriana czy Willa Papirusów w Herkulanum ukazują praktyki, jakie powróciły ponad tysiąc lat później (Shaya 2015: 11). Otaczanie się portretami wybitnych ludzi czy odtwarzanie egzotycznych krajobrazów stanowią przykład „życia jako cytatu” (Connerton 2012: 186), w którym życie właściciela kolekcji jest powtórzeniem pewnego – mitycznego lub realnego – wzorca.

Uwagi Pliniusza Starszego w „Historii naturalnej” czy Swetoniusza w „Żywotach” pozwalają stwierdzić, że od końca republiki istniały dwie tendencje. Z jednej strony było to upublicznianie kolekcji. Z drugiej – utrata religijnego znaczenia zbiorów (łup jako dowód łaski bogów) na rzecz estetyki. Ogrom kolekcji, piętnowany przez moralistów, skłonił K. Pomiana (2023a: 69) do stwierdzenia, że istniały urzędy administratora i konserwatora zbiorów. Jak sugerował, można mówić wręcz o „dyrekcji muzeów”.

W pierwszych wiekach n.e. zbiory gromadziły zarówno osoby fizyczne

i instytucje (pogańska świątynia, Kościół). Pojawiła się idea zbiorów publicznych, w I wieku popierana przez moralistów, lecz nie samych kolekcjonerów. Znalazła ona posłuch dopiero w renesansie. Przejście od oglądu religijnego do estetycznego umożliwiło ocalenie kolekcji po przyjęciu chrześcijaństwa. Taka rewaloryzacja miała miejsce po raz pierwszy w Bizancjum (Pomian 2023a: 74-75), później dokonała się na Zachodzie. Była warunkiem przekształcenia się pomników militarnej dominacji w pomniki uniwersalnej estetyki i „obiektywnego” piękna. Oddzielone od religii, starożytne zbiory stały się podstawą dla muzeum w nowożytnym sensie.

## **2.4 Skarbiec i relikwiarz. Kolekcje w średniowieczu**

W opinii ówczesnych, świt średniowiecza oznaczał zerwanie ciągłości kulturowej. Nowy układ sił na Zachodzie dopiero powstawał. Tymczasem na Wschodzie ciągłość ta została zachowana. Z Rzymu, zbiory trafiały do Konstantynopola „oczyszczone” z ich pierwotnej funkcji. Stawały się ozdobą stolicy jako przedmioty nie religijnej czci, lecz estetycznej kontemplacji. Dla królów Zachodu Konstantynopol pozostawał wzorem bogactwa i wzorcem do naśladowania. Owa przewaga zadecydowała w końcu o jego złupieniu w roku 1204, a w rezultacie – o upadku. Do tego czasu Bizancjum oddziaływało jednak na wyobraźnię monarchów średniowiecznej Europy, budując podstawy pod projekt publicznej kolekcji (Pomian 2023a: 75).

Wczesne średniowiecze na Zachodzie to powrót do koncepcji skarbcza jako dowodu opatrności (Pomian 2023a: 112). Posiadać skarbiec – to cieszyć się przychylnością Boga. Do przedmiotów zbytku znanych starożytności dołączyła relikwia. Na rewaloryzację antyku podobną, jak na Wschodzie, Zachód czekał aż do XIV wieku. Jednym z czynników, które opóźniały rozwój muzeum w nowoczesnym sensie, była niska ocena rzemiosła. Neoplatońska, a później chrześcijańska duchowość nie ceniła materii. Sprzyjało temu przeświadczenie, że człowiek sam z siebie nie jest zdolny stworzyć niczego. „Twórcą wszystkich natur” był Bóg, zaś człowiek – wykonawcą. Jego zadaniem było zachować świat niezmiennym, takim, jaki powstał w umyśle Boga (Pomian 1968: 89-91, 129, 137). Celem było wytworzenie przyszłości identycznej z teraźniejszością. W takim świecie wytwory człowieka nie starzałyby się, a co najwyżej – zużywały. W tym sensie byłyby mniej podobne do wytworów kultury, a bardziej do gatunków biologicznych, zwierząt rodzących się i umierających, lecz (bez wiedzy o ewolucji) zawsze takich samych.

Zgodnie z tą filozofią, twórczość jako powoływanie do istnienia czegoś, co nie istniało wcześniej, była niemożliwa. Uznanie niższości stworzonego wobec stwórcy, sprawiło, że pięknie ukształtowana materia nie budziła uczuć takich, jak w starożytności. Wytwórczość była potrzebna o tyle, o ile zaspokajała bieżące potrzeby. Imitowała naturę i odtwarzała wzorce z przeszłości, a ta, traktowana jako bezczasowy wzorzec, miała aktualizować się w teraźniejszości (Pomian 1968: 89-91, 115, 137).

Przekonanie o niezmienności świata powodowało ignorowanie zmian, a poprzez to – ich nieświadomość. O tym, jak mogły wyglądać reakcje na „niepasujące artefakty” świadczy przypadek „garnków rodzących się w ziemi”. W znanym fragmencie J. Długosz wspomniał, że w wsi Nochowo k. Śremu oraz we wsi Kozielsko k. Łęka „rodzą się w łonie ziemi garnki same z siebie, wyłącznie sztuką przyrody, bez jakiegokolwiek dopomagania ludzkiego” (Abramowicz 1983: 30). Jak ujął to W. Hensel (1983: 39), „realistycznym obserwacjom towarzyszyły naiwne wnioski”. Mimo to „niepasujące artefakty” skłaniały do myślenia i do poszukiwań. O tym, jak mogły wyglądać ówczesne wykopaliska, świadczy relacja J. Ubersa (Seiger 1912, za: Abramowicz 1979: 38) spisana w roku 1544:

Tutaj dla odświeżenia ducha udają się koło Zielonych Świąt mieszczanie (...), wieśniakom po kilka pieniążków odliczają, a ci uzbrojeni w motykę i rydel wykopują kolistą jamę, z której w końcu wyciągają piaszczystą ziemię i różnymi narzędziami garnuszek wilgotny, miękki i bardzo delikatny, który, jeśli troszkę na powietrze wynieść i potrzymać, stwardnieje i z miękkiej do twardej powróci [postaci].

W wieku XII wytwórczość – nie tylko artystyczna, lecz rzemiosło w ogóle – znalazło nowe uzasadnienie. Z odtwórcy, człowiek stał się twórcą. „Piękne średniowiecze” (Le Goff 2022: 35-46) zrewaloryzowało zmysły. Dotąd uznawany za wiodący, słuch ustąpił przed wzrokiem, a to skłoniło do otaczania się przedmiotami zbytku K. Pomian (2023a: 148).

Krucjaty przesunęły ówczesny horyzont geograficzny i intelektualny. Odczytywani na nowo autorzy greccy i łacińscy (Arystoteles, Pliniusz itd.), a od nowa – arabscy (Awicenna, Al-Farabi, Awerroes i in.) stali się przyczyną przewrotu w filozofii i teologii. Poprzez lektury, średniowieczną wyobraźnię zasiedliły istoty takie, jak troglodyci, psiogłowi, bezgłowi, ale także słonie, żyrafy i jednorożce. Potwory i zwierzęta



za horyzontem zachęcały do podróży. Cudowne Indie, opisywane przez Pliniusza (Le Goff 2022: 203-204), wzbudzały pragnienie bogactwa i niezwykłości. Z miejsca pokuty, przystanku w drodze do życia wiecznego, świat stał się miejscem wartym poznania.

Odpowiedzią była kolekcja ukazująca wpływy kolekcjonera. Od XIV wieku pojawiają się kolekcje rodzaju późniejszego *theatrum mundi*. W ówczesnej Europie szczególne uznanie przypadło dwóm zbiorom: Karola V (1338-1380) oraz jego brata Jana, księcia de Berry (1340-1416). Obaj odeszli od skarbcza jako depozytu. Wprowadzili osobisty związek z rzeczami, które – wzięte osobno – nie musiały posiadać ani większej wartości użytkowej, ani wymiennej. W tym czasie takie podejście było bez precedensu (Pomian 2023a: 152).

Obok zamiłowania do awangardy sztuki i technicznej biegłości, kolekcja Jana de Berry zdradza zainteresowanie egzotyką. Znajdowały się w niej np. historia wielkiego chana, tapiserie i księgi pokazujące bajeczne stworzenia itd. Horyzont księcia nie kończył się jednak na baśniach. W jego zbiorach znalazły się też wytwory techniki: zegary słoneczne i mechaniczne, wagi i odważniki, jak również globus i księgi traktujące o naturze i astronomii (Encyclopaedia Britannica 2025; Pomian 2023a: 157-58).

Obok kolekcji prywatnych, rosło zainteresowanie starożytnością. Sprzyjały temu lektury, np. „Historia naturalna” Pliniusza, czytana powszechnie od XIV wieku. Poznając antyk poprzez teksty, humaniści tworzyli wyidealizowany obraz. W zachowanych mowach i listach odnajdywali nauczycieli, z którymi – jak Petrarka z Ciceronem – wchodzili w dialog (Abbott 1897). Poeci tacy, jak Dante i Petrarka, rozbudzali zainteresowanie starożytnością wśród elit. Petrarka, przysyłając Karolowi IV rzymskie monety, w liście tytułował go Cezarem. Zachęcał, by wizerunki na monetach skłaniały do naśladowania najwybitniejszych. Sławni poganie mieli stać się wzorcem dla chrześcijanina, już nie obrońcy wiary, lecz czerpiącego ze spuścizny antyku humanisty. Zaproponował więc wzorzec króla-filozofa i przyjaciela sztuk, który w Europie znalazł zrozumienie dopiero w XVII/XVIII wieku (Pomian 2023a: 73, 158-59).

Obok arystokratów, w Italii XIV-XV wieku pojawili się pierwsi kolekcjonerzy-mieszczanie. Tworzeniu kolekcji towarzyszyła potrzeba imitowania starożytnych. Efektem tego było studio – komnata, w której w odosobnieniu poświęcało się oglądaniu zbiorów i badaniom. Studio wyposażane było w księgi oraz obrazy, zwłaszcza portrety zasłużonych. Oglądanie ich miało zachęcać do rozwoju, uzmysławiać, że doskonałość starożytnych mogą osiągnąć też współcześni. Studio-gabinet, ale także muzeum, miały ówczesnie płynną semantykę, wymagały rozróżniania. Wymiennie były stosowane

jeszcze nawet w XVII wieku (Pomian 2023a: 182-83, 217, 221).

Zwrot ku dziedzictwu antyku to nie tylko lektura dawnych dzieł, lecz także pisanie nowych. „De Roma instaurata” (1446) ukazywało topografię starożytnego Rzymu. „De Roma triumphante” (1459) – rzymską cywilizację jako wzór do naśladowania. Autorem obu był Flavio Biondi (1392-1463). Prace tak jego, jak i innych humanistów zaowocowały literackim odwzorowaniem Rzymu z I wieku n.e. Zainteresowanie starożytnością upowszechniało się także wśród ludzi Kościoła (Pomian 2023a: 73, 173-74).

Względem starożytności, średniowiecze nie wypracowało własnych praktyk związanych z kolekcjonowaniem, przechowywaniem i udostępnianiem „rzeczy z przeszłości”. Wartość stanowiła rewaloryzacja reliktyw kultury antycznej, odejście od oglądu synkretycznego, na rzecz estetycznego. Mimo że ich wartość była zrozumiała przynajmniej dla wykształconych, stosunek do materii ogółem cechowała ambiwalencja, jeśli nie obojętność. W początkach średniowiecza świat był uznawany za zasadniczo niezmienny (Pomian 1968: 89, 129). Z biegiem czasu rzymskie pałace, drogi, akwedukty itd. stawały się budulcem nowej rzeczywistości (Fumagalli 1996: 84). W tym sensie za koniec średniowiecza można uznać bullę Piusa II z roku 1462, w której zabronił on rozbiórki starożytnych budowli (Pomian 2023a: 179).

## **2.5 Portret kolekcjonera. Odrodzenie muzeum**

W drugiej połowie XV wieku Rzym był świadkiem gestu interpretowanego jako założenie pierwszego muzeum. W roku 1471 papież Sykstus IV wyszedł naprzeciw prośbie Agrypy – „zwrócił i darował” kolekcję posągów mieszkańcom Rzymu. Została ona umieszczona na Kapitolu (2023a: 194, 201). Obok upublicznienia wybranych dzieł, Sykstus IV zakazał wywozu artefaktów, nie tylko posągów, ale także kolumn i fragmentów, o ile nie zostało wydane pisemne zezwolenie. Potwierdzeniem tej decyzji była bulla „Quamprovidia” (1474), zakazująca usuwania reliktyw, które zyskały aprobatę Kościoła. O jej wadze świadczy, że obowiązywała aż do XIX wieku. Tak, jak wcześniej w Bizancjum, tak teraz na Zachodzie, religijny ogląd ustąpił przed estetycznym. Pogańska sztuka okazała się piękna na tyle, by wystawiać je w stolicy chrześcijaństwa. W ten sposób tożsamość świata starożytnego i współczesnego – marzenie średniowiecza – została potwierdzona. W odbiorze ówczesnych, Rzym starożytny i Rzym w XV wieku po Chrystusie to jedno i to samo miasto (Mannoni 2021: 3-4, 9-10; Pomian 2023a: 199-

200).

Kolekcja Sykstusa IV była pierwszym krokiem w stronę nowoczesnego muzeum. Nie pełniła ona roli skarbcza. Nie służyła świeckim ceremoniom ani rytuałom religijnym. Inaczej niż skarbcze, miała przetrwać nienaruszona i służyć kolejnym pokoleniom pod opieką instytucji. Była dostępna publicznie. Zdaniem K. Pomiana (2023a: 200), to pierwszy taki przypadek w dziejach. Wzbogacona w wiekach XVI i XVIII, kolekcja na Kapitolu stała się nominalnym muzeum dopiero w roku 1734.

O ile jednak Sykstus IV mógł nie wiedzieć, że jego kolekcja będzie traktowana jako muzeum, to taką świadomość w odniesieniu do swojej kolekcji miał P. Giovio (1483-1552). Odbił on liczne podróże i utrzymywał szerokie kontakty w świecie humanistów początku XVI wieku. W historii zapisał się jako popularyzator idei muzeum i samej nazwy. Jako pierwszy był zdania, że kolekcja nie może ulec rozproszению i że nie jest zbiorem przedmiotów, lecz stanowi odrębny byt – nienaruszalną całość.

Padewski lekarz żył w epoce zafascynowanej indywidualną sławą i pragnieniem zapisania się w dziejach. Jako człowiek swojego czasu, stworzył gabinet, który udekorował portretami wybitnych ludzi, dawnych i współczesnych. Obok wizerunków, na jego kolekcję złożyły się także posągi i inne artefakty. Posiadłość, którą zbudował – jak wierzył – na miejscu willi Pliniusza Młodszeo, nazywał konsekwentnie muzeum. Z *museo* wysyłał listy i jako *musaeum* jego posiadłość została opisana na obrazie z epoki (Zimmermann 1995: 188, 207-208; Pomian 2023a: 218, il. 39, 214).

Budując „muzeum” P. Giovio był świadomy, że tworzy nową jakość. Odróżniał je od humanistycznego studia. Kolekcja miała służyć nie tylko przyjemności posiadacza, lecz także zwiedzających. Znamionuje to zatem przejście od kolekcji-skarbcza do kolekcji-ekspozycji, czyli tego, co stanowi jedną z głównych cech muzeum dzisiaj. Traktując swoją willę-muzeum jako skończony projekt, w swoim testamencie zabronił naruszania kolekcji. Testament nie został jednak uhonorowany. To, co nie zostało sprzedane, przypadło podczas powodzi w roku 1620 (Pomian 2023a: 217, 219).

Dziedzictwem trwalszym niż willa i kolekcja P. Giovia, okazały się jego pisma. Za ich sprawą, od połowy XVI wieku słowo „muzeum” pojawia się coraz częściej. Choć początkowo użycie tego słowa dotyczy przede wszystkim kolekcji obrazów (a więc, we współczesnym ujęciu, galerii), a w mniejszym stopniu artefaktów, w latach 80. XVI wieku muzeum nazywane są także pierwsze kolekcje naturalne. Kluczowe było nadanie słowu „muzeum” znaczenia, w jakim upowszechniło się w językach europejskich (Pomian 2023a: 220, 223-24).

Pod wpływem idei P. Giovia był także U. Aldrovandi (1522-1605), z którym twórca *museo* spotkał się w latach 1549-1550. Na kolekcję U. Aldrovandiego składały się na nią zasuszone rośliny i zwierzęta, minerały i skamieliny, obrazy i drzeworyty, jak również zbiory archeologiczne: „urny, lampy, egipskie posążki, grawerowane kamienie etc.”. Tworzył ją od końca lat 40. XVI wieku, a w latach 90. liczyła ona ponad 18 tys. eksponatów. W roku 1568 założył w Bolonii ogród botaniczny. Odrzucił metafizyczne i hermeneutyczne interpretacje i traktował go jako zbiory naukowe. Takie podejście zyskało aprobatę dopiero w kolejnym wieku. W swoich pismach, jak również w testamencie, tak samo, jak P. Giovio, U. Aldrovandi nazywał swój zbiór *museo* i życzył sobie, aby kolekcja przetrwała nienaruszona oraz była otwarta dla publiczności. Określił sposób prezentowania jej. Powołał kustosa, który miał opiekować się nią z pożytkiem dla gości. Przykład dwóch humanistów wskazuje, jak w ciągu stulecia dokonało się przejście od kolekcji jako „mirabiliów” do zbiorów o wartości poznawczej – przedmiotu badań, a nie tylko podziwu (Oszałka & Bela 2013a: 172; Pomian 2023a: 261, 264-65).

Kolekcja U. Aldrovandiego stanowi przykład wczesnego muzeum przyrody. Do końca XVI wieku upowszechnił się pogląd, że: 1) także kolekcja dzieł natury stanowi muzeum; 2) muzeum natury stanowi mikrokosmos. Powinno przedstawiać całokształt świata roślinnego i zwierzęcego, w miarę możliwości prezentować okazy zebrane z całego świata. Lektura Dioskurydesa (I wiek n.e.) przyczyniła się do zakładania ogrodów na potrzeby medycyny. Wymagały one badacza nowego typu: przyrodnika, dla którego „materia medyczna” była tym, czym jest, bez metafizycznego komentarza. W odróżnieniu od „ludycznego” charakteru *Kunstkamery*, kolekcje przyrodnicze pozwoliły wypracować dwie procedury kluczowe dla funkcjonowania muzeów w ogóle: 1) katalogowanie; oraz 2) konserwowanie zbiorów (Pomian 2023a: 260-261).

W XVI wieku pojawiła się także nowa postać – koneser i mecenas sztuki. Wykreował ją B. Castiglione (1478-1529) w książce „Dworzanin” („Il Cortegiano”, 1528). Praca doczekała się tłumaczenia na liczne języki oraz adaptacji, jak np. „Dworzanin polski” (1566) Ł. Górnickiego.

Dziedzictwem epoki jest powrót do idei muzeum jako miejsca kształcenia. Z depozytu majątku, fortuny jako szczęścia czy powodzenia, kolekcja stała się punktem wyjścia do prywatnych studiów. W dynamicznie zmieniającym się świecie, rozległość horyzontów była powodem do dumy nie mniejszym niż zgromadzony majątek – i tym tłumaczyć można szybką popularyzację kolekcji w nowym formacie. W niedługim czasie, nowożytna kolekcja nabrała porządku. Ze składu przedmiotów, stała się

narzędziem do zdobywania wiedzy.

## 2.6 Świat w soczewce. Muzeum uporządkowane

Zdaniem M. Foucaulta (1998: 143) klasyfikacja była jednym z głównych problemów nauki XVIII wieku. Jej źródłem była racjonalizacja spojrzenia, jej narzędziem – tabela, zaś efektem – rzeczywistość podzielona na komórki. W przypadku muzeum próby uporządkowania miały miejsce już na przełomie XVI/XVII wieku. Tempo przemian w XVI wieku (odkrycia geograficzne i naukowe, reformacja i indywidualizacja), wytworzyły potrzebę zdobycia jak największej wiedzy w jak najkrótszym czasie. Rezultatem był pierwszy traktat o muzeach „Inscriptiones vel tituli theatri amplissimi...” (1565). Dzieło S. Quicchenberga (1529-1567) na niespełna stu stronach wyjaśniało, jak stworzyć muzeum: od organizacji przestrzeni do uporządkowania zbiorów (Kuwakino 2013: 1; Bowry 2015: 82; Pomian 2023a: 412).

Zamiast do koncepcji muzeum P. Giovio i U. Aldrovandiego: S. Quicchenberg sięgnął do idei teatru-widowiska i retorycznych koncepcji takich, jak „pałac pamięci” i *topos* – miejsce. W tym sensie muzeum-teatr ukazuje się jako metafora zrozumiana dosłownie. Tak, jak rozmowa „prowadzi” od zagadnienia do zagadnienia, tak też prowadzi uporządkowana kolekcja. Wiedza ukryta w „zakamarkach” pamięci otrzymuje miejsce w fizycznej przestrzeni. Tym, co pozwala ją przyswoić, są właściwy porządek, opisy i ryciny. Bez tego, uważał S. Quicchenberg, nawet muzeum zawierające „całą wiedzę na świecie”, nie przekaze jej swoim gościom. Tak jak świadek widowiska, tak gość muzeum-teatru, przechadzając się od miejsca do miejsca, od tematu do tematu, nabywa pewną wiedzę o wszystkim, co istotne (Kuwakino 2013: 7, 10, 12, 14).

Kolekcja zorganizowana według tych zaleceń jest czymś więcej niż skarbiec czy gabinet, wykracza poza gromadzenie skarbów i estetyczną kontemplację. Jest także narzędziem i służy poznaniu świata. S. Quicchenberg przedstawia ją nie tylko jako portret władcy, lecz także obraz kraju. Temu, kto go ogląda, „teatr świata” pozwala zobaczyć całą rzeczywistość jak w soczewce, uczy, z czego składa się w ogóle i szczególe. Podpowiada, jak nią zarządzać. S. Quicchenberg antycypuje refleksję M. Foucaulta – zgromadzona w jednym miejscu, wiedza staje się narzędziem władzy.

Przykładem wczesnego „muzeum uporządkowanego”, nie muzeum-portretu, lecz muzeum programowego, jest XVII-wieczne *Musaeum Kircherianum*. Jeżeli Sykstus IV był apologetą pogańskiej sztuki w dobie Odrodzenia, to A. Kircher (1602-1680), był

apologetą katolicyzmu w dobie kontrreformacji. Odznaczał się żywym umysłem i nienasyconą ciekawością. Już za życia posiadał opinię polihistora, wiedzącego „wszystko”. Współcześnie postrzega się go także jako „naukowego celebrytę”, jeden z pierwszych przypadków kreacji „naukowca” jako bohatera mediów. W tym sensie muzeum-teatr okazuje się sceną, na której tak wykreowana persona odgrywa rolę. Muzeum stanowiłoby tu element wykreowanego obrazu. Aktywnie promowane przez twórcę, miało budować most między starożytnością a współczesnością, na sposób scholastyki szukać ciągłości między myślą starożytnych a katolicyzmem. W odróżnieniu od skarbcza czy gabinetu, posiadało program. Obok gromadzenia, służyło badaniom – i w tym względzie nie różniło się od dzisiejszych, niezależnie od współczesnej krytyki (Asmussen et al. 2013: 12-13).

A. Kircher ulokował swoje muzeum przy rzymskim Kolegium Jezuitów. Zgromadził w nim liczne okazy tak artefaktów, jak i wytworów natury. Interesowało go to, co ezoteryczne, ukryte, tajemne i niedostępne dla oka – i tym tłumaczy się zarówno jego zainteresowanie dawnymi językami (studia nad j. koptyjskim), mikrobiologią (badania z użyciem mikroskopu) i optyką (eksperymenty z tzw. latarnią magiczną). Korzystając ze swoich zbiorów, A. Kircher propagował pra-objawienie. W jego interpretacji hieroglify nie były tylko znakami pisma, lecz dosłownie świętymi znakami. Ich odczytanie miało dać wgląd w wyjawione przez Boga, lecz zapomniane tajemnice (Pomian 2023a: 266, 268-69). Zestawienie skamielin, wypchanych zwierząt i hieroglificznych inskrypcji razem z mikroskopami, maszynami i automatami, przenosiła widza w krainę cudów i nadmiaru, zapraszało do udziału w *misterium tremendum et fascinans*. Było dowodem na nieskończoną inwencję Boga-stwórcy. W ten sposób, w dobie reformacji, wiedza zgromadzona w muzeum jezuitów stawała się – jak stwierdziła T. Asmussen (2016: 103-105) – narzędziem władzy.

Po śmierci A. Kirchera jego kolekcja została przeorganizowana i podzielona. W inwentarzu znalazły się: „bożki i przybory ofiarnicze, tabliczki wotywnie, kamienie i inskrypcje nagrobne, lampy pogrzebowe”, „pierścienie, pieczęcie, zapinki, przebijaki, odważniki, etc.”, „pasy, próbki rodzajów pisma, broń”, „maszyny, przyrządy naukowe i instrumenty muzyczne, automaty”, „obrazy, rzeźby, monety” oraz „kamienie i skamieliny”, zwierzęta lądowe i morskie, „ptasie gniazda, kory, owoce” (Pomian 2023a: 274). Była to więc próba zamknięcia całego świata w jednej przestrzeni.

Przykład *Kircherianum* pokazuje, że porządek i program nie musiały iść w parze z racjonalistycznym czy materialistycznym oglądem. Zamiast rozpraszać złudzenia,

o jakich pisał F. Bacon, mogły wspierać interpretacje hermeneutyczne i metafizyczne. Choć wpisywało się w założenia muzeum uporządkowanego, muzeum A. Kirchera nie służyło porządkowaniu znanego świata, lecz było raczej próbą wydobyć na jaw tego ukrytego. Konkretny przedmiot stawał się punktem wyjścia do ogólnej narracji, a potraktowane jako całość, *Kircherianum* ukazywało rzeczywistość jako sumę współzależnych części. W tym sensie było produktem okresu przejściowego między renesansową hermeneutyką a oświeceniowym racjonalizmem. Traktując metafizykę jako część wiedzy, zaspokajało ciekawość świata we wszystkich aspektach.

## **2.7 Komnata sztuki, komnata cudów. Od prywatnych kolekcji do publicznych muzeów**

Podczas gdy we Włoszech kształtowało się pojęcie nowożytnego muzeum, w Europie Północnej rozwijane były wzorce z poprzednich wieków. *Kunstammer*, *Wunderkammer* – oba słowa pojawiają się w połowie XVI wieku i są to, odpowiednio, galeria obrazów i gabinet cudów. *Kunst-* i *Wunderkammer* wywodzą się ze skarbcza (*Schatzkammer*). Podczas gdy we Włoszech kolekcje powstają z inicjatywy humanistów i uczonych już w wiekach XV i XVI, *Kunst-* i *Wunderkammer* pozostają na północy prerogatywą możnowładców i rodów dynastycznych (Pomian 2023a: 405-406).

Także ich przeznaczenie bliższe jest potrzebom księcia, aniżeli uczonego. Komnaty cudów miały zadziwić i zachwycić. Choć znajdowały się w nich np. instrumenty badawcze, maszyny czy uzbrojenie, nie służyły badaniom, lecz pomnażały splendor i przepych. Epatowanie nadmiarem miało jednak uzasadnienie. Zdaniem K. Pomiana (2023a: 427), bogactwo *Kunstammer* imitowało bogactwo wszechświata. To, co współcześnie potraktowano by jako chaos, dla ówczesnych widzów ujawniało bezmiar stworzenia. Przypominało, że w nieskończenie bogaty wszechświat mógł (i musiał) zawierać w sobie wszystko. Względem nowożytnego muzeum, *Kunstammera* oznaczała zastój. Przyczyn tego K. Pomian (2023a: 351-3) widział w: 1) reformacji, która na pewien czas ograniczała, przynajmniej nominalnie, wystawność; 2) konfliktach zbrojnych, w tym wojnie trzydziestoletniej. Przejście od *Kunstammer*, gromadzącej wszystko, co miało wartość, do specjalistycznych muzeów wymagało czasu – a czasem także wysiłku.

Gabinety sztuki były modne. Mimo wojny trzydziestoletniej, w samych Niemczech przełomu XVII i XVIII wieku nie było miasta, które nie posiadałoby gabinetu

prezentującego „starożytności, ryciny, a nawet obrazy” (Pomian 2023a: 509). Od początku XVII wieku galerie, należące do dynastii, zaczynają otwierać się na zwiedzających. W roku 1648 *Kunstkammera* w Dreźnie przyjęła 800 gości. Czy w kraju, który dopiero będzie podnosić się po wojnie, to mało, czy dużo? Pewne jest, że frekwencja wzrastała. Upowszechniała się turystyka muzealna. Wydawane były przewodniki w poręcznych formatach i tłumaczeniu na języki narodowe. W tym samym mieście w roku 1728 zasady zwiedzania określał regulamin i pozwalał na wizyty w sześciuosobowych grupach po ustaleniu terminu. Przyrost i popularyzacja kolekcji zrodziły zapotrzebowanie na kustoszy oraz opiekunów kolekcji – nie indywidualnych pasjonatów, lecz wyznaczonych do tych zadań urzędników (Pomian 2023a: 520-22).

Przełom wieków XVII i XVIII przyniósł wzrost zainteresowania historią naturalną. We Francji 1. połowy XVIII wieku wydawane były publikacje przybliżające tematykę wszystkim chętnym. W tym samym czasie na krajach niemieckojęzycznych stały się liczniejsze niż wszystkie inne łącznie. W ten sposób Oświecenie stało się epoką muzeów historii naturalnej. W drugiej połowie stulecia w krajach niemieckich rozpoczęło się tworzenie muzeów przy uniwersytetach, a książęce gabinety zaczęły być udostępniane dla publiczności. Okres od połowy XVII aż po wiek XIX przyniósł nowe rozumienie przyrody, motywowany tak przez filozofię, jak i utylitaryzm. Uwznioślenie i uduchowienie przyrody szło w parze z jej instrumentalizacją i traktowaniem jej jako zasobu (Pomian 2023a: 461, 463-64; 2023b: 268, 432-33).

Postęp przyrodoznawstwa, ale także przesuwanie horyzontów: tak geograficznego, jak i czasowego, doprowadziło do osiągnięcia przez dawny gabinet „masy krytycznej”. Świat coraz mniej przypominał warsztat Boga-majsterkowicza, a coraz bardziej rzeczywistość uporządkowaną według reguł. Z rozpadem *Kunstkammer* wiąże się oddzielenie zbiorów od kolekcjonera – zastąpienie osoby fizycznej przez osobę prawną, powołaną w tym celu instytucję: muzeum lub uniwersytet. Transformacja trwała aż po wiek XIX i wszędzie przebiegała podobnie, od stowarzyszenia arystokratów i prywatnych kolekcji, przez stowarzyszenie naukowe i gabinet publiczny, do założenia muzeum z własnym budynkiem (Pomian 2023a: 53, 453-54; 2023b: 435).

Pierwszym przypadkiem takiego przeobrażenia jest Ashmolean Museum otwarte w roku 1683, a oparte na kolekcji, którą zainicjował John Tradescant Starszy (1570?-1638). Ostatniemu dała początek *Kunstkammera* w Berlinie. Od roku 1794 podejmowano starania, aby kolekcja królów Prus, podzielona na gabinet sztuki oraz trzy gabinety: historii naturalnej i osobliwości, przyrządów i makiet oraz antyków, rzeczy drobnych



i monet, została scalona i umieszczona w stolicy. Część ulokowana w pałacu królewskim i w posiadaniu Domu Królewskiego w roku 1798 została powierzona Akademii Nauk. Zbiory rozdzielono między specjalistów: chemików, geologów itd. Muzeum, jakie planowano na przełomie wieków, nie powstało – kres położyło mu wejście Napoleona do Berlina w roku 1806 i masowa grabież. Ostatnie muzeum wywodzące się z berlińskiej *Kunstkammer*, *Museum für Naturkunde*, zostało otwarte w roku 1899 i w ten sposób zamknęło okres przeobrażania się gabinetów w instytucje (Pomian 2023a: 480; 2023b: 377-81, 404, 406).

Po roku 1815 nastąpiło ostateczne rozdzielenie zbiorów historii naturalnej od historycznych i archeologicznych. Odtąd za te drugie odpowiadać miał archeolog i antykwariusz. Podział ten stworzył grunt pod muzeum archeologiczne jako odrębną instytucję (Pomian 2023b: 406-407). Na fakt, że taka zmiana nie została przyjęta łatwo, świadczy dyskusja wokół zbiorów Luwru, gdzie jeszcze w początkach XIX wieku muzeum (w domyśle: muzeum arcydzieł) i gabinet uznawano za odrębne byty. Podczas gdy muzeum miało gromadzić dzieła sztuki takie, jak obrazy czy posągi, w gabinetach miały znaleźć się przedmioty małe, takie jak np. figurki z brązu i które – zdaniem ówczesnych – posiadały wartość jedynie dla archeologów. Klęska Napoleona oznaczała dowartościowanie historii narodowej. W Wielkiej Brytanii, po latach zainteresowania historią naturalną, modą na średniowiecze oraz moralnie niejednoznacznym nabywaniem antyków, lata 40. XIX wieku to czas organizacji towarzystw archeologicznych (Pomian 2023b: 271-72, 284).

Dyskurs wokół gabinetów sztuki i osobliwości, rozwijał się na przecięciu dwóch osi: tego, co naturalne i wytworzone oraz tego, co ogólnoludzkie i lokalne. Profesjonalizacja przyrodoznawstwa sprawiła, że formuła gabinetu szybko uległa wyczerpaniu. Potrzeba było jednak czasu i studiów, aby wyprowadzić z nich archeologię, „przedmioty drobne” (Pomian 2023b: 317), na jakie rzekomo nie było miejsca w muzeach. Podobnie, jak w przypadku historii naturalnej, pomogła sama liczba zbiorów. Kluczowy okazał się przełom, jakim było odczytanie hieroglifów w roku 1822, a później – pisma klinowego (Puhvel 2026). Z nieśmiertelnych i pozaczasowych, kultury Greków i Rzymian zostały osadzone w kontekście swoich epok. By je badać, potrzebny był nie gabinet: magazyn i galeria, lecz osobna instytucja.

## 2.8 Mamy archeologię w domu. Muzeum archeologiczne

Odkrycie Herkulanum, a później Pompejów na początku XVIII wieku doprowadziło do zrewidowania celów i metod archeologii. Badania podjęto tam w roku 1738. Stopniowo, z grabieży, mającej dostarczać ozdób dla arystokratycznych rezydencji, wykopaliska stały się badaniami. Powodzenie „Dziejów sztuki starożytnej” J. Winckelmanna (1764) przyczyniło się do rozwoju estetyki neoklasycznej.

Możliwość poznania starożytnego dziedzictwa *in situ* dawała praktyka Grand Tour. W okresie, gdy muzeum jako instytucja dopiero powstawało, pozwalała ona zapoznać się z klasycznym dziedzictwem i zaobserwować najlepsze praktyki w innych krajach. Za sprawą kilku możnych, którzy odbyli takie podróże, w latach 30. XVIII wieku w Wielkiej Brytanii powstało Stowarzyszenie Dyletantów. Finansując wyprawy i prace naukowe, przyczynili się oni do upowszechnienia zainteresowania antykiem. Zainteresowanie to było jednak elitarne, a przez to wykluczające, a same kolekcje – rozproszone po majątkach. W reakcji na to A. Ch. Quatremère de Quincy stwierdził, że angielskie zbiory studiuje się, podróżując dyliżansem od dworu do dworu. Takie głosy przyczyniały się do działań pośrednich, takich, jak kopiowanie dzieł oraz wykonywanie odlewów, mających upowszechniać je, a przez to – popularyzować (Pomian 2023b: 198-200).

Śródziemnomorskie dziedzictwo długo pozostało częścią kultury elitarniej. Obok niego wzrastało zainteresowanie dziedzictwem Europy Północnej. Starcie tych orientacji i dwóch estetyk: klasycznej oraz – z braku bardziej ogólnego wyrażenia – barbarzyńskiej, ukazuje przykład Wielkiej Brytanii, gdzie na przełomie XVIII/XIX wieku dokonały się – z jednej strony – profesjonalizacja badań nad antykiem, a z drugiej – odkrycie rodzimej starożytności, od archeologii po folklor. Jeszcze w XVIII wieku doszło do rewaloryzacji własnej przeszłości. Już w roku 1550 związało się na krótko *College of Antiquaries*. Duchowym następcą było *Society of Antiquaries*, założone w 1707 i skoncentrowane na badaniach średniowiecza, a później – zwrócone ku archeologii. W latach 50. XVIII wieku gotyk stał się modny. Pojawiały się imitacje ruin oraz budowle stylizowane na średniowieczne. Pisano „gotyckie” powieści, antycypujące romantyzm (Pomian 2023b: 196-97).

W roku 1757 E. Burke opublikował swój traktat o ideach wzniosłości i piękna. Piękno odpowiada temu, co klasyczne, cywilizowane i, uwzględniając liczne konotacje, „jasne”; wzniosłość – temu, co pierwotne, dzikie i „ciemne”. Owo rozróżnienie było kluczowe dla estetyki romantyzmu. Choć pojęcie wzniosłości było znane już Grekom

i Rzymianom (Porter 2011), ponowne odkrycie go stworzyło podstawę pod rewaloryzację rodzimych „starożytności”. Pochodząc z odległego, pierwotnego czasu, wzbudzały uczucia, jakie na swoich płótnach uwiecznił C. D. Friedrich.

Coraz większego znaczenia nabierał „duch miejsca”: nie tylko jako wrażenie autentyczności, lecz realny warunek badań. W początkach XIX wieku cytowany A. Ch. Quatremère de Quincy opowiadał się przeciwko muzeum. Bronił integralności nie tylko kolekcji, lecz – jak powiedzielibyśmy dzisiaj – całego krajobrazu kulturowego. Jak uważał, środowisko naturalne i działalność człowieka, rzemiosło, twórczość artystyczna, stanowią jedność i wzajemnie się objaśniają. Odwołując się do kolekcji w Wielkiej Brytanii, twierdził, że rozproszone, są bezużyteczne. Na przykładzie rzymskiego amfiteatru w Nîmes proponował utworzenie tego, co dzisiaj nosi nazwę rezerwatu archeologicznego. O wartości zabytków stanowią bowiem nie tyle one same, co relacje między nimi. Te zaś zachowane mogą być tylko, gdy zabytki pozostają we własnym kontekście: w kraju pochodzenia, w miejscu użytkowania (Pomian 2023b: 156-61).

Nowa, romantyczna optyka oznaczała inne spojrzenie na klasyczną sztukę, odkrywanie piękna innego niż „obiektywna” i pozaczasowa doskonałość. Częścią tej nowej estetyki stały się ubytki i uszkodzenia (Pomian 2023b: 215). „Nic nie jest stare dla wyobraźni, co nie wygląda na zestarzałe” – pisał w początkach XIX wieku W. Hazlitt (1824: 55). Podczas gdy marmury „w stanie podupadłym” przenoszą do swojej epoki, te zachowane w całości mogą co najwyżej „stanowić ozdobę pomieszczenia, w którym je postawiono” (tłum. za: Pomian 2023b: 223-24). Tak, jak otwarte morze czy wysoki szczyt, tak uczucie wzniosłości wywoływał sam czas, skumulowany i odzwierciedlający się w materii.

Wady i ubytki dawały jednak coś więcej niż zadumę nad głębią czasu. Pozwalały też rekonstruować technologie. A. Brongniart, dyrektor muzeum ceramiki, otwartego w 1824 roku przy manufakturze porcelany w Sèvres, przedkładał starożytną wazę „z wadami, które pozwalają poznać zasady jej wytwarzania” od wazy jako ilustracji historii. Takie stanowisko sygnalizowało przejście od kultury materialnej jako ilustracji do kultury materialnej jako źródła. Choć dla rzeczzonego dyrektora gromadzone przedmioty nie były „ani dziełami sztuki, ani zabytkami historycznymi, ani znaleziskami archeologicznymi”, to fakt wykorzystania ich do odtwarzania procesu wytwórczego świadczy o dokonującej się zmianie, nawet jeśli nie wyrażonej bezpośrednio (Pomian 2023b: 289).

Przeciwwaga, jaka na przełomie XVIII/XIX wieku powstała dla archeologii klasycznej i klasycznie rozumianego piękna, napotykała opory. Jeszcze w połowie XIX wieku, w czasie, kiedy w Niemczech została wydana jedna z pierwszych publikacji na temat archeologii *barbaricum*, Luwr odwiedził N. Guérard, pamiętający muzeum sprzed rewolucji. Jak stwierdził, między zbiorami sztuki a archeologicznymi należy wznieść „nieprzekraczaną barierę”. Radził, aby „umieścić w tym pierwszym wszystkie arcydzieła (...) a dla drugiego zarezerwujcie starożytności i osobliwości” (Guérard 1852-3: 71-72, za: Pomian 2023b: 327). Dla XVIII-wiecznego konesera, *ancien régime* powinien być zostać przywrócony także tutaj. Mimo takich głosów, zmiany okazały się nieodwołalne.

Trwałym skutkiem rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich było odkrycie i redefinicja dziedzictwa narodowego. Znaczenie dziedzictwa narodowego zostało wzbogacone o dziedzictwo archeologiczne, traktowane jako dziedzictwo narodu w sensie etnicznym czy genetycznym. Mimo postępu, jaki archeologia zrobiła w wieku XVIII, w samych Niemczech do lat 30. XIX wieku archeologia *barbaricum* dostarczała ciekawostek i kuriozów. Brakowało narzędzi, które umożliwiłyby datowanie, nazywanie, a nawet rozpoznawanie. Patrzono, lecz nie wiedzano, a więc nie widziano. Bliżej lat 50. XIX wieku sytuacja zaczyna się zmieniać, czego dowodem jest tytuł publikacji z roku 1848: „Groby z bronią żelazną pochodzącą z czasu wędrówek ludów”. Jego autorami byli bracia Lindenschmit: Wilhelm i Ludwig. W roku 1839 pierwszy z nich namalował obraz będący zapowiedzią nowego. „Hermann jako zwycięzca”, Herman zwyciężający Warusa, jawi się jako symboliczne przejście od archeologii klasycznej jako archeologii *w ogóle* do archeologii w znaczeniu, jakie nadały jej XVIII-wieczne romantyzm oraz idea państwa narodowego (Pomian 2023b: 408, 426-27).

## **2.9 „Poniedziałki należałoby poświęcić na sprzątanie”. Demokratyzacja muzeów i rewolucja frekwencji**

Jak stwierdził K. Pomian (2023b: 422), aż do rewolucji francuskiej i wojen napoleońskich, teraźniejszość wydawała się być przedłużeniem przeszłości. Mimo różnic to, co dawne i to, co współczesne stanowiło całość. Zdaniem filozofa, rewolucja „wysadziła ten świat w powietrze”. Przeszłość, która dotąd wydawała się oczywista, stała się „dziwna i nie można jej było zrozumieć bez (...) wysiłku”. Okres ostatniej dekady XVIII i pierwszych XIX otwiera w Europie nowy etap w historii muzeów. W roku 1790

jako następstwo rewolucji i nacjonalizacji majątku Kościoła, po raz pierwszy pojawia się wyrażenie „dziedzictwo narodowe”. Nowe rozporządzenia zawierały listy przedmiotów znane już z okresu muzeów-pomników i gabinetów sztuki. Tym razem były jednak traktowane nie jako własność prywatna, lecz część „majątku narodowego” (Pomian 2023b: 7-8).

Już w roku 1792 J. M. Roland de La Platière wprowadził ideę utworzenia w Luwrze muzeum: 1) narodowego; 2) dostępnego dla wszystkich, demokratycznego i niewykluczającego (Pomian 2023b: 14-16). Na krótko zostało ono otwarte już rok później. Otwarcie muzeów dla wszystkich doprowadziło do rewolucji frekwencji. Podróżnicy, którzy odwiedzili muzeum w ostatnich latach dekady, stwierdzili, że publiczność, która przychodzi tam w soboty i niedziele jest „tak liczna i brudna, że poniedziałki należałoby poświęcić na sprzątanie” (Galard 2010: 83, za: Pomian 2023b: 20). W zamian za to, jak chwalił inny, po raz pierwszy najmniej wykształceni mieli szansę obcować z dziełami najwybitniejszych. Niebawem ta tendencja przeszła na kolejne kraje. Podobnie jak w dobie uprzemysłowienia dworzec kolejowy, do połowy XIX wieku muzeum stało się obiektem reprezentacyjnym, wizytówką nowo odkrytego poczucia narodowego.

Idea dziedzictwa narodowego i „ludu” jako depozytariusza została rozszerzona na dziedzictwo uniwersalne. Już w roku 1794 rewolucyjna Francja zostaje przedstawiona jako „kraj wolności” i „spadkobierczyni starożytnej Grecji”, a grabież dzieł – jako „akt wyzwolenia” i „repatriacja” (Pomian 2023b: 25). „W cywilizowanej Europie wszystko, co należy do kultury sztuk i nauk, wykracza poza prawa wojny i zwycięstwa”, pisał A. Ch. Quatremère de Quincy (1815: 93, tłum. za: Pomian 2023b: 66). Czyniąc temu zadość, doktryna rewolucyjna rozróżniała grabież i rekwizycję, usprawiedliwianą tym, że w krajach pochodzenia, dzieła były używane rzekomo niezgodnie z przeznaczeniem. Przykładem tej nieprawidłowości było kolekcjonowanie ich na cele prywatne, podczas gdy we Francji miały być udostępnione wszystkim (Pomian 2023b: 66).

Skutek tej polityki oddaje hasło z roku 1797: „Rzym nie jest już w Rzymie” (Pomian 2023b: 32). Muzeum narodowe stało się muzeum uniwersalnym, „magazynem europejskiej sztuki”, gdzie i za sprawą którego mają dokonać się wszystkie osiągnięcia w przyszłości. Wyrazem tej ewolucji jest parokrotna zmiana nazwy Luwru, który na różnych etapach był znany jako: Muzeum Francuskie, Muzeum Narodowe i Centralne Muzeum Sztuki. Podczas gdy od roku 1797 Luwr miał pozostać elitarnym muzeum arcydzieł (Pomian 2023b: 25-26), charakteru stricte narodowego nabrał Wersal,

potraktowany jako – w słowach ówczesnego listu – „pomnik chwały narodowej” (Cantarel-Besson 1981: 354, za: Pomian 2023b: 35).

Mimo że oparte na grabieży, muzeum uniwersalistyczne, wiązało się z przejściem od zasady estetycznej do zasady historycznej. W roku 1795 pojawił się apel, by muzeum gromadziło nie tylko arcydzieła, ale twórczość wszystkich rodzajów i od wszystkich ludów, zapewniało chronologiczny i kompletny obraz rozwoju kultury (Pomian 2023b: 27-28). Takie podejście było krytykowane. Według opinii z roku 1792 badania naukowe stanowią część kultury elitarnej. Są dostępne konieserom. Wiedza potrzebna by docenić takie muzeum, została potraktowana jako wykluczająca. Muzeum to „kwietnik, który trzeba ozdobić najwspanialszymi barwami”, pisał J. M. Roland, „dobro wszystkich” (Cantarel-Besson 1981: 31, za: Pomian 2023b: 38). W samym Luwrze rzeczywisty wpływ na uporządkowanie kolekcji obrazów historia zaczęła wywierać dopiero w połowie XIX wieku (Pomian 2023b: 64).

Luwr pod rządami Napoleona stała się narzędziem propagandy. Gloryfikacji cesarza i jego podbojów została podporządkowana cała ówczesna działalność. Szczególne zasługi miał w tym D. V. Denon, uczestnik wyprawy do Egiptu i autor jej opisu (1802). Jemu też Luwr zawdzięcza zmianę nazwy. O ile renesansowe muzea-pomniki były dziełami swoich pomysłodawców, Luwr jako Muzeum Napoleona był narzędziem w służbie międzynarodowej polityki i utożsamiał się z nią. Służył apologetyce podbojów. Rok 1814 wiązał się z początkiem restytucji. W tych nowych warunkach D. V. Denon stanął w obronie swojego muzeum, które uznał za pozbawione precedensów muzeum kompletne (Pomian 2023b: 47, 49, 70-72). Jego dyskusja z przeciwnikami – przedstawicielami Europy zjednoczonej przeciw Napoleonowi – zapowiadała nowy rozdział: epokę rywalizacji państw narodowych, w której muzeum stało było zarazem środkiem, jak i celem, „narzędziem i przedmiotem” (Pomian 2023b: 72).

Okres od roku 1789 do 1815 – abdykacji i deportacji Napoleona – oznaczał zburzenie tradycyjnego porządku, instytucji społecznych uznawanych za odwieczne i wiecznotrwałe. Jednym z nich było masowe unarodowienie zbiorów kościelnych, jak i dynastycznych. Z jednej strony była to największa w Europie redystrybucja, a z drugiej – powszechna demokratyzacja. Dzieła, zarezerwowane dotąd dla elity, stały się dostępne dla wszystkich. Rewolucja francuska sprawiła, że zbiory, będące dotąd prywatnymi, mogły odtąd przejść na własność władzy najwyższej (Pomian 2023b: 150-1, 154-55).

Muzeum narodowe jest produktem rewolucji francuskiej. Aż po rok 1851

i pierwszą wystawę światową stanowiło model dla „Europy narodów”. Szok rewolucji, a po nim Napoleon jako zjawisko, przeobraziły życie społeczne na wszystkich poziomach. Skutkiem wtargnięcia Napoleona w historię Niemiec było uhistorycznienie filozofii, a z drugiej strony – unarodowienie historii. Konsekwencją było rozbudzenie świadomości historycznej i powiązanie historii z poczuciem narodowym. Kampania rosyjska Napoleona i jego abdykacja (1812, 1815) zbiegają się z pierwszym wydaniem baśni zebranych przez braci Grimm (tom I – 1812, tom II - 1815), za czym szły badania nad folklorem Północy i językami. Pojawiło się zainteresowanie archeologią pradziejową, traktowaną odtąd jako równorzędna względem archeologii klasycznej. I tak, otwarte w roku 1854, Muzeum w Moguncji miało służyć badaniu starożytności zarówno Europy klasycznej, jak i „barbarzyńskiej”. W słowach twórców: badanie „prehistorii naszej niemieckiej ojczyzny”. W tym sensie muzeum w Moguncji stanowiło syntezę – by posłużyć się językiem Hegla – tezy i antytezy cywilizacji klasycznej oraz „barbarzyńców”, a któremu na polu organizacji kolekcji odpowiadała zasada estetyczna oraz chronologiczna (Pomian 2023b: 171, 423, 426, 430).

Wydarzenia przełomu XVIII i XIX wieku wiązały się z przejściem od „dyskursu kosmopolitycznego i oświeceniowego” do „dyskursu natury patriotycznej i politycznej” (Savoy 2003, za: Pomian 2023b: 384), a w rezultacie – do uwznioślenia narodu rozumianego nie tylko jako wspólnota żyjących, lecz rozciągniętego w przeszłość. Oznaczało to odkrycie Celtów, Germanów, Słowian itd. jako własnych przodków. Potraktowane jako „my w przeszłości”, ludy te stały się warte badania być może bardziej niż „przodkowie duchowi”: Grecy i Rzymianie. W tym sensie „lud” był esencją narodu, a kultura ludowa czy tradycyjna – sednem kultury narodowej. Doprowadziło to do jej przewartościowania i powstania ostatniego typu muzeum – skansenu.

## **2.10 Ludzkie zoo i tani teatr. Muzeum na wolnym powietrzu**

Druga połowa XVIII wieku była świadkiem rewolucji politycznych, technologicznych i obyczajowych. Jej trwałym dziedzictwem są państwa narodowe oraz przekonanie o celowości rozwoju oraz racjonalizm i utylitaryzm utożsamiane z postępem. Przeobrażenie świata, jakie dokonało się w ciągu kilku dekad, spotkało się z reakcją artystów. Tematem prac stały się m.in. ludowe podania, chłopskie chaty, porzucone kościoły i cmentarze oraz zapomniane kurhany i megality.

Pewność, że zmiany są nieodwracalne, przyniosła ideę nowego typu kolekcji.

Muzeum na otwartym powietrzu lub skansen jako idea sięga końca XVIII wieku. Jej wzorów można doszukać się jednak wcześniej w „teatrach” czy miniaturach świata. Moda na ludowość przyczyniła się do konstruowania osobliwych atrap, imitacji wiosek w obrębie posiadłości. Jedną z takich instalacji zaobserwował Karl (Charles) de Bonstetten (1745-1832). Podczas wizyty w zamku Fredensborg zapoznał się z kolekcją kamiennych figur ubranych w stroje regionalne. Skutkiem tego w roku 1790 wyszedł z propozycją wystawy, gdzie na wzór „ogrodu angielskiego na brzegu morza, w czarnym lesie świerkowym”, znalazłyby się imitacje zagród oraz figury przebrane w lokalne stroje – wszystko to z różnych regionów, celem poczynienia „wielu pożytecznych porównań” (Czajkowski 1984: 12). Początkowo idea skansenowska przyjęła się w Skandynawii i tam też, od lat 40. XIX wieku, powstawały pierwsze rozwiązania dotyczące konserwacji i relokacji budownictwa drewnianego. Jedną z pierwszych relokowanych budowli jest XIII-wieczny kościół słupowy znad jeziora Wang. Przenoszony kilkakrotnie, dziś znajduje się w Karpaczu.

Idea „teatru” czy miniatury świata przeniknęła na wystawy światowe. Organizowane od końca XVIII wieku, wystawy były pomnikami postępującego uprzemysłowienia i globalizacji oraz świadectwami potęgi imperiów. Ukazywały świat coraz lepiej skomunikowany, a zarazem pod coraz większą kontrolą kilku mocarstw. Pierwszą wystawą o prawdziwie globalnych ambicjach, mającą ukazywać „wytwory przemysłu wszystkich narodów” była ta zorganizowana w Londynie w roku 1851. Jako pierwsza uwzględniała wszystkie kontynenty. Odwiedzona przez sześć milionów ludzi, była pomnikiem tryumfu rewolucji, a szerzej – cywilizacji przemysłowej (Pomian 2023b: 451). Dwadzieścia lat później, w roku 1871, w takiej wystawie wzięli udział polski korespondent A. Giller (1831-1887) oraz A. Hazelius – twórca eponimicznego Skansenu.

W listach z wystawy A. Giller (1873: 129-30, 141, 71-72, 79-81) wymienia m.in. produkty przemysłu, roślinność i zwierzęta z różnych okolic, zaaranżowane tak, by imitować rzeczywistość. Pojawia się także Egipt: pełnowymiarowa replika grobowca, po którym oprowadzał Egipcjanin, władający europejskimi językami.

Na rok przed wystawą A. Hazelius utworzył Szwedzką Kolekcję Etnograficzną, która prezentowała kulturę materialną. Powodzenie wystawy światowej traktował jako dowód na popularność tej formy. W roku 1881 powstało pierwsze na świecie muzeum architektury drewnianej, gdzie znalazły się budowle ze zbiorów króla Oskara II. Dekadę później powstał Skansen (1891). Wystawa, pokazująca życie na tradycyjnej wsi, w krótkim czasie stała się wzorem dla podobnych inicjatyw w Europie Północnej,



a w końcu – na całym świecie (Kelm 2015: 137). Sama nazwa, mimo zastrzeżeń muzeologów, ostatecznie przeszła na wszystkie podobne muzea.

Etnologia i archeologia były traktowane jako część dziedzictwa narodowego, stanowiły element międzynarodowej polityki, w tym rodzącego się nacjonalizmu. Pokaz „autentycznego” życia oraz rekonstrukcja życia w przeszłości, były nie tylko czytelną ilustracją. Dla państw, które powstały w drugiej połowie XIX bądź pierwszej XX wieku, stanowiły dowód, jeżeli nie politycznej, to biologicznej ciągłości. Próby odtworzenia życia w pradziejach sięgają co najmniej połowy XIX wieku. Jako przykład „wczesnego etapu kultury” na Wystawie Światowej w Paryżu w latach 1867 i 1889 pojawiła się rekonstrukcja palafitów. Z okresu od 2. poł. XIX wieku aż do I WŚ pochodzą przykłady kilku niezależnych rekonstrukcji, w tym z wykorzystaniem odtworzonych narzędzi. Pierwsza rekonstrukcja 1:1 została wybudowana w roku 1918 i był to „dom z epoki kamienia z Rössen” (*Steinzeithaus zu Rössen*). Odtworzony budynek miał ukazywać „pradzieje kraju rodzinnego” czy „małej ojczyzny” (*Vorzeit der Heimat*). Za pierwszy pełnoprawny skansen archeologiczny uważa się Muzeum Palafitów nad jeziorem Bodeńskim. Otwarte w roku 1921, w niedługim czasie stało się narzędziem propagandy narodowego socjalizmu (Wellmer 2015: 150-56).

Od tradycyjnych muzeów, skanseny odróżnia eksponowanie zbiorów pod otwartym niebem oraz udział odtwórców. Odtwórstwo jako pokaz czy widowisko sięga XVIII wieku. Wywodzi się z historycznych inscenizacji, *pageants* (Pawleta 2018: 261-68; Bartie et al. 2020: 1-6). Pokazy „prawdziwego” życia w sztucznych warunkach są pomysłem znacznie starszym niż skanseny. Sięgają co najmniej odkrycia „Nowego Świata” Po zdobyciu Tenochtitlan w roku 1521, Hiszpanie urządzili przedstawienie, w którym pokonani Aztekowie wystąpili jako „dzicy ludzie”, mieszkańcy wzniesionego na tę okoliczność sztucznego lasu (Bartra 1994: 1-3). W Europie do podobnej inscenizacji doszło w roku 1550 w Rouen. W „dzikich ludzi” z Amazonii wcieliło się trzysta osób, z czego tylko pięćdziesiąt było „prawdziwych”, resztę stanowili Francuzi (Gralak 2019: 61). Bez poważniejszej krytyki, idea imitowania egzotycznego życia dotrwała do wieku XIX. Podobnie jak pokazy „dziwolągów” i innych zjawisk uznawanych za „odmienne”, łączyła ona poczucie wyższości, wstręt („jesteśmy lepsi niż oni”), ale także fascynację, a nawet romantyzację („oni zachowali coś, co my straciliśmy”).

Formułą, jaka towarzyszyła Wystawom Światowym w formacie, jaki nadano im w połowie XIX wieku, było „ludzkie zoo”. Imitacja życia codziennego oraz obecność autentycznych „dzikich” – teraz poddanych kolonialnych potęg – nie tylko dostarczały

rozrywki. Służyły także nauce w ówczesnym rozumieniu. Zabrani do Europy „dzicy” ukazywali przepaść, jaka zdaniem autorów wystaw dzieliła ich od „białych”: tak cywilizacyjnie, jak i biologicznie. I tak w roku 1899 członkowie plemienia San (Buszmeni) zostali pokazani jako brakujące ogniwo między pawianami a ludźmi. Ta forma prezentacji cieszyła się takim powodzeniem, że z czasem usamodzielniała się. Przykładem jest tutaj International Anthropological Exhibit Company, która organizowała takie pokazy niezależnie od Wystaw Światowych. Wystawy typu „ludzkie zoo” wiązały się od odpowiedzialnością i – jak zwróciła uwagę Z. Gralak (2019: 63) – redukcją żywych ludzi do eksponatów.

Pokazując modelowe gospodarstwo i gospodarzy, po takie rozwiązanie sięgnęli jeszcze w roku 1948 twórcy WZO. Do dzisiaj trwa ono w skansenach. Odtwórcy przebrani za ludzi z innych czasów spotykali się z ambiwalentnym odbiorem. Taką formą w skansenie archeologicznym Hjerl Hede J. Czajkowski (1979: 65) określił jako „tani teatr”. W żargonie samych odtwórców w Muzeum Archeologicznym w Biskupinie wcielanie się w ludzi z epoki (z pradziejów, ze średniowiecza itd.) jest nazywane „małpieniem się”, a sami odtwórcy określani są jako „małpy” (Kasprzyk 2018).

Skanseny archeologiczne zaczęły powstawać po I WŚ. Inaczej niż skanseny tradycyjnego budownictwa, sięgały po rekonstrukcję (Paardekooper 2012: 16-18). Spotykało się to z kontrowersjami. Jeżeli nie istnieje oryginalna substancja, twierdzili badacze, to nie ma podstawy do tworzenia skansenu (Czajkowski, 1984: 68). Rekonstrukcja w tego typu miejscach nie służy jednak zachowaniu rzeczywistości „zamrożonej w czasie”, jak rzeczywistość wsi czy miasteczka sprzed wieku. Z uwagi na widowiskowy charakter, chętnie sięga się tam po archeologię eksperymentalną. W oparciu o hipotezy i w kontrolowanych warunkach prowadzi się badania dostarczające danych, jakich nie zapewnia tradycyjna archeologia. Badane zagadnienia to np.: procesy wytwórcze, zużywanie się surowców i narzędzi, destrukcja różnych wytworów, samoczynna lub kontrolowana (Malinowski 1990: 215-17; Pyżewicz et al. 2012: 468-79; Paardekooper 2015: 131-32). Czasami „archeologią eksperymentalną” nazywa się same pokazy, co jest błędem – wskazuje to jednak na obiegowe rozumienie nauki, jej metod i celów, jak i na granicę między postaciami odtwórcy a badacza: realną, lecz ignorowaną.

Skanseny tradycyjne i archeologiczne sięgają po pokaz i widowisko. Ożywają dzięki atmosferze święta i jarmarku. Obraz przeszłości jest uproszczony. Niektóre aspekty pomija się, inne przerysowuje tak, aby powstał produkt atrakcyjny dla widza. Obraz ten, jak pokażę w ramach analizy przypadków, utożsamia się z rzeczywistością,

z przeszłością taką, jaka była „naprawdę”. W ten sposób skanseny nie pokazują przeszłości, lecz jej symulakry. Imitując przeszłą rzeczywistość, w rezultacie zastępują ją, a tak spreparowana przeszłość staje się, jak ujął to M. Pawleta (2011), „źródłem przyjemności”.

## **2.11 Spod ziemi, spod tynku, spod farby. Archeologia poniemieckiego**

Niniejszy rozdział rozpocząłem nawiązaniem do kolekcji pomorskiego księcia Filipa II. Gdy trzysta lat później J. Kostrzewski pomagał w organizacji muzeum w Szczecinie w okresie powojennym (Kaczmarek & Prinke 2023: 251), miało to być muzeum osadzone w paradygmacie sięgającym XIX wieku. Porządkowało zgromadzone fakty i poprzez nie wyjaśniało rzeczywistość. Czy oznaczało to koniec praktyk z analogiami w innych czasach? Bynajmniej. „Miasto przez ostatnie lata bardzo wypiękniało. Rzęsiście oświetlone ulice, brak ruin, dużo nowych domów” – pisał w roku 1966 J. Kostrzewski (rękopis Marii Jagienki Kostrzewskiej-Orlewiczowej, 1970, za: Kaczmarek & Prinke 2023: 313). Od 1989 roku mieszkańcy Szczecina i innych miast „ZO” tak symbolicznie, jak i dosłownie zbijają powojenny tynk i zdzierają nową farbę, by osiągnąć tego, co poniemieckie; tego, co dawne i pochodzące z innego, zaginionego świata. Za akcją usuwania śladów obecności podąża reakcja doszukiwania się ich w przestrzeni, która z „wyegzorcyzmowanej” i oswojonej ma na powrót stać się pełna duchów i obca. Służy temu rewitalizacja „odniemczonych” budowli, zabytków, ale przede wszystkich architektury „codziennego użytku”: kamienicznych elewacji, sklepowych witryn itp.

Ślady czekają nie tylko pod tynkiem i farbą. Na ukryte w piwnicach „skarby” natrafia się także dzisiaj, jak zdarzyło się to w Wałbrzychu w roku 2022, gdy wskutek awarii rury mieszkańcy kamienicy trafili na „zamurowany dobytek przedwojennych mieszkańców”, „całe życie spakowane w jednym miejscu” (TVN24 2022). Inni nie czekają na przypadek, lecz działają sami. Przykładem jest XVIII-wieczny pałac von Raminów w Stolcu, którego przedostatni właściciel, szukając skarbów, naruszyli strukturę budowli (Ślusarenko-Supernak 2025). Przy okazji remontu dachu, już po zmianie właściciela, pałac ukazał prawdziwy skarb – XVIII-wieczne dokumenty (TVP3 Szczecin 2025). O tym, jak pojemny jest wyraz „skarb”, świadczy to, że media określiły tak również fragmenty ceramiki i kości znalezione w Szczecinie przy okazji prac wodociągowych (o2 2026). „Lubimy sobie opowiadać o poniemieckim, które wciąż siedzi pod ziemią, o czekających na odkrycie złotych pociągach i zaspanych sztolniach

– pewnie dlatego, że nie znamy do końca ziemi, po której stąpamy” – pisała K. Kuszyk (2019: 318). „Nasze dzisiejsze schodzenie do piwnic, rozgarnianie ziemi, nasza amatorska archeologia, (...) to spotkanie z niemieckością ukrytą” (Kuszyk 2019: 319). W tym sensie takie zagłębienie pod spód: tynku na elewacji, parteru kamienicy, ulicznego bruku, dziedziczy coś z przenikania do „świata obok”. Zerwanie ciągłości sprawia, że liczba lat traci na znaczeniu. Wszystko, co przychodzi „stamtąd”, przychodzi ze świata, którego już nie ma.

„Poniemieckich” skarbów nie trzeba jednak znajdować – można je także kupić. Takimi skarbami stają się przedmioty codziennego użytku. Na serwisie OLX (dostęp: 24.04.2026) pod hasłem „poniemieckie” można znaleźć poniemieckie cegłę i drewno rozbiórkowe, pianina i płyty gramofonowe, szafy i kredensy, kufle i talerze – ogółem ponad 1000 ofert na 25 stronach. W Szczecinie jest skromniej. Są tylko magiel, zlew, popielnica, telefon, obraz z aniołem, za to również kilof (właściwie: oskard – być może jeden z tych, którymi poszukiwacze skarbów demolowali domy i „kruszyli piec” – zob. Ćwiek-Rogalska 2024: 340). Kupić można też szklane butelki oraz fragmenty porcelany z cmentarza zmienionego w park w 1960 roku. Masowo produkowane rzeczy pozwalają przejść coś ze świata, który już nie istnieje. Więcej niż sumę rzeczy, stanowią one – jak pisała K. Kuszyk (2019: 14) – „cały kosmos życia codziennego”.

Czy granicą tego kosmosu jest rok 1945? Jak pokażę w ramach analizy przypadków, granice nie są ostre. Jest nią także rok 1989, a przedmioty pochodzące sprzed tego czasu, tak z PRL, jak i NRD, spotykają się z szeregiem praktyk: od porzucenia, przez użytkowanie, do wyłączenia z obiegu, muzealizacji i sentymentalizacji. Od lat 90. przygraniczny krajobraz wypełniają hasła takie, jak „chemia z Niemiec” czy „billige Zigaretten”. Targowisko w Dołujach, w słowach prasy: „hermetyczna grupa handlowców, którzy od lat spędzają w tym miejscu sześć dni w tygodniu”, to nie tylko rzeczy do zużycia, jak „tanie papierosy, fajerwerki czy żywność z Polski”. Stragany pełne są przedmiotów, które mają uczynić życie estetycznym, jak np. drewniane wiatraki czy betonowe posążki. W roku 2025 portal wSzczecine.pl informował, że przygraniczne targowisko mierzy się z trudnościami (Kaczmarek 2025). Cezurą okazał się rok 2020 i pandemiczny *lockdown*. W ten sposób targowisko powoli staje się reliktem (jeżeli nie skansenem) innego czasu. Przypomina o początkach wolnego rynku i tego, co autorzy reportażu z Polski lat 90. XX wieku określili jako „niepowtarzalny urok likwidacji” (Lipiński & Matys 2018). Czy głosy takie, jak w artykule, wskazują, że także tu dojdzie do muzealizacji, jeśli nie sentymentalizacji (jak w przypadku „stareńskiego”

w Szczecinie)? Jak pod rzeczonym tekstem napisał jeden z użytkowników: „ileż tych krasnali można sprzedawać? Świat się zmienia a my razem z nim musimy” (Interproservice 2025).

L. Fleck (1947: 81) zauważył, że bez pojęcia budynku jest tylko zbiór cegieł. Bez pojęcia zabytku jest coś starego i zbędnego lub odwrotnie – obcego i cudownego. Aby widzieć, trzeba wiedzieć. W tym sensie powyższy przegląd praktyk to katalog perspektyw – nie tyle historia idei, co historia patrzenia z coraz to innych punktów i pod innym kątem. Omawiane praktyki znajdują przełożenie na konkretne przypadki. W interesującym mnie obszarze – EP – sięgają po nie podmioty po obu stronach granicy, muzea, ale także lokalne władze i organizacje pozarządowe. Czy podmioty takie, jak Muzeum Narodowe, *Landesmuseum*, ale też te, które wykorzystują ruiny jako tło dla imprezy plenerowej czy wznoszą od podstaw piastowskie wioski sprzed tysiąca lat, nawiązują do omówionych przypadków świadomie? Bynajmniej – i, co więcej, jest to zupełnie zbędne. Jak bowiem spostrzegł M. Foucault (2002: 244), praktyki są zależne od reguł, jakich nie jesteśmy w pełni świadomi.

Jeżeli rewolucja francuska była wstrząsem, który przeobraził rzeczywistość na wszystkich poziomach, to podobnymi wstrząsami były lata 1945 i 1989. W omawianym regionie skutki tych wstrząsów odczuwane są do dzisiaj. „Świat wysadzony w powietrze”, o jakim pisał K. Pomian (2023b: 422), nie jest tu metaforą, lecz rzeczywistością. Odgruzowywanie i odbudowa nie są tylko przenośniami, lecz zadaniami na teraz i na przyszłość. Mieszkańcy powojennego polsko-niemieckiego pogranicza nie wymyślają świata na nowo, lecz sięgają do odziedziczonych praktyk. Niczym majsterkowicze C. Lévi-Straussa korzystają z zastanych wzorców, by z „rzeczy dobrych do myślenia” budować świat dobry do mieszkania.

W rozdziale I omówiłem różne świadomości historyczne. Odniosłem je do sytuacji obserwowanych na ZZiP po roku 1945 i spostrzegałem, że powracają. Owe świadomości historyczne okazały się produktami pewnego czasu, zdolnymi jednak przejawiać się niezależnie od niego. Rozdział II stanowił przegląd praktyk, jakie towarzyszyły materialnym reliktom przeszłości. Jak pokazałem, te same przedmioty w jednym kontekście służyły ludowej magii, a w innym stawały się źródłem do badań i były eksponowane w muzeach. Poszczególne praktyki powracają stosownie do pytań. Przeszłość i jej relikty okazały się zależne od teraźniejszości. Doraźne potrzeby, polityka, a nawet koncepcje filozoficzne mają realny wpływ na to, czym będą dla współczesnych. Wychodząc od tego, w rozdziale III omówię najważniejsze koncepcje M. Foucaulta,

w którego filozofii władza i wiedza stanowią dwie dopełniające się, współzależne sfery.  
W kolejnych częściach pracy koncepcje te posłużą do analizy wybranych przypadków.

## **Rozdział 3. Wiedza o przeszłości – władza nad przeszłością?**

### **Konstruowanie przeszłości a krytyczna refleksja Michela Foucaulta**

#### **3.1 Instytucja muzeum w świetle krytyki dyskursu Michela Foucaulta**

Rzeczy z przeszłości nie są niczym oczywistym. Rozpoznawanie ich, nazywanie, porządkowanie jest zjawiskiem historycznym. Ich badanie i upowszechnianie wyników tych badań stoją na końcu szeregu praktyk. W efekcie przeszłość okazuje się zależna od teraźniejszości. Podlega interpretacji i zmienia się poprzez nią. Charakter i granice tych zmian są przedmiotem dyskursów. Ich aktorami są instytucje, społeczeństwa i osoby prywatne. Jak starałem się pokazać, w negocjowaniu obrazu przeszłości dużą rolę odgrywają muzea. Są platformami do upowszechniania wypowiedzi w dyskursie. Multiplikują pożądane postawy wobec przeszłości i jej reliktyw. Ich oferty jako wypowiedzi skłaniają do pytań: kto i w jakim celu mówi? Kto jest zobowiązany do przyjęcia wypowiedzi, a kto ma prawo do podważenia jej? I dlaczego mówimy o przeszłości w *ogóle*?

Te i podobne pytania prowadzą do namysłu nad związkiem władzy i wiedzy, kluczowych w refleksji M. Foucaulta. Jego krytyka relacji społecznych, z wiodącą rolą zjawisk takich jak władza, posłuszeństwo, norma i odstępstwa od niej, trwale wpisała się w postmodernizm, a poprzez to – we współczesną kulturę. Kultura popularna czerpie z motywów biernego oporu i otwartego buntu, a zarazem trywializuje i komercjalizuje je. Foucaultowska krytyka nauki jest aktem swoistego ikonoklazmu, wyraźnym właśnie dlatego, że korzystającego z jej własnych metod.

Jego poglądy, najważniejsze pojęcia z jego słownika (odmienne od obiegowego) oraz możliwość zaaplikowania ich do badań nad współczesną tożsamością i dziedzictwem pogranicza, omówię poniżej. Przedstawienie zarysu myśli M. Foucaulta ma na celu wyłonienie kategorii analitycznych, które posłużą do analizy przypadków. Kolejno omówię: foucaultowską koncepcję „archeologii wiedzy” oraz relację historii i archeologii, koncepcję władzy i wiedzy (w refleksji M. Foucaulta składającą się na pojęcie władza-wiedza), dyskurs i związane z nim zjawiska, jak np. autor, wypowiedź i wypowiedzianie. M. Foucault wypracował własną, hermetyczną terminologię (Komendant 2006: 349-50). Jako całość, stanowi ona jednak wszechstronne narzędzie do krytyki kultury, nie bez powodu wykorzystywane przez badaczy reprezentujących dziedziny różne tak, jak nauki o polityce, mediach czy studia nad płcią i seksualnością.

Sam M. Foucault był zdania, że dyskurs przenika wszystko. W rezultacie każda dziedzina życia tak społecznego, jak i prywatnego tkwi w sieci zależności. Omawiane tu narzędzia krytyki mają na celu unaocznienie tej sieci, rozpoznanie aktorów dyskursu i ich działań. W tej perspektywie, są narzędziami zmiany.

### **3.2 Historia a archeologia**

Omówienie perspektywy autora „Archeologii wiedzy” rozpoczne od przedstawienia jego koncepcji historii i tego, w jaki sposób przeciwstawia on ją swoiście rozumianej archeologii. Jak stwierdził, tradycyjnym celem historii było odtworzenie przeszłości na podstawie dokumentów – zabytków przeszłości przekształconych poprzez „upamiętnienie”. M. Foucault występował przeciw zwyczajowo rozumianej historii idei. Stwierdził, że różnica między historią jako ciągłością a historią jako serią rozłamów, to pozór. W obu wariantach dochodziła do głosu wiara w „syntezującą działalność podmiotu”, w jego sprawczość i samoświadomość. W tym sensie projekt archeologii wiedzy był próbą zdystansowania się od historii jako „starej cytadeli”, w której zamknięto „wszystkie skarby przeszłości” i która widziano jako „ostateczną siedzibę myśli antropologicznej”.

Starając się określić relacje między historią a archeologią, M. Foucault stwierdził, że archeologia jako „dziedzina niemych zabytków” starała się upodobnić do historii. Zaproponował odwrócenie tego i przejście od historii do archeologii, „ku wewnętrznemu opisowi zabytku” w jego własnych kategoriach. Zjawiskiem, jakie dzieli historię idei od „archeologii”, jest brzeg czy granica analizowanych zjawisk. Historia idei koncentruje się na tym, co na zewnątrz i „w swej najogólniejszej postaci opisuje ona nieustanne przejście”. Opis archeologiczny skupia się na tym, co wewnątrz i niczym poza. W tym sensie jest on „porzuceniem historii idei” (Foucault 2002: 8-10, 18-19, 161-66).

Pojęcie archeologii M. Foucault (2002: 162-64) przedstawił w czterech punktach:

1. Archeologia traktuje dyskursy „jako praktyki posłuszne pewnym regułom”. Wskazuje, że wypowiedzi w ramach dyskursu nie zjawiają się przypadkowo. Zarazem ujmuje dyskurs jako „zabytek” pewnych praktyk. Bierze pod uwagę całość. Nie jest hermeneutyką, nie poszukuje ukrytych znaczeń, lecz jest metodą, jaka pozwala na rozpoznanie prawidłowości.
2. Widzi nie ciągłości i płynne przejścia między dyskursami, lecz odwrotnie – „dyskursy w ich specyfice”, w tym, co nie pozwala sprowadzić danego dyskursu do „jakiegokolwiek innego”.



3. Archeologia odkrywa „typy i reguły praktyk dyskursywnych”, kierujące powstaniem poszczególnych dziełach i widoczne poprzez nie, lecz nie skupia się na dziele jako takim. Jej przedmiotem nie jest pojedyncze dzieło, lecz zbiór praktyk, w którym dzieło takie jawi się jako jedna z możliwych wypowiedzi. Wraz z tym pytanie: co sprawiło, że dzieło takie – właśnie jako wypowiedź – było w ogóle możliwe?
4. Nie służy odtwarzaniu tożsamości autorów poprzez odtworzenie wypowiedzi. Jej celem nie jest opis psychologiczny ani tym bardziej badanie psychiki autorów i ich motywacji. Jest ona przede wszystkim „przepisywaniem” albo „przekształcaniem”: od tego, co zostało już powiedziane, do tego, co może zostać zrozumiane – „systematyczny opis dyskursu-przedmiotu”.

M. Foucault (2002: 178) wielokrotnie podkreślał, że „archeologia nie jest poszukiwaniem wynalazków”. Opis archeologiczny nie służy uchwyceniu momentu, w którym coś zostało wymyślone czy wypowiedziane po raz pierwszy. Zamiast tego zajmuje się on wiedzą w jej ogólności, różnych konfiguracjach i modalnościach. W polu zainteresowania mieszczą się wszystkie głosy, ponieważ nie traktuje sprzeczności ani jako pozorów do przezwyciężenia, ani tajemnic do odkrycia. Interesują ją przedmioty w ich specyfice. Celem opisu archeologicznego jest wydobyć na jaw „regularności praktyki dyskursywnej”. Nie musi być przy tym ani systematyczny, ani chronologiczny. To, co ustala foucaultowska archeologia, to „reguły formacyjne” (Foucault 2002: 169, 173, 240; 2006: 11).

By dać przykład tego, czym jest dla niego „archeologia”, M. Foucault (2002: 227) odwołał się do malarstwa. Oglądane przez pryzmat archeologii, jest czymś więcej niż tylko komunikatem. Jest praktyką dyskursywną, która „ucieleśnia się w pewnych technikach i efektach”. Opis archeologiczny służy ujawnieniu dyskursu, którego widocznym (namacalnym) przejawem są stosowane środki (techniki, rozwiązania). Zdaniem filozofa, żadne działanie nie jest przypadkowe. Te czy inne praktyki nie istnieją i nie są stosowane „po prostu”, lecz wynikają z przyjętych norm, praktyk zanurzonych w czasie i pośród innych praktyk. Nawet jeżeli są niejawne dla działających, są nieprzypadkowe – i tę właśnie nieprzypadkowość odsłania foucaultowska archeologia.

### **3.3 Władza-wiedza, jej podmiot i dyspozytyw**

Analizując teksty filozofa, J. Topolski (1998: 192, 195) zwrócił uwagę, że społecznie sankcjonowane teorie i praktyki są dla niego zawsze wytworami historycznych

uwarunkowań. To właśnie one pozwalają na istnienie postaci badacza i prowadzenie badań. Ich wyniki są zrozumiałe tylko w odniesieniu do tych stosunków. W rezultacie badacz nie jest w stanie wyrwać się z błędnego koła. „Prawda” nie istnieje bowiem inaczej jak w obrębie współczesnego badaczowi „kolektywu myślowego” (jak powiedziałby L. Fleck). Nie istnieje więc wiedza o rzeczywistości, lecz tylko wiedza o reprezentacji rzeczywistości w obrębie aktualnych stosunków władzy-wiedzy.

Władza-wiedza to, jak uznała M. Nowicka-Franczak (2016: 165; 2017: 198), najważniejsze pojęcia w filozofii M. Foucaulta, główna oś jego refleksji. Pola władzy i wiedzy przenikają się i warunkują. Jedno nie istnieje bez drugiego. Władza opiera się na informacji – wiedzy – zaś wiedza, posiadanie jej, zgoda i niezgoda na rozpowszechnianie, wprowadza relacje władzy. Jak wskazała, zinterpretowana przez M. Foucaulta wiedza jest anty-kantowska. Zamiast wyzwać – zniewala poprzez narzucanie norm i separację „tego, co normalne i moralne, od tego, co anormalne i niemoralne”. Sama władza przenika relacje społeczne na wszystkich poziomach. Kluczowe jest zatem oddzielenie jej od konkretnych podmiotów (głowy państwa, urzędników itp.) i obserwowanie jej przejawów w relacjach: ludzi, instytucji itd.

Owa bezcielesna władza doprowadziła M. Foucaulta do nowego ujęcia podmiotu. W jego interpretacji podmiot nie jest niezdeterminowany, lecz przeciwnie – poddany ciągłej kontroli, nie tylko zewnętrznej (społecznej, instytucjonalnej itd.), lecz także wewnętrznej. Działając na zasadzie panoptikonu, władze opiera się na ciągłej i niejawnej obserwacji. W efekcie nadzorcy zostaje zinternalizowany. Siła i przymus są zbędne, a podmiot ujarzmia i kontroluje się sam (Foucault 1998: 196-98). Władza kreuje zatem nowego, standardowego człowieka, samoograniczającego się bez zewnętrznej presji. Takie właśnie samoograniczenie, samokontrolę, M. Foucault określa mianem rządomyślności. Podmioty myślące rządomyślnie dokonują wyborów, które umacniają aktualny *status quo* (Nowicka-Franczak 2016: 166).

Z rządomyślnością wiąże się pojęcie dyspozytywu, rozumianego jako mechanizm regulacji czy też sieć zależności między różnymi ośrodkami bezcielesnej władzy – praktykami społecznymi, instytucjonalnymi, ale także architekturą i organizacją przestrzeni. Odmianę dyspozytywu stanowi dyspozytyw bezpieczeństwa, służący zabezpieczeniu *statusu quo*, wizji „pożądanych, znormalizowanych jednostek i całej populacji” (Nowicka-Franczak 2016: 167).

M. Foucault zakładał intertekstualność (2002: 26). Lektura jego prac przywodzi na myśl XX-wieczne literackie dystopie – i o ile pojęcie rządomyślności kojarzyć się

może antonimicznie z orwellowską „myślozbrodnią” (a więc, w szerokim kontekście, nowomową), filozof wydaje się stawać po stronie wizji A. Huxleya. Tak, jak wśród mieszkańców „Nowego Wspaniałego Świata”, tak i społeczeństwie diagnozowanym przez M. Foucaulta władza dba o siebie poprzez ludzi. Nie ma potrzeby tłumienia oporu ani przez użycie siły, ani przez religię (jak twierdzili K. Marks i F. Nietzsche), ponieważ ten został zwalczony na zasadniczym poziomie – w umyśle.

### 3.4 Dyskurs

Omówione wyżej terminy wiążą się z pojęciem władzy, kluczowym dla filozofii M. Foucaulta jako krytyka zachodniego, złożonego społeczeństwa. Ktoś posiada pewne zasoby, a ktoś jest ich pozbawiony. Tym, co reguluje stan posiadania oraz co pozwala „negocjować” go, jest dyskurs. Jest on polem, w którym władza oddziałuje normatywnie i negatywnie oraz gdzie jej stosunki są negocjowane. Mówiąc o dyskursie, M. Foucault (2002: 92) zmieniał zakres tego pojęcia w zależności od poziomu analizy. Dyskursem może być więc:

1. ogół wypowiedzi;
2. wyodrębniona grupa;
3. praktyka, w ramach której realizuje się część wypowiedzi.

M. Foucault wskazał zatem na fakt, że pojęcie dyskursu jest złożone i nie daje się sprowadzić do jednego elementu czy ich zbioru. Podobnie jak władza, dyskurs jest niewidoczny, a zarazem wszechobecny. Inaczej niż wypowiedź, nie posiada materialnej formy, lecz ujawnia się poprzez zjawiska, np.:

- społeczne normy i praktyki – zachowania konwencjonalne i niekonwencjonalne;
- cielesność i ciało w przestrzeni – jak wolno, a jak nie wolno się nim posługiwać;
- architektura – przestrzenie publiczne, przestrzenie liminalne, heterotopie, nie-miejsca;
- przedmioty codziennego użytku – ogólnodostępne i rezerwowane dla określonej grupy: wiekowej, płciowej, zawodowej itd.

M. Nowicka-Franczak (2016b: 162) uznała dyskurs za nadrzędny wobec interakcji oraz konstruowania i negocjowania znaczeń, te bowiem zawierają się w dyskursie jako nośniki powiązanych władzy i wiedzy. M. Foucault (2002: 58-61) wyróżnił trzy modalności dyskursu:

1. kto mówi?

2. skąd mówi?
3. w jakiej sytuacji?

Do tych pytań dołącza pytanie o „posiadanie” dyskursu, czego przejawami są: prawo wypowiadania się, legalny i natychmiastowy dostęp do wypowiedzi już sformułowanych i rozumienie ich oraz możliwość włączania dyskursu w decyzje określonych podmiotów. Choć może być posiadany, dyskurs jest niepodzielny. Nie jest manifestacją odczuwającego i komunikującego podmiotu, lecz całością, w której podmiot realizuje się jako rozproszony i nieciągły. Dyskurs wiąże się ze swoją własną historią czy „genealogią”. Historyczny wymiar jest wpisany w dyskurs tak, że pytanie o pochodzenie dyskursu jest bezzasadne. Dyskurs wymaga wskazania granic, cezur i przekształceń oraz swej czasowości (Foucault 2002: 64, 80, 138). Tym, co przywraca życie minionym dyskursom są: „lektura, ślad, odczytanie, pamięć” (Foucault 2002: 146). W „Archeologii wiedzy” filozof scharakteryzował dyskurs jako „zbiór wypowiedzi należących do jednego systemu formacyjnego” (Foucault 2002: 126-27) lub „jednej formacji dyskursywnej” (Foucault 2002: 138). Na dyskurs składa się ograniczona liczba wypowiedzi, których istnienie warunkują określone czynniki. Przedmiot dyskursu przedstawił w czterech punktach (Foucault 2002: 51-53):

1. Przedmiot dyskursu nie zjawia się „znikąd”. Wyłania się ze splotu stosunków. Każdy przedmiot dyskursu jest więc uwarunkowany historycznie.
2. Stosunki te nie zawierają się w samym przedmiocie – są wobec niego zewnętrzne. Zachodzą między systemami, instytucjami, normami i praktykami społecznymi – wszędzie tam, gdzie dochodzi do przejawów władzy, przenikającej całe społeczeństwo we wszystkich przejawach.
3. Stosunki te nie są tożsame z relacjami takimi, jakie M. Foucault nazwał „pierwotnymi” lub „rzeczywistymi” i które mogą być ustalone bez względu na jakikolwiek dyskurs. Owe „pierwotne” stosunki są sformalizowane, jawne i mogą być analizowane „same w sobie”. Inaczej stosunki niejawne. Prowadzi to do wyróżnienia trzech poziomów, jakimi są: „system relacji pierwotnych lub rzeczywistych, system relacji wtórnych lub refleksyjnych oraz system relacji w ścisłym znaczeniu dyskursywnych”.
4. Relacje dyskursywne nie znajdują się ani wewnątrz dyskursu, ani poza nim, lecz na jego granicy czy obrzeżach. Determinują one splot zależności, jakie dyskurs spełnia, by mówić o swoich przedmiotach. Charakteryzują one „dyskurs jako praktykę”.

### 3.5 Wypowiedź i jej autor

To, co interesowało M. Foucaulta (2002: 31), to dotarcie do niejawnych mechanizmów owej praktyki. Nie tylko to, co podmiot mówi, ponieważ chciał, lecz zwłaszcza to, co ujawnia się wbrew intencjom, w wyrwach między jawnymi wypowiedziami. Analiza dyskursu służy zatem odkryciu „jak to się dzieje, że zjawia się właśnie ta wypowiedź, a nie żadna inna?”.

Pytanie prowadzi do pojęcia wypowiedzi. M. Foucault (2002: 92-93) zaprzeczył jakoby wypowiedź była tylko „atomem dyskursu”. Nie jest także pojedynczym „aktem mowy”. Nie musi być zdaniem ani posiadać jego gramatycznej struktury. Kluczowy jest kontekst: jedno i to samo zdanie może tworzyć różne wypowiedzi. Dochodzi zależność między wypowiedzią a materią. Sama materia jest dla wypowiedzi „narzędziem”, lecz zarazem, by zaistniała, wypowiedź musi przyjąć materialną formę. Wypowiedź istnieje w sposób odmienny od języka oraz wszystkiego, co podlega percepcji. Nie jest redukowalna do materii, lecz zawsze jest materialna i przyporządkowana do miejsca w czasie i przestrzeni (Foucault 2002: 99-100). Definiując wypowiedź, M. Foucault (2002: 103, 106-107, 114, 116-23) uznał, że:

1. Warunkiem wypowiedzi jest relacja z czymś poza nią. „Ciąg znaków” staje się wypowiedzią dzięki relacji. Zarazem sama wypowiedź nie musi posiadać żadnego korelatu, odnosi się bowiem do systemu, który określa ramy jej zjawiania się.
2. Jest związana z podmiotem, pozostaje z nim „w określonym stosunku”.
3. Każda wypowiedź posiada swój „margines”, który tworzą inne wypowiedzi, przy czym ów margines nie jest z nimi tożsamy – jest czymś innym niż owe wypowiedzi.
4. Nie istnieją wypowiedzi „wolne, neutralne i niezależne”. Nie ma wypowiedzi w izolacji, gdyż każda wypowiedź wymaga innych.
5. Wypowiedź wyraża się poprzez materię, nawet ukrytą i szybko rozpraszającą się. Materia, czas i miejsce należą do konstytutywnych cech wypowiedzi. Wypowiedź „musi mieć jakąś substancję i podporę, jakieś miejsce i jakąś datę”. Zmiana tych elementów zmienia ją samą. Materialność nie redukuje się do żadnego parametru osobno, lecz jest ich splotem.
6. Materia, poprzez którą realizuje się wypowiedź, posiada własny status, własny „prestż” w obrębie danego dyskursu. Ów status nie jest wiecznotrwały, lecz zmienia się, np. przez podważenie go.

7. Wypowiedź nie jest tożsama z wypowiedzianiem. Nie można jej do niego sprowadzić. Wypowiedź może być powtórzona: w innym czasie, w innym miejscu, z wykorzystaniem innego nośnika czy – jeżeli pozwala na to dyskurs – przełożona na inny język. Inaczej niż wypowiedzianie, nie jest zdarzeniem i może być powtarzana.

Nic nigdy nie zostaje powiedziane do końca, bowiem rzeczy wypowiedzianych jest niewiele. To, co się mówi, nie znalazło się w tym konkretnym miejscu zamiast innych wypowiedzi, lecz właśnie na swoim właściwym miejscu (Foucault 2002: 141-42). Wypowiedzi trwają dzięki formom. Są nimi: „techniki, które umożliwiają ich zastosowanie”, „praktyki, które od nich pochodzą” oraz „stosunki społeczne, które powstały lub zmieniły się za ich pośrednictwem” (Foucault 2002: 147).

M. Foucault (2002: 126, 128) określił wypowiedź jako sposób istnienia pewnego ciągu znaków taki, jaki pozwala mu być czymś więcej niż tylko materią lub śladem na niej. Będąc czymś więcej niż tylko wytwór, wypowiedź łączy się z pewnym zespołem przedmiotów, od podmiotów wymaga przyjęcia pewnej postawy względem siebie. Istnieje pośród innych wypowiedzi, a jej materialność jest powtarzalna. Nie jest więc odizolowana i ograniczona do siebie. Jej warunkiem jest współistnienie.

Choć realizuje się poprzez materię, wypowiedź jawi się jako pozbawiona wyraźnych cech i granic. Jest jednocześnie niewidzialna, ale i nieukryta (Foucault 2002: 129, 131). Analiza wypowiedzi nie służy jednak wydobyciu na jaw ukrytego. Nie pyta o to, co ukryte, lecz o to, dlaczego zjawiała się właśnie ta wypowiedź, a nie żadna inna. Służy nie zdemaskowaniu czy wskazaniu niedopowiedzeń, lecz ujawnieniu tego, co niejawne dla samych autorów.

Foucaultowska analiza wypowiedzi obywateli się bez odwołania do konkretnego mówiącego „ja”. Nie pyta o autora. Odwrotnie: dyskurs, jako coś rozproszonego, to przede wszystkim pytanie o to, „co” oraz „co się” mówi. M. Foucault (2002: 145) podkreślał wszechogarniającą współzależność w słowach: „»Mówi ktokolwiek« – ale tego, co mówi, nie mówi skądkolwiek”, a dzieje się tak dlatego, że i wypowiedź, i jej nadawca, są w sieci powiązań.

Tak, jak władza realizuje się poprzez interakcje, a jej istnienie jest uwarunkowane „wiarą” (król jest królem dlatego, że wszyscy tak wierzą), tak wypowiedzi są zależne od innych ekspresji i przejawów myśli, postaw, norm itd. To właśnie w procesie współistnienia, współ-dopowiadania czy ścierania się wypowiedzi tworzą się pojęcia. Ich podłożem nie są same idee czy koncepcje, lecz właśnie współgra wypowiedzi (Foucault

2002: 86).

Z wypowiedzią łączy się osoba autora. Jak pisała M. Nowicka-Franczak (2016: 166), autor w ujęciu M. Foucaulta nie odnosi się do konkretnych osób, lecz stanowi jedynie funkcję dyskursu. Osoba autora zapewnia wypowiedzi spójność, rzutuje na nią zarazem określone wyobrażenia czy oczekiwania (kto jest nadawcą? jaki jest kontekst? cel wypowiedzi? itd.), wreszcie – łączy wypowiedzi w zespoły.

### 3.6 Archiwum

Tym, co gromadzi wypowiedzi i co nadaje im znaczenie, jest archiwum. Jego granice wyznaczają brzegi samego dyskursu, to, „czego wypowiedzieć już nie możemy”. W archiwum znajdują się zatem dyskursy, „które właśnie przestały być naszymi dyskursami”, wszystkie „zewnątrzości naszego języka”, lecz nie języka jako *langue*, lecz *parole*, konkretnych wypowiedzi. Archiwum to „pobocze naszych własnych wypowiedzi”. Foucaultowskie archiwum nie strzeże. Nie jest ani pomnikiem, ani biblioteką, „nie tworzy biblioteki ze wszystkich bibliotek”. Nie stanowi „sumy tekstów” zachowanych jako dokumenty przeszłości bądź dowód niezmiennionej tożsamości. Archiwum to także nie przypadkowy zbiór, lecz wybór. Wybór, ale nie selekcja – archiwum nie służy bowiem do tego, by rejestrować i przechowywać dyskursy oraz przekazywać je w dowolnym układzie. Odwrotnie, ujawnia ono regularność dyskursu, jego prawidłowości, które umożliwiają zjawianie się właśnie tym, a nie innym wypowiedziom. Archiwum „to najpierw prawo tego, co może być wypowiedziane”. To właśnie ono sprawia, że wypowiedzi oglądane z perspektywy czasu to nie „bezkształtna masa”, lecz „odrębne figury”. Archiwum porządkuje wypowiedzi względem ich wagi i znaczenia w dyskursie. Dzięki niemu wypowiedzi o szczególnym znaczeniu docierają do nas wyraźne i pełne mimo upływu czasu, a mniej istotne, choć niedawne, docierają we fragmentach bądź nie docierają wcale. Tym, co pozwala dostrzec wypowiedzi wyraźniej, jest, paradoksalnie, upływ czasu. Jako archiwum istnieje dla nas tylko co, przeszłe. Nie jest więc czymś, co wytwarzamy, lecz co dociera do nas z przeszłości i jawi się tym wyraźniej, im większy dystans czasu. Jest to więc nie tylko nie tylko „ogólny system formowania i przekształcania wypowiedzi”, lecz także miara inności, odmienności „wtedy” od „teraz” (Foucault 2002: 153-56).

### 3.7 Krytyczna analiza dyskursu

Pojęcie dyskursu, kluczowe w refleksji M. Foucaulta w latach 60. XX wieku, w późniejszym czasie stało się kategorią pomocniczą. Krytyczna analiza dyskursu (według metody M. Foucaulta – dalej: KAD) i postfoucaultowską analizę dyskursu (powstałą na bazie jego refleksji – dalej: PFAD) nie są identyczne. Dzieli je istotne różnice (Nowicka-Franczak 2017: 206).

Celem KAD w postaci zaproponowanej przez M. Foucaulta jest, po pierwsze, zidentyfikowanie ideologii, traktowanej jako źródło kontroli (sprawowanej przez elity) i oddzielenie jej od rzeczywistości, przeżywanej społecznie. Po drugie, jest to sprawdzanie jak władza kształtuje dyskurs i jak oddziałuje poprzez niego. I po trzecie namysł, jak można przeciwdziałać „hegemonii określonego typu dyskursu”. Analiza dyskursu stanowi zatem „niezgodę na łatwe odpowiedzi”. Jest próbą określenia „granic władzy” i negocjowania ich (Nowicka-Franczak 2016: 163-64). Metoda ta przewiduje schemat działań i dzieli się na fazy, jakimi są (Nowicka-Franczak 2016: 163):

1. „mikroanaliza wewnętrznych struktur wypowiedzi”;
2. „analiza tekstów w ich społeczno-politycznym kontekście”.

Procedura polega na wykryciu zniekształceń, dokonanych przez dyskurs. Jeżeli jednak władza-wiedza przenika wszystko i wszystko – zdaniem M. Foucaulta – opiera się na stosunkach władzy, metoda okazuje się wewnętrznie sprzeczna. Jest tak, ponieważ zakłada, że:

1. istnieje obiektywna rzeczywistość „na zewnątrz”, niezmanipulowana i niezafałszowana przez aktorów dyskursu;
2. krytyk jest zdolny rozpoznać i ujawnić te mechanizmy, będąc podmiotem społeczeństwa, czyli próbuje ujawnić manipulacje, będąc im poddanym.

Można także spytać, na ile trafna wydaje się metafora gry, w której człowiek jawi się jako *homo ludens*, człowiek bawiący się, a relacje społeczne – jako rodzaj zabawy. Jak pisał bowiem J. Huizinga (1985: 297-98), zabawa jest celem sama w sobie. Król jest królem, ponieważ wszyscy uznają go za króla, a zarazem jest nagi i także ten fakt nie uchodzi uwadze innych. W tym sensie krytyk okazuje się „popsuj-zabawą” w grze w społeczeństwo. Tym, który „rozbija cały (...) świat”, odsłania relatywizm”, „odbiera zabawie lub grze iluzję” (Huizinga: 1985: 26), zaś bycie podmiotem władzy-wiedzy – grą według zasad.



### 3.8 Postfoucaultowska analiza dyskursu

Zdaniem M. Nowickiej-Franczak (2016: 170), KAD zaproponowana przez M. Foucaulta nie nadaje się do badania „praktyk i obiektów materialnych ani relacji między nimi”. Celem analizy jest bowiem sam dyskurs i znaczenia, jakie im nadaje, a więc znaczenia nie praktyk i przedmiotów jako takich, lecz znaczenia wewnątrz dyskursu. Jak stwierdziła autorka, KAD „dość często zatrzymuje się na rekonstruowaniu określonych wizerunków, stereotypów i stanowisk w dyskursie” (Nowicka-Franczak 2016: 161). Brakuje pytania jak i dlaczego pojawiły się właśnie te (czyli kluczowego dla samego M. Foucaulta). Choć KAD stawia sobie za cel odkrycie rzeczywistości społecznej „prawdziwej”, bo niezmanipulowanej, sami krytycy stają po stronie, którą uznają za mormalnie słuszną (Nowicka-Franczak 2016: 164-65). Nie prowadzi to do odkrycia „prawdy”, lecz zastąpienia jednego dyskursu drugim. Wskazuje także na „samoreferencyjność” metody i „swoistą kompletność”, co uniemożliwia wykorzystanie jej „w aktualnych kontekstach społecznych” (Nowicka-Franczak 2017: 198).

Do wymienionych braków odnosi się postfoucaultowska analiza dyskursu (PFAD). Zamiast angażować się w etyczny spór, PFAD wymaga dystansowania się względem obiegowych perspektyw i opinii oraz braku moralnego zaangażowania. Jako hermeneutyka, postfoucaultowska analiza nie daje ostatecznych wyników, lecz ukazuje kolejne poziomy dyskursu (Nowicka-Franczak 2016: 161, 165).

Zasadnicza różnica między KAD a PFAD widoczna jest w podejściu do władzy. Podczas gdy KAD rozpoznaje jako dysponentów władzy konkretne podmioty (osoby fizyczne lub prawne), PFAD postrzega władzę jako rozproszoną i anonimową (czyli powraca do ujęcia takiego, jakie nadał jej M. Foucault). Nie usiłuje odkryć, kto „produkuje dyskurs”, „zniekształca [go] i manipuluje” nim, ponieważ „mikrokosmosem” władzy jest tutaj każda wypowiedź. W PFAD to sama krytyka dyskursu jest elementem dyskursu. Ujawnia się w tym jej charakter hermeneutyki. Wychodzi ona od dyskursu jako przejawu niejawnych zależności i zmierza do krytyki takiej, jaka odsłania własne ograniczenia lub przywileje (Nowicka-Franczak 2016: 163). Pytania, jakie stawia PFAD, M. Nowicka-Franczak (2017: 210) ujmuje następująco:

1. W jaki sposób wytwarza się prawdę, opisując pewien obszar rzeczywistości?
2. Jaka wiedza służy do badania danego problemu i jaka wynika ze stosowanych rozwiązań?
3. Kto mówi o zmianie, a kto jest jej podmiotem?

4. Czego nie ma w dyskursie? Czego brakuje poprzez „unieważnienie, zmarginalizowanie lub całkowite pozbawienie głosu”?

Jako hermeneutyka, PFAD wychodzi od przed-sądów. Inaczej niż KAD, jest świadoma własnego osadzenia w dyskursie, a poprzez to – własnych ograniczeń i uwarunkowań. W ten sposób hermeneutyczna analiza dyskursu staje się hermeneutyką własnej tożsamości jako jego podmiotu.

### **3.9 Kategorie analityczne pracy**

Powyższy przegląd terminów i pojęć stosowanych przez M. Foucaulta umożliwi analizę wypowiedzi aktorów na pomorskim pograniczu po 1989 roku. Za właściwe uważam skorzystanie z krytyki w wydaniu postfoucaultowskim, zakładającym, że władza jest rozproszona i nie opiera się na prostej relacji zwierzchnictwa i podporządkowania. W tym celu sięgam po następujące koncepcje i metafory:

1. władza-wiedza jako rodzaj relacji między podmiotami;
2. materialność i dynamiczny status materii wpisanej w dyskurs;
3. foucaultowska „archeologia” wiedzy i metafora stratygrafii, pozwalająca na konsekwentne odkrywanie kolejnych warstw dyskursu;
4. krytyka dyskursu jako element meta-dyskursu.

Te rozważania i koncepcje są punktem wyjścia dla kategorii analitycznych, którymi są: władza-wiedza, przestrzeń dyskursu, wypowiedź i archiwum. Te cztery kategorie zawierają się w sobie nawzajem. Rezultatem jest układ, dający się czytać tak od zewnątrz (od władzy-wiedzy do archiwum), jak i od wewnątrz (od archiwum do władzy-wiedzy). Od zewnątrz: wszystko jest poddane władzy-wiedzy, jej funkcją jest sama przestrzeń dyskursu, w której powstają (teraźniejsze) wypowiedzi, składające się na (przyszłe) archiwum. Od wewnątrz: nie wszystko, co kiedykolwiek zostało wypowiedziane lub wytworzone, jest dziedzictwem. Nie wszystko, co zostało powiedziane, składa się na archiwum, które nie jest kompletne, lecz wybiórcze (nie jest biblioteką bibliotek). Dociera do nas z przeszłości, a o jego zawartości tworzy się współczesne wypowiedzi – komentuje się ją i negocjuje. Te wypowiedzi uobecniają się w przestrzeniach dyskursu, a te składają się na przenikającą wszystko władzę-wiedzę.

### **3.9.1 Władza-wiedza**

Obok dyskursu, podstawowe pojęcie w filozofii M. Foucaulta. Stanowi środowisko, w którym wartości poszczególnych grup (autorów) są artykułowane i negocjowane. Władza-wiedza to wiedza zastana; wiedza przetworzona przez ducha epoki. Jeszcze nie przestrzeń, nie konkretna wypowiedź, lecz podłoże, na którym i przestrzeń, i wypowiedź, i archiwum mogą dopiero się zjawić. Władza-wiedza jest bezcielesna. Nie ma fizycznej postaci, choć to w fizycznej przestrzeni zawierają się zjawiska, które władza-wiedza łączy w układ zależności. Istnieje nie jako obiekt, lecz relacja między obiektami, stosunek sił i zależności.

W pracy skupiam się na EP. Euroregion to nie tylko obszar na mapie, lecz dynamiczna rzeczywistość. Na dynamikę tę wskazują nie tylko faktyczne zmiany, lecz także kolejne ewaluacje i wytyczne – ocena i kreacja. Splot fizycznej przestrzeni, urzędniczych zaleceń oraz działalność podmiotów określają środowisko władzy-wiedzy. Jako kategoria analityczna, władza-wiedza posłuży do określenia relacji między EP jako skonstruowaną rzeczywistością a aktorami dyskursów. Punktem wyjścia będą strategie EP na kolejne okresy, artykułowane z pozycji władzy w oparciu o wiedzę. Władza-wiedza to środowisko zewnętrzne wobec wypowiedzi. W przypadku EP ramy tego środowiska określają okresowe strategie. Analizując władzę-wiedzę, przyglądam się, jak te dokumenty odnoszą się do aktorów dyskursów i ich wypowiedzi i odwrotnie – jak poszczególne wypowiedzi realizują zadania stawiane im w strategiach. Lektura dokumentów pozwoli uchwycić, z pozycji jakiej wiedzy wychodzą władze EP i jakiej oczekują. Zaaplikowana do strategii EP, kategoria władzy-wiedzy pozwoli scharakteryzować pozostałe: przestrzeń, wypowiedź i archiwum.

### **3.9.2 Przestrzeń dyskursu**

Przestrzeń dyskursu to wszystko, co mieści się w pojęciu przestrzeni. Składa się na nią cała fizyczna i intelektualna przestrzeń gromadząca różne głosy – wypowiedzi. Obejmuje ona środowisko społeczne i naturalne (podmiot i jego ofertę, miejscowość, otoczenie itd.), ale także umysłowe, reprezentowane w mediach, takich jak publikacje naukowe i popularnonaukowe, przewodniki turystyczne, Internet itp.

### 3.9.3 Wypowiedzi

Wypowiedź to konkretne głosy. Te wypowiedzi wynikają z władzy-wiedzy, są obecne w przestrzeni dyskursu, a odnoszą się do archiwum. Uznaję, że forma nie ma znaczenia. Może to być zarówno wystawa w muzeum, sam budynek, ale także przewodnik turystyczny i post w mediach społecznościowych. Zakładam, że wypowiedzi są zrozumiałe dla odbiorców. To znaczy, że aby dany komunikat został uznany za wypowiedź (z potencjałem archiwizacji), musi być 1) zamierzony; 2) posiadać adresata; 3) czytelny. W ten sposób jako wypowiedź potraktuję celowe zniszczenie lub dewastację, w tym także zniszczenie przez porzucenie. Nie będę jednak traktować w taki sposób zniszczenia przez przypadek lub zaniedbanie. To znaczy, że wypowiedź uznaję za komunikat odnoszący się do obiektu w sposób bezpośredni. Zakładam, że między wypowiedzią a archiwum istnieje dwustronna relacja: współczesne wypowiedzi odnoszą się do przeszłych archiwów (tego, co zachowało się, reliktyw kultury materialnej i niematerialnej), a zarazem składają się na przyszłe archiwa.

### 3.9.4 Archiwum

Jako kategoria analityczna w pracy, archiwum wychodzi od znaczenia nadanego temu pojęciu przez M. Foucaulta. Choć nie zmieniam go, interpretuję je tak, by uwzględnić większą rolę aktorów dyskursu oraz omawianych obiektów jako foucaultowskich heterotopii. Za M. Foucaultem przyjmuję, że archiwum jest fragmentaryczne. Nie jest zbiorem wszystkich wypowiedzi, nie jest „biblioteką bibliotek”, lecz wyborem, rdzeniem wypowiedzi, wokół których narastają nowe. Foucaultowskie rozumienie archiwum jest więc pokrewne pojęciu dziedzictwa, jeżeli przyjąć, że nie wszystkim, co się zachowało, lecz tym, co zostało za nie uznane. Za M. Foucaultem utrzymuję, że archiwum ogląda się z perspektywy czasu (por. pojęcie „żywej historii” albo „żywej opowieści” u B. Crocego) i że wypowiadanie się o przyszłym archiwum jest niemożliwe (ponieważ nie wiemy co pozostanie). Przyjmuję jednak, że instytucje takie jak muzea (i inne inicjatywy związane z dziedzictwem) mają szczególny „przywilej” wpływu na to, co ma *szansę* przetrwania. Są więcej niż skarbcami czy magazynami. Gromadzą, lecz – w roli autora – dokonują wyboru. Nie wypowiadają się na temat przyszłego archiwum, lecz (być może) kształtują je. W tym sensie są narzędziami, które selekcjonują, powiększają i wyostrajają. Wydobywają z społecznej pamięci nieostry obraz i nadają mu kontury. To działanie nie

jest mechaniczne i odtwórcze, lecz przeciwnie. Zakłada ono świadomość celów i roli. Służy kreowaniu rzeczywistości teraz i na przyszłość. Archiwum jednocześnie zaciera ślady po tym, co niechciane i uwydatnia to, co chce się zachować.

W niniejszej pracy jako archiwum traktuję to, co autorzy rozpoznają jako dziedzictwo – to, co dociera z przeszłości. Zarazem rozszerzam to pojęcie, przyjmując, że akt rozpoznania nie jest obojętny, lecz 1) zdradza motywacje autorów; 2) ma wpływ na przyszłe archiwum. Zwraca się ku przeszłości, lecz jest zorientowany na przyszłość. Pytanie o archiwum traktuję więc jako pytanie o dziedzictwo. Co uznają za nie autorzy wypowiedzi? Co traktują jako zachowane i odziedziczone, a co chcą zachować na przyszłość? Jak pokażę w kolejnych rozdziałach, takie pytania są dalekie od abstrakcji. Szczególnej aktualności nabrały po w latach 1945 i 1989. Polsko-niemieckie pogranicze było obszarem, gdzie poszukiwano na nie odpowiedzi szczególnie aktywnie. Po raz kolejny historia jawiła się jako źródło tożsamości. Po II WŚ była to tożsamość oparta o różnicę i oddzielenie. Jej źródłem była nie ignorancja i apatia, lecz nauka w służbie ideologii i szeroko zakrojone działania propagandowe. Ten sam obszar i ta sama historia po roku 1989 przyniosły szansę na dialog. Zawierały w sobie potencjał zmiany. Po raz pierwszy historia Polski i Niemiec obiecywała świat nie tylko po końcu, co na przekór historii – historia przekraczała więc samą siebie. Jak pokażę na przykładzie dokumentów EP, dla tej obietnicy, autorzy prognoz sięgali po wyolbrzymienia, ale także przemilczenie. Podkreślali równość potencjałów, a ukrywali zależność. Także tutaj wiedza o przeszłości okazywała się narzędziem władzy.



## Rozdział 4. „Zupełnie inny, nowy, dzielny świat”. Dyskurs o Ziemiach Zachodnich po roku 1945 i Wystawa Ziem Odzyskanych (1948)

### 4.1 Wprowadzenie

Słowa *granica* i *Grenze* brzmią podobnie w obu językach – polskim i niemieckim. Granica to skraj, lecz także miejsce styku – przedmiotu z otoczeniem, miejsca z miejscem, państwa z państwem. Oglądana na mapie, granica wydaje się realnym bytem. Państwa jako byty polityczne utożsamia się z nimi. Zawierają się one w swoich granicach i istnieją dzięki umowie społecznej (Tuan 1987: 194-97). Granice, nazywane nienaruszalnymi, są jednak nietrwałe. Krajobraz pełen jest śladów, takich jak kopce i kamienie graniczne, zabytkowe twierdze, porzucone posterunki i przejścia. Stworzone, by strzec granic, okazują się trwalsze niż one same.

Wiek XX oraz początek wieku XXI były świadkami eksperymentów na granicach: wytyczania ich wbrew uwarunkowaniom, ale także likwidowania ich i prób budowania dialogu ponad nimi. W kontekście granic Polski i Niemiec, punkty skrajne to lata 1945 oraz 2007: przesunięcie granicy oraz wejście Polski do Strefy Schengen. Pomiędzy tymi datami, odbyły się wydarzenia takie, jak układ PRL-RFN z roku 1970, traktat graniczny z roku 1990, traktat o dobrym sąsiedztwie z roku 1992, a wreszcie, w roku 2004, wejście Polski do UE.

W niniejszej pracy interesują mnie wypowiedzi o polsko-niemieckim dziedzictwie po 1989 roku. To, co od lat 90. rozumie się i promuje jako wspólne, w roku 1945 było przedstawiane jako dwa światy – obce i wrogie. Albo polskie, albo niemieckie. Tymczasem „pionierzy” i „repatrianci” przybywający na „granice pokoju” wchodzili w przestrzeń, która nie wydawała się ani polska, ani piastowska, ani nawet słowiańska mimo wysiłków propagandy. Ten początkowy, newralgiczny etap, trwający do podpisania układu zgorzeleckiego (1950), można określić jako próbę wywołania masowej halucynacji. Jej narzędzia to nowomowa i socrealistyczna sztuka, ale także przemysłowo produkowane udogodnienia. Jej przedmiotem była całość ZZ. Piastowska przeszłość była wydobywana na wierzch, jej relikty – przerysowane, ich znaczenie – wyolbrzymione. Nowomowa nakazywała postrzegać świat wbrew zmysłom. Mając do dyspozycji media, podobnie działała propaganda. Przedstawiała rzeczywistość na opak („Walcz płonie! Nie! To nie Walcz płonie! To płonie zbudowane na ruinach słowiańskiego Wącza niemieckie miasto Deutsch Krone! Precz z nim! Stanie na tym miejscu nowy Walcz!” – Bossak 1945:

6:47-6:57) i hiperbolizowała („Polska bandera wojenna łopocze na masztach portowych w Gdyni, Gdańsku i w prastarym słowiańskim Szczecinie” – Bossak 1945: 2:53-3:00; „Silna przyjaźnią ze Związkiem Radzieckim i sojuszem z Armią Czerwoną, Polska Demokratyczna wraca na ziemie Bolesława” – Bossak 1945.09/10: 12:29-13:37). Tam, dokąd nie sięgało słowo, głos dostawała materia. Ponad „butne dachy pruskich junkrów” (dyplom pioniera ZO, za: Ćwiek-Rogalska 2024: 120) wyrastały osiedla robotnicze, a nawet wieża z wiader, jeden z symboli WZO. Skupiona w jednym punkcie, iluzja dostatku przesłaniała biedę.

To, co się mówiło i czego się nie mówiło o tych przestrzeniach, składa się na dyskurs o ZZ. W tym miejscu interesuje mnie odnalezienie i scharakteryzowanie horyzontu tego dyskursu. Powojenne wypowiedzi o „ZO” opierały się na wnioskach badaczy o świadomości historycznej ukształtowanej w przededniu odzyskania przez Polskę niepodległości. Nie tylko dla propagandzistów, ale także dla wielu historyków i archeologów przesunięcie granic na Zachód w roku 1945 oznaczało „powrót” na ziemie pierwszych Piastów. Z chwilą zakończenia II WŚ marzenie nielicznej grupy musiało teraz stać się rzeczywistością milionów ze wszystkimi konsekwencjami. Jego uzasadnianiu służyły publikacje, sztuka, ale także wystawy muzealne. Na tle tych zróżnicowanych i szeroko zakrojonych działań trudno wskazać przykład przemysłany bardziej niż WZO. Zawierała ona esencję tego, co określam jako dyskurs po ZZ po roku 1945. Do wypowiedzi w ramach tego dyskursu mniej lub bardziej wyraźnie muszą nawiązywać autorzy po roku 1989. Analiza przypadku Wystawy służy więc naszkicowaniu tła, na jakim powstają wypowiedzi współczesnego Euroregionu.

## **4.2 Granica pokoju**

### **4.2.1 Pół wieku granicy – pół wieku różnicy**

Zanim Polska dołączyła do Strefy Schengen, zanim utworzony został Euroregion; zanim runął, a przedtem został zbudowany Mur Berliński, na nowej zachodniej granicy Polski powstała bariera zupełnie innego typu. W roku 1948, na wzór wystaw światowych, została zorganizowana WZO. Choć była prezentowana we Wrocławiu, opowiadała nie tylko o tym mieście, lecz – jak podkreślali to sami autorzy (Pruszyński 1948: 9-10) – o wszystkim tym, co dziś nosi nazwę ZZiP.

Przyłączenie do Polski ZO oraz utworzenie EP dzieli równe 50 lat (1945-1995).



Co je łączy? Zarówno ZO, jak i EP to przykłady skonstruowanych rzeczywistości, posiadających własne ideologie i sposoby realizacji celów. Jako polityczne i administracyjne byty, są wycinkami szerszej rzeczywistości. Oba mają zarazem łączyć to, co dotąd było rozdzielone. ZO – utraconą na „wieki niewoli” (Męclewski 1948: 28) „macierz” z resztą Polski; EP – polską i niemiecką część Pomorza, przedzielone w roku 1945 sztuczną „granicą pokoju”. Coś zostało podzielone, coś należy złączyć z powrotem w całość – mówią obie koncepcje.

W efekcie WZO przedstawiała świat bez historii. Odwoływała się do filozofii G. Hegla i K. Marksa po to, by dowieść końca historii, końca czasu, z którego granicą następstwo zdarzeń zostaje unieważnione i gdzie przeszłość sprzed tysiąca lat swobodnie łączy się ze współczesnością (Perkowska 2002: 37-60). Dla autorów wystawy istotne było bowiem nie wykazanie logiki czasu, lecz idei. Nie było dla nich tak ważne, w jaki sposób drugie zdarzenie wynikało z pierwszego, lecz to, co wyrażają i do jakich odsyłają znaczeń. Jak pisał J. Topolski (1976: 12), „od historii jest możliwa tylko ucieczka w granice świata bez historii”. Cechowało ich „zimne” podejście do zmian, takie, jakie u C. Lévi-Straussa miało cechować ludy pierwotne. „Społeczeństwa »zimne« starają się zacierać skutki, jakie mogłyby wywierać czynniki historyczne na ich równowagę i ciągłość” – referował jego myśl J. Topolski (1976: 32). „Społeczeństwa »gorące« natomiast śmiało sięgają do historii, by »zeń czynić motor swego rozwoju«”. Czy autorzy WZO czynili z historii „motor swego rozwoju”? Choć mówili o przeszłości, ich wypowiedzi nie odnosiły się do historii jako ciągu zdarzeń, każde o swoich przyczynach i następstwach. Historia, jaką przedstawiali, przypominała raczej sen, pełen symboli i nieoczekiwanych zdarzeń. O tym, jaki można było i należało zrobić z nich użytek, opowiadała sama wystawa.

Y. Tuan (1987: 130) pisał, że także przestrzeń posiada swoją mitologię. Owa mityczna przestrzeń różni się „od pragmatycznych i naukowo pojętych przestrzeni tym, że pomija logikę wykluczania i sprzeczności”. Wyobrażone miejsca włącza się w geograficzną przestrzeń i poszukuje się ich. Jak stwierdził, „miejsca takie musiały istnieć, ponieważ były zasadniczymi elementami w złożonym systemie wiary. Odrzucenie idei ziemskiego Raju podważa cały sposób widzenia świata” (Tuan 1987: 113). Analiza mitologii ZO ukazuje je jako przestrzeń magiczną, taką do jakiej wkracza się poprzez śmierć – tak dosłowną śmierć żołnierzy, jak i koniec znanego dotąd życia. Zmitologizowane jeszcze w II RP, ZZ wpisują się w toposy ziemskiego raj. Koniec II WŚ miał być dla ideologów ZO także końcem historii, wobec czego ZO, odzyskane „na

zawsze”, stawały się przestrzenią bez czasu, bo poza czasem. „Wyspy Błogosławione, a potem (w średniowieczu) Wyspy Szczęśliwe lokowano na Zachodzie” – pisał Y. Tuan (1987: 129). Były także kojarzone z „lepszym życiem” i wyższą cywilizacją. Jak spostrzegł chiński uczony, „Tak jak Słońce przesuwają się ze wschodu na zachód, tak przesuwają się kultura. »Na zachód prowadzi droga cesarstwa« – pisał biskup Berkeley, rozwijając myśl dostrzegalną już w Eneidzie Wergiliusza”. Tą samą waloryzację Y. Tuan (1987: 130) dostrzegł w kulturze Stanów Zjednoczonych. Także tam, jak stwierdził, geograficzny Zachód jest traktowany jako mitologiczna „kraina idealna”.

Jak widziano ZO zaraz po wojnie? Te nie mitologiczne, wymyślone przez rewizjonistów, lecz rzeczywiste? Wszystkie analizowane teksty przedstawiają je jako krainę nieograniczonych szans i nieskończonej obfitości. Jak informował przewodnik po WZO, „Ziemie Odzyskane wraz z terenem b. Wolnego Miasta Gdańska zajmują powierzchnię 103.000 km<sup>2</sup>, co stanowi 1/3 powierzchni Państwa Polskiego” (Pruszyński 1948: 14). Czym jednak były w roku 1948? Lektura przewodnika pokazuje, że ich zarządom łatwiej było definiować je przez negację. ZO nie były już miejscem „gdzie się szabruje, gdzie pełno Niemców, same ruiny, dzikie pola, gdzie rabują, gdzie straszy”. Ziemie te – jak przekonywali – „nigdy nie były zresztą takie, jak chciała owa strasząca legenda” (Pruszyński 1948: 3). Podobnie jak młodszy o pół wieku EP, ZO miały „przywrócić” Polskę Zachodowi. I tak, jak w przypadku EP umożliwiło to powstanie UE i marzenie o świecie ponad granicami, tak dla ZO tym impulsem był „potężny kataklizm wojenny”, potrzebny, „aby przywrócić polską politykę na słuszny, od wieków logiką sytuacji geograficznej wytyczony szlak Piastowski, orientujący się w kierunku zachodnim” (Kościński 1948: 11). Powstanie ZO to nie tylko ziszczenie marzenia – twierdzili autorzy – to życiowa konieczność. Ziemie te bowiem są dla Polski niezbędne, a propagandyści prześcigali się w uzasadnieniach. „Polska bez swych Ziem Odzyskanych nie mogłaby żyć” (pis. oryg.), mówił E. Męclewski (1948: 39), „podczas gdy ich wartość gospodarcza dla potrzeb normalnego, pokojowego życia Niemiec była minimalna”, dodał Przewodniczący Komitetu Propagandowego, wiceminister L. Gluck (1948: 15). Niemieccy mieszkańcy Ziem zostali ukazani jako intruzy, nadużywający gościny od kilku wieków. W związku z tym, równoległe do zasiedlania ich polskimi osadnikami, należało „repatriować do Rzeszy resztki pozostałej ludności niemieckiej” (Kościński 1948: 11). Repatriować, czyli odesłać do ojczyzny, którą – wszyscy autorzy byli zgodni – polskie ZZiP nigdy dla nich nie były. Wysiedlenie Niemców zostało ukryte. Jeżeli wspomniano je, to albo przez język urzędowy – „repatriacja”, albo eufemizmy – „dobrowolny odpływ

ludności niemieckiej” (Męclewski 1948: 33), albo przesadnie plastyczny – „paniczna ucieczka” (Męclewski 1948: 30) itp.

W rezultacie w roku 1948 ZO zamieszkiwało pięć i pół miliona Polaków, z czego „22% stanowi[ła] autochtoniczna ludność polska, której istnienie przedwojenne statystyki niemieckie wszelkimi sposobami starały się ukryć”. Reszta to „reemigranci” i „repatrianci”, w tym – 43% z Polski Centralnej (Pruszyński 1948: 18). To, co miało dokonać się na ZO, to „pełna repolonizacja i odbudowa życia” (Męclewski 1948: 32). Przybywający mniej lub bardziej dobrowolnie osadnicy napotykali krajobraz ruin. „Ogromnemu zniszczeniu uległy tak wielkie ośrodki miejskie”, mówił E. Męclewski (1948: 29), „jak Wrocław (65% budynków zniszczonych), Głogów (95%), Brzeg (70%), Legnica (60%), Kołobrzeg (80%), Stargard (70%), Elbląg (60%), Szczecin (50%)”. Czy te zniszczenia uniemożliwiały jednak życie? Otóż nie – mówili autorzy – a Wystawa w roku 1948 była pomnikiem udanej odbudowy. Co więcej, to właśnie te ziemie miały obowiązek stać się zapleczem gospodarczym – i to nie tylko Polski (choć Polska żyć bez nich nie może), lecz także „krajów demokracji ludowej”. Lektura tych haseł przekonuje, że ówczesna idea transgranicznej współpracy nie odbiegała od koncepcji znacznie późniejszych, takich, jakie wprowadza w życie program Interreg. Cytując (Gluck 1948: 15-6):

Zainicjonowana ostatnio i rosnąca stale współpraca Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego z Zagłębiem Ostrawsko-Morawskim [,] tranzyt czeski idący Odrą i Szczecinem przez Polskę oraz tranzyt krajów rejonu naddunajskiego — stwarza wyjątkowe zupełnie możliwości rozbudowy pokojowej współpracy i międzynarodowej wymiany towarowej w tej części Europy, i automatycznie warunkuje jej odbudowę, rozwój i wzrost dobrobytu.

Oryginalny projekt EP zakładał ściślejszą współpracę ze Skandynawią (Szwecja). Jak się okazuje, ten aspekt był obecny także w projektach dla ZO. „Ziemie Odzyskane w Polsce przyczyniają się do rozwoju międzynarodowej pokojowej wymiany gospodarczej z krajami skandynawskimi [pis. oryg.] i Europą zachodnią, przyczyniając się (...) do pokojowej odbudowy Europy” – pisał w roku 1948 Wiceminister Ziem Odzyskanych L. Gluck (1948: 16).

W kontekście tej współpracy pojawił się także Szczecin. W oficjalnym katalogu nazwa miasta pojawia się ok. 150 razy, z czego ok. 100 w tekstach reklamowych.

Szczecin to przede wszystkim port, a port – to „brama na świat” (Męclewski 1948: 56). Podobnie jak twórcy EP, także autorzy WZO mieli dla Szczecina nowe, lepsze zadanie. Jak stwierdzili, „Odra w Niemczech była niewykorzystana, a Szczecin traktowany był po macoszemu” (Gluck 1948: 15). Teraz, dzięki przyłączeniu do Polski, Szczecin miał potencjał zostać „gospodarczym portem Słowiańszczyzny” (Gluck 1948: 15-16). W obu koncepcjach, zarówno ZO, jak i EP, Szczecin był więc miastem nie tyle budującym swoją tożsamość, lecz otrzymującym ją gotową. Po roku 1945 był to piastowski port. Pięćdziesiąt lat później został przedstawiony jako trans- czy nawet post-graniczna metropolia. Jako element wypowiedzi, Szczecin pojawia się też na wystawie. Czym jednak była sama WZO? Kiedy powstała, a przede wszystkim – w jakim celu?

#### **4.2.2 Wystawa Ziem Odzyskanych (1948). Wystawa „inna niż wszystkie” na „granicy pokoju”**

Jak wspomniałem (i do czego będę powracał), w mitologii ZO włączenie do „macierzy” oznaczało unieważnienie przeszłości innej niż polska. Idea znalazła przełożenie na organizację samej Wystawy i sposób, w jaki autorzy wypowiadali się o jej poszczególnych częściach. Wystawa miała miejsce we Wrocławiu. Jej kluczowymi częściami były Hala Stulecia (po roku 1945 i na WZO – Hala Ludowa) oraz Pawilon Czterech Kopuł. Oba obiekty powstały w ramach obchodów stulecia wygranej nad Napoleonem w bitwie pod Lipskiem w roku 1813. Oba mieściły (jak później podczas WZO) wystawę historyczną. Hala Stulecia, *Jahrhunderthalle*, została zaprojektowana przez architekta i urbanistę Maxa Berga, urodzonego w Szczecinie. Dzięki nowatorskim rozwiązaniom zwiastowała nowy świat, reprezentowany przez nową architekturę, doskonałą nie dzięki sztukaterii, lecz inżynierii (Iklosz 2007: 134).

O tym, że Hala Ludowa była Halą Stulecia nie można dowiedzieć się ani z przewodnika, ani katalogu. Żaden tekst nie mówił również o tym, że Hala Ludowa i Pawilon Czterech Kopuł były pomnikami walki, tak samo jak takim pomnikiem miała być w roku 1948 cała WZO. Tego, co niemieckie, nie było, a o tym, czego nie było, nie trzeba mówić. Plastyczny, obrazowy język zachęca, by publikacje towarzyszące WZO przytaczać w oryginalnym brzmieniu. Jak z perspektywy trzech lat i z wykorzystaniem całej propagandowej retoryki pisali autorzy (Gluck 1948: 14):

Późnym latem 1945 roku, rzucono w Poznaniu myśl, by historyczny powrót Polski na Zachód upamiętnić wielką, nową w formie wystawą, która by zobrazowała w sposób dynamiczny „dzieje dziesięciu wieków zmagania polsko-niemieckich”.

Twórcami koncepcji byli E. Męclewski, L. Karnkowski, K. Sosnowski i J. Hryniewiecki (Gluck 1948: 14, 17). Organizacją zajął się Polski Związek Zachodni (Gluck 1948: 14). Po okresie budowy, trwającym pół roku i z wykorzystaniem „skromnych środków finansowych” (Kościński 1948: 13), WZO została otwarta 22 lipca 1948 roku (Pruszyński 1948: 3).

Jej miejscem był Wrocław. Choć wystawa została otwarta właśnie w tym mieście, nie koncentrowała się na nim ani nie ograniczała się do niego. Tworzyła świat zarazem zamknięty, jak i przekraczający własne granice. Obejmowała całe ZO, co autorzy akcentowali i do czego powracali (Pruszyński 1948: 9-10). W zamyśle autorów stanowiła enklawę. Była utopią w soczewce. W roku 1948 owa utopia była ograniczona do Wystawy, ale w przyszłości miała być „wszędzie”. Wystawa spoglądała na ZO nie tylko z dystansu przestrzeni, lecz także czasu. Patrzyła daleko poza swoje sto dni, w przeszłość i przyszłość.

Co więc mogli zobaczyć przychodzący na nią goście? WZO obejmowała powierzchnię 40 ha i była podzielona na dwie części: A – problemową i B – gospodarczą. Składały się na nią: 59 pawilonów wystawowych, liczne instalacje artystyczne oraz atrakcje i udogodnienia takie, jak np. sport i gastronomia. Było to – jak pisał K. Pruszyński (1948: 4) – „całe miasto”. Autorzy wielokrotnie sięgali po metaforę książki. Przedstawiali wystawę jako tekst, który należy czytać od początku do końca (Męclewski 1948: 26-27).

Część A – to wystawa problemowa. Obejmowała trzy pawilony i Halę Ludową, podzieloną na dziesięć działów. Barwność oficjalnego tekstu, a przede wszystkim zwięzłość sprawiają, że opis zawartości musiałby być powtórzeniem tego oryginalnego (Pruszyński 1948: 33-42; por. Hryniewiecki 1948: 20-23). Ograniczam się więc do wymienienia najważniejszych elementów.

Były to: dziedziniec, Pawilon Czterech Kopuł, Pawilon Prostokątny, Pawilon Przemysłowy oraz Hala Ludowa (Pruszyński 1948: 42). W tym punkcie zwracam uwagę na różnice w interpretacji między tekstami: przewodnikiem a katalogiem. Podczas gdy przewodnik ograniczał się do wymienienia tego, co widać (dziedziniec, pawilon itd.),

oficjalny katalog skupiał się na ideologii (Męclewski 1948: 25). Nie tylko wystawa, lecz sam jej opis miał być soczewką, przez którą ogląda się zawartość.

Wystawa społeczno-gospodarcza – teren B – to pawilony poświęcone „różnym gałęziom przemysłu, spółdzielczości, rolnictwa oraz przemysłu prywatnego i rzemiosła” (Pruszyński 1948: 43). Były tam: pawilony przemysłu państwowego, pawilony rolnictwa, pawilony spółdzielczości, pawilony przemysłu prywatnego i rzemiosła, „pawilony różne”, w tym wydawniczy, prasowy, komunikacyjny, ZUS; pawilony żeglarskie. Poza tym: „kioski sprzedażne”, oferujące na sprzedaż to, co było pokazywane w pawilonach oraz wesołe miasteczko (Pruszyński 1948: 43-7).

Nad całym terenem górowała iglica oraz łuki z drewnianych kratownic. Poza tym – Odra, potraktowana jako integralna część wystawy i gdzie zaaranżowane zostały stacje wycieczek po rzece i tory do sportów wodnych.

Autorzy sięgali po metaforę święta. Świętem jest powrót ZO do Polski, świętem była sama Wystawa. Jej dziedzińce i pawilony przywodzą na myśl świątynię razem z kultem i dogmatami. Pozwala to widzieć Wystawę jako rodzaj heterotopii, wyróżnionej przez M. Foucaulta przestrzeni niecodzienności, miejsca oddzielonego i odmiennego od kontinuum „normalnego” życia. Heterotopiami były więc cmentarze, muzea, biblioteki itd., a kluczem do rozpoznania ich jest odmiennność i odłączenie. W tym sensie heterotopią okazują same ZO – i to na wielu poziomach. Jeden region skupia w sobie wszystko to, co filozof podawał jako przykłady tej kategorii.

Po pierwsze – codzienność. Ministrowie, zarządcy ZO, propagandyści, autorzy wystawy, konsekwentnie unieważniali czas, w jakim znajdowały się one pod panowaniem innym niż polskie. W tym sensie ZO okazują się zbiorem relikwów niechcianej przeszłości. To, co niepolskie, nie stanowi ani kolekcji (ponieważ nie zostało celowo zebrane), ani skarbcza (ponieważ nie przyznaje się temu wartości). Relikty inne niż piastowskie, polskie, nie składają się nawet na „śmietnisko”, ponieważ nie zostały usunięte poza codzienne życie, choć dla ich niedawnych mieszkańców były właśnie nim – codziennym życiem. Tym samym cała „zwyczajność” ZO został utożsamiona z tym, co obce, niepasujące, do likwidacji. Dla organizatorów wystawy przedpolska codzienność nie była dziedzictwem tych ziem, lecz odejściem od narzuconej roli. Przejęcie ziem nad Odrą i Nysą interpretowali nie jako wynik polityki, lecz przywrócenie historii właściwego biegu. Motyw rzeki powraca nieprzypadkowo. Nakreślona na nowo granica miała być naturalna tak, jak sama rzeka, a wieki niemieckiej historii – sztuczną tamą, zburzoną ostatecznie przez dziejową konieczność. Poprzez to projekt ZO stanowi przypadek

popperowskiego historycyzmu, usiłującego interpretować dzieje jako obdarzone kierunkiem i celem. I tak, jak dla Marksa celem tym była światowa rewolucja i likwidacja własności, tak w granicach małego świata, małej ojczyzny celem tym był powrót ZO do macierzy, do Polski.

Kolekcją i skarbem staje się wszystko, co polskie, piastowskie – odwieczne. Jak teksty w zapomnianym języku, przechowane w bibliotece, lecz niezrozumiałe, wymagają wskazania oraz przetłumaczenia. Wystawa ZO służyła temu, by wskazać te relikty, oczyścić je z „kurzu” obcego panowania. „Ziemia tych terenów”, przekonywał E. Męclewski (1948: 32), „pełna jest pamiątek przeszłości polskiej, skarbnicą śladów i dokumentów naszego władania tą krainą”. Były to np. „zamki, kościoły, pomniki, nagrobki”, lecz także miejsca: Grunwald, Psie Pole (Męclewski 1948: 32). Owych miejsc nie zdołały zniszczyć nawet „długie wieki germańskiej przemocy” ani „niszczycielski szal germanizacyjny” (Męclewski 1948: 32). Obowiązkiem osadników było „zetrzeć wszelkie napływowe ślady niemczyzny” (Męclewski 1948: 36).

Usuwanie i unieważnianie były dosłowne i konsekwentne. W miejsce programowej niepamięci wprowadzano inną pamięć. Zamalowane czy skute napisy oraz obalone pomniki zastępowały nowe – polskie. Hasło odbudowy nie ograniczało się do naprawienia wojennych zniszczeń, lecz zastąpienia jednej przeszłości – drugą. Niczym XIX-wieczni etnolodzy, propagandyści twierdzili, że wystarczy zetrzeć 900-letni nalot, by odkryć to, co pierwotne, tu – polskość, względnie słowiańskość. Jako świadkowie mogły stawić się nawet duchy: tak średniowiecznych wojów, jak i współczesnych żołnierzy. „Gdyby ci woje Bolesława Chrobrego wstali dziś z mogił (...) jedni i drudzy spostrzegliby, że bronili jednej i tej samej granicy. Po dziewięciu wiekach wróciliśmy do naszych siedzib najstarszych” (Pruszyński 1948: 8) – przekonywali autorzy, umacniając granicę nie tylko mocą traktatów i słupków granicznych, lecz w umysłach.

Ich modelowaniu pomagały prace plastyczne. Wystawa była nazywana „książką”, bogato ilustrowaną i taką, jaką czyta się od początku do końca (Gluck 1948: 14; Pruszyński 1948: 30-31). Plastyka była łączona z polityką, a zamysł ten nie był ukrywany, lecz odwrotnie – eksponowany i chwalony (Gluck 1948: 16-17). W rezultacie powstało dzieło o wielkiej sile propagandowej, gdzie „Światowid zmienia się w komin fabryczny i kratownicę, krąg ludzi pracy opasuje Ziemię Odzyskaną”. To właśnie tu rozpoczęła się „praca dla pokoju, praca dla świata” (Gluck 1948: 21). „Przyjrzyjcie się owemu obrazowi”, zachęcali autorzy przewodnika, „uzmysławiającemu, jak przyszliśmy tu w pustkę powojenną. Owemu zestawieniu: Światowid — prasłowiańska przeszłość,

i komin fabryczny (jakże kształtem podobny!) — nowa rzeczywistość” [pis. oryg.] (Pruszyński 1948: 24). „Tysiąc lat walki” – odpowiadali autorzy oficjalnego katalogu – „tysiąc lat trwania. Byliśmy. — Jesteśmy” (Hryniewiecki 1948: 23). Tu bez „będziemy”. To hasło to pojawiło się za to w materiale Polskiej Kroniki Filmowej. W słowach lektora: „Powiedziałem sobie jak wielu innych: byliśmy tu, jesteśmy i będziemy” (Wisnowska 1948: 3:21-3:30).

Tysiąc lat walki to także cmentarze. Jako zaprzeczenie życia, najbardziej oddzielony od jego normalnego biegu, cmentarz jest podstawowym przykładem heterotopii. Granicę owego cmentarza stanowiła sama „granica Polski na Odrze, Nysie i Bałtyku”, paradoksalnie nazywana „granicą życia” (Męclewski 1948: 24). Mimo że „krew polskiego żołnierza”, jak twierdzili autorzy, nie została przelana na marne (Męclewski 1948: 27-8), to, jak zauważyła K. Ćwiek-Rogalska (2024: 232), owi „żołnierze – ci konkretni żywi ludzie i te martwe ciała, z którymi nie wiadomo było, co zrobić – sprawiali kłopot tym, którzy organizowali zbiorową polską pamięć”. W roku 1948 charakter ZO jako cmentarza nie ograniczał się jednak tylko do ciał żołnierzy i zniszczonego sprzętu, lecz obejmował cały krajobraz. Oficjalna propaganda nie unieważniała tylko niemieckiej przeszłości, lecz także niemieckie życia. Nie tylko unieważniała budowniczych wsi i miast, lecz zaprzeczała losowi ich niedawnych mieszkańców. Jak pisali twórcy, „ludność niemiecka w ogromnej większości uszła na Zachód przed napierającymi ze Wschodu zwycięskimi armiami” (Męclewski 1948: 28). Przesuwający się front to „potężny walec zwycięskich armii”, na którego potężne i zwycięskie przetaczanie się odpowiedzią mogła być tylko „paniczna ucieczką niemieckiej ludności i wojska” (Męclewski 1948: 30). Jak dowiadywali się czytelnicy, "w ucieczce przed działaniami wojennymi — odpłynęło 80% ludności niemieckiej i na którą, niosąc ofiarny i trud, i pracę, i nie bacząc na olbrzymie trudności, ciągnęły rzesze osadników polskich" (Męclewski 1948: 33). W tekście nie ma mowy o wysiedleniu ani tym bardziej wypędzeniu, a zastąpienie Niemców jawi się jako konieczny wysiłek. To samo spojrzenie dzielili twórcy Kroniki Filmowej. „Ziemie te, które przez długie stulecia służyć musiały imperializmowi niemieckiemu, wypadło nam zrepolonizować i odbudować gospodarczo” (Banach 1947: 0:49-0:56) – mówili w materiale poświęconym przemysłowi ZO. „Trzeba było z nich przede wszystkim usunąć element niemiecki” (Banach 1947: 0:56-0:59). Dzięki temu „dziś, dwa lata po rozpoczęciu akcji repolonizacyjnej, ostatni Niemcy opuszczają nasze Ziemie Odzyskane” (Banach 1947: 1:00-1:06). W rezultacie Wystawa Wrocławska „jest pokazem, jak w pewnych warunkach



historycznych i etnicznych mogło wyglądać przesiedlenie kilku milionów ludności, wracającej po blisko tysiącleciu ku dawnej piastowskiej granicy” (Pruszyński 1948: 8).

Pozbawione poprzednich mieszkańców, ZO zostały przedstawione jako morze bezpiecznych i nic niemówiących ruin. Pozbawione mówiących za nich gospodarzy, ruiny nadawały się tylko do zniwelowania. Ich budulec – do wywiezienia i budowania nowego. K. Ćwiek-Rogalska (2024: 268) zacytowała piosenkę A. Osieckiej „Nim wstanie dzień” z filmu „Prawo i pięść”, w której śpiewa się, że „dzieci urodzą się nowe nam”. Nowe dzieci, nowe budynki, nowe miasta na ziemiach „wyzwolone po sześciu wiekach niewoli” i czekających tylko na „polskiego osadnika” (Męclewski 1948: 28). „Odebranie Niemcom tych ziem było sprawiedliwym rozstrzygnięciem historii” – powiedział z okazji otwarcia wystawy premier J. Cyrankiewicz (1948: 4; por. Pruszyński 1948: 26). Dziejowej sprawiedliwości staje się zadość, a historia wraca na właściwe tory. Odwraca się wzrok od cmentarza – będącego przecież tym, co przeszłe – i spogląda się ku przyszłości. Jeżeli pamięć, to sztuczna pamięć „piastowskiej macierzy” lub wojennego męczeństwa, lecz przede wszystkim – podsycana propagandą nadzieja i patrzenie nie w tył, lecz naprzód.

Co robiło się dla oswojenia ZO? Dla uczynienia ich mniej heterotopią, a bardziej – zwyczajną częścią kraju wyniszczoną wojną i o przesuniętych granicach? Jak przekonywał J. Cyrankiewicz (1948: 4), „dziś już ziemie te niczym nie różnią się od reszty Polski. Są tak samo polskie jak Warszawa, Kraków, Poznań, Łódź, Gdynia”. Czy było tak rzeczywiście? Okolicznościowe teksty (przewodnik i katalog) przekonywały, że ZO nie tylko się nie różnią, ale są nawet lepsze i że ruch na zachód to logiczny „koniec historii”.

Wyżej przedstawiłem ZO jako heterotopię – a tymczasem autorzy wystawy, będącej przecież ZO w soczewce, zaprzeczali temu, mówiąc: „Nie zalatuje od niej [wystawy] ani muzeum, cmentarzem. Nie. Wystawa raduje się i śmieje” (Pruszyński 1948: 13-14). Czy takie ujęcie to tylko retoryczny wybieg? Malowana diorama, przesłaniająca rzeczywistość zniszczeń i wysiedleń? Czy może jednak autorzy nie przesadzali, a utopia była równie prawdziwa, jak otaczające ją zgłiszcza? Aby odpowiedzieć na to pytanie, poniżej analizuję wystawę i związane z nią materiały. Te i pokrewne treści traktuję jak kłamrę spajającą to, co o ZZiP mówiło się w roku 1948, po zmianie władzy w Polsce w roku 1989, po utworzeniu EP w roku 1995 oraz po wejściu Polski do UE w roku 2004. W kontekście omawianego regionu – nie całych ZZiP, lecz ich wycinka w granicach Euroregionu – interesują mnie pytania, takie jak to, po jakie

środki sięgają autorzy tych wczesnych wypowiedzi, by legitymizować swoją pozycję? Po jaką władzę sięgają i jaką wytwarzają wiedzę (trudno przecież o ściślejsze złożenie władzy-wiedzy niż rzeczywistość kreowana przez totalizującą ideologię)? Czy którykolwiek z tych środków ma swoje analogie w strategiach EP? I wreszcie: czy coś z pamięci tych ziem, skonstruowanych, opowiedzianych, „obsianych” pomnikami mniej lub bardziej realnych zdarzeń dziedziczy Szczecin, a w dalszej perspektywie – transgraniczny region?

#### **4.3 Wystawa z widokiem na Ziemie, Ziemie z widokiem na przyszłość**

Strategie EP nie są prostymi raportami. Nie dają gotowych recept, lecz wyrażają życzenie rozwoju i równości, nierzadko zaklinając rzeczywistość. Czy to już propaganda? Podobne życzenia wyrażały przecież także władze ZO po roku 1945. W przypadku dyskursu o ZZiP trudno wskazać wypowiedź traktującą je bardziej całościowo niż WZO. Teksty przewodnika i katalogu wystawy to więcej niż opis. Nie przedstawiały tylko jej tematyki, lecz odnosiły się do ZO w całości (fot. 1). W ten sposób prezentowały zarówno środowisko władzy-wiedzy, jak i wypowiedź, jaką jest sama wystawa. Były produktami propagandy, której wystawa stanowiła jedną z części. To nie wystawa „wytwarzała” opisujące ją teksty i to nie teksty „zawierały się” w wystawie jako wypowiedzi, lecz i teksty, i sama wystawa wywodziły się z czegoś bardziej ogólnego, a co najlepiej określa się jako „mitologię Ziem Odzyskanych” (Migdalski 2025: 70). Mitologia ta przenika cały materiał. Pozwala scharakteryzować środowisko władzy-wiedzy, w którym wystawa jako wypowiedź zawierała się i w jakim negocjowała własne znaczenie. Aby ukazać paralele do współczesności, będę nawiązywać do strategii EP. Teksty towarzyszące WZO celowo dystansują się od samej wystawy. Nie były wyłącznie „tam”, wśród pawilonów, lecz patrzyły na całe ZZiP – dokładnie tak, jak w odniesieniu do poszczególnych podmiotów robią to dokumenty EP. Patrząc z Wrocławia, obejmują wzrokiem całą „odzyskaną” „macierz”. Spoglądając wstecz, odnajdywały ciągłość od roku 1948, po wczesne średniowiecze.

Jak w soczewce, wystawa skupiała wszystko, co najlepsze na ZO. Poprzez część, pokazywała całość. Swoją własną wystawą, wystawą odbudowy, były całe ZO. Wystawa przekraczała granice i rozciągała się daleko za miasto. Było tak, ponieważ (Pruszyński 1948: 9-10):

Wystawa Ziem Odzyskanych — to (...) rozsiane po kraju pawilony wystawy

wrocławskiej. I port w Szczecinie, i Gorzów, i Zielona Góra, Jelenia Góra, Stara Oława i Brzeg, Głogów i Opole, Golenin i Starogard. Wszystko, co tu odbudowano i naprawiono i obsiano — jest częścią Wystawy Ziem Odzyskanych.

W przyszłości cały kraj miał stać się wystawą-wizytówką taką, jaką na sto dni stał się Wrocław (Pruszyński 1948: 10):

Powiecie, że nie cały kraj jest jeszcze wystawą. Że nie mało ruin. Że sam Wrocław. Dobrze. Ale pamiętajcie, że przecież zważyło się tu zniszczenie, nie mające [pis. oryg.] sobie równego. Poza Warszawą może. Że o Wrocław bito się 103 dni. Że cały stary Szczecin, nim do niego podeszły wojska radzieckie i polskie, uległ straszliwemu zniszczeniu.

W obu fragmentach pojawił się Szczecin (fot. 2). Mimo że wystawa fizycznie była we Wrocławiu, objęła całość ZZiP, w tym stolicę przyszłego Euroregionu. Podobnie, jak późniejsze strategie EP, wypowiedzi o ZO przyznały pierwszeństwo odbudowie i wyrównaniu gospodarczego zapóźnienia. Po „odsianiu” propagandy ZO, wśród tekstów z epoki odnajduje się wypowiedzi o Szczecinie podobne do prognoz EP. Na przykładzie Polskiej Kroniki Filmowej (Banach 1947: 8:06-8:33):

Obecnie, kiedy aktywizacja gospodarcza Dolnego Śląska stała się już faktem dokonanym, najważniejszym zagadnieniem chwili staje się ożywienie regionu szczecińskiego i odbudowa Szczecina. Wielki ten port odgrywać będzie w naszym życiu gospodarczym coraz większą rolę, zarówno z uwagi na swoje możliwości przeładunkowe, jak i z uwagi na bliskie sąsiedztwo krajów skandynawskich. Już dziś przechodzą przez Szczecin znaczne ilości polskiego węgla oraz wysokowartościowe rudy szwedzkie, które w zamian za ten węgiel otrzymujemy.

Czy – w tym samym materiale – „Trzeci zjazd przemysłowy Ziem Odzyskanych zbiera się w Szczecinie, dając tym samym wyraz (...) trosce całego rządu o aktywizację gospodarczą tego wielkiego portu” (Banach 1947: 9:08-9:22). Między obiema grupami tekstów: tych o EP oraz tych o ZO, istnieje nieoczywista paralela. Z jednej strony o Szczecinie mówi się wiele i chętnie, a z drugiej, mimo deklaracji znaczenia, miasto

pozostaje na drugim planie. W tekstach EP jest takie wobec bardziej dynamicznych miast w Niemczech, a w propagandzie ZO – uprzemysłowionego Śląska. I tak w materiałach Polskiej Kroniki Filmowej, najwięcej miejsca przypadło województwu wrocławskiemu – 66%. Dalej znalazło się województwo gdańskie – 35%. Najmniej uwagi otrzymały województwa śląskie i szczecińskie – 18 i 16% (Bednarski 2023: 116). W świetle mitologii, ZO to niemal organizm, którego części łączy „Odra, rzeka słowiańska — kręgosłup wspólnoty Słowian”. W koncepcji gospodarowania nimi, Szczecin to przede wszystkim port, „gospodarczy port Słowiańszczyzny”, tak bardzo, że nazwa miasta i wyraz „port” są stosowane zamiennie jako tożsame (Gluck 1948: 16).

Przemysł to filar odbudowy – głosiła propaganda. Przesunięcie granic i włączenie do Polski niemieckich zakładów przemysłowych to nie kradzież, lecz warunek rozwoju. „Koksownie, huty, piece martenowskie tych ziem, które przez długie lata pracowały na zbrojenia niemieckie, przygotowując w odstępstwie dwóch dziesięcioleci dwie straszliwe wojny światowe”, mówił lektor Kroniki Filmowej, „dziś pracują dla odbudowy Polski, dla odbudowy całej zniszczonej Europy. Taki jest w swej istocie sens powrotu starych ziem piastowskich do macierzy” (Banach 1947, 2:21-2:40). Celem WZO było wykazanie, że udało się je odbudować i zrepolonizować. Chodziło o stworzenie nowej jakości, czegoś, czego wcześniej nie było, bo być nie mogło, tak przez obecność Niemców, jak i kapitalizm. Jak pisali autorzy (Męclewski 1948: 24):

Wystawa Wrocławska, poświęcona Ziemiom Odzyskanym, nie jest zwykłą wystawą, jakich wiele oglądaliśmy już w Polsce Odrodzonej. Jest to wystawa inna, nowa w pełnym tego słowa znaczeniu. Nowa treścią; nowa w formie swej wypowiedzi, ekspozycji.

Młodsze o pół wieku strategie EP ewoluują w czasie. Przedstawiają zakres 20 lat. Dokumenty towarzyszące Wystawie odnosiły się do krótszego okresu – zaledwie trzech lat. Autorzy czuli się jednak zobowiązani wyjaśnić, dlaczego wystawa odbyła się dopiero w roku 1948, a nie tuż po wojnie. Czas, jaki dzieli koniec wojny a otwarcie wystawy nie został jednak zmarnowany. Minęły „tylko trzy lata — i to jakie trzy lata!” – chwalili autorzy (Pruszyński 1948: 10). Trzy lata to „bilans 3 lat pracy na Ziemiach Odzyskanych” (Pruszyński 1948: 8; Kościński 1948: 11). To „przegląd naszych dokonań na tych ziemiach w toku trzech ważkich lat, jak inni dokonywali przeglądu lat 10, czy 20, czy ilu” (Pruszyński 1948: 10).

Wystawa była więc nie tylko bilansem, lecz także pomnikiem. Pokazywała dynamikę przemian, sama przedstawiana jako monolit: spójności mitologii ZO, zgodności rządu z „narodem”, a przede wszystkim – trwałego zespolenia ZO z resztą Polski. Sięgała nie korzeni, lecz skały macierzystej i ukazywała coś nieusuwalnego, coś, czego podstaw nie da się podważyć. Jak mówili autorzy, „dziś można powiedzieć, iż zapewne dobrze się stało, że Wystawę tę urządzamy dopiero w trzy lata po powrocie Ziem Odzyskanych do Polski”. Wystawa to sprawozdanie, a „sprawozdanie to zadaje kłam twierdzeniom rewizjonistów niemieckich i przyjaciół Niemiec imperialistycznych, którzy usiłowali przekonać świat, iż Polska nigdy nie zdoła ziem tych zagospodarować, zaludnić, i w miejsce kwitnącej krainy pozostawi pustynię”. Co więcej, „już dziś wyraźnie widać korzyści, jakie odnosi i trwale będzie odnosić Europa z powrotu Ziem Odzyskanych do Polski” (Kościński 1948: 14). Owo sprawozdanie było więc odwróceniem tego, jakie stanowią okresowe ewaluacje EP. Tam, gdzie EP składa sprawozdanie ze współpracy Polski z Niemcami, propaganda ZO – odwrotnie. I tak jak poszczególne inicjatywy mają być pomnikiem transgranicznego porozumienia, WZO przeciwnie – była dowodem oddzielenia ZO od Niemiec i zerwania z niemiecką przeszłością raz na zawsze.

Co w zamian? Mówiąc o nowych tożsamościach miast ZO, K. Ćwiek-Rogalska (2024: 328) odwołała się do kategorii „miejscowtór”, miejsca, które jest „tym samym” tylko pozornie. Tak jak sobowtór, zachowuje wygląd oryginału, lecz jest czymś innym. W podobnym duchu wypowiadali się autorzy Wystawy, mówiąc, że:

Wystawa Ziem Odzyskanych (...) pokazuje przede wszystkim, jak ta fabryka, pozostając geograficznie w tym samym miejscu, murami przypominając tę, która tu stała, socjalnie, gospodarczo, ustrojowo przenosi się, przechodzi. Z jednego okresu i ustroju w drugi. W inny. Z kapitalizmu w socjalizm. Z wczoraj — w jutro.

Podkreślali, że WZO to pomnik nie tylko odbudowy, lecz – w nie mniejszym stopniu – przemiany (Pruszyński 1948: 22). W nowej mitologii ZO zerwanie z „niemczyzną”, imperializmem i kapitalizmem łączyło się z kolektywizacją i braterstwem ze Związkiem Radzieckim – oba skojarzone ze „słowiańskością”. I tak jak ZO „w ręku niemieckich imperialistycznych najeźdźców były bazą agresji, przygotowywanej przeciwko całej Słowiańszczyźnie”, tak odtąd pokój miał

zagwarantować „sojusz braterski ze Związkiem Radzieckim i z pokojowymi państwami demokracji ludowej, w pierwszym rządzie z państwami słowiańskimi” (Kościński 1948: 11). Podczas gdy dawne wystawy światowe były wizytówkami kapitalistycznych mocarstw, a „jego Królewska Mość Kapitał panoszył się tam niepodzielnie”, WZO przedstawiała nową rzeczywistość. Taką, na jaką „nie złożył się w żadnym stopniu Jego Cesarska Mość Dolar, ani Jego Królewska Mość Funt, ani pożyczka taka lub inna” (pis. oryg.) (Pruszyński 1948: 10). Przez zaledwie trzy lata nowi gospodarze ZO doszli do wszystkiego sami.

Jak więc w lipcu roku 1948 wyglądały ZO, oglądane z Wrocławia? Jak wyglądał sam teren wystawy i w jakiej przestrzeni realizowała się właściwa wypowiedź – WZO? WZO to wizytówka odbudowy, której świadkiem miała stać się cała Europa. By zrealizować ten zamiar, powołana została Delegatura Biura Obsługi Turystycznej Wystawy Ziem Odzyskanych, działająca przy wszystkich biurach podróży Orbis w Polsce, a do jej zadań należało organizowanie wyjazdów masowych, zapewnianie atrakcyjnych zniżek, a co najważniejsze – „załatwiania wszelkich formalności związanych z wyjazdem”. Jak zapewniał Informator Wystawowy (1948: 101-10), mile widziani byli także goście spoza kraju. Na przybyszów czekali „przewodnicy (z obcymi językami)” oprowadzający „po mieście i okolicy”. Dla tych, którzy chcieli zobaczyć drugi koniec ZO, biuro Orbis organizowało „wycieczki lotnicze do Szczecina”. Czy tak samo można było wyprawić się w drugą stronę, ze Szczecina do Wrocławia? O tym katalog nie mówił. Na miejscu czekały hotele, kwatery zbiorowe i prywatne: „w kwaterach zbiorowych: 16.400 miejsc na łóżkach, 5.000 miejsc na siennikach oraz 2.000 sienników — rezerwa”, z kolei „w kwaterach prywatnych: 7.000 miejsc”, wszystkie o określonych cenach i ze szczegółowym regulaminem. Organizatorzy zadbali też o wyżywienie. W przetwory można było zaopatrzyć się „w pomysłowym Pawilonie, którego wieże zbudowane są z puszek konserwowych” (fot. 3) – nie mniej efektowne niż słynna wieża z wiader.

Mimo że twórcy Wystawy deklarowali rozmach i odbudowę, ZO w roku 1948 były od tego dalekie. Przyznali to sami, pisząc, że „nie wszystko jeszcze zostało zrobione, nawet nie wszystko zostało dobrze zrobione, że wiele jeszcze jest do naprawienia, a jeszcze więcej do uzupełnienia” (Pruszyński 1948: 29). Jak jednak wyglądał w przededniu wystawy sam Wrocław? Wgląd w przestrzeń – zarówno tę fizyczną, jak przestrzeń dyskursu – dają relacje dziennikarzy.

Pierwsze wzmianki pochodzą ze stycznia 1948 roku, sześć miesięcy przed

otwarcie. Deklaracja, czym ma być Wystawa i jak ma się do niej całe miasto, padała w marcu. Sto dni wystawy miało być kluczowe dla przyszłości. Dlatego też (Słowo Polskie 1948c: 4, za: Bojakowski 2016: 168):

(...) całe miasto ma być wystawą naszej pracy, naszych dokonań, zwierciadłem tego, jak zorganizowaliśmy sobie tu życie. Każdy sklep, spółdzielnia, warsztat rzemieślniczy, urząd — ma być wystawą, pokazując, jak zorganizowaliśmy tu handel, rzemiosło czy spółdzielczość. Każda szkoła i każdy szpital ma być wystawą naszej pracy codziennej we Wrocławiu.

W tym celu podjęto szereg działań. Najpóźniej od stycznia 1948 roku "Wydział Administracyjny opracowuje szereg zarządzeń, mających na celu nadanie miastu czystego i estetycznego wyglądu" – informowano. „Jednym z pierwszych, który wchodzi już w życie, jest wydane Straży Pożarnej zlecenie prowadzenia akcji oczyszczania murów z napisów niemieckich. Napisy te należy tak zatrzeć, aby nie pozostało po nich żadnego śladu" (Słowo Polskie 1948a: 4, za: Bojakowski 2016: 165). Przygotowania spletały się „polonizowaniem” miasta. Wystawa była wizytówką nie *jakichś*, lecz *polskich* ZO. Do nowych „faktów historycznych” musiały dopasować się także symbole. Na krótko przed otwarciem, prasa informowała, że „dotychczasowy herb miasta sprawia dużo kłopotów, ponieważ Niemcy tak go zniekształcili, że nie odpowiada ani faktom historycznym, a już zupełnie dzisiejszej rzeczywistości”. Tymczasem „miasto nasze nie może w tak ważnym okresie jak Wystawa, pozostawać bez swego herbu” (Słowo Polskie 1948b: 4, za: Bojakowski 2016: 165-66).

Jeżeli wystawa była pomnikiem mitologii ZO, to skuwanie i zamalowywanie napisów było jednym z rytuałów. Według logiki myślenia magicznego, ich celem było stworzenie nowej rzeczywistości, przywrócenie idealnego „czasu początku” – tu: epoki pierwszych Piastów, owo „przestawienie zegarków na czas średniowieczny”, o którym pisała K. Ćwiek-Rogalska (2024: 11). Nie chodziło tylko o usunięcie niemieckiej „patyny”, lecz „zaczarowanie” miasta; przemianę niemieckiego w polskie, piastowskie i słowiańskie.

W „Świecie bez historii” J. Topolski (1976: 37) odwołał się do marksizmu. Stwierdził, że „w świetle aktywistycznego poglądu na dzieje to człowiek (...) jest »twórcą« historii. (...) Nie istnieje więc jakiś sens dziejów poza tym, który nada mu człowiek, istnieje natomiast sens, to znaczy cel działania”. Rola „twórcy historii” została

przez twórców WZO potraktowana dosłownie. Sięgali także po (zdawałoby się) proste środki, by pozbawić świat historii i powstrzymać zmiany. „Człowiek pierwotny”, pisał J. Topolski (1976: 38), „działa nie dlatego, by zmienić otaczającą go rzeczywistość, lecz by utrzymać system, w którym żyje”. Historia zatoczyła koło i wróciła do właściwego punktu. W tym punkcie, głosiła wystawa, miał pozostać.

Im bliżej otwarcia, tym ostrzejsza stawała się krytyka. Idea ustępowała faktom. „Przybysze na Wystawę nie będą oceniali naszych postępów w odgruzowaniu, czy w odbudowie, bo wiadome dla nich będzie, że prace te rozłożone są na lat dziesiątki” – pouczało w kwietniu „Słowo Polskie” (1948d: 14, za: Bojakowski 2016: 169). Poza tym „sądzić nas będą po zewnętrznym wyglądzie miasta”. Wkrótce pojawiło się ostrzeżenie: „Przed nami Wystawa. Przyjadą tysiące ludzi i oglądać będą ruiny”. Remedium miała być zieleń: „Czy nie pięknie byłoby przykryć te ruiny coś nie coś choćby kilkoma barwnymi kwiatkami? Trochę więcej zieleni i barw wśród starych i zeszpeconych kamienic niewątpliwie nada naszemu miastu inny wyraz” (Słowo Polskie 1948e: 4, za: Bojakowski 2016: 169-70). I wreszcie w maju (Słowo Polskie 1948f: 4, za: Bojakowski 2016: 170):

Stoły zakurzone, często wcale nie zasłane, albo zasłane brudnymi papierzyskami, okna brudne, podłoga zaśmiecona, bufet zavalony mało apetycznymi przystawkami, wszystko to razem nie wywiera na przybyszu dodatniego wrażenia. W takim otoczeniu nawet smaczny obiad nie bardzo smakuje.

Relacje prasy to opis miasta po apokalipsie. Zgliszcza miała przysłonić zieleń oraz „barwne kwiatki”. Czy podobnie prezentowały się całe ZO, których Wrocław miał być soczewką, ale i wizytówką? Jej autorzy robili wiele, by udowodnić, że nie i że zawierały one cały potencjał nowej Polski. Dowodziła tego wystawa, która – analizowana jako wypowiedź – była zapewne jedną z najmocniejszych i najbardziej czytelných wypowiedzi w dyskursie o ZZiP.

W przypadku wypowiedzi po roku 1989 odnoszę się wyłącznie do miejsc, które odwiedziłem. W przypadku wystawy z roku 1948 polegam na opisach i relacjach. W tym względzie nieocenione są przewodnik i katalog (przywoływane wyżej) oraz materiał Polskiej Kroniki Filmowej przygotowany tak, by dać wrażenie udziału.

Podobnie jak autorzy strategii EP, tak i autorzy WZO patrzyli na poprzedzające lata z dystansu i ewaluowali je. Jak pisał L. Gluck (1948: 14), „dobrze się stało, że Wystawę tę urządzamy dopiero w trzy lata po powrocie Ziemi Odzyskanych do Polski”.



Otwarcie wystawy nie zaraz po wojnie, lecz po trzech latach, pozwoliło spojrzeć na wykonaną pracę z perspektywy, potraktować wystawę jako sprawozdanie z „imponującego dorobku swych rządów, z wielkiego dzieła odbudowy, zaludnienia i zagospodarowania tych ziem”. Dało szansę pokazania nie tylko tysiącletniej historii „macierzy”, lecz także dorobku ostatnich lat. „To, co tu zobaczysz”, zapowiadał K. Pruszyński (1948: 7), „choć takie nowe i lśniące, nie powstało w epoce długiego spokoju i dobrobytu. Powstało dosłownie nazajutrz po wojnie”. Mimo że WZO nawiązywała do formatu wystaw światowych, sięgała po nowe treści. „Wystawy zeszłowieczne”, głosił oficjalny przewodnik, „były wystawami pychy, potęgi, chęłpienia się, reklamy. Ta wystawa jest wystawą pokoju” (Pruszyński 1948: 7). Wartości materializowały się w architekturze takiej, jak „trzy luki (...) jak nowe przęsła wielkiego mostu Postępu i Historii” (Pruszyński 1948: 29). Powrót na ziemię zachodnie został ukazany jako dziejowa konieczność, a sama wystawa – jako synteza pracy nad podźwignięciem ich z ruin, „ale i pełnych konsekwencji politycznych i gospodarczych, jakie wynikają z granicy Polski na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku” (Męclewski 1948: 26). Wynikiem tego była wystawa „inna niż wszystkie” (Pruszyński 1948: 4), „wystawa-książka”, „pozbawiona (...) w zasadzie charakteru stoiskowego, statycznego” (Męclewski 1948: 26). Była niepowtarzalna i taki też był impuls do jej zorganizowania (Pruszyński 1948: 4).

Dla kogo była więc ta „wystawa inna niż wszystkie”? Autorzy znaleźli odpowiedź także na to. „Jest dla wsi i miasta. Dla chłopą i robotnika. Dla inteligenta pracującego. Dla ludu. Dla narodu. Dla mas. Jak całe te Ziemie Odzyskane, a dziś Zachodnie. Jak Polska” (Pruszyński 1948: 31). Te ostatnie słowa przewodnika można potraktować jako zaproszenie do wejścia.

W tym miejscu warto wspomnieć zalecenie, by zwiedzać wystawę w kolejności „wyznaczonej przez organizatorów rozmieszczeniem poszczególnych działów i eksponatów” (Męclewski 1948: 27). Jej części nie wolno rozdzielać, a wszystko, co się zobaczy, należy traktować jako całość. Klęska Niemiec, Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, utworzenie rządu Polski Ludowej – wszystko układało się w logiczny ciąg. Potwierdzało kierunek dziejów. Wystawa była wynikiem splotu zdarzeń, których skutki przenikały całą rzeczywistość. „Pomiędzy czynem rolnika, który orze ziemię czy hoduje bydło, a tym coś my widzieli w pawilonach poświęconych wojnie, przeszłości czy polityce, istnieje organiczna łączność. Drugie jest wynikiem pierwszego” – przypominali twórcy (Pruszyński 1948: 28).

Co było widać po wejściu (fot. 4)? W słowach przewodnika: „U wejścia do wystawy, u głównego wejścia sterczy las smukłych szarych kolumn. Od ich szczytu zwisają barwnymi plamami biało-czerwone sztandary” (Pruszyński 1948: 4). Dalej, „na wprost wejścia na wystawę wysoko wystrzela 106-metrowa iglica stalowa. W poprzek dziedzińca biegną trzy łuki 15-metrowe, symbolizujące trzy lata twórczej pracy” (Pruszyński 1948: 33). To te same łuki, które wyżej pomogły rozpoznać heglowski porządek dziejów. Monumentalność, ale zarazem strzelistość i lekkość. Obok stali – drewno łuków, dowód, „że i z najdawniejszego naszego budulca z przed lat 1000 możemy stworzyć współczesne dzieło techniki” (pis. oryg.). „Te trzy łuki”, mówili autorzy „to 3 lata naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych” (Hryniewiecki 1948: 20). WZO prezentowała nowe budownictwo i przetwarzała dawne. Na zamkniętej przestrzeni tworzyła obraz silnie oddziałujący na wyobraźnię. Zamiast opisów i wyjaśnień – konkret materii zespolonej z ideologią. Dzieło i wyjaśnienie nie były oddzielone. To same dzieła były wyjaśnieniem. Poprzez formę, przekazywały treść, tak aby była zrozumiała dla każdego. Wystawa to pomnik nie tylko odbudowy, lecz także powrotu. Zamiast nierówności klasowych i wyzysku, na powracających czekał kolektywizm. Ukazywały to kolejne, logicznie połączone przestrzenie (Hryniewiecki 1948: 19).

Od wejścia wystawa epatowała ideologicznym przekazem, łączącym w spójną całość zwycięstwo nad Niemcami, „repolonizację” ZO oraz powierzenie rządów „masom pracującym”. Esencję tej historiozofii widziało się tuż po wejściu do Pawilonu Czterech Kopuł. Pawilon, który powstał w roku 1913 jako pomnik zwycięstwa Niemców nad Napoleonem, w roku 1945 miał upamiętniać walkę z Niemcami Hitlera. W obu przypadkach ukazywał zmagania z potęgą dążącą do militarnej dominacji nie tylko nad Europą, lecz całym światem. Twórcy WZO albo nie dostrzegli tej analogii, albo celowo pominęli ją. Wystawa w Pawilonie skupiała się bowiem tylko na ostatnich wydarzeniach oraz na oczekiwanej przyszłości. Kolejne stacje ukazywały następujące tematy: zwycięstwo nad Niemcami, wojenne zniszczenia i odbudowa, współpraca robotników i inteligentów itd. Niemców wystawa traktowała jako wiecznie odradzający się żywioł. Zakon Krzyżacki, Prusy, Niemcy hitlerowskie – to wszystko kolejne wcielenia jednej potęgi, odwiecznie wrogiej „Polsce”, obojętnie czy pod postacią państwa pierwszych Piastów, II RP czy PRL (fot. 5). Po walce i wypędzeniu ich, pozostała pusta przestrzeń, gotowa do zasiedlenia (fot. 6). Aby pokazać jej wartość, autorzy sięgnęli po niebanalne rozwiązania. I tak dochód społeczny dla okresów przed i po wojnie ukazywały szklane cylindry wypełnione kolorowymi płynami (Pruszyński 1948: 35). W kreatywny sposób

prezentowane były zdjęcia i film. Zdjęcia, ukazujące zmiany demograficzne, wyświetlane były w otworach w ścianach. Ich oglądanie wymagało skupienia. Mapa Polski wyświetlana była na podłodze, a obraz z projektora przeplatał się ze zdjęciami z czasu wojny. Fotografia łączyła się z makietą. I tak, na przykład, do „sali wrocławskiej” prowadziła „oryginalna brama, będąca fotograficzną kopią portalu kościoła św. Marii Magdaleny we Wrocławiu”. Nie kończy się jednak na dwóch wymiarach. Wewnątrz budynków powstają całe obiekty. I tak o bogactwach Śląska opowiada się wewnątrz grotty zbudowanej z brykietów węgla (Pruszyński 1948: 33-36), a dalej, wzdłuż wyobrażonej Odry, na północ, „kamienie (...) milowe i herby prowadzą nas od piastowskiej romańszczyzny portalu wrocławskiego do rotundy szczecińskiej” (Hryniewiecki 1948: 21). Wyżej pisałem, że Szczecin utożsamiony był z portem. I tak, jak wcześniej dowodził tego sam język, tak teraz ta koncepcja znajduje swój wyraz w przestrzeni. „Podłogą tej Rotundy jest pokład okrętowy”, mówił przewodnik. „Pośrodku Rotundy znajduje się wielka makietą Szczecina, ponad którą zawieszony jest ażurowy globus przebity drzewcem”. Makiecie statku towarzyszyły części poświęcone rybołówstwu, stoczniom, żegludze i eksportowi. Także przez swoje sąsiedztwo Szczecin to przede wszystkim, a może tylko – port (Pruszyński 1948: 37).

Kolejne części Wystawy Problemowej poświęcone były kwestiom rolnictwa i wyżywienia. Nad mapą Polski, informującą o rodzajach gleb i płodów rolnych – orzeł w koronie z kłosów (symbolizujących, być może, wspólnotę pierwotną – słowiańską, ale już przedpiastowską?). Obok tego 25-metrowa panorama: sceny z życia rolnika na przestrzeni roku oraz makietą wsi. Nie zabrakło zachęty do przestawienia się na nową, kolektywną gospodarkę. Nakłaniać miały do tego „fotomontaże, obrazujące przemianę struktury rolnej z wielko-obszarniczej na chłopską” czy „organizację Zw. Samopomocy Chłopskiej, współzawodnictwo pracy” (Pruszyński 1948: 38).

Podążając za drukowanym przewodnikiem można sądzić, że kolejna część – Pawilon Przemysłowy – była najmniej obciążona ideologią i że za odpowiedni przekaz wystarczyły sama różnorodność i obfitość. Była tam elektryka i elektronika, minerały i metale, chemia i włókiennictwo. Inny obraz wyłonił się z katalogu, obfitszego tak w tekst, jak i przekaz. „Nad wszystkim wznosi się ręka z młotem — ręka polskiego robotnika która odbudowała i uruchomiła przemysł Ziemi Odzyskanych” (Hryniewiecki 1948: 22). W drodze na zewnątrz czekał kolejny symbol. Idąc do części pod otwartym niebem, „stajemy przed postacią kowala symbolem twardość i siły, jakiej trzeba było aby z ruin, zgłiszcz i gruzów odbudować fabryki i huty” (Hryniewiecki 1948: 22). Tam też,

obok rzeczy użytkowych, takich jak wieża wysokiego napięcia i wagon kolejowy, czekał charakterystyczny obiekt – wieża z wiader. Tekst poświęcił jej niewiele uwagi. W słowach przewodnika i katalogu: „jeszcze tylko ostatni rzut oka i wszystko czeka otwarcia. Stoi gotowa już wieża z wiader i model chwytaka dźwigu” (Pruszyński 1948: 8h); „czwarty pas zajmuje wysoka, 14-metrowa wieża z wiader, eksponaty przemysłu ceramicznego oraz nie mieszczące się w hali eksponaty przemysłu metalowego i cementowego” (Pruszyński 1948: 40); „wieża wiader lśni w słońcu, obok wagonów kolejowych zaś fragment kopalni węgla mówi o trudzie pracy i nowoczesności urządzeń naszych kopalni” (Hryniewiecki 1948: 22). Mówiło się o niej jak o rzeczy zupełnie zwyczajnej i codziennej. Być może dlatego, że taką wieżą miały być (już były?) same ZO – wieżę wiader i wszelkich potrzebnych sprzętów, piętrzącą się do nieba wieżę obfitości? Jak pisała K. Ćwiek-Rogalska (2024: 148, opis do zdjęcia), wieża „pokazywała coś niezwykle istotnego dla wciąż zrujnowanej powojennej Polski: możliwości przemysłu, zdolnego produkować duże ilości powtarzalnych towarów tej samej jakości”. Opuszczając część przemysłową, „przechodzimy obok potężnej głowy robotnika będącej pomnikiem wysiłku i ofiarności tych mas, które są właściwymi budowniczymi naszych Ziemi Odzyskanych” (Hryniewiecki 1948: 22-23). Wszystko wielkie, ogromne – heroiczne. Jak sam przemysł potrzebny odradzającej się Polsce.

Dalej czekała Hala Ludowa (Hala Stulecia), której przeszłość została wymazana, a na jej miejsce wprowadzono nową nazwę i tożsamość (fot. 7). Paradoksalnie, ta zawłaszczona budowla w swoich początkach była wyrazem poszukiwań podobnych do tych, jakie wspierały nowe władze. Była wyrazem stylu, jaki „stanowiłby przeciwieństwo dla mijającego XIX stulecia i efemerycznej secesji”. Jak zauważył J. Ilkosz (2007: 135), „poszukiwanie prostoty i prawdy materiału było hasłem epoki”. Koniec zdobienia, koniec ornamentowania – zdawali się myśleć i architekt Hali, i jej nowi właściciele. Szybka w budowie architektura dla nowego człowieka, właśnie takiego, jakiego miały ukształtować ZO. To właśnie „człowiekowi na Ziemiach Odzyskanych” (Pruszyński 1948: 40) jest poświęcona wystawa wewnątrz Hali Ludowej. Na wystawie historia Polski została ukazana jako herodotowy konflikt Wschodu i Zachodu. I tak, na przykład, „sala III obrazuje Polskę za czasów Chrobrego i dzieje walk z Niemcami, aż po w. XVII”, sala V – to „zarys walki ludu śląskiego o polskość Śląska oraz zmagania z naporem germanizacyjnym”. Nie zabrakło też splecenia tego, co niemieckie i tego, co kapitalistyczne, gdyż sala VI „obrazuje walki polskich robotników i chłopów z niemieckimi kapitalistami i obszarnikami”. Sale od VII do XIII to część socjalna –

osiągnięcia w obszarze codziennego życia, pracy, ale także odpoczynku dzięki kulturze i wczasom. Sale XIV i XV to znów polityka: przyjaźń polsko-radziecka oraz konferencja ministrów spraw zagranicznych (Pruszyński 1948: 40-41).

Był jeszcze pawilon restauracyjny, a poza tym – pawilon, gdzie na czas zwiedzania można zostawić dzieci i jeszcze jedna panorama (tym razem bitwa na Psim Polu) – i zwiedzanie Wystawy Problemowej było zakończone. Jej ideologiczne przesłanie nie jest czymś, co wymaga dekonstrukcji. Przeciwnie, było eksponowane z wykorzystaniem wszystkich metod: rzeźby, filmu i fotografii, a nawet punktów z jedzeniem i rozrywek. Jako zamknięta całość, Wystawa Problemowa zawierała się w hasło: „ziemia dla chłopą, przemysł dla narodu, władza dla ludu i oświata i kultura dla mas. Wszystko wieńczy potężny orzeł państwowy”. Tak tekst „Język wystawy” zakończył jego autor, J. Hryniewiecki (1948: 23), przewodniczący Komisji Realizacyjno-Artystycznej.

Druga część Wystawy Wrocławskiej – część B (fot. 8) – powstała zapewne z myślą o tych, których nie przekonały dotąd ani Światowid-komin (pouczające dzieło w Pawilonie Czterech Kopuł), ani wieża z wiader. Na Wystawie Społeczno-Gospodarczej można było bowiem nie tylko przyjrzeć się „różnym gałęziom przemysłu, spółdzielczości, rolnictwa oraz przemysłu prywatnego i rzemiosła”, ale także zrobić zakupy. Szeroki wybór, „od drobnych pamiątek i praktycznych przedmiotów codziennego użytku do wyrobów luksusowych” (Pruszyński 1948: 43), pozwalał wrócić w swoje strony z namacalnym dowodem bogactwa ZO lub – jeszcze lepiej – przekonać do pozostania na nich. „Dział ten jest więc niejako uzupełnieniem i praktyczną dokumentacją szeregu tez i danych, zawartych w dziale problemowym Wystawy” – mówił M. Kalita (1948: 77-78). Mimo atmosfery „wypoczynku, rozrywek i kiermaszu”, także ta część była sprawozdaniem, a – w słowach twórców – „liczne pawilony, stoiska, kioski demonstrują tu widzowi praktyczną stronę naszego trzyletniego dorobku na Ziemiach Odzyskanych”. Część gospodarcza jest wreszcie „klasycznym przykładem harmonijnej współpracy wszystkich sektorów naszego życia gospodarczego”. Autorzy zastrzegali, że zakres i dynamika odbudowy są tak wielkie, że niemożliwe jest pokazanie ich w całości. To, co było widać na części gospodarczej, to wyłącznie dobra przeznaczone do bezpośredniej konsumpcji.

Co więc można zobaczyć i skonsumować w części B WZO? Mimo jej „targowo-kiermaszowego charakteru”, także tutaj nie zabrakło pomocy dydaktycznych, takich jak dwie kolosalne mapy Polski o wymiarach 30×40 m, ukazujące zagospodarowanie ZO

w latach 1945-1948. Mapy te wprowadzały do tematyki rolnictwa, otwierającego tę część wystawy. Obok pawilonów i stoisk pokazujących różne aspekty gospodarki, na szczególną uwagę zasługiwały „Przykładowa Zagroda Chłopska” (Kalita 1948: 80) (fot. 9). Choć WZO odcinała się od wystaw światowych, to właśnie tam przez 100 dni wystawy miała żyć wzorcowa rodzina, w niezwykle trudnych warunkach zajmując się zwykłymi zajęciami (Kalita 1948: 78-79). Jak zwróciła uwagę K. Ćwiek-Rogalska (2024: 149), taka forma prezentacji nie różniła się od kolonialnych „ludzkich zoo”. W ten sposób na WZO trafił element kapitalistycznego świata, uosabianego przez kolonie, a potępianego przez jej autorów na każdym odcinku.

Wystawcy w części B byli podzieleni na grupy. Pierwsza wymieniona w katalogu to Grupa Przemysłu Państwowego, w której skład weszły zakłady od kamieniołomów, przez producentów ubrań i konserw, a kończąc na przedsiębiorstwie „Polskie Uzdrowiska”. Pośród wystawców znalazł się także Państwowy Monopol Tytoniowy, sprzedający „specjalnie wypuszczone na okres Wystawy papierosy o nazwach »Lech« i »Grunwald«” (Informator Wystawowy 1948: 80-81, 111).

Kolejna grupa, Spółdzielczości, włączała producentów żywności i oferowała ich produkty. Była też odpowiedzialna też za organizację Zagrody Pokazowej, wspomnianej wyżej (Informator Wystawowy 1948: 81-82).

Grupa Przemysłu Prywatnego i Rzemiosła to dla autorów trudny przypadek. Opuszczone warsztaty na ZO zostały bowiem przekazane w ręce przybyszów-rzemieślników, wbrew gospodarce kolektywistycznej. Przez samych autorów „możliwość porównania wytwórczości prywatnej z państwową i spółdzielczą na Ziemiach Odzyskanych, pod kątem wzajemnego ich uzupełnienia się” została określona jako „szczególnie ciekawa”.

Dalej Grupa Wystawców Różnych – przedsiębiorstwa, które „wykazują poważną działalność głównie w zakresie usług społecznych”: wydawcy, zrzeszenia artystów, ubezpieczyciele, a także – Ministerstwo Komunikacji (Kalita 1948: 83).

Grupa Wodna (Kalita 1948: 84-85) – do niej należało wszystko, co związane z Odrą, traktowaną i jako element gospodarski, ale przede wszystkim jako symbol. W tym też Grupa Wodna wyróżniała się na tle pozostałych. Powrócił tu duch propagandy, zgubiony być może między wieżami z konserw. W ramach tej ekspozycji część rzeki została oddzielona. Zaaranżowano tam tory wodne, wybudowano basen żeglarski i wioślarsko-kajakowy. Dodatkowo, „celem zapoznania zwiedzających z Odrą, odbywać się będą, w czasie Wystawy wycieczki statkami, motorówkami i barkami”. Zwiedzić było

można stoczną, port oraz kanały żeglugowe (Informator wystawowy 1948: 101).

Czy WZO miała koniec? Zamknięty teren wystawy prezentował całość ZO. Trwała sto dni, lecz rozciągała się od świata pierwszych Piastów w daleką przyszłość. Powrót Polski na ZZ, a ZZ do Polski oznaczał koniec historii, jej logiczne zwińczenie. Jako wypowiedź, Wystawa była obietnicą dostatku, raportem z udanej odbudowy, zapewnianiem, że będzie tylko lepiej. To pouczająca lekcja, „nieustający festiwal polskiej sztuki plastycznej, widowiskowej oraz literatury i poezji (Kościński 1948: 13), a zarazem wieczne święto, „wielki, nieprzerwany, bo trwający przez cały czas Wystawy kiermasz” (Kalita 1948: 85). Jej twórcy pisali, że „stanie się doniosłym, na zawsze pamiętnym dla każdego zwiedzającego przyżyciem” (pis. oryg.) (Kościński 1948: 13) i „pozostawi u zwiedzających niezatarte wspomnienie” (Kalita 1948: 85). Czy tak było faktycznie? I czy miarą tego (zgodną przecież z intencjami autorów) nie są same ZZiP, tak przed rokiem 1989, jak i po nim?

Archiwum traktuję jako pytanie o dziedzictwo. Co jest dziedzictwem tym, które już do nas dotarło i z którego czerpiemy, ale także jakie chcemy zostawić. Wychodzę od znaczenia, jakie nadał archiwum M. Foucault, lecz (wbrew jego ujęciu) rozszerzam je. W swoim projekcie „archeologii wiedzy” filozof zakładał, że przepowiadanie zawartości archiwum jest niemożliwe i że widzi się ją dopiero z perspektywy. Czy obecnie, po osiemdziesięciu latach, można już spróbować? I w jaki sposób zawartość tę ukształtowała sama wystawa?

Choć chętnie mówiła o faktach, WZO opierała się na mitologii, a jej podstawy tkwiły w metafizyce. Kraj przesunięty na zachód geograficznie, lecz na wschód w wymiarze politycznym, wzbogacony nagle o kulturowo obce tereny, sprzęty, a nawet ludzi – pozostałych Niemców, lecz także polską mniejszość, potrzebował mitologii i opowieści, w którą warto było wierzyć. W miejsce wielopłaszczyznowej, moralnie szarej historii wprowadzał jej symulakrum.

Czy jednak to, o czym mówiła WZO było ową hiperrealistyczną symulacją, o jakiej pisał J. Baudrillard (2005: 5-7, 18-21)? „Grą iluzją i fantazmatów”, w której – jak w opisanym przez jego Disneylandzie – istnieli „Piraci, Pogranicze i Świat Przyszłości”? Czy nie była tylko narracją, inną wprawdzie niż reszta, lecz z tego samego porządku? Nie, ponieważ jako mitologia nie była jedną z wypowiedzi w szeregu. WZO nie uznawała współrozmówców. Odwrotnie – denuncjowała ich jako imperialistów, reakcjonistów itd. Unieważniała ich głosy, a na miejsce polifonii wprowadzała ideologiczny monolit. Głosy autorów brzmiały w izolacji. Odnosiły się same do siebie i same się potwierdzały. Wiele

z nich to zwroty do rzekomych wrogów, jawnych i utajnionych. Ile z tych zwrotów miało jednak dotrzeć do przeciwników i służyć polemice, a ile miało na celu tylko ukierunkowanie gniewu – niczym Dwie Minuty Nienawiści, publiczny rytuał z „Roku 1984” (Orwell 2004: 11-16)? Wypowiedzi autorów WZO nie dopuszczały polemiki, lecz tylko zgodę. Nie pozwalały na interpretację, lecz żądały poprawnego odczytania. Wymagały własnej hermeneutyki, lecz poszukiwanie klucza odsyłało do kolejnych warstw propagandy. Wypowiadane i wybrzmiewające w „pętli”, krystalizowały się w syntetyczne imaginarium niemające nic wspólnego z zewnętrznym światem. Miały wszystkie znamiona nowomowy. Zbitki takie jak: „granica pokoju”, „piastowska macierz”, „niemieccy imperialiści” itp., militaryzacja języka, np. „pług wojny” (Męclewski 1948: 27), „ofensywa odbudowy” (Męclewski 1948: 31), powoływały do istnienia samoistny świat, w którym przeszłość – parafrazując K. Pomiana (1968; 1992) – nie jest przedmiotem wiedzy, lecz wiary. Jest wytwarzana tak samo, jak wieże z wiader i konserw i tak samo skutecznie przesłania horyzont.

W tym sensie WZO można nazwać anty-muzeum. Mimo że to właśnie na niej „przedmioty muzealne, zabytki historyczne zestawione zostały z najnowocześniejszymi zdobyczami techniki” (Hryniewiecki 1948: 19), to z owych przedmiotów i zabytków skorzystano właśnie po to, by niezauważanie zanegować „starą” przeszłość i wprowadzić na jej miejsce nową. Siłą jej wypowiedzi była półprawda, operowanie uogólnieniami, pozór zakorzenienia w historycznych faktach. Czy jednak zdobycie Szczecina i zwycięstwo pod Grunwaldem wystarczyły za fundament granicy nakreślonej w poprzek innego kraju? Wobec tych pytań, cała WZO była wielkim potwierdzeniem, „tak” potężnym jak polsko-radziecka przyjaźń i szczerym jak sojusz robotniczo-chłopski. Nie była to wystawa apologetyczna. Nie pozostawia też niedopowiedzeń z przyczyny niedostatku metodyki. Odwrotnie. Wytwarzała własne metody służące temu, aby pytania o przeszłość odsuwać jak najdalej. Mocny przekaz, pełnia treści przy surowej formie oraz rozrywka: jedzenie, sport, zabawy ludowe. „To nic, że wolą oni karuzelę niż studiowanie diagramów” – głosił podpis pod zdjęciem. „I tak dobrze wiedzą, że nie ma Polski bez Ziemi Zachodnich” (Pruszyński 1948: 40h).

Co zostało po wystawie i co weszło do archiwum? Jak stwierdziła K. Ćwiek-Rogalska (2024: 362), z oficjalnych dokumentów ostatnia wzmianka o ZO znikła wraz ze zmianą konstytucji w roku 1989 i wykreśleniem preambuły z roku 1952. Zniknęły ZO, zakończyła się „walka o odzyskanie tych ziem dla Polski”, „walka o odbudowę”, której „fundamenty niezniszczalne spoczywały w Manifeście Lipcowym PKWN, w sojuszu



polsko-radzieckim" (Męclewski 1948: 31-32). Choć zniknęły jako ideologiczny konstrukt, ZO pozostają obecne w krajobrazie. Nadal istnieją pamiątki, takie jak np. monumentalny pomnik bitwy pod Cedynią, sięgający po symbolikę grunwaldzkich mieczy pomnik walk na Wale Pomorskim (Mirosławiec) czy nawet szczeciński Pomnik Czynu Polaków, poświęcony trzem pokoleniom w owym „porcie słowiańszczyzny”. ZO istnieją także w zbiorowej świadomości, przesiąkają do stereotypów i prześwitują poprzez mowę. O potrzebie zmierzenia się z nimi, z ich dziedzictwem czy duchem, świadczy liczba wychodzących książek, zwłaszcza reportaży. By oddać ducha miejsca, ich autorzy poszukują nowych określeń, mających podkreślić, że integracja z resztą kraju nie powiodła się tak, jak w roku 1948 mówiła Wystawa. Opisywane zwyczajowo jako „ponienieckie”, ZO zostały w ostatnich latach nazywane także „Niedopolską” (Sochaj 2024), a w jednej z ostatnich publikacji zostały określone wręcz jako „Opuszczone” (Szymański 2026).

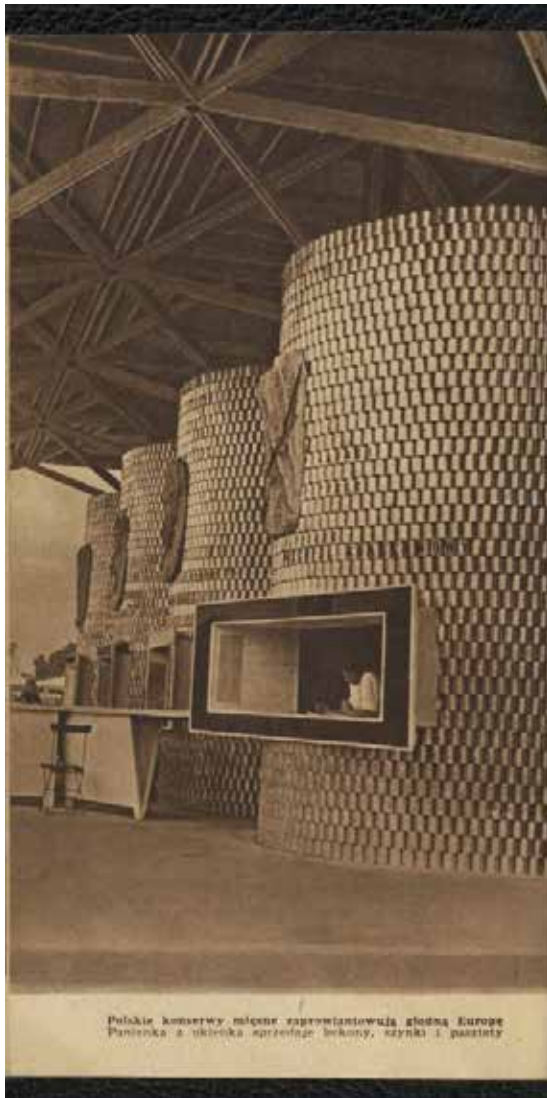
Choć dobiegła końca po stu dniach, WZO istnieje nadal poprzez relikty: myślowe i językowe kalki, ale także pamiątki, jakie dziś można kupić na portalu aukcyjnym (fot. 10). Jeżeli w powszechnej świadomości nie stanowi punktu odniesienia i jeżeli nie jest negowana jako przykład propagandy, być może oznacza to, że osiągnęła swój cel – umocnienie mitu ZO takie, że pamięć o niej samej przestała być potrzebna.



Fot. 1. Ziemie Zachodnie i Północne zobrazowane w informatorze (Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejsowego 1948: bez paginacji).



Fot. 2. Wystawa opowiadała o całych ZO, w tym o Szczecinie. Podczas gdy szczeciński zamek jako „Zamek Piastowski” lub „Zamek Książąt Słowiańskich” nie przetrwał próby czasu, Taras Hakena (*Hakenterrasse*) pod nazwą Wałów Chrobrego istnieje do dzisiaj (Pruszyński 1948: 40p).



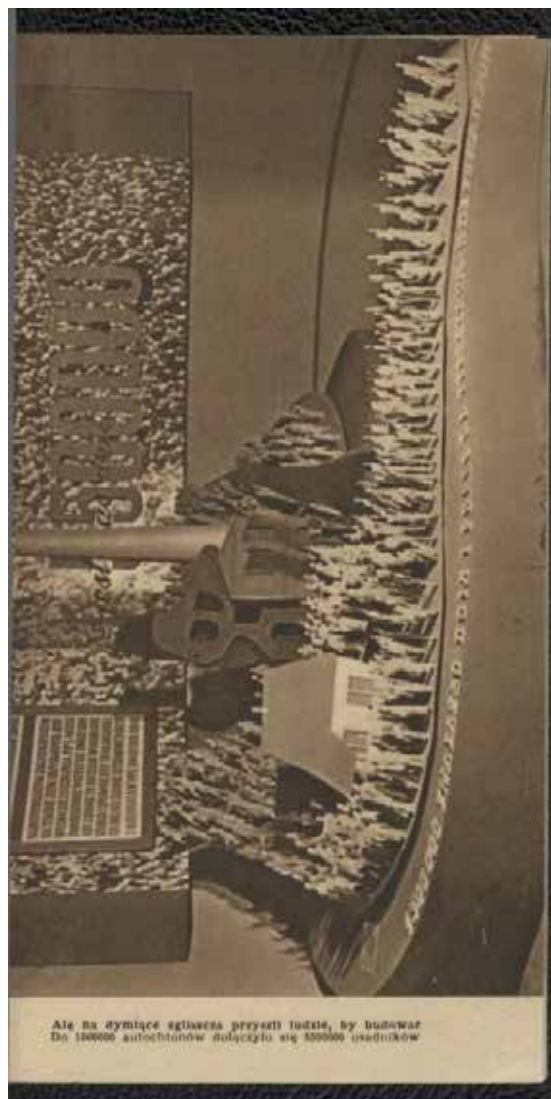
Fot. 3. WZO była pomnikiem odbudowy i obfitości. Jej wyrazem był nadmiar, tu w postaci wieży z konserw (Pruszyński 1948: 40b).



Fot. 4. Wystawa Problemowa – teren A WZO (Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejscowego 1948: bez paginacji).

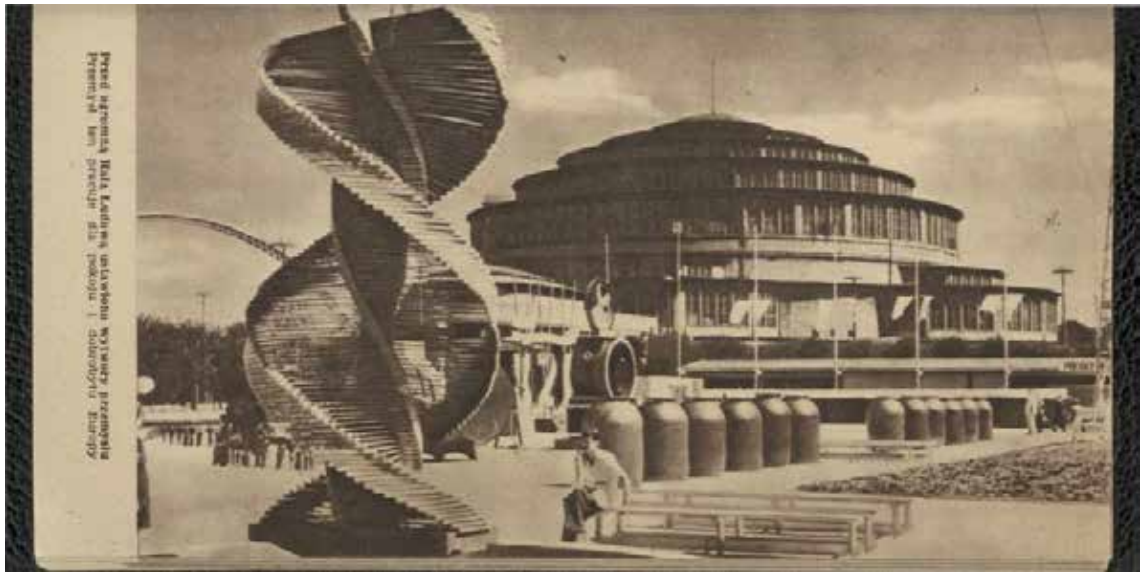


Fot. 5. By mówić o teraźniejszości, WZO sięgnęła po odziedziczone symbole i umieściła je w nowym kontekście (Pruszyński 1946: 16c).



Fot. 6. Celem Wystawy było zachęcić do osiedlenia się na „ZO” i ukazać przyłączenie tych ziem do Polski jako dziejową konieczność (Pruszyński 1948: 8e).





Fot. 7. Hala Stulecia, od roku 1945 znana jako Hala Ludowa (kadr) (Pruszyński 1948: 24a).



Fot. 8. Teren B WZO (kadr) (Pruszyński 1948: 32b).



Fot. 9. Modelowa zagroda: żywe zoo czy żywa utopia? (Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejskowego 1948: bez paginacji).



Fot. 10. Czy ten model wanny przekonał kogoś, by „wrócić do macierzy”? (Archiwum Allegro 2025).



## Rozdział 5. Euroregion Pomerania. Transgraniczna jedność – heterotopia pamięci i praktyk

### 5.1 Wprowadzenie

Początek lat 90. XX wieku przyniósł polityczny przełom. Był okresem dynamicznego rozwoju. W okolicach Szczecina tego czasu są m.in. wspomniane targowiska i napisy w języku sąsiada, głównie w sferze handlu i usług. Choć dziś robią wrażenie innej, a nawet obcej rzeczywistości, rozwój pogranicza w skali *macro* nie był przypadkowy. Od roku 1995 jego charakter kształtuje EP. Z założenia służący gospodarce, wpływa na całokształt życia. W roku 2025 minęła kolejna dekada od jego utworzenia. Nastroj tamtego czasu przybliża artykuł opublikowany przez Kurier Szczeciński (Żurawski 2025):

Jest rok 1995. Polska stoi na początku swojej drogi przybliżającej ją ku Unii Europejskiej. Rok wcześniej złożono wniosek o członkostwo w UE. Jednym z elementów prawie 10-letniego procesu integracji było m.in. powołanie Euroregionu Pomerania. Umowę o jego utworzeniu podpisano uroczystie 15 grudnia 1995 roku w Sali Anny Jagiellonki w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. Kończył się ówczesny podział Europy, a otwierał nowy rozdział w życiu narodów chcących tworzyć przyszłość w oparciu o takie filary jak m.in. współpraca i partnerstwo.

Koniec podziału, nowy rozdział, współpraca i partnerstwo – tak z perspektywy została oceniana zmiana, jaka dokonała się na Pomorzu przeszło 30 lat temu. Czy te pozytywne zmiany zaszły w wszędzie i każdej sferze jednakowo? Jak pokażę w ramach tego rozdziału, istnieją duże rozbieżności. Strategie Euroregionu mówią współpracy państw o wspólnej przeszłości. Czy w tym celu odwołują się jednak do niej i czy wspólna przeszłość pomaga planować wspólną przyszłość? Jeżeli tak, to kto – w świetle Pomeranii – jest za to odpowiedzialny? Jeżeli nie, to co jest przyczyną? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym rozdziale. W tym celu omawiam koncepcję Euroregionu jako obszaru na rzecz integracji społecznej i gospodarczej w strukturach UE. Następnie opisuję sam EP: jego koncepcję oraz realizację. W odniesieniu do wybranego obszaru oraz jego reprezentacji w strategiach, wyróżniam dyskursy oraz ich aktorów i wypowiedzi do analizy w ramach studium przypadków.

## 5.2 Historyczna ciągłość czy skonstruowana rzeczywistość?

Euroregiony są transgranicznymi obszarami w administracyjnej strukturze UE. Wspomagają rozwój społeczny i gospodarczy po obu stronach granicy. Pomysł utworzenia EP sięga roku 1992. Był odpowiedzią na koncepcję tzw. Regionu Odry (1991), nazwanej później Planem Stolpe'a. Umowa między Polską a Niemcami została podpisana 15 grudnia 1995 roku. 26 lutego 1998 roku w skład Pomeranii weszła także (tymczasowo) szwedzka Skania (Euroregion Pomerania 2013c: 8). Obecnie Euroregion Pomerania łączy tylko Polskę i Niemcy. Po stronie polskiej to całość województwa zachodniopomorskiego, a po stronie niemieckiej – przygraniczne powiaty z landów Meklemburgia-Pomorze Przednie oraz Brandenburgia. Są to odpowiednio: Vorpommern-Rügen, Vorpommern-Greifswald i Mecklenburgische Seenplatte oraz Uckermark, Barnim i Märkisch-Oderland. Jest to największy polsko-niemiecki Euroregion, a jego powierzchnia wynosi aktualnie 40.000 km<sup>2</sup>. Centrum obszaru stanowi Szczecin, w oficjalnych dokumentach nazwany „gospodarczym i kulturalnym centrum Euroregionu Pomerania” oraz „europejską metropolią”, jedyną, jaka leży w granicach wszystkich Euroregionów (Euroregion Pomerania 2020: 16-18).

Wybrany obszar stanowi zaledwie ułamek polsko-niemieckiego pogranicza po roku 1945. Wybór tego fragmentu (a nie całego obszaru) był podyktowany kilkoma czynnikami. Przed rokiem 1945 Szczecin stanowił polityczne centrum regionu. Był głównym miastem portowym i przemysłowym. Status ten dodatkowo umocniło utworzenie Wielkiego Miasta Szczecina w roku 1939 i ponad pięciokrotne zwiększenie jego powierzchni (z 82,2 km<sup>2</sup> do 460,94 km<sup>2</sup>). Po włączeniu miasta do Polski, obszar został zredukowany. Inaczej jednak niż np. Gdańsk czy Wrocław, miasta o zauważalnej polsko-niemieckiej tożsamości oraz wiodące ośrodki życia akademickiego, w polskiej narracji Szczecin był (i pozostaje?) miastem stosunkowo obcym. W zbiorowej wyobraźni PRL był „bramą na świat”. Nigdy jednak nie stał się istotny dla nauki. Mimo utworzenia książęcego Pedagogium (1544–1667), poprzez bliskość Greifswaldu, Szczecin nie miał szans stać się centrum życia intelektualnego na Pomorzu. Rozwój hamował także jego charakter twierdzy (*Festung Stettin*), jaki nadano mu po wojnie 30-letniej i jaki utrzymał się aż do lat 70. XIX w., do likwidacji umocnień i rozbudowy miasta.

Przemysłowy charakter oraz brak znaczących tradycji uniwersyteckich znalazł przełożenie na rozwój po roku 1945. Wymiana ludności, niepewność co do losu miasta bezpośrednio po wojnie, planowe odcięcie od zachodu, granica oficjalnie niezatwierdzona aż do roku 1990, wreszcie – brak perspektyw takich, jakie oferowały



ośrodki o bogatszych tradycjach sprawiły, że Szczecin nie miał szansy stać się centrum tego samego rodzaju, co wymienione ośrodki. Jako miasto wyludnione, został zasiedlony przez przybyszów różnego pochodzenia. W latach 1946-1947 szczeciński PUR przyjął ponad 734 tys. osób, z czego ponad 400 tys. z Polski Centralnej i ponad 334 tys. z terenów wcielonych do ZSRR (Białecki 2000: 33-34). W większości nowa ludność trafiała do miasta kulturowo obcego. Jako miasto portowe, był otwarty na obcokrajowców – zarazem ci obcokrajowcy nie stawali się sąsiadami. Poprzez swoją czasową, krótkotrwałą obecność podkreślali charakter miasta o płynnej, efemerycznej, niejako doraźnej tożsamości. Wysiłki propagandy, dążącej do „przywrócenia” ZZ ich „piastowskiego”, a nawet „rdzennie polskiego” charakteru nie przyniosły oczekiwanych skutków. Oddolne zainteresowanie dziedzictwem regionu obserwuje się dopiero od lat 90. XX wieku. Kolejna fala tego zainteresowania, reprezentowana przez reportażowe ujęcia fenomenu ZZiP, ma miejsce obecnie (Kuszyk 2019; Rokita 2023; Sochaj 2024; Szymański 2026).

Czy Szczecin, centrum EP, jest tym centrum także dla mieszkańców? Czy dla pomorskiego pogranicza 80 lat po II wojnie światowej można mówić o asamblażu dynamicznych tożsamości czy przeciwnie – o binarnych opozycjach: polskie-niemieckie, nasze-cudze, oswojone-obce? Wciąż poniemieckie? Czy może (za R. Trabą) „umojone” (Sakson 2024: 163; Górny 2025)? Jakie znaczenie dla tej tożsamości ma historia, a jakie archeologia, wykorzystywana kiedyś do legitymizacji oficjalnego przekazu, dzisiaj – do jego dekonstrukcji i rozsadzania monolitu? Próba odpowiedzi na te pytania nie jest jednak analizą miasta Szczecina. Szczecin traktuję jako centrum zarówno w wymiarze historycznym, jak i w „skonstruowanej rzeczywistości” Euroregionu. Rozdźwięk między 1) rzeczywistością historyczną i quasi-samodzielnym bytem Euroregionu oraz 2) współczesną praktyką uważam za szczególnie interesujący i warty badania. Obszarem jest zatem Euroregion, Szczecin zaś pozostaje punktem odniesienia. EP traktuję jako skonstruowaną rzeczywistość, obdarzoną swoją mitologią. Taką, jakiej przysługują określone rytuały: dwustronne inicjatywy, spotkania transgranicznych podmiotów, przedstawicieli instytucji partnerskich, miast, wymiany młodzieży itd., rzadko cechujące się spontanicznością, a zamiast tego – formalizmem.

Przykładem takiej konstrukcji są całe ZZiP, traktowane nie jak kawałek lądu czy wycinek z mapy fizycznej, lecz opowieść, w jaką warto wierzyć i przestrzeń do zagospodarowania. Taką właśnie opowieścią miały być w roku 1945 tzw. ZO, oferujące nieskończone szanse i dobrobyt. Takimi przedstawiała je propaganda i to o takich właśnie Ziemiach mieli dowiedzieć się goście WZO w roku 1948. Tymczasem dla wielu

osadników ZO wydawały się miejscem tymczasowym, „sypialnią”, w której oczekiwali powrotu gospodarzy (Sakson 2020: 40-41, 45-46). Choć przybiera inną formę, taki stan nieokreślenia, jak sądzę, utrzymuje się nadal. Choć w oficjalnych dokumentach deklaruje się niwelowanie różnic i dążenie do tego, aby EP był miejscem równie atrakcyjnym niezależnie od kraju, w tych samych tekstach mówi się o trudności z integracją i niwelowaniem „różnic mentalnościowych”. Być może więc, mimo tych deklaracji, przekraczając granicę zaznaczoną już tylko słupkami granicznymi i tablicami, mieszkańcy Pomeranii pozostają tylko podróżnikami, a nie, jak w tekście „Inne przestrzenie” pisał M. Foucault (2005: 124), „naprawdę zaproszonymi”.

Prowadzi to do argumentu na rzecz Pomeranii jako heterotopii w znaczeniu takim, jakie filozof nadał jej w cytowanym tekście. W odniesieniu do omawianego obszaru szczególnie trafna wydaje się jednak metafora „wykluczającego zaproszenia”. Jak pisał M. Foucault (2005: 124):

Są też inne, które dają wrażenie czystego i prostego otwarcia, ale zazwyczaj skrywają osobliwe wykluczenia. (...) Myślimy, że wchodzimy i zostajemy – przez sam fakt, że przekraczamy próg – wykluczeni; myślę tu na przykład o słynnych sypialniach, które istniały na wielkich farmach w Brazylii i ogólniej w Ameryce Południowej. (...) [S]ypialnie te miały to do siebie, że osoba, która weszła do środka, nigdy nie miała dostępu do samej rodziny, odwiedzający był absolutnie gościem podróżnym, a nie – naprawdę zaproszonym.

W strategiach rozwoju Pomeranii pada wiele deklaracji, wyraża się wiele życzeń, aby obie części były różne co do swoich kultur, lecz tożsame co do szans ich mieszkańców. Heterotopia jest przestrzenią kontrastu i opozycji: wobec życia (cementarze), czasu (muzea), wolności (więzienia), zdrowia (szpitale), ale także, jak okazuje się, nieporządku i nieładu. Jak pisał M. Foucault (2005: 124), do heterotopii należy też przestrzeń doskonała i uporządkowana tak, jak zła i pomieszana jest nasza. Jest to nie „heterotopia iluzji, lecz kompensacji”. Czy ewaluacje, w których urzędnicy deklarują, że jest coraz lepiej, a będzie jeszcze lepiej, nie są aktem tworzenia takiej właśnie przestrzeni? I wreszcie, by w słowach samego M. Foucaulta (2005: 125) nawiązać do Pomeranii jako krainy nad morzem: „w cywilizacji bez statków marzenia wysychają, szpiegowanie zajmuje miejsce przygody, a policja przychodzi na miejsce piratów”.

Za M. Foucaultem EP traktuję więc nie jako zastaną rzeczywistość, lecz jako deklarację czy właśnie owo marzenie. Jak wykażę na podstawie dokumentów i ich analizy, pozornie neutralny język zdradza różne przeświadczenia: od uprzedzeń, przez protekcyjność, po myślenie życzeniowe i zaklinanie rzeczywistości w duchu propagandy sukcesu. Urzędowy język wykorzystuje się, by maskować nierówności w celu wzmocnienia (*empowerment*) sąsiada. Strategie i ewaluacje służą przyszłości. By realizować cele, skupiają się na życiu „tu i teraz”. Przeszłość stanowi tło. Nie znaczy to jednak, że z samych dokumentów nie da się wyczytać stosunku do niej oraz zmian, jakie zaszły na przestrzeni trzech dekad (1995-2025). Foucaultowska heterotopia istnieje tu na co najmniej dwóch poziomach: raz, gdy jest nią cały region, innym razem – gdy heterotopiami są poszczególne obiekty, wyłączone ze sfery „normalności”, akumulujące czas i posiadające potencjał, by stać się dziedzictwem lub odwrotnie, zostać zapomniane. Oba wymiary skupiają się w instytucjach: muzeach, organizacjach pozarządowych, cyklicznych imprezach i festiwalach, realizowanych w oparciu i w odpowiedzi na lokalne warunki, a zogniskowane wokół konkretnych przypadków.

### **5.2.1 Europaregion Pomerania. Obca kraina sąsiedztwa**

Koncepcja EP została po raz pierwszy przedstawiona w roku 1992 jako rozwinięcie koncepcji Regionu Odry, znanej także jako Plan Stolpe’a, sformułowanej rok wcześniej (Euroregion Pomerania 1993: 4; 2013c: 8). Jako strategia rozwoju, została skonkretyzowana w roku 1993 (wówczas pod nazwą „Europaregion Pomerania”). Według projektu, obszar miał 17.220 km<sup>2</sup> powierzchni i liczył 1,5 miliona mieszkańców (Euroregion Pomerania 1993: 12). W strategii rozwoju na lata 1994-1999 (sprzed podpisania umowy założycielskiej) cel inicjatywy został określony jako: „zmniejszenie niekorzystnych warunków peryferyjnych regionu i znaczna poprawa jakości życia jego mieszkańców poprzez współpracę transgraniczną między niemieckimi i polskimi gminami” (tłum. DeepL). Autorzy przewidywali szczególne „polityczne znaczenie”, które „może być osiągnięte tylko przez region, a nie przez pojedynczą gminę lub miasto” (tłum. DeepL) (Euroregion Pomerania 1993: 4).

Oryginalna koncepcja zakładała inwestycje w transport, przemysł i środowisko, a dopiero dalej w edukację i kulturę. Jako transgraniczna całość, region był charakteryzowany jako „peryferyjny”, „zacofany” i „na samym końcu europejskich

regionów problemowych” (Euroregion Pomerania 1993: 19). Mimo urzędowego charakteru, w dokumencie pojawiły się zwroty świadczące o potrzebie zmiany. Według autorów, nie chodziło o „akademicką akceptację”, lecz o „faktyczne, pozytywne zmiany w życiu mieszkańców [regionu]”, „wyraźną poprawę jakości życia [jego] mieszkańców” (Euroregion Pomerania 1993: 6, 8).

Lektura pozwala dostrzec także przekonanie o nierówności strony niemieckiej i polskiej, w tym także obecnego przecież po stronie polskiej dziedzictwa kulturowego. Jak pisali autorzy, „Polska Wspólnota Władz Lokalnych Regionu Europejskiego POMERANIA jest w trakcie tworzenia, więc region po stronie polskiej i jego obszar nie mogą być jeszcze dokładnie scharakteryzowane” (tłum. DeepL). Ten brak wyraźnej charakterystyki nie wpłynął na prognozę, że partnerstwo zapewni „wykwalifikowaną potencjalną siłę roboczą”, a zarazem „(tymczasowo) niską strukturę wynagrodzeń”. Nietrudno zauważyć przeświadczenie o nierówności szans i cywilizacyjnego rozwoju. Treść dokumentu zdradza, że mimo przemian politycznych, Polska rozumiana była jako część dawnego „bloku wschodniego”. Jako „bramę na świat” – mówili autorzy – województwo Szczecińskie traktują sami Polacy w głębi kraju. Pozornie neutralny dokument okazuje się więc wpisany w historyczny dyskurs opozycji wschód-zachód, jaka daje się mnożyć przez zestawienie opozycji: barbarzyństwo-cywilizacja, niewola-wolność, autokracja-demokracja itd. Koncepcję można uznać nie tylko za urzędowy dokument, lecz za wypowiedź w obrębie dyskursu o władzy. Autorzy – zjednoczone Niemcy – jawią się w nim jako część „wolnego świata”, podczas gdy Polska pozostaje w drodze do niego. Utworzenie Euroregionu – sugerowali – ma w tym dopomóc (Euroregion Pomerania 1993: 5, 12).

Czy tym wspólnym mianownikiem mogło okazać się dziedzictwo? Okazuje się, że mimo wspólnej przeszłości, nie przysługuje ono obu stronom w jednakowym stopniu. Jak mówiło się w dokumencie z roku 1993 (Euroregion Pomerania 1993: 8), „region gminy miejskiej ma wspólne korzenie historyczne z sąsiednimi regionami, z których niektóre sięgają XIV wieku. Mają wspólne interesy teraźniejsze i przyszłe” (tłum. DeepL). Transgraniczna jedność zachodziła tutaj (przynajmniej nominalnie) na trzech poziomach czasowych. Tym wspólnym interesem nie było jednak budowanie nowej ponadregionalnej tożsamości i jedynie w ograniczonym stopniu wspólne dbanie o dziedzictwo. Znamienne jest również, że w języku tekstu wspólne są „korzenie”, lecz nie dziedzictwo dostępne ówczesnie, tj. na początku lat 90. XX wieku.

Działania, jakie miały być podjęte na rzecz ochrony dziedzictwa,

wyszczególnione zostały w dwóch punktach: „badanie historii Pomorza w obszarach istotnych społecznie, językowo, naukowo i technicznie“ oraz „ochrona zabytków” (*Denkmalpflege*) (tłum. DeepL) (Euroregion Pomerania 1993: 32, 34). Ubóstwo zadań, jakie według dokumentu stoją przed mieszkańcami regionu zachęca, aby rozwinięte opisy przytoczyć w całości. I tak badanie historii Pomorza miało objąć (Euroregion Pomerania 1993: 40) (tłum. DeepL):

Badania nad historią Pomorza w dziedzinach istotnych społecznie, językowo, naukowo i technicznie, np.

- Pomorskie studia regionalne
- Pomorski System Informacji Historyczno-Geograficznej
- Szwedzki rejestr regionalny Pomorza Zachodniego
- Wspólna praca naukowa w dziedzinie historii, wspólna praca archiwalna muzeów, organów ochrony zabytków, lokalnych kronikarzy itp. W tym celu należy udostępnić archiwa kraju partnerskiego, w szczególności Szczecina.

Zastanawiające jest, że mimo tak dużego nacisku na planowany rozwój infrastruktury i zwiększanie mobilności między krajami, tak niewielka uwaga przypadła uprzystępnieniu wspólnego dziedzictwa. Zapis o udostępnieniu archiwów ze szczególnym wskazaniem Szczecina sugeruje „zagrabienie” pamięci, którą utworzenie Euroregionu ma dopiero pomóc odzyskać. O tym, jak sytuacja bardzo zmieniła się do roku 2020 świadczy zapis z koncepcji na lata 2021-2030, gdzie mowa już o „ściślej współpracy” Archiwum Państwowego w Szczecinie z Pomorskim Muzeum Krajowym w Greifswaldzie „celem [wspólnego?] badania przeszłości i tworzenia wspólnych wystaw” (Euroregion Pomerania 2020: 36). Ścisłość współpracy, tożsamość charakteru i znaczenia działań – w późniejszych strategiach te aspekty współpracy podkreślane są tak, że zakrawają niemal na „zaklinanie rzeczywistości”. W roku 1993 ten ponadregionalny charakter był nie tylko daleki od rzeczywistości, lecz nawet od wyartykułowania na piśmie. W zadowalającej sytuacji nie była nawet ochrona zabytków. W świetle koncepcji (Euroregion Pomerania 1993: 53):

W europejskim regionie POMERANIA odpowiednie budynki, pomniki i kościoły mają być rejestrowane i prezentowane w powiązaniu z rozwojem

okresów historycznych. Substancja historyczna warta zachowania ma być zachowana i ewentualnie odrestaurowana [tłum. DeepL].

Także tu opis jest lakoniczny i nie mówi zbyt wiele o funkcji, jaką zabytki miały pełnić w budowaniu wspólnej tożsamości Euroregionu. Wymienione kategorie zabytków są dość ogólne („budynki, kościoły, pomniki”), zaś zalecenia co do opieki nad nimi biorą pod uwagę tylko ich materialny wymiar, delegując do opieki nad nimi odpowiednie urzędy i specjalistów. Społeczny aspekt dziedzictwa został pominięty. Czy wynikało to z tego, że jego transgraniczne znaczenie – a przede wszystkim transgraniczna obecność – było tak oczywiste, że nie było potrzeby o nich pisać, czy przeciwnie – było czymś marginalnym, drugorzędnym wobec budowy dróg czy tworzenia rynku pracy?

Okazuje się, że nie było nawet pewności co do tego, czy dziedzictwo kulturowe przysługuje obu stronom. Wskazują na to projekty strukturalne (*Strukturprojekte*) w obszarach takich, jak transport, turystyka itd., przygotowane dla poszczególnych okręgów i gmin. Zabytki i dziedzictwo pojawiły się w projekcie struktury turystycznej dla gmin członkowskich po stronie niemieckiej (Wolgast, Anklam, Ueckermünde, Prenzlau, Stralsund). Punkt brzmiał: „Rejestrowanie zabytków i obiektów wartych zachowania, tworzenie map i innych materiałów. Obszary interesujące tematycznie (np. Hanza) mają być prezentowane w kilku językach” (tłum. DeepL) (Euroregion Pomerania 1993: 66). Ochrona zabytków, *Denkmalflege*, pojawiła się jako zalecenie bez rozwinięcia także dla okręgów Greifswald, Angermünde, Eberswalde, Pasewalk, miasta Schwedt nad Odrą oraz Stralsundu (Euroregion Pomerania 1993: 69).

Takiego zalecenia nie było jednak dla Polski. Strategia wymieniła obszar Polski dwukrotnie: raz jako całość województwa szczecińskiego w strategii dla połączeń komunikacyjnych (Euroregion Pomerania 1993: 62), innym razem – w ograniczeniu do Świnoujścia, Szczecina i Chojny, wymienionych obok miast po stronie niemieckiej, gdy chodziło o ustanowienie punktów informacyjnych dla mieszkańców (Euroregion Pomerania 1993: 71). Samo miasto Szczecin konsekwentnie występowało w zapisie „Stettin\Szczecin” (Euroregion Pomerania 1993: 12 i dalej). Taki zapis zwraca uwagę w świetle refleksji, że nazwa oddaje, a nawet zawiera tożsamość. Zgodnie z tym podejściem Szczecin nie jest Stettinem – i odwrotnie. „Czy zniszczenia i (...) wymiana mieszkańców nie doprowadziły do utworzenia nowego miasta? (...) czy w oczach Niemców w ogóle istnieje dzisiejszy Stettin?” – pytał J. Musekamp (2017: 59-60) i dodał: „Może należałoby raczej mówić o Szczecinie?”

Zarysowana tu sytuacja rodzi szereg pytań. Inicjatywa wyszła ze strony UE. Niemcy przyjęli tu rolę przewodnika, upowszechniającego dobre praktyki i zachęcają do podnoszenia standardów. Wyłączenie województwa szczecińskiego z opieki nad dziedzictwem wydaje się więc niedopatrzaniem. Po pierwsze: ponieważ w ten sposób pozbawiało się dostępu do niego mieszkańców strony niemieckiej. Po drugie: ponieważ nie zachęcało to strony polskiej do włączania go w całokształt „lepszego” życia, jakie ta inicjatywa miała zagwarantować. W efekcie ma się do czynienia ze stosunkiem, który nietrudno określić jako protekcyjny. Nie było tu wprawdzie mowy o „kolonizacji” Szczecina, zgrabianiu przeszłości czy lekceważeniu lokalnych pamięci, było za to wymowne milczenie. Powinność strony polskiej to „udostępnienie archiwów” (co sugeruje, że przed Euroregionem tego dostępu było). Popularyzacja dziedzictwa miała spoczywać natomiast – niczym kiplingowskie „brzmie białego człowieka” – na stronie niemieckiej.

### **5.2.2 Euroregion Pomerania. Utopia ponad granicami**

Odmienny obraz wyłania się z umowy o utworzeniu Euroregionu (już nie *Europaregionu*) Pomerania z roku 1995. Jak pisali autorzy, „celem współpracy w Euroregionie »Pomerania« jest podejmowanie wspólnych działań dla równomiernego i zrównoważonego rozwoju Regionu oraz zbliżenia jego mieszkańców i instytucji po obu stronach granicy” (zał. nr 1 do Uchwały Nr XVI/187/95, § 2: 2).

Czy te postanowienia udało (i udaje się) realizować? Do tej pory powstały cztery strategie na lata: 1) 2000-2006; 2) 2007-2013; 3) 2014-2020 i 4) 2021-2030. Zmianę retoryki widać już w najwcześniejszej strategii. Mimo że została sformułowana jeszcze w roku 1999 (a więc przed wejściem Polski do UE), została wyrażona językiem zdradzającym „myślenie życzeniowe” czy w „dobrej wierze”. Inaczej niż w koncepcji z roku 1993, nierówności nie były akcentowane, lecz odwrotnie – marginalizowane. Koncepcja podkreślała równorzędność partnerów i potencjałów. Jako nadrzędny cel dla całego Euroregionu wskazała: „równy i zrównoważony rozwój regionu” oraz „zbliżenie mieszkańców i instytucji” (Euroregion Pomerania 1999: 152). Rozwój Euroregionu miał zagwarantować „stworzenie warunków życia i perspektyw” takich, które dla żyjących tu ludzi miały stanowić „motywację, do wniesienia swego własnego wkładu do rozwoju regionalnego tego regionu” (Euroregion Pomerania 1999: 153-54).

Czy ta zmiana retoryki wynikała uwzględnienia czynników innych niż tylko ekonomiczne? Na charakter Pomeranii jako heterotopii wskazuje diagnoza sformułowana w roku 2013. Odnosiła się ona zarówno do obszaru Polski, jak i Niemiec, traktowanych już nie rozdzielnie, lecz łącznie. Jak stwierdzili autorzy, „mieszkańcy zamieszkujący obie części granicy Euroregionu nie są rdzennymi mieszkańcami Pomorza. Ich przodkowie zostali osadzeni na tych terenach w efekcie zmian spowodowanych w Europie po II wojnie światowej”. Mimo upływu kilku dekad, „po obu stronach granicy nie zakończył się jeszcze proces »wrastania« mieszkańców w te ziemie” i dlatego też tak ważne było „promowania wspólnej tożsamości Euroregionu” (Euroregion Pomerania 2013c: 85).

Opis odnosił się do obu części (co wskazuje na ich równorzędność). Ważne jest wyrażenie „zostali osiedleni”. Przodkowie współczesnych mieszkańców Pomeranii nie trafili tu więc z własnej woli, lecz znaleźli się tutaj wskutek odgórnych decyzji. Odbierając sprawstwo zarówno Polakom, jak i Niemcom, autorzy zmniejszali odpowiedzialność za bieżący stan rzeczy. Nie wybrany, lecz narzucony *Heimat* Pomeranii okazał się tym samym częścią wspólnego „trudnego dziedzictwa”, a budowanie go w warunkach współczesnych – wspólnym wyzwaniem.

Czy to zadanie udaje się realizować? W każdej kolejnej koncepcji decyzjenci odpowiedzieli na to pytanie twierdząco. Wskazali zarazem szereg przeszkód, które, mimo czasu, pozostają niezmiennione. W mniejszym stopniu przeszkody to m.in. różnice prawne i administracyjne, niewystarczające finanse (Euroregion Pomerania 2006: 65), nieznajomość sąsiada (Euroregion Pomerania 2013c: 98; 2020: 80), „rozdrobnienie” projektów (Euroregion Pomerania 2013c: 98). Powracającą, wymienianą we wszystkich strategiach przeszkodą jest bariera językowa (Euroregion Pomerania 2006: 65; Euroregion Pomerania 2013a: 10; Euroregion Pomerania 2013c: 98; Euroregion Pomerania 2020: 19). Jak pisali autorzy, w roku 2018 w Polsce języka sąsiada uczyło się 41% uczniów, w Niemczech – 0,4% (2020: 34). Jeżeli w roku 1999 stwierdzono, że „bilingwalizm jest nieodzownym środkiem Euroregionu, aby sprostać wyzwaniu Europy. Obecne możliwości ku temu są jeszcze za małe” (Euroregion Pomerania 1999: 102), to (w świetle samych dokumentów) taka sytuacja utrzymuje się do teraz. W strategii na lata 2021-2030 wskazano, że „możliwości, jakie stwarzają relacje transgraniczne, nadal nie są dostatecznie dostrzegane przez ogół społeczeństwa” (Euroregion Pomerania 2020: 80).

Mimo tych różnic, dwie części Pomeranii są coraz bardziej traktowane jako całość. Jak przekonywali decyzjenci, należy niwelować istniejące bariery i dążyć do tego, jak najpełniejszej integracji przy jednoczesnym zachowaniu specyfiki obu regionów.



Pomagać w tym ma charakter Szczecina jako jedynej „europejskiej metropolii” w obszarze wszystkich Euroregionów ogółem. Zostało to wyartykułowane po raz pierwszy w koncepcji na lata 2007-2013. Widziany ówczesnie, Szczecin miał stać się „centrum naukowo-badawczego w Euroregionie z kluczową rolą w sieci współpracy B&R” (Euroregion Pomerania 2006: 135). To znaczenie zostało zaakcentowane w kolejnych strategiach. W następnej, na okres 2014-2020, został określony jako „największe miasto Euroregionu”, mające dążyć „jeszcze konsekwentniej do utwierdzenia swojej pozycji jako centrum transgranicznego w interesie szeroko zakrojonego rozwoju całego Euroregionu”. Miało to sprawić, że Szczecin będzie pełnić funkcję „rozwojową i stabilizującą dla polskich okolicznych terenów wiejskich oraz niemieckiego obszaru granicznego” (Euroregion Pomerania 2013a: 22) i, jak stwierdzili autorzy, taki scenariusz jest „w interesie rozwoju całego Euroregionu” (Euroregion Pomerania 2013b: 33).

Można spostrzec tu więc różnicę jaka zachodzi między koncepcją z roku 1993, a nowszymi. Szczecin nie był już tylko „bramą na świat”, lecz to „świat” (tam utożsamiony z Europą Zachodnią) zwracał się ku Szczecinowi. Zdaniem decydentów, „w Euroregionie Pomerania znacznie wzrosła transgraniczna współzależność funkcjonalna. Praca, życie, wypoczynek lub działalność gospodarcza w coraz większym stopniu mają charakter transgraniczny” (Euroregion Pomerania 2020: 76). Odpowiedzią na to było utworzenie w roku 2019 Biura do Spraw Obszaru Metropolitalnego Szczecina, stworzonego po to, „aby rządy krajów związkowych Meklemburgii-Pomorza Przedniego i Brandenburgii mogły intensywnie monitorować te coraz bardziej złożone procesy powiązań” (Euroregion Pomerania 2020: 14). Instytucja nie otrzymała jednak siedziby w Szczecinie, lecz w Anklam, tak jakby nominalnemu centrum chciało przypatrywać się z odległości. Prognozy były optymistyczne na tyle, że – jak pisano – „w przyszłości należy spodziewać się malejącej różnicy w wysokości zarobków tak, że również niemieccy pracobiorcy będą mogli zarobić na życie w szczególności w Szczecińskim Obszarze Metropolitalnym” (Euroregion Pomerania 2020: 14). Środkiem ku temu miała być pogłębiona integracja już na poziomie edukacji szkolnej tak, „aby współpraca między Polakami i Niemcami stała się czymś oczywistym” (Euroregion Pomerania 2020: 78).

Jaką wartość w tym procesie miała przeszłość? W oryginalnych założeniach o „wspólnej historii” nie było mowy w ogóle. Tymczasem im bliżej chwili obecnej, tym w dokumentach Pomeranii pojawiała się ona częściej i wyraźniej. W roku 1999 pierwszą inicjatywą nawiązującą do historii było utworzenie Pomorskiej Ligi Hanzeatyckiej. Liga

ta miała przedstawić transgraniczną ofertę turystyczną i działać w charakterze „ponadregionalnego instrumentu marketingu” (Euroregion Pomerania 1999, zał. 19: 11-12). Jak w tamtym czasie stwierdzili autorzy, „do tej pory przystąpiły [do niej] tylko 3 miasta” (Euroregion Pomerania 1999: 89). Słaba znajomość regionu była widoczna nawet tutaj. Być może, z tego właśnie wynikło zalecenie, aby utworzyć „pakiety oświatowe na tematy rozwoju Euroregionu (geografia, biologia, języki, historia itp.)” (Euroregion Pomerania 1999: 182), co miało iść w parze z remontami „muzeów, teatrów, warsztatów twórczych, galerii, izb pamięci, punktów informacji” itd. (Euroregion Pomerania 1999: 202). Decydenci uznali za ważne, aby powstał „rejestr wartościowych dla historii i kultury budynków i ich zespołów a także koncepcja ich dalszego wykorzystania (dworki, majątki, pałace, zespoły parkowe)” itd. (Euroregion Pomerania 1999: 203). Okazało się bowiem, że nie istnieje transgraniczny rejestr nie tylko zabytków „niszowych”, interesujących dla specjalistów i pasjonatów, lecz nawet tych najbardziej charakterystycznych, o znacznym potencjale turystycznym. Nie istniała także, przynajmniej na poziomie transgranicznej współpracy, koncepcja korzystania z nich.

Znaczące zmiany widać w kolejnej koncepcji z roku 2006, gdzie „ochrona [i] utrzymanie dziedzictwa kulturowego” zostały wymienione jako jedno z „działań kluczowych”. Zalecone zostały „praca nad wspólną pomorską i szwedzką historią” oraz „wspólne zakresy tematyczne takie, jak bursztyn, architektura gotyku”. Obok wspomnianej wyżej Hanzy, była to więc próba znalezienia wspólnego podłoża dla tożsamości budowanej na gruncie historii regionu. Co więcej, „renowacja historycznych śródmieść, starówek miast hanzeatyckich” miała zachęcać do pozostawania, a nawet osiedlania się w nich (Euroregion Pomerania 2006: 63-64, 188).

O ile we wszystkich strategiach różnice mentalnościowe uznano za przeszkodę, to przeszkodą taką nie były różnice kulturowe, które „powinny być w coraz większym stopniu postrzegane jako możliwość wzbogacenia wiedzy”. W zrozumieniu sąsiada miało pomagać włączenie do programu nauczania historii regionalnej oraz „budowa oferty spędzania czasu wolnego na bazie tematyki historycznej” (Euroregion Pomerania 2013a: 15). Dokument nie wspomina o Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej, istniejącej od roku 1972 i która, po opracowaniu koncepcji w latach 2008-2010, w roku 2012 rozpoczęła współpracę wydawniczą (Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa 2026: Historia). W strategiach Pomeranii od roku 2013 akcentowano także współpracę między wiodącymi muzeami (Muzeum Narodowe w Szczecinie i Muzeum Ziemi Pomorza w Greifswaldzie) w zakresie popularyzacji historii Pomorza (Euroregion Pomerania

2013b: 27). Na fakt, że wspólna (a nie odrębna) historia nabierała coraz większego znaczenia wskazywały składane projekty. Strategie EP wymieniały projekty, które zostały złożone podczas przygotowywania dokumentów. Pojawiła się, np., taka, której celem było „budowanie tożsamości lokalnej w oparciu o historię miejsca, dziedzictwo kulturalne zamieszkiwanego terenu i historyczne tradycje zamieszkiwanej przez lokalną społeczność obszaru”. W rezultacie miało przynieść to „odtworzenie i utrwalenie relacji przestrzeń-instytucje-ludzie historia” (Euroregion Pomerania 2013c: 80). W innym punkcie: projekt poświęcony pomorskim dworom i pałacom, „którego celem jest opracowanie wspólnej mapy dziedzictwa Meklemburgii Pomorza Przedniego i Pomorza Zachodniego” (Euroregion Pomerania 2013c: 81). Znaczenie przyznano także dziedzictwu techniki. Postulowano „wsparcie dla tworzenia produktów turystycznych tworzonych na bazie dziedzictwa technicznej kultury materialnej: kolej, dreźny, kuźnie, gorzelnie” (Euroregion Pomerania 2013c: 81). Jako projekt została zgłoszona także „rewitalizacja obszarów historycznych” (Euroregion Pomerania 2013c: 84).

Wspólna historia została zaakcentowana najmocniej w ostatniej strategii z roku 2020 na lata 2021-2030. Jak w żadnej poprzedniej, podkreślono tu długie tradycje współpracy. Autorzy stwierdzili, że, istnieją „ściśle kulturowo-historyczne relacje od czasu słowiańskiego osadnictwa po panowanie Książąt Pomorskich, epokę panowania Szwedów po współczesność”. To właśnie dzięki nim EP „ma bardzo bogatą, wspólną historię i kulturę, wynikającą z wpływów słowiańskich, niemieckich i skandynawskich”. Dziedzictwo to, dowodzili, pozostaje obecne. Jest (dosłownie) w zasięgu ręki: „liczne obiekty czynią dziedzictwo kulturowe Słowian, Wikingów, książąt pomorskich czy okresu szwedzkiego namacalnym” (Euroregion Pomerania 2020: 84). Wśród nich są zabytki światowego dziedzictwa UNESCO. Lista miast, w których znajdują się, nie rozróżniała części polskiej i niemieckiej – dziedzictwo kulturowe nie należy tam do odrębnych państw, lecz jednego regionu (Euroregion Pomerania 2020: 36).

Czy w strategiach przewidziano wspólne badania naukowe? W koncepcji z roku 2013 „wspólne badania nad starszą i nowszą historią naszego regionu” pojawiało się obok innych działań jako „to, co dziś uważamy za oczywistość” (Euroregion Pomerania 2013: 4). Tymczasem według wykazu „Samodzielne placówki badawcze na obszarze Euroregionu Pomerania”, w zakresie historii i archeologii jedynie w Szczecinie funkcjonuje samodzielna jednostka badawcza i jest nią Ośrodek Archeologii Średniowiecza Krajów Nadbałtyckich Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk (Euroregion Pomerania 2020: 53). Wykaz pominął więc działalność

Muzeum Narodowego w Szczecinie oraz Uniwersytetu Szczecińskiego, którego pracownicy prowadzą badania w regionie zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Można spostrzec, że o ile np. Muzeum Pomorza w Greifswaldzie, we współpracy z instytucjami takimi jak np. MNS czy Zamek Książąt Pomorskich w Szczecinie, brało udział w badaniach nad historią, zwłaszcza historią Księstwa Gryfitów, o tyle w zakresie archeologii inicjatywa leży po stronie Szczecina. Jak wynika z dokumentów, badania naukowe to zwłaszcza te w obszarze STEM (nauki ścisłe, technika, inżynieria, matematyka), czyli takie, jakie sprzyjają innowacjom i przekładają się na mierzalny rozwój. Badania nad przeszłością nie pozostają jednak bez roli. Ich zadaniem jest dostarczanie materiału do kreowania regionalnej oferty turystycznej.

Jako jeden z filarów gospodarki Euroregionu oferta turystyczna była rozpatrywana od początku. W roku 1999 rozwój turystyki został określony jako „ważny element regionalnej struktury gospodarczej”. Główna rola przypadła tu jednak turystyce morskiej i agroturystyce. Jak mówiono, „główne punkty rozwoju turystyki będą polegały na formach »urlopu na wsi« oraz pierwszoplanowo turystyki zorientowanej na przyrodę” (Euroregion Pomerania 1999: 192), zaś sama turystyka morska miała stać się „znakiem firmowym regionu” (Euroregion Pomerania 1999: 194). Nacisk na rozwój turystyki morskiej i, ogółem, wodnej powracał we wszystkich koncepcjach.

Nie zabrakło jednak turystyki kulturowej. Autorzy spostrzegli, że „w regionie istnieje (...) bogata oferta kulturalna, zarówno muzealna jak i w innych dziedzinach” (Euroregion Pomerania 1999: 106-107), a ponadto „ma [ona] duży wpływ na tożsamość regionu oraz jest jego charakterystycznym symbolem” (Euroregion Pomerania 1999: 105). W związku z tym proponowali działania na rzecz „organizacji bogatej oferty kulturalnej w historycznych miastach regionu” oraz „zachowania i dowartościowania atrakcji historycznych regionu” (Euroregion Pomerania 1999: 195). W tej wczesnej koncepcji sprzed wejścia Polski do UE jako główny „produkt” w sferze dziedzictwa kulturowego pojawiły się obiekty ogółośuropejskiej kultury wysokiej, takie jak majątki ziemskie i zamki. Jak przewidywali decydenci, obiekty takie, „po renowacji i doprowadzeniu do dobrego międzynarodowego standardu stan[ą] się ofertą dla obrad i seminariów” (Euroregion Pomerania 1999: 89).

Można spostrzec, że w tej koncepcji turystyka kulturowa pojawiała się obok turystyki przyrodniczej tak, jakby kontakt z kulturą i dziedzictwem kulturowym miał być realizowany niejako mimochodem (Euroregion Pomerania 1999: 167-68). Pierwszeństwo turystyki przyrodniczej znalazło potwierdzenie w kolejnej strategii, gdzie

sama turystyka „stała się wręcz siłą napędową gospodarki”, a „przyczyniło się do tego celowe wykorzystanie potencjału przyrodniczo-przestrzennego, w zgodzie z interesem przyrody i turystyki” (Euroregion Pomerania 2006: 53). Podobnie w strategii z roku 2013, gdzie „turystyka stała się ważnym czynnikiem gospodarki regionu” (Euroregion Pomerania 2013b: 61).

W strategii z roku 2006, obok turystyki przyrodniczej i kulturowej, ograniczonej do obiektów kultury wysokiej, pojawiła się jeszcze „turystyka śladami techniki i przemysłu” (Euroregion Pomerania 2006: 121-23). W koncepcjach na lata 2000-2030 widać potrzebę znalezienia wspólnego mianownika, obszaru takiego, w którym rozpoznane bariery: nieznajomość języka sąsiada i różnice mentalnościowe, będą jak najmniejsze. Tak można wyjaśnić pierwszeństwo turystyki przyrodniczej, czyli takiej, jaka jest dostępna „dla wszystkich”. W ten sposób barierą okazuje się sama kultura. Przykładem próby połączenia obszarów był projekt „Kraina polodowcowa nad Odrą”. Podkreślono „potencjał epoki lodowcowej dla geoturystyki”, lecz który jednak realizowany miał być przez wykorzystanie historycznej architektury, takiej, jak zabytkowy młyn oraz średniowieczna baszta w Trzcińsku-Zdroju do odbudowania w ramach projektu. Jak planowali autorzy, po odbudowie „będzie ona spełniać funkcje wieży widokowej – umożliwi podziwianie krajobrazów polodowcowych” (Euroregion Pomerania 2013c: 65). Zachodzi tu przenikanie się dwóch porządków: społecznego i środowiskowego. Wspólnym mianownikiem staje się przeszłość bez względu na czas.

Znaczną rozbudowę oferty, w tym o kulturę, widać w ostatniej i aktualnie obowiązującej koncepcji z roku 2020. Zdaje się, nie bez satysfakcji autorzy mówili, że: „oferta rekreacyjna i kulturalna w Euroregionie jest dobra i różnorodna. Muzea i teatry można znaleźć wszędzie, przede wszystkim w głównych ośrodkach”. Wymienione zostały muzea i inne instytucje kultury zarówno w dużych, jak i małych miejscowościach (Euroregion Pomerania 2020: 74). W ewaluacji za poprzedni okres chwaliło się „wzajemną atrakcyjność oferty kulturalnej i korzystanie z niej po obu stronach” (Euroregion Pomerania 2020: 37).

Co jednak o ofercie EP znajdowało się w początkach jego istnienia zdaniem jego twórców? Jak już pisałem, diagnoza stanu wyjściowego była wybiórcza. Po odrzuceniu obiektów takich, jak parki i ogrody zoologiczne itp. i pozostawieniu tylko tych, które odnoszą się do historii, strategia z roku 1999 (Euroregion Pomerania 1999: 106) wymieniała obiekty ujęte w tabeli.

| Niemcy                                              | Polska                                           |
|-----------------------------------------------------|--------------------------------------------------|
| Niemieckie Muzeum Morskie i Rybołówstwa (Stralsund) | Katedra w Koszalinie                             |
| Pomorskie Muzeum Krajowe (Greifswald)               | Muzeum Narodowe w Szczecinie                     |
| Muzeum Otto-Lilienthala (Anklam)                    | Muzeum Historii Miasta w Szczecinie              |
| Muzeum bursztynu (Ribnitz-Damgarten)                | Muzeum Historii Medycyny i Farmacji w Szczecinie |
| HTI [Muzeum Historyczno-Techniczne] Peenemünde      | Muzeum Archeologiczne w Wolinie                  |
| Ruiny klasztoru Chorin                              | Muzeum Rybactwa Morskiego w Świnoujściu          |
| Ruiny klasztoru Greifswald-Eldena                   | Muzeum Broni i Myślistwa w Stargardzie           |
|                                                     | katedra w Kamieniu Pomorskim                     |
|                                                     | Muzeum Regionalne w Cedyni                       |
|                                                     | Muzeum Wojskowe Siekierki, Gozdowice             |

Tabela 2. Obiekty dziedzictwa kulturowego wg strategii z 1999 roku.

Autorzy spostrzegli, że „w regionie istnieje, po części związana z wymienionymi obiektami, bogata oferta kulturalna, zarówno muzealna, jak i w innych dziedzinach, która wzbogaca propozycje kulturalne regionu w skali lokalnej i w okolicach” (Euroregion Pomerania 1999: 106-107).

Według strategii z roku 2013, w województwie zachodniopomorskim znajdowało się 27 „muzeów i oddziałów muzealnych” (Euroregion Pomerania 2013c: 39). Muzea w miastach miały za zadanie „prezentować dzieje miasta, dzielnicy lub wyodrębnionego obiektu zabytkowego w mieście”. Ich przykładem były „muzea specjalistyczne (archeologiczne), bądź o profilu ogólnym (np. Muzeum Narodowe w Szczecinie)” (Euroregion Pomerania 2013c: 39).

Jak pisałem we wprowadzeniu, celem pracy nie jest analiza wszystkich inicjatyw odwołujących się do dziedzictwa ani próba wskazania zmian, jakie mogłyby i powinny zajść w tym zakresie. Ograniczam się do przedstawienia i analizy aktualnej sytuacji z wykorzystaniem narzędzi takich, jakie daje krytyka M. Foucaulta. Podejmuję ją jako mieszkaniec tego regionu. Krytyka nie jest więc bezstronna i niezaangażowana. Punktem wyjścia jest życie w otoczeniu omawianego dziedzictwa i obserwacja zmian, zarówno tych, jakie dotyczą samych obiektów, jak i stosunku do nich. W punkcie chcę wrócić do metafory EP jako heterotopii i – w świetle tego, co o rozwoju regionu w ciągu ostatnich

30 lat pisali sami urzędnicy – spróbować określić jakiego rodzaju heterotopią ma się do czynienia.

Analizując sam obszar, można wyróżnić trzy fazy, gdy:

1. obszary Polski i Niemiec były traktowane rozłącznie mimo deklaracji partnerstwa i współpracy oraz gdzie o wspólnej historii mówiło się niejasno i ogólnikowo, odwołując się co najwyżej do tradycji Hanzy;
2. z wykorzystaniem obiektów takich, jak zamki, dwory i parki, podejmowano próbę wpisania lokalnego dziedzictwa w kontekst kultury europejskiej, z pominięciem regionalnej specyfiki lub bez uwzględnienia jej w dostatecznym stopniu;
3. nie tylko mówiło się o wspólnym dziedzictwie, lecz także rozpoznawało się różne jego przejawy (od ogólnoeuropejskich wzorców, po elementy z historii regionu, takie jak np. sąsiedztwo Niemców i Słowian w średniowieczu, historia księstwa Gryfitów itd.) i gdzie różnice kulturowe były nie przeszkodą, lecz wartością.

Heterotopia jako miejsce akumulacji czasu, ale i obcości, jest odkrywana stopniowo. W ciągu trzech dekad zmieniały się ramy czasowe (od początkowych, sięgających XIV wieku, po wczesne średniowiecze – jeśli nie liczyć tych z historii geologicznej). Zmieniało się także traktowanie obcości. Jeśli w dokumencie z roku 1993 obcość to granica, coś, co rozdzielało partnerów i utrudniało współpracę (bo korzyść, w świetle tekstu, była jednostronna), to w obowiązującym, z roku 2020, została ona uznana za wartość.

Jaka rola przypadła samym muzeom? Tym, o czym we wszystkich strategiach mówiło się jedynie pobieżnie, to zaangażowanie muzeów w badania naukowe. Muzea nie są tam bowiem instytucjami naukowymi, lecz produktami przemysłu turystycznego, wraz z ogrodami zoologicznymi, atrakcjami nad wodą i agroturystyką. Nie wychodzą więc poza tzw. *edutainment* czy edurozrywkę i gdzie przewaga została jednak przyznana funkcji rozrywkowej (samo słowo *edutainment* pojawiło się w koncepcjach już w roku 1999 w odniesieniu do Muzeum Morskiego i Rybactwa – zob. Euroregion Pomerania 1999, zał. 19: 11). Ma się tu więc do czynienia z zaprzeczeniem podstawowej cechy muzeum jako heterotopii lub odwróceniem jej. Muzeum nie magazynuje tu przeszłości ani nie bada jej, lecz jest tylko chwilową atrakcją, podobną do wizyty w aquaparku, czy spaceru po promenadzie. Pozostaje wprawdzie oddzieloną przestrzenią (czyli zachowuje charakter heterotopii), ale przenicowaniu ulega, to o co stanowi właśnie o tym. Wciąż doświadcza się tam innej czasowości, ale teraz jest to nie czas „długiego trwania”, lecz beczas zabawy.

Co w takim razie kształtuje poczucie tego, że przeszłość istnieje i że jest to przeszłość *wspólna*? Do tej pory omawiałem dokumenty urzędowe, w których instytucje kultury i obiekty dziedzictwa figurowały jako jeden z wielu tematów. W kolejnych akapitach przyjrę się wybranym ofertom: muzeum i imprezom masowym o tematyce historycznej, aby zobaczyć, czym jest dziedzictwo Pomierania w wypowiedziach podmiotów po obu stronach granicy.

### 5.3 Autorzy wypowiedzi. Próba identyfikacji

Według wykazu muzeów na stronie internetowej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w województwie zachodniopomorskim istnieje 60 muzeów, z czego 32 „w organizacji”. Przeważają lokalne inicjatywy. 24 to muzea utworzone przez osoby prywatne, 22 – osoby prawne. Pod władze samorządowe podlega 12 jednostek, zaś tylko jedno (Muzeum Narodowe w Szczecinie) – pod władze centralne. Według wykazu (poniżej bez rozróżnienia na muzea istniejące oraz „w organizacji”) wymienione są (Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego 2025: Wykaz muzeów):

- 24 muzea wojny i militariów, z czego co najmniej 2 założone jeszcze w latach 60. XX wieku (Muzeum Oręża Polskiego, Muzeum Wału Pomorskiego w Szczecinku);
- 6 muzeów o tematyce historycznej: ziemi kamieńskiej, reskiej, pomorskiej i wałeckiej, pojezierza myśliborskiego oraz Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie;
- 5 muzeów techniki (z pominięciem muzeów techniki wojskowej);
- 3 muzea regionalne: w Cedyni, Kierzkowie i Szczecinku;

oraz pojedyncze muzea pałacowe, kościoły, sztuki i przemysłu, geologiczne itd. Ponadto: Muzeum Narodowe w Szczecinie, zawierające zbiory archeologiczne, historyczne oraz sztuki dawnej i współczesnej.

Mimo oficjalnego charakteru, lista nie wymienia wszystkich obiektów. Jako muzea podaje obiekty jedynie zarejestrowane, lecz nieposiadające żadnej oferty ani niezajmujących fizycznej przestrzeni. W spisie brakuje wielu pozycji, np. Muzeum Regionalnego im. Andrzeja Kaubego w Wolinie, tamtejszego CSiW itd. Można jednak przyjąć, że pomimo braków, liczba muzeów oraz ich rodzaj mniej więcej odpowiadają rzeczywistości.

Według oficjalnego wykazu niemieckiego związku muzeów, w landach



Brandenburgia i Meklemburgia-Pomorze Przednie znajdują się łącznie 332 obiekty: 196 w Brandenburgii oraz 136 w Meklemburgii-Pomorze Przednim (136 zarejestrowanych instytucji, do tego 67 członków – osób fizycznych) (Mitglieder des Museumsverbandes in M-V 2025). Jeżeli brać pod uwagę opracowania dostępne na Wikipedii (Liste der Museen in Mecklenburg-Vorpommern 2025; Liste der Museen in Brandenburg 2025), liczba ta wzrasta do ok. 710 obiektów, dla omawianych landów odpowiednio ok. 440 i ok. 270. Korzystając z tej szerszej listy, w granicach Euroregionu w poszczególnych landach i według powiatów znajduje się:

- Brandenburgia – 97 muzeów (Märkisch-Oderland – 46; Barnin – 22; Uckermark – 29);
- Meklemburgia-Pomorze Przednie – 160 muzeów (Mecklenburgische Seenplatte – 38; Vorpommern-Greifswald – 54; Vorpommern-Rügen – 68).

Wśród obiektów są zarówno muzea poświęcone przeszłości, jak i muzea sztuki, przyrody itd., a także miejsca pamięci.

W porównaniu z Polską, widać duży udział muzeów regionalnych czy (za terminem *Heimat*) muzeów „małej ojczyzny”. W omawianym obszarze muzeów takich jest razem 116: 26 w Brandenburgii i 90 w Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Liczba muzeów o tematyce historycznej i archeologicznej ogranicza się do pojedynczych obiektów.

Podobnie, jak w przypadku listy dla województwa zachodniopomorskiego, lista obiektów po stronie niemieckiej nie jest pełna. Brakujące obiekty to np. ruiny klasztoru w Greifswaldzie-Eldenie, dziś także tło dorocznego festynu (wymienia go jednak strategia dla Euroregionu na lata 2000-2006) czy blok szósty elektrowni atomowej w Lubminie, ukończony, lecz nigdy nie uruchomiony z powodu zmiany norm bezpieczeństwa – swoisty skansen techniki.

Otwartym pytaniem pozostaje, czy pododdziały jednej instytucji, lecz o różnych ofertach, traktować jako osobne obiekty, czy nie. Najbliższy przykład to Muzeum Narodowe w Szczecinie, podzielone na oddziały o zawartości tak odmiennej, że mogące uchodzić za samodzielne jednostki. Podobnie Muzeum Pomorza w Greifswaldzie, gdzie przekrojowa wystawa stała oraz galeria obrazów mogłyby funkcjonować niezależnie.

Dyskusyjny jest też status obiektów, z którymi nie wiąże się żadna działalność, ani instytucjonalna, ani oddolna, ale zarazem takimi, które są obecne na „mentalnej mapie”, są ważne dla społeczności. Przykładem są wieża Quistorpa w Szczecinie czy ruiny schronu przeciwlotniczego w Policach, tzw. „skałki” (1 km od fabryki benzyny

syntetycznej). Te ostatnie, choć nie są traktowane jako zabytek ani przez społeczność, ani przez miejscowe stowarzyszenie, polickie „skałki” stanowią część „historycznie nasyconej” przestrzeni. Stanowią przykład „miejsc niepamięci”.

Wybór przypadków do analizy okazuje się trudny. W oficjalnych wykazach brakuje wielu interesujących obiektów, a dysproporcja między stroną polską a niemiecką sprawia, że wybór będzie odznaczać się pewną dowolnością. Znalezienie dokładnych analogii jest niemożliwe przez, po pierwsze, różnice co do prezentowanego materiału, sposobu zarządzania czy finansów, a po drugie – przez liczbę obiektów. Granica państw nie jest więc osią symetrii. Celem porównania nie jest opis różnic, lecz próba określenia, w jaki sposób poszczególne jednostki funkcjonują we własnych kontekstach.

Wybrane przypadki traktuję jako wypowiedzi. Podejmuję próbę identyfikacji autorów, wypowiadających się zarówno w rzeczywistej przestrzeni regionu, „przestrzeni” społecznych prawnych i ekonomicznych uwarunkowań, ale także wyobrażonej przestrzeni tworzonej przez dokumenty urzędowe, przestrzeni okresowych ewaluacji i obietnic. Wybrane inicjatywy dzielę według rodzajów dyskursów. Są to: oficjalny dyskurs, dyskurs o ożywionej przeszłości, dyskurs o ruinach, dyskurs o trudnym dziedzictwie oraz dyskurs o pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem. Niektóre z nich można traktować kontrastowo, np. oficjalny dyskurs przeciw dyskursowi o pamięci, dyskurs o skonstruowanej czy ożywionej przeszłości przeciwko dyskursowi o (autentycznych) ruinach. Osobnym, a ważnym dla omawianego regionu, jest dyskurs o trudnym dziedzictwie. Próba zestawienia z dyskursami innego rzędu odbierałaby mu, jak sądzę, jego wagę.

Każde z omawianych miejsc da się traktować zarazem jako heterotopię, gdzie charakter heterotopii realizuje się na różnych płaszczyznach. I tak np. w przypadku dużych instytucji będzie stanowić o nim ich normatywność i „powaga”, jaką przyznaje się im względem powszedniości, w końcu sam ich potencjał do akumulowania rzeczy i znaczeń – wiodące cechy muzeum jako heterotopii w ujęciu M. Foucaulta. W przypadku skansenów będzie to ich potencjał do kreowania iluzji codziennego życia w wyobrażonej i skonstruowanej historycznej przestrzeni itd. Położenie wybranych przypadków na tle Euroregionu Pomerania przedstawiam na poniższej mapie (rys. 1).



Rys. 1. Położenie wybranych przypadków na tle Euroregionu Pomerania (oprac. z wykorzystaniem usługi uMap – [umap.openstreetmap.fr](http://umap.openstreetmap.fr)).



## Rozdział 6. Pogranicza władzy-wiedzy. Aktualne dyskursy

### 6.1 Wprowadzenie

Rozdział przedstawia wybrane przypadki w granicach EP oraz ich studium. W celu analizy, odwołuję się do wybranych świadomości historycznych, przedstawionych w rozdz. I oraz powiązanych praktyk, omówionych w rozdz. II. Korzystam z kategorii analitycznych wypracowanych w rozdz. III, którymi są: władza-wiedza, przestrzeń dyskursu, wypowiedź i archiwum. W rozdziale IV przyjrzałem się przypadkowi WZO i stwierdziłem, że współczesne narracje i praktyki są zjawiskami historycznymi. W omawianym obszarze ich horyzont stanowi rok 1945. To, co ZZ mówiło się w okresie po 1945 roku było, z jednej strony, ugruntowane w naukach o przeszłości przełomu XIX/XX wieku, a z drugiej – miało wpływ na to, co można i wolno było mówić później.

Czy dyskursy po roku 1989 dziedziczą coś z tego czasu? Czy powojenne narracje są punktem odniesienia, czy przeciwnie? By się tego dowiedzieć, w rozdziale V zapoznałem się z lokalnym środowiskiem i działającym w nim podmiotami, wyróżniłem pięć dyskursów: dyskurs oficjalny oraz dyskursy o ożywionej przeszłości; ruinach; trudnym dziedzictwie oraz pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem. Aby jak najlepiej ukazać różnice między przypadkami – aktorami dyskursów, porządkuję rozdział według następującej struktury: przedstawiam charakterystykę danego dyskursu, opis i analizę przypadku po stronie polskiej oraz, osobno, niemieckiej, po czym podsumowuję je. Na podstawie analizy wypowiedzi wydobywam to, co stanowi o specyfice każdego dyskursu. Każdy przypadek ilustruję zdjęciami z wizyt studyjnych.

Aby scharakteryzować władzę-wiedzę w EP, korzystam z oficjalnych dokumentów. Strategie obejmują okres 2000-2030. Dwadzieścia pięć lat to dość wiele, by określić dynamikę przemian i reagowania na nie dzięki nowej wiedzy (okresowe ewaluacje) i narzędziom władzy (strategie na kolejne lata). Ich lektura wskazuje, że status i rola dziedzictwa pozostają niesprecyzowane, a pierwszeństwo przypada temu, co mierzalne. Jak pokażę na przestrzeni rozdziału, aktorzy dyskursu nie powielają historycznych narracji. Działając w przestrzeni innej niż ich przedmówcy sprzed roku 1989, kreują odmienne wypowiedzi, adresowane do innych odbiorców. Choć korzystają z odziedziczonego archiwum, ich celem jest budowanie nowego, a nie powielanie tego, co zastane. W rezultacie ostatnie trzydzieści lat przynosi obraz odmienny od tego niż tego, od jakiego wyszli i jaki chcieli uwiecznić twórcy WZO. Obraz ten nie przypomina raz

ułożonej mozaiki, lecz kalejdoskop. Choć części pozostają te same, sam obraz nieustannie się zmienia. Jest rekonfigurowany w odniesieniu do odziedziczonych świadomości historycznych, narracji i praktyk. W celu uwidocznienia, stosowane kategorie analityczne wyróżniam kursywą.

## 6.2 Dyskurs oficjalny

### 6.2.1 Charakterystyka

W następstwie rewolucji francuskiej, a później – abdykacji Napoleona, w Europie ukształtowała się świadomość nowego typu. Na przełomie XVIII/XIX wieku zaczęły powstawać muzea, których celem było umacnianie poczucia narodowego. Do połowy XIX stulecia dawne skarbcze, gabinety i królewskie galerie sztuki zmienione w muzea, a te stały się narzędziami kształtowania określonych postaw. Współ z władzą nad zabytkami, traktowanymi odtąd jako dobro narodowe, szła wiedza. Historiografia stała się narzędziem w służbie nowoczesnego państwa.

Za dyskurs oficjalny uważam ten, w ramach którego powstają wypowiedzi tradycyjnie uznawane za autorytatywne. Zakładam, że wiodące muzea przedstawiają „oficjalne” stanowisko władz, które powołały je do istnienia. Jako podmioty najbardziej „tradycyjne” przypuszczalnie są traktowane przez odbiorców jako najbardziej merytoryczne. W obszarze EP są to: Muzeum Narodowe w Szczecinie (MNS) oraz Muzeum Pomorza (MP) w Greifswaldzie (*Pommersches Landesmuseum*). Pierwsze jest zarządzane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) we współpracy z Marszałkiem Województwa Zachodniopomorskiego. Drugie – we współpracy Uniwersytetu w Greifswaldzie i władz w regionie.

Oba muzea upodabnia nie tylko podobny status i znaczenie, lecz także wspólna historia. To właśnie ze Szczecina jako wiodącego miasta w regionie przed II WŚ pochodzi część zbiorów, które składają się na kolekcję dzisiejszego MP (*Pommersches Landesmuseum* 2025). Oba stawiają sobie za cel przedstawienie historii Pomorza w sposób kompleksowy (zbiory archeologiczne, historyczne, etnograficzne, kolekcje sztuki dawnej i współczesnej). Współpracując, przyjmują rolę normatywną i tożsamościotwórczą. Obie instytucje traktują Pomorze jako całość. W ostatnich latach wynikiem tej współpracy był projekt „Wspólne dziedzictwo, wspólna przyszłość. Centralne muzea pomorskie wspólnie prezentują dzieje i kulturę Pomorza”, finansowany

z funduszu Interreg VA i zrealizowany w latach 2018-2022. W jego ramach powstały lub zostały rozbudowane wystawy w MNS oraz MP (Wspólne Dziedzictwo 2022). Część z nich analizuję w ramach niniejszej pracy. Kluczem pozostaje przestrzeń. Nie omawiam muzeów jako instytucji, lecz jako konkretne miejsca.

Odnosząc się do wypowiedzi sformułowanych w ramach tego dyskursu zadaję pytania o to, co uznaje się za oficjalne. Co jest „tym” dziedzictwem, badanym, interpretowanym i omawianym w największych instytucjach w regionie, a co (jako mniej ważne?) zostaje pominięte? Na ile autorzy uznają swoje wypowiedzi za autorytatywne i normatywne, a na ile zaś są one równorzędnymi głosami w polifonicznej i demokratycznej dyskusji?

### **6.2.2 Muzeum Narodowe w Szczecinie**

Obiektem reprezentującym oficjalny dyskurs w polskiej części EP jest MNS. Znaczenie tej instytucji zostaje podkreślone już w pierwszych słowach opisu na stronie internetowej (Muzeum Narodowe w Szczecinie 2025: misja/statut), muzeum to „jest największą instytucją kultury na Pomorzu Zachodnim. Należy do grupy jedenastu polskich muzeów wyróżnionych w nazwie tytułem »narodowe« – ze względu na rangę i ponadregionalne znaczenie posiadanych zbiorów”. Ponadto ma za zadanie budować „regionalną, narodową oraz europejską tożsamość Pomorza Zachodniego i jego mieszkańców”, co odbywa się „duchu wielokulturowego, transgranicznego dialogu i współpracy”. Podobnie jak MP w Greifswaldzie, MNS deklaruje swoje znaczenie dla ponadlokalnej tożsamości, a zarazem odpowiedzialność za budowanie transgranicznego porozumienia na bazie wspólnego dziedzictwa. Jako instytucja, MNS podlega pod MKiDN oraz Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego.

Początki zorganizowanego kolekcjonerstwa w Szczecinie sięgają XVI wieku, gdy we współpracy z F. Hainhoferem swoje zbiory gromadził pomorski książę Filip II (Skrycki 2020: 12-19). Ich instytucjonalna organizacja rozpoczęła się z chwilą, gdy w roku 1824 zawiązano w Szczecinie Towarzystwo Pomorskich Starożytności (*Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde*) (Cnotliwy 1966: 9). Pół wieku później, w roku 1878, utworzono Muzeum Miejskie, w 1913 przeniesione do nowo powstałego budynku przy dzisiejszych Wałach Chrobrego. Obok Muzeum Miejskiego, do roku 1945 istniało w Szczecinie *Pommersches Landesmuseum* – Muzeum Pomorza.

Nazwa tej instytucji przeszła pod koniec XX wieku na analogiczną instytucję w Greifswaldzie.

W roku 1945 część szczecińskich zbiorów została wywieziona: wpierw do Coburga, później – do Kilonii, skąd ostatecznie trafiły do Greifswaldu i gdzie pozostają (Muzeum Narodowe w Szczecinie 2025: historia). Poszukiwania zaginionych zabytków ze zbiorów szczecińskiego Muzeum Pomorza trwały w głąb XX wieku i są kontynuowane do teraz. W aktach ewakuacji wskazano 25 miejscowości, z czego zaledwie cztery znajdują się w granicach dzisiejszych Niemiec, zaś pozostałe – w Polsce. W latach 70. XX wieku podjęto rozmowy na temat przeniesienia części przedwojennej kolekcji do Szczecina. Pierwsza i jak dotąd jedyna wymiana odbyła się w latach 2009-2010 (Kowalski 2021: 13-16).

W okresie powojennym zbiory, które pozostały na miejscu, dały podstawę organizacji muzeum pod polską administracją. Muzeum uznano za instytucję kluczową dla osvajania Pomorza dla polskich osadników. Pełniło ważną rolę w propagandzie tzw. ZO – wpierw jako Muzeum Miejskie, następnie Muzeum Pomorza Zachodniego, a od roku 1970 – Muzeum Narodowe w Szczecinie. Przez lata sprawowało ono pieczę nad muzeami regionalnymi w zakresie wystaw i zabytków (Migdalski 2025: 58-62). Nie bez znaczenia dla „polonizacji” szczecińskiego muzeum było zaangażowanie J. Kostrzewskiego oraz jego syna – Bogdana (Kaczmarek & Prinke 2023: 270, 313, por. Migdalski 2025: 59). W pierwszym okresie dział archeologii odgrywał zresztą wiodącą rolę (Migdalski 2025: 59, 62). Główną rolę w organizacji muzeum odegrał W. Filipowiak. Jako archeolog i dyrektor MNS (1955-2000), konsultował też budowę skansenu w Wolinie, gdzie prowadził badania od lat 50. (Orłowska & Stanisławski 2004: 64).

Kolekcja MNS to ponad 150 tys. numerów inwentarza (Muzeum Narodowe w Szczecinie 2025: historia). Zbiory obejmują archeologię, historię, etnografię i sztukę. Na uwagę zasługują zbiory z Afryki i Oceanii, gromadzone głównie w latach 70.-90. XX wieku i obejmujące dzisiaj „8,5 tys. obiektów etnograficznych oraz 25 tys. zabytków archeologicznych” (Muzeum Narodowe w Szczecinie 2025: W afrykańskiej wiosce). Ich popularyzacji przysłużyła się wystawa „W afrykańskiej wiosce”, ukazująca oryginalne konteksty – pełnowymiarowe repliki chat ludów Lobi i Somba, zbudowane wewnątrz muzeum.

W skład dzisiejszego MNS wchodzi: 1) Centrum Dialogu „Przełomy”; 2) Muzeum Historii Szczecina; 3) Muzeum Morskie; 4) Muzeum Sztuki Współczesnej; 5) Muzeum Tradycji Regionalnych (Statut MNS 2019: § 8). Formalnie do MNS należy



także Muzeum Kolei Dojazdowych w Gryficach (Wystawa Zachodniopomorskich Kolei Dojazdowych 2018). Inaczej niż w przypadku MP w Greifswaldzie, poszczególne działy nie znajdują się w jednym obiekcie, lecz są oddzielone. Co do lokalizacji, architektury i zawartości stanowią poniekąd niezależne obiekty. Odwołując się do idei niemieckiego muzeum ziemi czy muzeum krajowego (*Landesmuseum*), w niniejszej pracy koncentruję się na Muzeum Tradycji Regionalnych (MTR).

MTR mieści się w Pałac Sejmu Stanów Pomorskich (*Pommersche Ständehaus*), powstałym w latach 1726–1727, czyli jest współczesny gmachowi MP. Podobieństwo nie ogranicza się tylko do idei „muzeum ziemi”. To właśnie w tym budynku mieściło się niemieckie Pomorskie Muzeum Krajowe. Wychodzę z założenia, że prezentowane jest w nim to, co zdaniem polskich depozytariuszy dziedzictwa mówi najwięcej o przeszłości Pomorza. W MTR mieszczą się następujące wystawy stałe: 1) „Świt Pomorza. Kolekcja starożytności pomorskich”; 2) „Stare srebra”; 3) „Złoty wiek Pomorza. Sztuka na dworze książąt pomorskich w XVI i XVII wieku”; 4) „Gabinet Pomorski. W zwierciadle monet, banknotów i pieczęci”. Mimo że analizę ograniczam do MTR, wypowiedź o historii Pomorza jest znacznie szersza. Obejmuje wystawy będące wynikiem projektu „Wspólne dziedzictwo”, zrealizowanego we współpracy z MP. Wystawy, jakie powstały w ramach projektu to: „Świt Pomorza” oraz „Misterium Światła. Sztuka średniowieczna na Pomorzu” i „Ukryte znaczenia. Sztuka na Pomorzu w XVI i XVII wieku”, obie prezentowane w oddziale przy Wałach Chrobrego w Szczecinie (MNS 2025, por. Wspólne Dziedzictwo 2022). W MTR organizowane są także wystawy czasowe przybliżające etnografię przedwojennego Pomorza: w roku 2021 prezentowane były pomorskie przepisy kulinarne, zaś w czerwcu 2025 została otwarta wystawa pomorskiej wsi na fotografii. Problematykę Pomorza po II WŚ przedstawiają z kolei Muzeum Historii Szczecina oraz Centrum Dialogu Przełomy. Mimo różnic między oddziałami, rozgraniczenie ich nie jest ani możliwe, ani wskazane. Wybór jednego oddziału (MTR) należy więc potraktować jako arbitralne i zamierzone uproszczenie.

### **6.2.3 Prawo do dziedzictwa**

MNS jest jednym z nielicznych obiektów, jakie zostały wspomniane we wszystkich strategiach EP. W tych sprzed roku 2004 MNS jawiło się jako enklawa pośród czegoś nieokreślonego – Pomerania był to bowiem obszar „peryferyjny”, „zacofany” i „na

samym końcu europejskich regionów problemowych”. Ton pierwszego dokumentu był protekcjonalny. Sugerował zależność. O polskiej części EP twórcy wypowiadali się z pozycji *władzy*, lecz bez *wiedzy*, a co najwyżej wiedzy opartej o stereotypy. Dostrzegali jednak, że oferta muzeów ma duże znaczenie dla tożsamości regionu. I tak, w roku 1999 szczecińskie muzeum zostało wspominane jako jedna z nielicznych atrakcji.

Zmiana narracji nastąpiła po wejściu Polski do UE. W roku 2006 Szczecin okazał się jedyną „europejską metropolią” regionu. Posiadał potencjał, aby stać się miastem oddziałującym na cały obszar, przyciągać ludzi z obu stron granicy. Jaka rola przypadła tu muzeum? W strategii z roku 2013, MNS zostało scharakteryzowane jako o „profilu ogólnym”, w przeciwieństwie do muzeów poświęconym dzielnicom miast czy konkretnym zabytkom. Podkreślano znaczenie współpracy MNS i MP dla popularyzacji wspólnej historii Pomorza. W języku dokumentów oba muzea „przygotowały dwie wspólne stałe wystawy o historii Pomorza” (Euroregion Pomerania 2013: 27, 39). Czy takie ujęcie zakłada równorzędność: muzeów, wystaw, głosów? Jako trwająca „od lat” współpraca muzeów powróciła w dokumencie z roku 2020 (Euroregion Pomerania 2020: 84).

MNS jest jednym z niewielu, jakie wyłaniają się zza „mgły” dokumentów. W przeciwieństwie do innych podmiotów, jest stale widoczne. Jest przedstawiane jako nie tylko równe, ale analogiczne dla muzeum w Greifswaldzie. Nie jest zależne, lecz odwrotnie, posiada identyczny status i cele. W tym ujęciu urzędniczy język to nie tylko zaklinanie rzeczywistości, lecz także (być może?) odwołanie do roli szczecińskiego muzeum (i samego Szczecina?) przed II WŚ. Do czasu, gdy to tam, a nie w Greifswaldzie, muzeum realizowało swoje tradycyjne funkcje, włączając reprezentację. Czy taka była (i jest?) intencja? Poprzez kolejne strategie Pomerania dowodziła, że traktuje MNS jako ważnego aktora w dyskursie o „oficjalnym” dziedzictwie. Z pozycji *władzy* nad regionem i *wiedzy* o nim, przyznawała MNS oraz MP prawo do stanowienia, czym jest jego dziedzictwie w wymiarze oficjalnym. Rola szczecińskiego muzeum wyrasta ponad przymiotnik „narodowe”. Zostaje ono powołane, by budować tożsamość ponad granicami.

Czy w taki właśnie sposób postrzega się ono samo? Rzeczywiście, zapoznanie się *przestrzenią*, w jakiej działa Muzeum, pozwala sądzić, że z pełną świadomością wykracza poza proste dychotomie Polska-Niemcy, regionalne-europejskie itp. Wychodzi od konkretnych historycznych uwarunkowań i wykorzystuje swój status, by kształtować *przestrzeń dyskursu* z uwzględnieniem lokalnej specyfiki i głosów przedmówców. Mimo

swojego „narodowego” charakteru, nie wspiera narodowych mitów ani przeszłych, ani obecnych. Czy tworzy jednak własne, mity zorientowane na przyszłość? Na to pytanie pomoże odpowiedzieć analiza *wypowiedzi*.

Niniejsza analiza dotyczy MTR, oddziału MNS, znajdującego się przy ul. Staromłyńskiej 27 i odnosi się do wizyty dnia 09.08.2025 (sobota) i do wystaw stałych: „Świt Pomorza”, „Złoty wiek Pomorza”, „Stare srebra” oraz „Gabinet Pomorski. W zwierciadle monet, banknotów i pieczęci”.

Wystawy są oszczędne w teksty. Odchodzą od tradycyjnej, „tablicowej” formy. Zamiast tego koncentrują się na zabytkach. Tworzą narrację poprzez odpowiednie zaaranżowanie eksponatów i prowadzenie zwiedzających. W ten sposób zorganizowane są wszystkie, z wyjątkiem wystawy „Stare srebra”, mającej raczej charakter przekrojowy niż narracyjny. Pozostałe prezentują dzieje Pomorza od pradziejów do XX wieku w świetle zabytków archeologicznych („Świt Pomorza”), zabytków dworskich ubiorów i sztuki („Złoty wiek Pomorza”) oraz monet, banknotów i pieczęci („Gabinet Pomorski”...). Zgodnie z założeniami projektu „Wspólne dziedzictwo”, wystawa „Świt Pomorza” miała współgrać z wystawami „Misterium Światła” oraz „Ukryte znaczenia”. Fakt, że rozdzielone zostały między dwa różne oddziały, wynika z warunków technicznych (Adamczyk 2026).

Znaczenie szczecińskiego muzeum dla umacniania polskości na Pomorzu było dyskutowane już w roku 1946 na XVII Zjeździe Delegatów Muzeów w Polsce. Nie bez znaczenia dla propagandy, w jego tworzenie zaangażowany był sam J. Kostrzewski. Archeologia i historia miały pomagać w oswojeniu dziedzictwa odbieranego jako obce, wskazywać relikty dawnej Słowiańszczyzny i dziedzictwa Piastów (Migdalski 2025: 58-60, 74-79). Dzisiejsze MTR odcina się od tego. Nie podejmuje starań, by uzasadnić obecność polskiego, „narodowego” muzeum na obszarze należącym niegdyś do Niemiec. Rzeczywistość, jaka wyłaniała się z hasła „myśmy tu nie przyszli – myśmy tu wrócili”, „byliśmy, jesteście, będziemy”, „trzymamy straż nad Odrą” itp. w MTR jest nieobecna. Nie polemizuje się z nią, nie neguje się jej, lecz traktuje się jak niebyłą. To, co wyłania się z *wypowiedzi*, to nawiązywanie do niemieckiej przeszłości i pozycjonowanie siebie (to jest MTR) jako spadkobiercy i kontynuatora misji muzealników sprzed roku 1945. Tam, gdzie nie jest to powiedziane wprost, pokazuje się nie Polskę, lecz Europę. MTR nie jest więc twierdzą na „granicy pokoju”, strażnikiem „narodowych” tradycji i egzegetą „piastowskiej” propagandy, lecz jednym z wielu muzeów w ponadnarodowej wspólnotce.

Taką deklaracją jest już pierwsza wystawa. „Świt Pomorza” zaprzecza archeologii

jako narzędziu polityki. Nie instrumentalizuje przeszłości i nie ubiera współczesności w strój historyczny. O początkach Pomorza wypowiada się przez archeologię. Punktem wyjścia i punktem odniesienia są konkretne zabytki (fot. 11, 12), a nie rewizjonistyczne ideologie czy resentyment. Zrywa więc z formułą oczekiwaną przed rokiem 1989. Zamiast tego akcentuje ciągłość. W ramach wystawy okolicznościowej „200 lat kolekcji starożytności pomorskich” (w przestrzeni tej samej, co „Świt Pomorza”), eksponuje archiwalia sprzed 1945 roku. Należą do nich katalogi, fotografie i rysunki zabytków, jak również fotografie samych archeologów i muzealników (fot. 13, 14). Opowiada historię ich odkryć, gdzie niemiecka i polska przeszłość łączą się w całość. Rok 1945 przestaje być cezurą. Ramy czasowe wyznacza istnienie Muzeum.

W ponadnarodowy kontekst wprowadza wystawa „Złoty wiek Pomorza”, kolekcja, którą, jak głosi strona internetowa MNS (2025), „jest największym istniejącym zbiorem związanym z działalnością mecenasowską książąt z dynastii Gryfitów”. Poprzez sam opis autorzy wprowadzają więc szeroki kontekst, nieograniczony do tego, co lokalne czy polskie. W żadnym punkcie nie podejmuje się starań, by wskazać na powiązania Gryfitów z Piastami i Jagiellonami. Nie nawiązuje się też do ich słowiańskiego pochodzenia, gdzie oba fakty (związki z Polską i słowiańskie pochodzenie) były wykorzystywane do logicznych granic przez propagandę PRL, w tym nacechowane propagandą powieści (Migdalski 2025: 117-22). Zjawiska, które byłyby tak aktualne dla polityki historycznej przed rokiem 1989, tutaj są nieobecne (zob. Androchowicz 1986: 8:29-8:55; Kozłowski & Podrański 1985). Poprzez wybór zabytków: strojów i ozdób, portretów i znaków, ale także samą kolorystykę wystawy, „Złoty wiek Pomorza” odsyła do tradycyjnej symboliki władzy, do czasu, gdy, by być widoczna, władza wymagała reifikacji (Foucault 1998: 187-88) (fot. 15, 16, 17).

Można wyróżnić trzy punkty ciężkości. Gryfici są przedstawieni jako: 1) lokalna dynastia (drzewo genealogiczne, kolekcja portretów); 2) reformatorzy, niepozbawieni jednak przywiązania do tradycji (poreformacyjne malarstwo religijne); 3) ciekawi świata mecenas sztuki i innowatorzy. Na ostatni punkt wskazuje prezentacja Kabinetu Pomorskiego, uwieczniona na unikatowym nagraniu. Film „Eine Welt im Schrank” (Cürlis 1934), „świat w szafie”, pokazuje zawartość całego mebla, ukryte szuflady, zaskakujące rozwiązania konstrukcyjne i bogactwo ówczesnych akcesoriów, od narzędzi astronomicznych, przez naczynia kuchenne i przybory toaletowe, aż do gier planszowych. Film, wyświetlany jest w całości z polskim tłumaczeniem, jest cenniejszy o tyle, że sam oryginalny kabinet (choć nie jego wyposażenie, przechowywane do dziś

w Berlinie) został zniszczony w roku 1945. Jeszcze raz ten sam film pojawi się dalej – w MP (fot. 18).

„Stare srebra” są wystawą najmniej zorientowaną na lokalność. Ukazuje przekrój europejskiej sztuki użytkowej od XVI do XX wieku (fot. 19). Wbrew nazwie, są tam także przedmioty ze szkła i ceramiki, jak również meble. Na wystawie pojawiają się zbiory z Polski (np. gemma króla Augusta Poniatowskiego), lecz także z Austrii, Czech czy Rosji. Poprzez nią MTR pozycjonuje się więc jako „ogólnoeuropejskie” muzeum, celowo (?) nienawiązujące do żadnych narodowościowych czy rewizjonistycznych narracji.

Ostatnia wystawa stała pokazuje, jak opowiadać o życiu w przeszłości poprzez mniej reprezentatywne przedmioty, jak monety, banknoty, pieczęcie i medale. Jak sam Gabinet, te niewielkie przedmioty okazują się dosłowną „miniaturą świata”, a poprzez to nadają się do opowiedzenia o codziennym życiu. Kolekcja przybliży zwłaszcza pruską i niemiecką perspektywę, ukazuje m.in. ubóstwo i niedobór w okresie Republiki Weimarskiej (*Notgeld*, pieniądz zastępczy w postaci żelaznych i cynowych monet oraz banknotów). Także tutaj pokazane są przedwojenne katalogi muzealne (fot. 20).

Jako aktor w oficjalnym dyskursie o dziedzictwie, MNS przyjmuje szeroką perspektywę, tak w wymiarze przestrzennym, jak i czasowym. Inaczej niż Muzeum Historii Szczecina (oddział w budynku starego ratusza) skupione na tym, co miejscowe, MTR wypowiada się o sobie samym w kontekście regionu i Europy. Ten drugi aspekt jest ważny zwłaszcza w odniesieniu do roli, jaką polskim muzeum przypisywała oryginalna koncepcja EP. Jak pisałem, analiza zbiorów MNS nie jest łatwa z uwagi na ich rozbięcie na poszczególne działy. Zdecydowałem się nie traktować wszystkich jako jednej wypowiedzi, lecz jako osobną wypowiedź każdy dział z osobna. Zgodnie z tym, mówiąc o *wypowiedzi*, ograniczam się do MTR ze świadomością, że niekoniecznie wszystko jest tu efektem niejawnych przeświadczeń, jak sugerowałby M. Foucault (2002: 116, 129) i że nie zawsze zjawia się właśnie wypowiedź taka, jaka konieczni musi. Jak pokazuje MTR, wypowiedź może wynikać też przyczyn przyziemnych, tu: warunków technicznych i lokalowych.

Nawet po ograniczeniu do MTR, MNS odnajduje się w szeregu lokalnych, lecz europejskich podmiotów. Wypowiada się jako ich równorzędny współrozmówca. Odcina się od narracji o Pomorzu takich, jakie funkcjonowały przed rokiem 1989. W jego ujęciu historia, w tym historii badań, nie jest ani „polska”, ani „narodowa”, lecz ogólnoeuropejska. Jeżeli to właśnie tutaj jesteśmy „u siebie”, to heterotopią, tym „innym

światem” okazuje się sama „narodowościowa”, „polska” interpretacja. Mimo że stanowi część polskiego „narodowego” muzeum, polskość nie jest akcentowana. Muzeum nie przedstawia ani specyficznie polskiej perspektywy na problematykę Pomorza, ani interpretacji takich, jakie wiązałyby Pomorze z Polską czy polskością. Pokazuje za to pracę polskich badaczy jako kontynuację niemieckich badań. To dziedzictwo zostaje wyeksponowane najmocniej. Przyjęcie takiej perspektywy umożliwia – jak zwrócił uwagę M. Adamczyk (2026) – autonomia działów. Polityka jednego z nich (tu: MTR) nie musi więc odpowiadać polityce czy programowi MNS jako całości.

*Archiwum*, do którego odwołuje się MTR to dziedzictwo muzeów krajowych, muzeów ziemi, regionalnych tradycji, takich, jak archeologia i historia Pomorza. Nadany mu status „nadrzędnego”, „uprzywilejowanego” podmiotu wykorzystuje, by przyjąć lokalną perspektywę. Czy jest to już myślenie w kategorii *Heimat*, małej ojczyzny? Wydaje się, że nie, zwłaszcza w zestawieniu z niemieckimi muzeami „ziemi ojczystej”. Nawet na tym etapie jest to jednak wyraźny, a zarazem instytucjonalny sprzeciw zarówno wobec narracji narzucanych przez tzw. „centralę”, a jednocześnie – przez urzędników, którzy na początku lat 90. XX wieku widzieli w szczecińskich jednostkach wyłącznie depozyt niemieckich materiałów. W ten sposób *archiwum*, jakie buduje MTR, to archiwum udanego otwarcia się na swoją przeszłość po roku 1989. Nie „powrót do macierzy”, lecz „powrót do Europy” taki, jakim widzieli go w roku 1995 twórcy EP. Poprzez udaną współpracę z MP w Greifswaldzie, jest to także archiwum współpracy i sąsiedztwa ponad granicami – historycznymi, państwowymi i instytucjonalnymi.



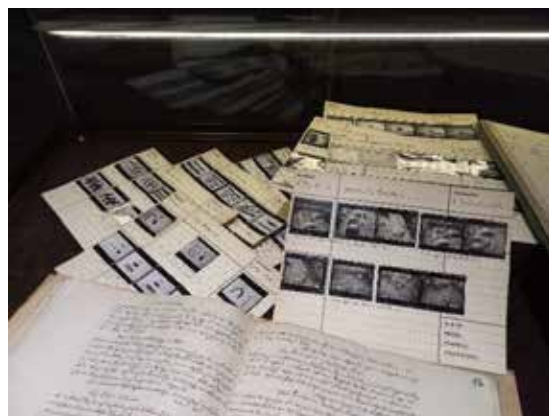
Fot. 11. Wejście na wystawę „Świt Pomorza” (09.08.2025).



Fot. 12. Relikwiarz św. Korduli – pierwsze spotkanie z hiperrealistyczną kopią (M. Adamczyk, 15.04.2026).



Fot. 13. Wystawa „200 lat starożytności pomorskich” (09.08.2025).



Fot. 14. Praca niemieckich muzealników jako dziedzictwo MNS (09.08.2025).



Fot. 15. Kopia opony Croya w zbiorach MNS (09.08.2025).



Fot. 16. Gryf, czerwień i złoto odsyłają do symboliki władzy (09.08.2025).



Fot. 17. Gryfici jako ród dynastyczny (09.08.2025).



Fot. 18. Kadr z filmu „Eine Welt im Schrank” (09.08.2025).



Fot. 19. Wystawa „Stare srebra” (09.08.2025).



Fot. 20. Historia życia codziennego jako część dziedzictwa (09.08.2025).

#### 6.2.4 Muzeum Pomorza (*Pommersches Landesmuseum*), Greifswald

Co do funkcji i zasięgu oddziaływania, obiektem analogicznym dla MNS, jest greifswaldzkie MP. Jest ono zarządzane przez fundację (*Stiftung Pommersches Landesmuseum*), utworzoną w roku 1996 przez władze miasta oraz kadry Uniwersytetu w Greifswaldzie we współpracy z władzami kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie. Historia MP jako osobnej instytucji jest więc stosunkowo krótka. Pokazuje różnice warunków, w jakich działają niemieckie organizacje pozarządowe i jakie przyznaje się im kompetencje.

Historia dzisiejszego MP jest związana z historią Szczecina, z którego pochodzi część zbiorów i skąd zostały wywiezione w roku 1945, by przez Coburg (1945-1970) i Kilonię (1966/1970-2000), ostatecznie trafić do Greifswaldu. Początki tutejszego muzeum są jednak starsze i sięgają 1. poł. XX wieku. Powstanie muzeum miejskiego miało miejsce w roku 1918 i wynikało ze współpracy Uniwersytetu oraz Towarzystwa Sztuk Pięknych. Impulsem dla współpracy było odnalezienie historycznych map z XVII i XVIII w., w tym Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego E. Lubinusa (1618). W roku 1928, muzeum zasiły zbiory z badań przy ruinach klasztoru w Eldenie. W tym czasie instytucja zyskała nową siedzibę – dawną bibliotekę klasztoru franciszkanów, gdzie oficjalnie została otwarta ponownie rok później. Główne obszary kolekcjonerskie i badawcze to: „klasztor Eldena, historia miasta i uniwersytetu, (...) pomorski folklor” oraz „rolnictwo i rybołówstwo” (*Pommersches Landesmuseum 2022: historia zbiorów*). Od roku 1941 zbiory były parcelowane i ewakuowane. W rezultacie znaczna część przepadła. W roku 2000 zbiory w posiadaniu muzeum miejskiego zostały przekazana MP.



Zadania i sposób ich realizacji fundacji zostały określone w statucie. Działając na rzecz historii i kultury transgranicznego Pomorza, fundacja (Fassbinder et al. 2021: § 2, pkt 1):

gromadzi i prezentuje materialne dobra kultury, aby przeszłość i teraźniejszość tego regionu kulturowego była znana i rozumiana w kraju i za granicą. Fundacja ma na celu wniesienie szczególnego wkładu w zrozumienie i partnerską współpracę z Rzeczpospolitą Polską. Jej celem jest również ponowne uwidocznienie i ożywienie historycznych związków Pomorza z krajami nadbałtyckimi: Polską, Szwecją i Danią [tłum. DeepL].

Na uwagę zasługuje podkreślenie współpracy z Polską oraz „uwidocznienie i ożywienie historycznych związków” z innymi państwami. Tym samym fundacja ma podobne cele, jak sam EP, a zarazem wyprzedza sformułowanie ich przez władze Pomeranii. O rozpoznaniu tych zadań, jak własnej roli, świadczy zapis, że „fundacja postrzega siebie również jako forum dla interesów kulturalnych Pomorza” (tłum. DeepL) (Fassbinder et al. 2021: § 2, pkt. 2).

MP zajmuje kilka historycznych budynków, spojenych w jeden kompleks przez nowoczesne łączniki. Składają się na niego: klasycystyczny budynek Quistorpa (dawne gimnazjum, a później dom dla najuboższych) oraz średniowieczne budowle – części klasztoru Franciszkanów: biblioteka oraz budynek zgromadzenia klasztornego. W tej postaci, jako spójny kompleks, muzeum zostało otwarte w roku 2005 (Pommersches Landesmuseum 2022: historia miejsca). Kolekcja jest rozproszona po całym obiekcie, a przeszłość danej części nie narzuca charakteru zbiorów. W ten sposób Muzeum przedstawia dzieje jako całość. Staje się to widoczne jeszcze lepiej dzięki wystawie „Land am Meer” – „kraj nad morzem”.

MP prezentuje zbiory przyrodnicze, archeologiczne i historyczne oraz sztukę dawną i współczesną. Ekspozyty zgromadzone na wystawie Land am Meer prezentują zarówno historię naturalną, jak i kulturową, od epoki kamienia do współczesności. Kluczowe tematy to Księstwo Gryfitów, wojna 30-letnia oraz polityka i jej konsekwencje w wiekach XIX i XX. Ostatnia część wystawy, „Historia Pomorza w XX wieku”, spleta się z polską narracją i powstała w ramach projektu Interreg VA „Wspólne dziedzictwo” (zob. 4.5.1) (Wspólne Dziedzictwo 2022). W przypadku sztuki najwięcej uwagi przypada C. D. Friedrichowi. MP nie ogranicza się jednak do eksponowania jego prac, lecz

przedstawia też inne, należące do tego samego nurtu bądź wzorowane na nich. Muzeum promuje transgraniczność, czego przykładem jest wystawa współczesnej ceramiki inspirowanej wyrobami Stettiner Ware (Pommersches Landesmuseum 2025: Nowa, biała ceramika szczecińska). Ogółem, jak podaje MP (2025: Historia zbiorów), „muzealne zbiory obejmują około 60 000 obiektów z 14 000 lat historii”. MP realizuje także projekty z udziałem dzieci i młodzieży, w tym transgraniczne – jak np. projekt „Szczecin dawniej i dziś” (Pommersches Landesmuseum 2025: Projekty edukacyjne i warsztaty).

### 6.2.5 Świat w kropli wody

Ochrona zabytków (*Denkmalpflege*) jest jednym z celów, jakie przed miastem Greifswald EP postawił już w najwcześniejszej koncepcji z 1993 roku, jeszcze przed powstaniem MP w jego obecnej formie. MP było widoczne wkrótce po utworzeniu go i od początku występowało jako kluczowy podmiot. Nie atrakcja turystyczna, lecz właśnie autor wyznaczony do wypowiadania się o dziedzictwie Pomorza, badania i popularyzowania go.

Dokumenty EP od początku akcentowały znaczenie Greifswald jako miasta uniwersyteckiego, inwestującego w kształcenie oraz rozwój nauki. Pojawiło się to w analizie SWOT już w roku 1999, gdzie pozycja uniwersytetu została określona jako „historycznie ugruntowana”, a sam uniwersytet „jest bez wątpienia centralnym punktem rozwoju nauki i badań naukowych”. Choć nie pomijało się humanistyki, akcent położony był na rozwój w zakresie technologii i medycyny (Euroregion Pomerania 1999: 49, 93). W tych właśnie obszarach EP widział ówczesnie szansę na współpracę ze Szczecinem (Euroregion Pomerania 1999: 49, 93-95, 147). Rola uniwersytetu powróciła w strategii z roku 2020, gdzie powołano się na wieloletnią współpracę między uczelniami medycznymi, jak również możliwość studiowania kierunków artystycznych w obu miastach. Współpraca uczelni realizuje się „szczególnie w ramach programu współpracy Interreg” (Euroregion Pomerania 2020: 52, 68). Euroregion i program Interreg okazują się więc, jeżeli jej nie warunkiem, to właściwym środowiskiem do jej realizacji. Greifswald jako ośrodek ważny dla kultury pojawił się już w roku 1999 (Euroregion Pomerania 1999: 84). Jego oferta kulturowo-historyczna została określana jako „złożona” i „różnorodna”. Składały się na nią „teatr, kościoły, katedra, obszar morski wzdłuż [rzeki] Ryck, kąpielisko Erlebnisbad”, „ruiny klasztoru Eldena” i – właśnie – Pomorskie

Muzeum Krajowe.

Wpływ MP na lokalną *władzę-wiedzę* widać najlepiej w strategii z roku 2020. Jeżeli w roku 1993 (Euroregion Pomerania 1993: 40) mówiło się o „udostępnieniu archiwów”, to w roku 2020 stwierdzono „ściłą współpracę” Archiwum Państwowego w Szczecinie z Pomorskim Muzeum Krajowym w Greifswaldzie „celem badania przeszłości i tworzenia wspólnych wystaw”. Według dokumentu, oba muzea należą do sieci podmiotów, które „od lat” współpracują na rzecz kultury (Euroregion Pomerania 2020: 36, 84).

Wynikiem tej współpracy jest oferta spajająca tak różne kraje, jak i okresy historyczne. Słowa, w jakich mówi się o niej w aktualnej strategii, zdradzają wpływ MP jako wytwórcy wiedzy. Pomerania okazuje się miejscem, gdzie widoczne są „ściśle kulturowo-historyczne relacje od czasu słowiańskiego osadnictwa po panowanie Książąt Pomorskich, epokę panowania Szwedów po współczesność” (Euroregion Pomerania 2020: 84). Jest to więc parafraza tego, o czym mówi analizowana wystawa.

Zapoznanie się z *wypowiedzią* MP ukazuje je nie jako aktora negocjującego miejsce w dyskursie, lecz tworzącego jego ramy. Tym samym wypowiedź MP kwestionuje status Szczecina jako regionalnej metropolii, przynajmniej w sferze wiedzy. Współdziałając ze Szczecinem, MP kreuje *przestrzeń dyskursu*, która jednocześnie przerasta ramy strategii, lecz także, wybiegając w przyszłość, poszerza je. Kreśli horyzont szerszy niż zakładają prognozy. Pomorze nie przestaje być motywem przewodnim ani na moment. „Pomorskość” jest rozumiana tutaj z jednej strony niezwykle szeroko, a z drugiej – bardzo lokalnie. Ukazuje „świat w kropli wody”, gdzie na przykładzie regionu można opowiedzieć „wszystko” o człowieku i środowisku. Mimo różnorodności, motyw Pomorza jest cały czas obecny, zarówno wtedy, gdy autorzy wypowiadają się na temat procesów geologicznych, jak i wtedy, gdy odnoszą się do relacji Niemiec z najbliższym sąsiadem – Polską. „Pomorze” zostaje tu potraktowane jako kategoria pojęciowa. Wykracza poza granice państw. Czy poprzez to wypowiedź MP ma cechy kolonizacyjne, zawłaszczające?

MP odwiedzałem przy okazji różnego rodzaju wydarzeń (np. 02.12.2017, 15.03.2024), zwłaszcza w okresie 10.2017 – 08.2018 roku, gdy mieszkałem w Greifswaldzie podczas wolontariatu w organizacji NABU (20.11.2017-31.07.2018). Analiza odnosi się do wizyty w dniu 14.08.2025 roku (czwartek). W związku z remontem, w tym czasie Galeria Romantyczna, poświęcona głównie malarstwu C. D. Friedricha, była niedostępna (fot. 21). Muzeum odwiedziłem ponownie dnia 18.12.2025 roku, dwa

dni po otwarciu (16.12.2025) (fot. 22). Poniższa analiza odnosi się jednak wyłącznie do wystawy historyczno-krajoznawczej „Land am Meer”, „kraj nad morzem”.

Nawet przy ograniczeniu się tylko do niej, *wypowiedź* MP może zostać określona jako totalna. Jedna wystawa obejmuje bowiem wszystko, co dotyczy Pomorza, zaczynając od geologii i powstania życia na Ziemi, przez archeologię, historię, etnografię, a kończąc na polityce i życiu codziennym w wieku XX i na początku XXI (po 2007 i wejściu Polski do Strefy Schengen). Czy wystawa o takim rozmachu ma szansę przekazać choćby podstawowe informacje z każdej kategorii, zachowując przy tym myśl przewodnią? Przykład MP pokazuje, że nie tylko jest to możliwe, ale możliwe jest też zrealizować to z sukcesem.

*Przestrzeń* muzeum jest przestrzenią dialogu. Dialog ten obejmuje zarówno czas w różnych wymiarach, jak i innych autorów – współrozmówców. Budynek muzeum spaja różne okresy. Jest nie tyle palimpsestem, co lupą, dzięki której poszczególne okresy stają się przejrzyste i czytelne. Uwidacznia to już ekspozycja w holu, tuż przed wejściem na wystawę: historia obiektu w świetle zabytków, ukazana przez średniowieczne księgi, nowożytny dokumenty, monety, ale także przedmioty codziennego użytku. Część przedmiotów wiąże się z etapem, kiedy budynek pełnił funkcję domu dla najuboższych. Jego przeszłość nie jest ukrywana, lecz, przeciwnie, przenika przez poszczególne części budynku. Muzeum chętnie „wywołuje duchy”, odsłania sedymenty różnych historycznych rzeczywistości i eksponuje na ich teraźniejsze trwanie.

Taką „sedymencję” ukazuje już pierwsza część poświęcona geologii (fot. 23). Wystawa nie opowiada o historii naturalnej „w ogóle”, lecz odnosi ją do tego, co miejscowe. Obok skał osadowych i prehistorycznych stwożeń pojawiają się eksponaty takie jak muszle, bursztyny czy nawet imitacja lodowca i gład narzutowy. „Mała ojczyzna” zostaje wzbogacona o wymiar czasowy, liczony w milionach lat, a „lokalność” nie ogranicza się do „teraźniejszości”. Stanowi to, uważam, nie tyle próbę „zawłaszczenia” przeszłości („byliśmy, jesteśmy, będziemy”), ile ułożenie się w niej. Krajobraz małej ojczyzny, „własny” krajobraz, zostaje tu ukazany jako „zakotwiczony” w odległej epoce – a skoro krajobraz, to i jego mieszkańcy (por. polskie hasło „myśmy tu nie przyszli – myśmy tu wrócili”). Władza-wiedza nie ogranicza się tu więc do historii kulturowej, lecz zostaje rozciągnięta na geologiczną. *Wypowiedź* wskazuje, że choć przechodziło liczne przeobrażenia, Pomorze oglądane i zamieszkiwane dzisiaj, istniało w jakiejś postaci „zawsze”. Sami jego mieszkańcy okazują się w ten sposób powiernikami i opiekunami dziedzictwa nie dekad czy stuleci, lecz milionów lat

geologicznych przemian.

Taką perspektywę umacnia część poświęcona archeologii (fot. 24). Przejście jest płynne i naturalne: zmiany zachodzące w przyrodzie pociągają za sobą zmiany ludzi jako gatunku i jako twórców kultury. W przeciwieństwie do wielu regionalnych wystaw, pradzieje nie są potraktowane jako „okres przejściowy” w drodze do historii, lecz zostają omówione w szczegółach w odniesieniu do lokalnej specyfiki i z podkreśleniem zależności człowieka od przyrody. Akcentuje się także związki z Rzymem i obrzędowość pogrzebową. Oba elementy funkcjonujące w zbiorowej wyobraźni (od megalitów do kurhanów) zostają powiązane z regionem.

Wielokulturowy charakter podkreśla część poświęcona Słowianom. Ich pojawienie się na Pomorzu zostaje powiązane z sytuacją w Europie u schyłku imperium rzymskiego. Model przedstawia wędrujące plemię: z jednej strony Germanów, a z drugiej – Słowian (fot. 25, 26). Życie codzienne Słowian jest ilustrowane bogatym materiałem archeologicznym. Pojawia się także nagranie filmowe z osady Ukranenland z roku 2002 (fot. 27). Słowiańscy mieszkańcy Pomorza są przedstawieni bez nadmiernego komentarza. Nie są porównywani z innymi etnosami czy narodami, lecz pokazani jako będący „u siebie” (fot. 28). Obok zabytków kultury materialnej, pojawia się także nawiązanie do legendy Wolina jako miejsca ponad granicami etnicznymi i narodowymi.

Dzieje Słowian zostają wykorzystane jako punkt wyjścia do dalszej narracji: średniowiecza na Pomorzu. Cezurę stanowi zburzenie Arkony i chrystianizacja. Pojawiają się tu interesujące paralele z MNS. Przykładem jest relikwiarz św. Korduli – zabytek zaginiony podczas II WŚ, którego kopie znajdują się w obu muzeach (fot. 29). Na fakt, że 80 lat po WŚ zabytki Pomorza dalej są rozproszone, wskazuje kielich z Nowogardu, przekazany MP w roku 2022 (fot. 30).

Część poświęconą średniowieczu wieńczy przykłady malarstwa religijnego i rzeźby. Wprowadzają one do historii reformacji, a ta – do Księstwa Gryfitów. Reformacja i sekularyzacja są potraktowane jako moment przełomu. Postacie reformacji są ukazane w sposób sugerujący, że nie wymagają przedstawiania – zjawisko bez analogii po stronie polskiej. Istnieją też różnice w reprezentacji Gryfitów. W MNS więcej uwagi poświęca się im jako dynastii (czyli arystokratom), w Greifswaldzie natomiast – jako gospodarzom Pomorza (fot. 31). Podkreślona zostaje ich rola w utworzeniu Uniwersytetu w Greifswaldzie (fot. 32) – ponownie bez odpowiedzi w Szczecinie. Tak, jak wspomniany (zaginiony? nieistniejący?) relikwiarz, tak powracającym elementem jest (zniszczony) Kabinet Pomorski (fot. 33). Także w MP prezentowany jest film „Eine

Welt im Schrank” (1934), „świat w szafie” (fot. 34). Pojawiają się drobne przedmioty – przykłady wyposażenia. Kolejną kopią jest Opona Croya (fot. 35), monumentalny gobelin wykonany na zlecenie Filipa I. Podczas gdy w Szczecinie znajduje się jego kopia, wykonana w połowie XIX wieku, w MP, od roku 2005, znajduje się oryginał – własność Uniwersytetu w Greifswaldzie. O ile w MNS służy on do ukazania związków dynastycznych, tutaj uwagę poświęca się też technikom wykonania. Tkaniny zostają ukazane nie tylko jako dokumenty władzy, lecz także zabytki rzemiosła (fot. 36). Jak sądzę, żadna część ekspozycji w MP nie daje porównać się lepiej z MNS, jak właśnie ta poświęcona Gryfitom. Ten sam materiał i te same przedmioty – duplikaty – w obu muzeach służą dwóm różnym narracjom. „Szczecińscy” Gryfici to szlachta, dopasowana do polskiej wrażliwości (zachowane tzw. polskie stroje, „złoty” wiek Pomorza, dominujące barwy: czerwień i złoto), podczas gdy Gryfici w Greifswaldzie to reformatorzy, mecenasi intelektualistów, twórcy Uniwersytetu.

Do kolejnej części przechodzi się przed hol, wykorzystywany do organizacji wystaw czasowych i organizacji wydarzeń (także przez zewnętrzne podmioty). Dalsza część wystawy „Land am Meer” podejmuje temat Pomorza w okresie szwedzkim, zaczynając od wojny trzydziestoletniej, poprzez wojny napoleońskie, a kończąc na Kongresie Wiedeńskim i przejściu Greifswaldu pod panowanie pruskie. Omawia też początki pruskiego, a później niemieckiego nacjonalizmu. Mała część etnograficzna pokazuje życie na wsi początku XX wieku w świetle nagrań i zachowanych przedmiotów: narzędzi i strojów. Interesującym akcentem są pamiątki z nadmorskich kurortów przełomu XIX/XX wieku, dające się odczytać jako wspomnienie z pół-realnego, a pół-wyśnionego, dawno zaginionego świata. Pokazują Pomorze bez granic. Także tu jedynym punktem odniesienia jest ono samo. Zamiast granicy – linia brzegowa (fot. 37).

Znaczna (i znacząca) część jest poświęcona Pomorzu w okresie NRD. Tym, co z pozycji pracy, jest tutaj szczególnie istotne, to odnośnienie się do tematyki Polski i relacji z Niemcami w okresie po roku 1945 (fot. 38). To także pierwszy moment, gdzie autorzy korzystają z prawa do kształtowania pamięci tych wydarzeń, zajmują konkretne stanowisko, niepozbawione ideologicznego i politycznego zaangażowania. Zrywają z rzeczowym tonem poprzednich części, gdzie także w przypadku okresu narodowego socjalizmu i wydarzeń II wojny światowej fakty miały mówić „same za siebie”. Jak stwierdzają, „sama nazwa »Pommern« (niem. Pomorze) niemal całkowicie zniknęła z użycia w czasach NRD. Dopiero w ciągu ostatnich 30 lat region stopniowo odkrywa na nowo swe wykształcone na przestrzeni stuleci dziedzictwo” (Pommersches

Landesmuseum 2022: Pomorze – kraina nad morzem). Podział Pomorza i wysiedlenie Niemców są pokazane z jednej strony, przez pryzmat nostalgii, z drugiej – potrzeby wybaczenia i pojednania (fot. 39). Za szklaną ścianą, przysłonięte przez mapę i niewidoczne w całości, znajdują się przedwojenne herby miast i miasteczek (fot. 40). Są tam także elementy regionalnego stroju pyrzyckiego i makieta murów miejskich. Zamiast przestrzegać przed rewizjonizmem, MP przywołuje wypowiedzi liderów polsko-niemieckiego pojednania. Odnosi się także do relacji z władzami PRL. Pojawiają się teksty w języku polskim oraz oryginalne słupki graniczne polski i niemiecki, artefakty o dużej sile przekazu (fot. 41). Jako była stolica regionu obecny jest też Szczecin. Poprzez fotografie i autentyczne wypowiedzi zostają przedstawione powojenne władze miasta i regionu (P. Zaremba, L. Borkowicz).

Podobna „gra” między nostalgią a krytyką jest obecna w części poświęconej życiu codziennemu w okresie powojennym oraz NRD (fot. 42, 43). Autorzy nie zniżają się do moralizowania, dalecy są jednak od przedstawiania tego okresu jako „cudownej krainy” wspomnień czy, odwrotnie, heterotopicznego „świata na opak”, epatującego systemową opresją. Równoległe do opisu rzeczywistości w NRD, odnoszą się do ówczesnych wydarzeń w Polsce. Niemało miejsca zostaje poświęcone „Solidarności” i oddziaływaniu wydarzeń w Polsce na sytuację w regionie (fot. 44).

Z pewnością najbardziej politycznie i ideologicznie „nasycona” jest ostatnia część, pokazująca relacje Polski i Niemiec po roku 1989 (fot. 45). Jest to także część najlepiej wpisująca się w narrację EP. Choć przywołuje konkretne fakty, posługuje się datami i liczbami, to nie tyle opowiada historię, co kreuje (pomyślną) przyszłość. Podobnie jak w dokumentach EP, nietrudno dopatrzyć się tutaj myślenia życzeniowego i swoistego „zaklinania rzeczywistości”, przedstawienia jej w barwach jaśniejszych niż rzeczywiste.

Wystawę wieńczy sala o dużej sile emocjonalnej. Po przejściu przez wszystkie niepokoje XX wieku (część z nich w pamięci gości), goście Muzeum trafiają nad morze (fot. 46). Nagranie znad brzegu morza wyświetlane jest na wszystkich powierzchniach sali: na wprost i po bokach widać wybrzeże, po podłodze rozlewają się fale. Do odpoczynku zachęcają rozstawione leżaki z symbolami Greifswaldu. W ten sposób Pomorze zostaje ponownie zdefiniowane jako „kraj nad morzem”. To właśnie morze i jego wybrzeże stają się tym wspólnym mianownikiem. Jest tym, co czyni Pomorze Pomorzem bez względu na aktualne ideologie, granice państwowe, a nawet układ kontynentów.

MP można uznać za projekt muzeum totalnego. Zestawienie go z MNS jest uzasadnione co do funkcji i społecznej roli. Nie jest natomiast, jeżeli wziąć pod uwagę zbiory. To, co w Greifswaldzie znajduje się na jednej wystawie w jednym gmachu, w Szczecinie jest rozdzielone między Muzeum Geologiczne (Uniwersytet Szczeciński), wszystkie oddziały Muzeum Narodowego oraz muzeum „Szczecin w PRL” (muzeum prywatne). Tym jednak, co, jak sądzę, sprawia, że zestawienie to jest nie tylko możliwe, ale i konieczne, jest skupienie na lokalności, widoczna w obu muzeach potrzeba ukazania tego, czym – zdaniem autorów – jest region i co jest jego dziedzictwem. Co w takim razie mówi o nim MP?

MNS akcentuje europejskość i ponadlokalność, MP odwrotnie – podkreśla przynależność do małej ojczyzny, uwydatnia znaczenie samego Greifswaldu jako miasta uniwersyteckiego o długiej tradycji intelektualnej. W tym ujęciu Muzeum nie jest osobnym bytem, lecz wynikiem tej tradycji. Stanowi jedno zdanie w ciągu wypowiedzi, jakie tworzą życie akademickie i kulturalne, wspierane zarówno przez dynastyczny mecenat, władze na poziomie landu i państwa federalnego czy – *last but not least* – niezależnych podmiotów.

Jako „muzeum totalne”, MP wypowiada się z pozycji autorytetu będącego „u siebie”. Przyznaje sobie prawo do autorytatywnej i wyjaśniającej *wypowiedzi* w aspekcie wszystkiego, co dotyczy lokalnej małej ojczyzny. Od geologii i zjawisk sprzed miliardów lat, do bieżących wydarzeń, autorzy wypowiadają się z pozycji dysponentów wiedzy, ale i środków do jej tworzenia. Osadzenie w przestrzeni sprawia zarazem, że muzealna narracja wydaje się ową przestrzeń „zawłaszczać”, a ton, w jakim odnosi się do niektórych zagadnień – zwłaszcza tych w 2. poł. XX wieku i późniejszych – może zostać uznany za protekcjonalny. Pod tym względem za najważniejsze części uważam te, które odnoszą się do relacji ze „swoim obcym”: Słowianami w średniowieczu, polskimi „repatriantami” po roku 1945 czy Polską jako nowym członkiem UE po roku 2004. Jak bowiem w połowie lat 90. XX wieku pisał Z. Mazur (2021: 153), „wbrew pozorom Niemcy i Polacy znają się słabo, co gorzej, w chwilach zadrażnień lub nieporozumień sięgają do wytartych stereotypów celem szybkiego zinterpretowania nieprzyjemnych sytuacji”. Takie właśnie kalki wyłaniały się z oryginalnej koncepcji EP.

Swoją *wypowiedź* MP kieruje do miejscowych, ale pojęcie miejscowości rozciąga na najbliższych sąsiadów, na swoich „krajan”, ale krajan nie w wymiarze państwowym (bo ten przekracza), lecz geograficznych – na Pomorzan. W efekcie wystawa „Land am Meer” przedstawia dwie skonfliktowane perspektywy, lecz nie znajduje między nimi



równowagi. Z jednej strony bowiem „każdy jest u siebie” (interpretacja uderzająca szczególnie w przypadku wymiany ludności po II WŚ), z drugiej – za „swoich obcych” wypowiadają się muzealnicy. Tłumaczą, jak powinny wyglądać te postulowane dobrosąsiedzkie relacje. Deklaruje się równe prawa w przestrzeni jednego Pomorza, lecz zarazem te równe prawa przyznaje się z pozycji silnego prawodawcy. W rezultacie narracja pozostawia z pytaniem, czy dzieli się tę przestrzeń na prawach sąsiada, czy jednak gościa?

Podobnie jak MTR (MNS), MP czerpie z dziedzictwa muzeów krajowych czy muzeów ziemi. Odwołuje się do poczucia i pojęcia lokalności, ale rozszerza je. To, co domowe, *heimlich*, rozszerza na całe Pomorze. Jako postulowane *archiwum* ukazuje ciągłość: zaburzoną przez prądy historii, lecz nie przerwaną, ponieważ jego fundament to nie państwo, lecz kraj – Pomorze. W rezultacie pytanie o to, co jest „tym” dziedzictwem, traci na zasadności. Mieszczą się w nim bowiem powstanie życia na Ziemi i wejście Polski do Strefy Schengen. Kluczem jest lokalność.



Fot. 21. Hol MP podczas remontu Galerii Romantycznej (14.08.2025).



Fot. 22. Portret C. D. Friedricha – Galeria Romantyczna po otwarciu 16.12.2025 r. (18.12.2025).



Fot. 23. Od powstania życia na Ziemi... (09.08.2025).



Fot. 24. ...do początków kultury ludzkiej (18.12.2025).



Fot. 25. Wędrówka ludów (14.08.2025).



Fot. 26. Przybycie Słowian – w narracji MP dwie strony jednego zjawiska (14.08.2025).



Fot. 27. Osada „Ukranenland” jako słowiańska wieś – tutaj na filmie (14.08.2025).



Fot. 28. W narracji MP człowiek i środowisko tworzą całość (14.08.2025).



Fot. 29. Jeszcze raz relikwiarz (14.08.2025).



Fot. 30. Zaginiony-ocalony kielich z Nowogardu (14.08.2025).



Fot. 31. Nic o Pomorzu bez Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego (14.08.2025).



Fot. 32. Uniwersyteckie regalia nadal w użyciu (14.08.2025).





Fot. 33. Kabinet Pomorski (14.08.2025).



Fot. 34. „Świat w szafie” w szafie (14.08.2025).



Fot. 35. Opona Croya – oryginał (18.12.2025).



Fot. 36. Więcej dynastycznych zabytków znajduje się na wystawie w MP (14.08.2025).



Fot. 37. Pomorska *belle époque*. Pocztówka z innego świata czy także pytanie o przyszłość? (14.08.2025).



Fot. 38. Ciemności wojny, światło pokoju (14.08.2025).



Fot. 39. Losy wypędzonych (14.08.2025).



Fot. 40. Strój pyrzycki i makieta baszty (18.12.2025).



Fot. 41. Granice – już tylko w muzeum? (14.08.2025).



Fot. 42. Okres powojenny pod hasłem „To źle, że nas tak oszukano” (14.08.2025).



Fot. 43. Polscy „repatrianci” w narracji MP (14.08.2025).



Fot. 44. MP patrzy przez pryzmat przestrzeni, nie kraju. Wypowiada się o wszystkim, co dotyczy Pomorza (14.08.2025).



Fot. 45. W narracji MP „pomorski renesans” to nie historyczna dynastia, lecz współczesny dialog (14.08.2025).



Fot. 46. Pomorska plaża z widokiem na przyszłość (14.08.2025).

## 6.2.6 Wnioski

Po obu stronach granicy aktorzy oficjalnego dyskursu wychodzą z różnych punktów i dochodzą do odmiennych wniosków. Historyczne i współczesne role Szczecina i Greifswaldu są inne. Mimo deklaracji współpracy i partnerstwa, od roku 1945 ich rozwój podąża własnymi drogami. Za niezależnym rozwojem gospodarczym i społecznym podąża indywidualna refleksja nad dziedzictwem.

W polskiej części EP „oficjalnym” dziedzictwem jest przede wszystkim to, co daje się wpisać w ponadnarodowy kontekst. Pokazać to, co szczecińskie jako nie-tylko-polskie. Pomorze oglądane przez pryzmat wystawy archeologicznej to nie ZO, oddzielone od zachodu „granica pokoju”, lecz otwarta przestrzeń, dom dla licznych społeczności od epoki kamienia poprzez średniowiecze i czasy nowożytne, aż do współczesności. W szczecińskiej narracji Gryfici to nie tylko lokalna dynastia o związkach z Polską, lecz jeden z rodów Europy. „Stare srebra” to nie tylko te, z jakich korzystano na Pomorzu, lecz takie, jakie ukazują powszechny, uniwersalny gust swojego czasu. Równolegle do tego istnieje niemieckie dziedzictwo, dziedzictwo niemieckiego muzealnictwa i historii Szczecina sprzed 1945 roku. Narracje o ZZ sprzed roku 1989 zostają pominięte, włączając ich krytykę. Zamiast mówić o słowiańskim, piastowskim czy polskim Pomorzu, podkreśla się, że współczesne polskie Muzeum Narodowe kontynuuje pracę muzealników sprzed II WŚ. Tak, jak pomijając tysiąc lat autorzy WZO chcieli wykazać ciągłość między rzeczywistością pierwszych Piastów i tą po wojnie, tak współcześni szczecińscy muzealnicy pomijają narrację „ziemioodzyskańczą”. Zgodnie z życzeniem twórców EP dążą do tego, by ukazać jak najmniej cezur i barier, a zamiast nich – jak najwięcej punktów stycznych. Dziedzictwem jest więc to, co ponadlokalne (bo europejskie) i ponadnarodowe (bo nie tylko polskie czy niemieckie, lecz szczecińskie). W ten sposób Szczecin (przynajmniej na poziomie narracji) faktycznie staje się regionalną metropolią. Taką, jakiej życzy się mu w unijnych strategiach. Ze swojego miejsca w przestrzeni patrzy daleko poza horyzont, by oddziaływać na region.

W narracji MP jest odwrotnie. Ranga oficjalnego dziedzictwa, *tego* dziedzictwa, przypada temu, co pomorskie i regionalne – domowe. Pomorskie dziedzictwo nie jest jednak w żaden sposób tożsame z tym, co niemieckie. Jest lokalne, lecz nie państwowe. Mówi o Prusach, Republice Weimarskiej czy NRD i odnosi się do państwowości, lecz pomorskim dziedzictwem nazywa to, co bliskie – tutejsze. W ten sposób Pomorze staje się niejako „światem w kropli wody”. Jest nie tyle odcięte od reszty świata, co



wystarczające samo sobie. Jest ważne i obfite na tyle, by można było mówić o nim wyłącznie poprzez nie, a nie szukać wzorców na zewnątrz. Podczas, gdy narracja po polskiej stronie to poszukiwanie ciągłości i punktów stykowych, po stronie niemieckiej można mówić o dumie z lokalności i autonomii.

Sednem różnicy jest więc stosunek do lokalności i narodowości. MNS dąży do wpisania się w szerszy kontekst przestrzenny i czasowy. Konsekwentnie kreuje obraz Szczecina innego niż tylko polski, lecz polskość, narodowość polska, pozostają w narracji MNS punktem odniesienia. Choć w przypadku Greifswaldu MP rozszerza kontekst czasowy do logicznych granic i rozpoczyna narrację początkiem życia na Ziemi, w wymiarze przestrzennym koncentruje się na regionie i to region, a nie państwo, staje się punktem wyjścia do refleksji nad tożsamością. Na poziomie oficjalnego dyskursu „mała ojczyzna” okazuje się koncepcją odległą od doświadczeń i autorów po stronie polskiej, zaś oczywistą dla tych z Niemiec, wpisaną w ciąg lokalnych „muzeów ziemi”, *Heimatismuseen*.

## **6.3 Dyskurs o ożywionej przeszłości**

### **6.3.1 Charakterystyka**

Jak pisał M. Pawleta (2020: 172-76), od blisko 20 lat ma miejsce przechodzenie archeologii jako hermetycznej dyscypliny naukowej do praktyki społecznej, zależnej od bieżących problemów. Popularyzacja nauki i uprzystępnianie jej wyników odgrywają coraz ważniejszą rolę, widoczną poprzez rozporządzenia na poziomie krajowym i europejskim. Ostatnie z nich (2026) to włączenie popularyzacji nauki do ewaluacji dyscyplin (Drozdowicz 2025: 79). Popularyzacja archeologii wychodzi od postulatu dziedzictwa jako własności każdego człowieka. Dla archeologii odpowiedzialnej społecznie istotne jest nie tylko pytanie co składa się na dziedzictwo i jak je badać, lecz także jak je popularyzować (Pawleta 2020: 178-79). Jednocześnie za demokratyzacją i prywatyzacją przeszłości, jakie mają miejsce od roku 1989, podąża jej trywializacji i komercjalizacja (Pawleta 2012: 415-16).

Jedną z popularnych form są skanseny i festiwale archeologiczne. Re-konstruując przeszłość, re-prezentując jej materialność, ujawniają szczególną formę władzy nad przeszłością. Zamiast dystansować od niej poprzez gabloty i ramy (a dziś także elektroniczne media) oferują iluzję wejścia do niej, „podróży w czasie” (Pawleta 2015:

383). Poprzez udział w „odtwarzonej” przeszłości, przeszłość staje się częścią indywidualnego doświadczenia. Wrażenie to potęguje naoczność i siła doznań, zaangażowanie wszystkich zmysłów, nauka przez udział itp. W ten sposób skanseny wspierają fikcję bezpośredniego doświadczenia historycznego, kontaktu z przeszłością przywoływaną w zaaranżowanym czy skonstruowanym w tym celu otoczeniu. Obiecują nie intelektualne poznanie, lecz bezpośrednie doświadczenie. Im większy dystans czasu – pisała A. Assmann (2019: 120) – tym bardziej atrakcyjna idea skrótu i bezpośredniego kontaktu.

W ramach dyskursu o ożywionej przeszłości interesują mnie wypowiedzi na temat dawnego życia. Co aktorzy tego dyskursu rozumieją przez „życie w przeszłości” w praktyce? Czy wierzą w możliwość odtworzenia, a nawet życia w niej? Czy autorskie „odtworzone przeszłości” uznają za fikcje czy przeciwnie – że autorska (re)konstrukcja i przeszła rzeczywistość są tym samym? Jakie przeszłości chcą zamieszkiwać i do jakich zapraszają odbiorców? Co w ramach ofert jest na widoku jako „przeszłość na sprzedaż”, a co zostaje ukryte i należy do „ezoterycznej” wiedzy odtwórców? Gdzie przebiega granica między odgrywaniem roli (wojownika, rzemieślnika, kapłana itd.) a utożsamieniem się? I czy taka granica istnieje?

By odpowiedzieć na te pytania, w niniejszej pracy skupiam się na skansenach wczesnego średniowiecza – najpopularniejszym okresie wśród rekonstruktorów. W EP istnieją dwa takie skanseny, powstałe w podobnym czasie i korzystające z podobnych, jeśli nie identycznych rozwiązań. Są to Centrum Słowian i Wikingów w Wolinie (CSiW) oraz Ukranenland w Torgelow, reprezentowane przez stowarzyszenie Ukranenland Torgelow – Historische Werkstätten e. V. Pomijam skanseny budownictwa wiejskiego: skansen w Klukach, Zagrodę Jamneńską – część Działu Etnografii Muzeum w Koszalinie czy (po stronie niemieckiej) skansen w Klockenhagen lub Muzeum Etnograficzne Schwerin Mueß – w stolicy landu, lecz poza granicami EP. Nie omawiam także innych skansenów archeologicznych, jak skansen w Dolicach lub Castrum Turgelowe, również w Torgelow. Zamiast tego koncentruję się na ofercie odznaczającej się największym podobieństwem.

### **6.3.2 Centrum Słowian i Wikingów, Wolin**

Jako miejsce kluczowe dla Bałtyku w okresie wczesnego średniowiecza, Wolin był

przedmiotem badań historycznych już w XVII wieku, zaś archeologicznych (po przypadkowych znaleziskach w wieku XVIII) – od XIX. Do wiodących pytań tego etapu badań należała lokalizacja, po pierwsze, osady Jomswikingów, znanych zarówno z islandzkich sag, jak i z podań kronikarzy – Adama z Bremy i Saxo Gramatyka, po drugie – Vinety, osady handlowej, która (według legendy) miała być zniszczona przez morze. Kluczową postacią tego wczesnego okresu był R. Virchow, niemiecki biolog, patolog i archeolog. Jako archeolog, R. Virchow prowadził badania od lat 70. XIX wieku, przyczyniając się zarówno do zwiększenia wiedzy, jak i popularyzacji tego miejsca w powszechnej świadomości. W latach 30. XX wieku badania kontynuował O. Kunkel, ówczesny dyrektor MP w Greifswaldzie. W sposób właściwy epoce podporządkowywał badania ideologii.

Do legendy Wolina chętnie odwoływała się propagandę PRL. Podczas gdy w wielu okolicach ZZiP ślady Słowian trzeba było widzieć nawet tam, gdzie – jak pisał P. Migdalski (2025: 50) – ich nie było, Wolin był ich pełen. Stanowił szczególny przypadek „słowianosfery”. Stanowiska archeologiczne były objęte ochroną jako rezerwaty. Odbywały się wycieczki szkolne (Migdalski 2025: 63, 68, 85). Zdaniem P. Migdalskiego (2025: 87-88), propagowanie w Wolinie pogańskiego dziedzictwa, ustawianie posągów pogańskich bogów, a nawet (niezrealizowany) zamiar zrekonstruowania kąciny, można uznać za „nierozpoznany front walki komunistycznego państwa z Kościołem”. Słowiańsko-wikińska przeszłość była atrakcyjnym tematem dla autorów powieści i komiksów. Wolin-Wineta-Jomsborg na kartach tych dzieł stawał się lustrem aktualnych problemów i napięć. Odwołując się do legendy zatopionego miasta, sięgali po nią także muzealnicy (Migdalski 2025: 108, 110-11, 131-32).

Polskie badania archeologiczne podjęto krótko po II WŚ. Te prowadzone od roku 1952 z udziałem, m.in. W. Filipowiaka, późniejszego dyrektora MNS (1955-2000), sięgały po nowatorskie metody (np. archeologia podwodna). Podsumowaniem tego pierwszego okresu polskich badań było założenie muzeum. Muzeum Regionalne im. Andrzeja Kaubego zostało utworzone w roku 1966 w nawiązaniu do 1000-lecia Polski i od tego czasu służy zarówno badaniom, jak i popularyzacji (Orłowska & Stanisławski 2004: 62). W rezultacie „Wolin może się dzisiaj szczycić jedną z najlepszych i największych kolekcji w tej części Europy, liczącą setki tysięcy zabytków z okresu wczesnego średniowiecza” (Muzeum Regionalne im. Andrzeja Kaubego w Wolinie 2025: historia badań).

W powszechnej świadomości archeologia Wolina to nie tylko muzeum i gabloty,

lecz także widowisko i przeszłość „na żywo”. Początki „ożywionej przeszłości” w Wolinie sięgają lat 70., gdy z inicjatywy A. Kaubego zaczęto organizować widowisko „Napad Wikingów na Wolin”. Inscenizacje te odbywały się przez 20 lat w ramach Dni Kupały, a oddziały Słowian i Wikingów tworzyła miejscowa młodzież (Orłowska & Stanisławski 2004: 23, por. Migdalski 2005: 63, 103). Jak stwierdzili świadkowie, wolińskie Dni Kupały to poprzednik, a nawet warunek Festiwalu, w formie, jaką otrzymał w latach 90. Do ponownego ożywienia zainteresowania Wolinem na Zachodzie, a w rezultacie – do organizacji pierwszej imprezy o zasięgu międzynarodowym, przyczyniły się wystawy W. Filipowiaka z roku 1991. Pierwsza odsłona festiwalu odbyła się w roku 1993. Wzięli w niej udział archeolodzy i odtwórcy z Danii, Niemiec i Anglii. Efektem pierwszej dekady była decyzja o „rozdzieleniu części historycznej od komercyjnej”. Dzięki temu, w roku 2004, ten „jeden z największych a Europe” festiwal ożywionej przeszłości był „ceniony ze względu na merytoryczną pedanterię” (Orłowska & Stanisławski 2004: 28-29, 64).

Od początku imprezy podstawą były pokazy życia we wczesnym średniowieczu (Górewicz 2009: 7-8). Jej następstwem była budowa osady, za czym optował m.in. W. Filipowiak (Orłowska & Stanisławski 2004: 57). Podmiotem formalnie odpowiedzialnym za jego budowę jest Stowarzyszenie Centrum Słowian i Wikingów „Wolin – Jomsborg – Vineta”, powołane w tym celu w roku 2002. Ponieważ w przypadku Wolina skansen i pokazy stanowią całość, omawiam je łącznie.

CSiW oficjalnie zostało otwarte w roku 2008 i – podobnie jak opisane niżej Ukranenland – przedstawia wczesnośredniowieczną osadę. Nie jest rezerwatem, jak np. „wioska wczesnopiastowska” w Biskupinie. Nie odtwarza też konkretnego stanowiska, więc nie jest to próba odtworzenia historycznego grodu. Zamiast tego nawiązuje do budownictwa wczesnego średniowiecza, przybliżając wygląd ówczesnych budowli mieszkalnych i obronnych. Ma powierzchnię ok. 2 ha. Od strony południowego wschodu osadę zamyka palisada, biegnąca po nieregularnym łuku i dochodząca z obu stron do rzeki Dziwnej, zamykającej obszar od północnego zachodu. W granicach osady znajduje się około dwadzieścia chat, przystań dla statków oraz pole do walk wojów. Osobne trzy chaty oraz tablica z mapą, prezentującą układ osady, znajdują się przed bramą.

Woliński skansen nie prowadzi działalności warsztatowej w wymiarze takim, jak opisane niżej Ukranenland. Poza festynem w osadzie przebywa stale kilku rekonstruktorów, opowiadających o różnych aspektach życia. Osada „ożywa” natomiast podczas dorocznego festiwalu. Początki imprezy sięgają roku 1993. Jej pierwsza odsłona

została zorganizowana we współpracy z odtwórcami życia wikingów z Danii. Od tego czasu festiwal odbywa się co roku, a od roku 1999 na Wolińskiej Kępie. Na czas imprezy teren skansenu staje się miejscem spotkania setek odtwórców z wielu krajów Europy, pokazujących zarówno różne aspekty codziennego życia, jak i inscenizujących kluczowe wydarzenia ze wczesnego średniowiecza w tej części świata (np. chrzest Mieszka, ślub Mieszka i Dobrawy itd.).

### **6.3.3 Kupieckie emporium niegdyś i obecnie**

CSiW jest jedną z najlepiej rozpoznawalnych atrakcji w regionie. Czy jest jednak widoczne dla władz EP, a jeśli tak, to czy rozpoznają jego potencjał dla budowania tożsamości? To, co w częściach poświęconych wyspie Wolin pojawiało się najczęściej, to środowisko. Przyrodę wyspy wymieniało się zarówno jako wartość samą w sobie, ale też jako atrakcję turystyczną. Jej zachowaniu i popularyzacji służy Woliński Park Narodowy, współpracujący z analogicznymi parkami po stronie niemieckiej (Euroregion Pomerania 1999: 35, 37 i in.). O trwałości współpracy świadczą słowa z roku 2020 (Euroregion Pomerania 2020: 86), że w kwestii ochrony przyrody między wyspami Uznam i Wolin „istnieje ścisła współpraca”. Obie wyspy zostały potraktowane łącznie, a ich integracji miał sprzyjać „rozwój sieci transnarodowych szlaków, zaznaczanie i znakowanie ścieżek i tras” (Euroregion Pomerania 2006: 54, 65).

Jak na tym tle wygląda CSiW? Podczas edycji Festiwalu Słowian i Wikingów z roku 2025 rola muzeum archeologicznego była znacznie mniejsza niż kiedyś. Jako jedna z atrakcji turystycznych regionu, muzeum zostało wspomniane w strategii w roku 1999 (Euroregion Pomerania 1999: 106). Sama osada pojawiła się w dokumentach po raz pierwszy w roku 2006, wkrótce po oficjalnym otwarciu. Jej utworzenie znalazło swój oddźwięk w planach rozwoju. I tak w strategii z roku 2006 przewidywano „rozwój transnarodowej kooperacji pomiędzy wioskami Wikingów i Sł[o]wian pod wspólną marką »BALTIC HISTORY« w Foteviken (Skåne), Wolinie (Zachodniopomorskie) i Ukranenland e. V. (Torgelow)” (Euroregion Pomerania 2006: 124). Widać tu nawiązanie do Pomeranii uwzględniającej Szwecję (zamiar, który nie przetrwał próby czasu). Ówczesnie brano pod uwagę wypromowanie „linii produktów” o charakterze „ponadregionalnego przesłania o wydźwięku transnarodowym”, a do czego miały zaliczać się produkty w zakresie „historia-sztuka-kultura” (Euroregion Pomerania 2006:

125). CSiW znikło ze strategii z roku 2013, by pojawić się w roku 2020 jako przykład bogatej oferty rekreacyjnej i kulturalnej. Pośrednio nawiązują do niego także słowa, że „liczne obiekty czynią dziedzictwo kulturowe Słowian, Wikingów, książąt pomorskich czy okresu szwedzkiego namacalnym” (Euroregion Pomerania 2020: 74, 84).

Czy to oznacza, że w strategiach EP CSiW jest rozpoznawane jako znaczący podmiot? Mimo znaczenia, nie jest widoczne tak, jak powinno. Oferta Centrum przyciąga tysiące turystów nie tylko z Polski, ale z całej Europy. Dzięki temu buduje ono transgraniczną jedność lepiej i z większą konsekwencją niż niejeden podmiot przywołany w oficjalnych pismach. Nie mając tej *wiedzy*, Pomerania nie wykorzystuje *władzy*, by przyznać CSiW większą odpowiedzialność.

Osadę i Festiwal traktuję jako całość. Są nią w założeniu organizatorów i tak też są odbierane przez gości. Razem stanowią właściwą *wypowiedź*, to, co analizuję w odniesieniu do dyskursu o ożywionej przeszłości. Rozwój festiwalu, a później także osady, miałem możliwość obserwować od końca lat 90. Przedostatni raz uczestniczyłem w festiwalu w roku 2014. Poniższy opis odnosi się do edycji w roku 2025 i do wizyty dnia 01.08 (piątek).

To, że festiwal jest główną atrakcją miasta; produktem, który je ożywia, widać zaraz po wjeździe (fot. 47). Nie jest przesadą stwierdzić, że w okresie dorocznego festiwalu miasto jest mu podporządkowane, a „Słowianie i Wikingowie” są widoczni wszędzie, zaczynając od charakterystycznie ubranych osób (nie tylko odtwórców, lecz także turystów), a kończąc na specyficznym zorganizowanej przestrzeni. Nie tylko osada, lecz całe miasto podlegają prawom tradycyjnego święta, takim jak zawieszenie zasad zwykłego funkcjonowania, poruszania się (włączając ruch pojazdów), specyficzny strój (odtworzone stroje ze wczesnego średniowiecza lub nawiązujące do takich), ale także obrzędowe marnotrawstwo, z jakim ma się do czynienia w punktach usługowych oraz na straganach, tak w obrębie osady, jak i poza nią.

W roku 1999 impulsem do budowy osady była potrzeba „rozdzielenia części historycznej i komercyjnej” (Orłowska & Stanisławski 2004: 28). Mimo upływu czasu, apel pozostaje aktualny. Działania w ramach festiwalu mają miejsce zarówno na Wolińskiej Kępie (gdzie znajduje się osada), jak i po stronie miasta. Idąc do osady można zastanowić się, co faktycznie jest celem imprezy oraz gdzie znajduje się akcent. Teren nad Dźwiną zajmują bowiem stoiska z pamiątkami i wyrobami rzemieślników. Do tradycyjnych rzemiosł nawiązują tylko niektóre. W jednym ciągu umieszczone są namioty z plastikowymi zabawkami, balonami, drewnianymi mieczami, łukami na

gumkę, stoiska sprzedawców miodu z własnej pasieki, domowych nalewek i mebli ogrodowych (fot. 48). Są też namioty muzeów: gnieźnieńskiego Muzeum Początków Państwa Polskiego oraz Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Stargardzie (fot. 49). Całość tworzy wrażenie bezładu. Panuje wizualny, a zwłaszcza treściowy chaos. Brakuje punktów ciężkości. Stoisko z balonami jest tak samo dobre, jak stanowisko muzeum archeologicznego. Nieobecne wydaje się także samo Muzeum. Muzeum Regionalne im. A. Kaubego (fot. 50, 51), za sprawą swojego założyciela i inicjatora pierwszych działań popularyzatorskich będące przecież naturalnym partnerem. Być może taki podział należy uznać za naturalny i stwierdzić, że jedna rzeczywistość to ta „akademicka” w muzeum, a druga – to ta prezentowana w osadzie? Wejście na Wolińską Kępę uzmysławia, że tak jest faktycznie, a „Wolin muzeum” i „Wolin osady” to nie różnica perspektyw na jedną rzeczywistość, lecz dwie odrębne. Ponieważ omawiam wyłącznie przeszłości w ramach skansenu, analiza Muzeum wykracza poza ramy pracy.

CSiW skupia się na okresie świetności Wolina. Pojawiają się zarówno legenda Jomsborgu, Jomswikingów, Winety, jak również wątki początków państwa polskiego oraz chrystianizacji Pomorza. Obejmuje więc okres od X do XII wieku. W tym punkcie chcę rozdzielić dwie sfery: osadę jako rekonstrukcję oraz festiwal i związaną z nim społeczność. Jeżeli skansen nie współpracuje z muzeum tak, by mówić o jednej ofercie, można by oczekiwać, że wprowadzenie do tematu pojawi się albo przed wejściem do osady (fot. 52, 53), albo w odpowiednio zaaranżowanym budynku. Pierwsze rozwiązanie zostało zastosowane w osadzie Ukranenland, gdzie o historii miejsca i samych Słowian opowiadają odpowiednie tablice przed wejściem. Drugie – to np. Muzeum Archeologiczne w Biskupinie, gdzie wystawa historyczna została umieszczona w chatkach zrekonstruowanego grodu łużyckiego. O ile brakuje wprowadzenia w kontekst (co to za osada?; co pokazuje?; jak została zbudowana?; przez kogo? itd.), to poszczególne chaty wyposażone są w tablice w trzech językach (polski, angielski, niemiecki), opisujące technikę budowy i chronologię poszczególnych obiektów (fot. 54). W ten sposób Centrum jako autor „usuwa się” poza uwagę. Skupia się na kulturze materialnej, nie opowiadając o ludziach – średniowiecznych użytkownikach przedmiotów i budowli. W tym sensie reprezentuje muzealnictwo doby pozytywizmu. Przywołuje fakty, by te mówiły za siebie. O ile poza festiwalem tablice są dobrze widoczne, znikają, gdy w osadzie znajdują się setki ludzi, odtwórców oraz turystów.

W osadzie obecni są też odtwórcy, w tym poza festiwalem. Czy są jednak odpowiednio przygotowani, by równoważyć brak „tradycyjnych” objaśnień, opartych na

tekście, a opracowanych przez naukowców? Podobnie jak starsze Ukranenland, CSiW polega na entuzjastach. Większa część drużyn i pracownicy skansenów nie są archeologami ani historykami. Ci, z którymi spotykają się turyści, to głównie wojownicy i rzemieślnicy. Stwierdzając to, nie odmawiam wiedzy, a zwłaszcza wysokiego kunsztu w zakresie specjalizacji (walki historyczną bronią, średniowiecznego rękodzieła itd.). Stwierdzam jednak, że ich wiedza i perspektywa są inne niż te, jakie mają akademicy. Tym, co wyróżnia tych drugich, to wiedza o tym, jak „wytwarza” się wiedzę, a za tym – umiejętność krytyki. Podczas gdy metodologiczne dyskusje dobrze wpisują się w kontekst akademii, skanseny stawiają na widowiskowość – ich główną atrakcję (Pawleta 2015: 385-88). Aktualna oferta osady oraz festiwalu pozwalają sądzić, że troska o odtwarzanie historycznych realiów ani tym bardziej edukację nie są priorytetem. Przeciwnie, podobnie jak opisane wyżej stragany, tak i sama osada przypomina raczej barwne targowisko, gdzie rekonstrukcja przeplata się ze stylizacją, gorszą o tyle, że cenioną tak samo, jak repliki (fot. 55, 56). Trudno powiedzieć, na ile kontrast jest widoczny dla gości, a jeśli jest, to czy ma znaczenie. Jest to odejście od postulatu z czasów pierwszych edycji, gdy festiwal miała cechować „merytoryczna pedanteria”, rygorystyczna wierność historycznym realiom i troska o detale (Orłowska & Stanisławski 2004: 30, 61).

Odbiór festiwalu pozostawia wrażenie, że CSiW jest autorem o pozycji tak silnej, tak pewnym swojego oddziaływania, że dla tej pedanterii i troski nie ma już uzasadnienia. Jako aktor dyskursu o ożywionej przeszłości, poprzez swoją *wypowiedź* tę przeszłość wytwarza ono samo. Konstruując, powołując do życia syntetyczną i synkretyczną przeszłość stawia siebie w pozycji jedyne go dysponenta wiedzy o niej, jak i, jako jej twórca, władzy na nią. Tworzy ją poprzez widowiskowe działanie, a gotowy produkt jest atrakcyjny tak bardzo, że unieważnia pierwowzór. W ten sposób ma się do czynienia z symulakrum średniowiecza, imitacją lepszą, „bardziej prawdziwą” i perswazyjną od oryginału, przemawiającą do wyobraźni lepiej niż rzeczywiste relikty – rzeczy z muzeum. Obserwując działalność CSiW, jego ofertę i jej odbiorców widać, że w wymiarze lokalnym przyznaje mu się pełne prawo do modelowania *władzy-wiedzy* i że są to władza i wiedze inne niż te, jakie modeluje i wytwarza Muzeum – współrozmówca. Rozpoznawalność festiwalu i skansenu (znaczenie większa niż Ukranenland), od współpraca z zagranicą od samego początku, wreszcie obecność osady w mediach, sprawiają, że *wypowiedź* nie pozostaje na poziomie lokalnym, lecz ma zasięg ogólnoeuropejski, jeśli nie ogólnoswiatowy. Tym samym pokazuje trafność spostrzeżeń



J. Baudrillarda (2005: 5-7), a widowiskowa imitacja wygrywa z rzeczywistością.

*Archiwum*, z którego czerpią twórcy, wydaje się skonstruowana przeszłość, taka, jaka wyłania się zza romantycznych genealogii i fałszywych ruin z przełomu XVIII/XIX wieku; przeszłość, jaka sięga po naukę, by udowodnić to, co jest wiadome i bez niej. Być może tym, co daje takie prawo, jest sam Wolin? Jak bowiem pisał M. Foucault (1998: 156, 187-88), im większa potęga, tym większa jednostkowość, indywidualna reprezentacja w sztukach i dyskursach. „»Historia-upamiętnienie« – kronik, genealogii, podbojów, królestw i czynów” (Foucault 1998: 156), wiązała się z władzą innego rodzaju – nie władzą niewidzialną i rozproszoną, odkrytą przez nowoczesność, lecz, odwrotnie, widoczną i zreifikowaną w wytworach (pałacach, karocach, sztandarach itp.), które nie istniałyby bez niej, a więc nie mogły zostać oddzielone (por. Foucault 2002: 120-21). Odwołując się do legendy Jomsborga, Winety i Wolina, konstruując tamtą rzeczywistość na nowo, twórcy CSiW udowadniają ciągłość od „wtedy” do teraz, od „nich” do „nas”. Kupieckie emporium istnieje nadal i tak, jak żyło tysiąc lat temu, tak ożywa każdego roku podczas festiwalu. Archiwum CSiW to zapis udanego *translatio imperii*, przekazania władzy nie poprzez przestrzeń, lecz czas – udanego na tyle, że po ćwierćwieczu władza nad przeszłością wydaje się nie tylko niekwestionowana, ale i niekwestionowalna.

Widziany w kontekście ponadlokalnym, Wolin jako stanowisko archeologiczne i jako oferta turystyczna pokazuje jak łatwo przeszłość poddaje się potrzebom danego czasu. W okresie III Rzeszy germański, w PRL słowiański, a od lat w latach 90. – miejsce ponad granicami, skansen w Wolinie uzmysławia, że przeszłość nie jest czymś danym i zamkniętym, lecz przeciwnie, jest plastyczna i wytwarzana cały czas na nowo. Na długo przed wejściem Polski do UE, festiwal Słowian i Wikingów stanowił przykład transgranicznej, ponadnarodowej współpracy. W ten sposób przeszłość, badana przecież przez archeologów i odtwarzana przez odtwórców, okazuje się zachętą do opowiedzenia sobie samym „naszej” epoki zapożyczonym językiem. Podobne zjawisko (choć inaczej motywowane) ma miejsce w skansenie Ukranenland w Torgelow.



Fot. 47. Wolin podczas festiwalu (01.08.2025).



Fot. 48. Zabawki i balony są nie tylko tutaj (01.08.2025).



Fot. 49. Stanowisko Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie (21.04.2026).



Fot. 50. 60-lecie Muzeum Regionalnego w Wolinie w roku 2026 (21.04.2026).



Fot. 51. Podczas festiwalu muzeum jest mało widoczne zza straganów (01.08.2025).



Fot. 52. Brama osady (01.08.2025).



Fot. 53. Tablica informacja przed bramą (01.08.2025).



Fot. 54. Jedna z tablic informacyjnych na terenie osady (01.08.2025).



Fot. 55. Wolińska osada – „odbudowane emporium” (01.08.2025).



Fot. 56. Festiwal kiedyś się kończy – tatuaż zostaje na zawsze (01.08.2025).

#### 6.3.4 Ukranenland, Torgelow

Osada Ukranenland jest jednym z dwóch przykładów „ożywionej przeszłości” w Torgelow (pow. Ueckermark). Jest zarządzana przez stowarzyszenie Ukranenland Torgelow – Historische Werkstätten e. V. Podczas gdy Castrum Turglowe, wzniesione przy pozostałościach zamku, pokazuje życie w późnym średniowieczu, Ukranenland odtwarza wczesne. Sama nazwa osady nawiązuje tak do plemienia Wkrzan, zamieszkującego ziemie nad rzekami Wkrą (Uecker) i Rędowną (Randow). W przeciwieństwie do CSiW, osada Ukranenland jest położone poza miastem, 1,1 km od ostatnich budynków. Jednocześnie, dzięki drodze spacerowej wzdłuż rzeki, pozostaje łatwo dostępna.

Osada powstała w latach 1995-1997. Po zalaniu przez Wkrę w roku 2011, została

odbudowana. Składa się z dwóch części: wejściowej oraz samej osady, obie o porównywalnych wymiarach ok. 75×55 m. Od strony miasta (północny wschód), granicę obu części wyznacza rekonstrukcja wału skrzyniowego. Od południowego wschodu granicę stanowi rzeka, a od północnego zachodu – las. Od strony południowego zachodu osada otwiera się na łąki. W części wejściowej znajduje się zadaszone palenisko oraz plac zabaw. Na osadę składa się kilka dużych chat. Pokazują one różne aspekty życia we wczesnym średniowieczu i są przysposobione do prowadzenia zajęć tematycznych. Jest tam również przystań dla statków, imitacja pogańskiej świątyni, piec chlebowy oraz chlew. Jedynym obiektem, który nie nawiązuje do słowiańskiego osadnictwa, jest wikiński długi dom – największy budynek w osadzie. Ścieżki są wymoszczone drewnem. Poza rekonstrukcjami, w granicach Ukranenland znajdują się jeszcze współczesne zabudowania: kasa przed wejściem do osady oraz biuro, budynek techniczny i, od północnego zachodu, parking, oddalone od osady o ok. 200 m, lecz z dostępem do drogi.

Oferta Ukranenland jest skierowana do grup zorganizowanych, zwłaszcza klas szkolnych z Niemiec. Podczas oprowadzania po osadzie uczestnicy wycieczki dowiadują się, jak żyli dawni Słowianie. Krótkie oprowadzenie (ok. 10-15 min.) stanowi wprowadzenie do właściwej treści wycieczki – warsztatów. Przy kilku stanowiskach odbywają się następujące warsztaty: kowalstwo (kucie i szlifowanie noży z pomocą kowala), lepienie paciorków z gliny (uczestnicy zostawiają własne, z zabierają gotowe – wypalone), tkanie krajek oraz (okazjonalnie) struganie łyżek u snycerza. Na każdą czynność przeznaczają się 10-15 min., po czym grupy zmieniają się. Dodatkową atrakcją jest pływanie łodzią. Wiosłują sami uczestnicy. W zależności od czasu wizyty, wyprawa kończy się albo wraz z ostatnimi warsztatami, albo uczestnicy wracają do części z placem zabaw i paleniskiem. Na placu zabaw mogą np. rzucać włócznią pod okiem instruktora. Przy palenisku oferowane są gotowe potrawy (kiełbaski, keczup, musztarda, chleb itp.) bądź uczestnicy wypiekają sami tzw. *Hippe*, słodkie ciasto drożdżowe pieczone na kiju nad ogniem.

Organizowane są też dni tematyczne, związane albo z danym okresem w roku obrzędowym (równonoc wiosenna, przesilenie letnie), albo danymi zajęciami gospodarskimi (kowalstwo, piekarstwo itd.). Ukranenland skupia się na podejściu *hands-on*. Żaden z pracowników, mający bezpośredni kontakt z uczestnikami wycieczek, nie posiada przygotowania merytorycznego w postaci studiów kierunkowych. Duża część pracy, w wymiarze odpowiadającym pełnemu zatrudnieniu, jest wykonywana przez wolontariuszy.



### 6.3.5 Enklawa lepszych czasów kilometr od współczesności

Miejsce miasta Torgelow i osady Ukranenland w lokalnym środowisku *władzy-wiedzy* jest ważne choćby dlatego, że odtwórcy z Ukranenland byli i pozostają związani z CWiW. Przez jego współtwórców zostali określani jako „najbliżsi partnerzy wolińskich miłośników żywej historii”, obecni na festiwalu od jego piątej edycji (Orłowska & Stanisławski 2004: 79). Budowa tutejszej osady poprzedza analogiczne działania po stronie polskiej. Analiza pokaże jednak, że pod wieloma względami Ukranenland ustępuje Wolinowi, zarówno jako wypowiedź w dyskursie o ożywionej przeszłości, jak i na mapie potencjałów rozwoju i transgranicznej współpracy.

Jako inicjatywa starsza od CSiW, Ukranenland pojawia się w koncepcjach EP wcześniej. Już w roku 1999 proponowano rozbudowę osady, celem wzmocnienia oferty turystycznej. Obok niej, jako lokalne atrakcje, wymieniono planetarium i odlewnię, określoną jako „historyczne przemysłowe miejsce” (Euroregion Pomerania 1999: 10, 84). Czy to wystarczyło, aby Torgelow stało się dla turystyki miejscem tak ważnym, jak Wolin? Bynajmniej, a pokazują to same koncepcje. Podczas gdy Torgelow powróciło jeszcze raz w roku 2006, sama osada zniknęła i więcej nie pojawiła się. Być może było to spowodowane wyludnianiem się miasta, znaczącym na tyle, że pociągnęło za sobą przebudowę? W koncepcji z roku 2006 stwierdzono wprost: w miastach Schwedt nad Odrą i Torgelow ma miejsce "przebudowa (...)/wyburzanie mieszkań w związku z malejącą liczbą ludności i procesami migracyjnymi". Do ożywienia ruchu turystycznego przyczyniło się wybudowanie w Torgelow schroniska młodzieżowego, wspomnianego razem z analogicznymi obiektami w Prenzlau i Eberswalde. Istniejące do dziś schronisko jest ulokowane tuż obok ruin średniowiecznego zamku i skansenu Castrum Turglowe. Gości grupy przyjeżdżające zarówno tam, jak i do Ukranenland. Strategia z roku 2006 nie wspomina o tym (Euroregion Pomerania 2006: 62, 64).

Po wzmiance o wyburzaniu mieszkań i budowie schroniska, Torgelow zniknęło ze strategii EP całkowicie. Potencjał miasta albo nie został oszacowany prawidłowo, albo lokalne podmioty nie potrafiły właściwie go wykorzystać. Być może przyczyniła się do tego sama społeczność lub jej część? Jak pokażę, osoby odpowiedzialne za Ukranenland nie patrzą na osadę jako na produkt turystyczny, jeden z wielu na mapie, wymagający promocji i rozwoju. Czy osada to część za całość Torgelow i tym tłumaczy się nieobecność zarówno jednego, jak i drugiego? W świetle prognoz EP widoczne jest, że Torgelow ustępuje innym miejscom, mimo rozpoznania potencjału. Poniższa analiza

pomoże rozpoznać przynajmniej niektóre z przyczyn.

Wgląd w *wypowiedź* Ukranenland, ofertę osady i jej funkcjonowanie, dał mi wolontariat realizowany w okresie marzec-czerwiec 2017 roku. Odbylem go w ramach programu *Jugendbauhütte*, należącego do *Freiwilliges Jahr in der Denkmalpflege* (rok wolontariatu w sferze ochrony zabytków). Udział w programie został przerwany z uwagi na liczne nieporozumienia z pracownikami osady, tak na polu organizacyjnym, jak i merytorycznym. W tym okresie mieszkalem w Torgelow. Dało to możliwość poznania nie tylko skansenów Ukranenland i Castrum Turglowe, ale także samego miasta i opinii paru mieszkańców.

Osada Ukranenland jest zarządzana przez lokalne stowarzyszenie, ale mimo to nie wpisuje się w lokalną *przestrzeń*. Przeciwnie, stosunek mieszkańców Torgelow do osady wydaje się ambiwalentny. Podczas gdy w wydarzeniach w CSiW bierze udział wielu gości niezwiązanych z odtwórstwem: turystów, ale też lokalnej społeczności, tego typu odbiorców brakuje w Ukranenland. Osada działa na uboczu zarówno w wymiarze przestrzennym (jest położona poza miastem), jak i, przenośnie, społecznym (fot. 57, 58). Wpływ na to mają sami pracownicy. Część z nich stoi bowiem w opozycji do współczesnego życia i wartości, a „przebranie” średniowiecznego Słowianina czy Wikinga okazuje się ukrywać poglądy uznawane za niedopuszczalne (prawicowy ekstremizm i inne ideologie oparte na wykluczeniu). Należy jednak podkreślić, że nie dotyczy to wszystkich pracowników, lecz kilku.

Tym, co dotyczy wszystkich, jest brak merytorycznego przygotowania. Ukranenland z założenia odtwarza codzienne życie wczesnośredniowiecznych Słowian. Trudno jednak mówić o odtwarzaniu życia Słowian, Wikingów czy kogokolwiek innego, jeżeli nikt z osób, mających kontakt z gośćmi, nie jest ani historykiem, ani archeologiem. Niektóre z nich są (lub były) członkami grup rekonstrukcyjnych, biorą (lub brały) udział w zlotach „drużyn wojów” i pokazach walk w ramach zorganizowanych imprez. To jednak za mało, jeżeli celem jest oferta edukacyjna, a nie tylko pokazy.

Skansen (tu archeologiczny, ale także skansen wsi) nie jest, oczywiście, muzeum w obiegowym znaczeniu. W przypadku tego typu obiektów tradycyjna wystawa, jeżeli jest, ogranicza się do najważniejszych informacji. Tam, gdzie niemożliwe lub niewskazane jest instalowanie tablic, z powodzeniem można wykorzystać media, niepowiązane z przestrzenią lub dające się w nią wpisać. Jak miałem okazję przekonać się podczas staży i pracy w tego typu obiektach (Ukranenland, Steinzeitpark Dithmarschen, Muzeum Archeologiczne w Biskupinie), odtworzona przeszłość nie jest

zrozumiała sama przez się. Objaśnienia wymagają nierzadko podstawowe przedmioty czy rozwiązania, jakie w Europie Środkowej i Wschodniej funkcjonowały do XX wieku. Nie można więc liczyć, że bez wyjaśnienia będzie zrozumiałe życie z X wieku. W Ukranenland brakuje jednak zarówno informacji przygotowujących do zwiedzania (na co będziemy patrzeć?), jak i objaśnień w osadzie (na co patrzymy?; do czego to służy?; jak z tego korzystano? itd.). Sami animatorzy (osoby w wieku ok. 30-40 lat i więcej) udzielają ogólnikowych informacji. Odwiedzając osadę kilka lat po otwarciu, w roku 2002 lub 2003, z taką samą sytuacją spotkał się P. Migdalski (2026). Ukranenland nie sięga po model sprawdzony w analogicznych skansenach, gdzie korzysta się z sezonowej pracy studentów archeologii, historii itp. i dla których taki pobyt jest zarówno przygodą, jak i sposobem na ugruntowanie wiadomości. Problem pogłębia fakt, że (w przeciwieństwie do CSiW) Ukranenland nie promuje swoich działań i nie robi tego, jak mogę sądzić na podstawie rozmów z pracownikami (2017), celowo.

Praca w osadzie (fot. 59, 60 61) pozwoliła mi stwierdzić, że istnieje znaczny rozdźwięk między ofertą „dla turystów”, a tym, czemu służy osada dla części pracowników. Dla turystów robi się minimum. Proponowane aktywności to np. pływanie łodzią, struganie łyżek, lepienie naczyń czy kucie noży (fot. 62, 63, 64, 65, 66). Wszystkie są na tyle uniwersalne, że mogą odbywać się „wszędzie”. Nie odnoszą się do historycznej rzeczywistości, a rekonstrukcja wczesnośredniowiecznej osady okazuje się jedynie tłem, dobrym tak samo, jak każde inne. Uczestnicy nie odtwarzają konkretnego modelu noża czy naczynia, lecz bawią się różnymi materiałami i formami. W ten sposób konstruuja własną rzeczywistość, wynikającą z zabawy, eksperymentu i przypadku (dla wielu, w tym wielu dorosłych, jest to pierwsza okazja, by zrobić coś samodzielnie). Nie jest to więc próba odtworzenia historycznych wzorów czy choćby zbliżenia się do nich.

Oferta zajęć Stowarzyszenia nazywającego się „warsztaty historyczne” (*Historische Werkstatt*) nie ma więc, jak uważam, ani charakteru warsztatu (ponieważ ich celem nie jest nauczanie czegoś), ani tym bardziej historycznego (ponieważ tym, co historyczne, jest osada, lecz nie treść zajęć). Podobny stosunek do odtwórstwa można zaobserwować na innych poziomach. Odtwarzana „przeszłość” okazuje się eklektyczna i inkluzywna, dość pojemna, by pod etykietą „wczesnego średniowiecza” dało się zawrzeć wszystko, co intuicyjnie „pasuje”. Wrażenie, że przeszłość jest tylko w cudzysłowie, dopełniają atrakcje takie, jak pieczenie słodkiego ciasta nad ogniskiem czy świnie, miniaturowe tylko z nazwy (fot. 67, 68). W rezultacie ani udział w zajęciach, ani nawet wizyta w osadzie, nie mogą być uznawane za lekcję historii, lecz tylko za

wizytę w krainie post-prawdy, gdzie „wszystko ujdzie”, o ile tylko zostanie ubrane w stylizowany kostium.

W ten sposób, w przypadku tego skansenu, trudno określić to, czego dotyczy *władza*, a czego *wiedza*. Nad czym i do czego ma się władzę, co i o czym się wie. Ma się tu do czynienia z „władzą nad przeszłością” bez „wiedzy o przeszłości”. Prowadzi to do ogólnych pytań o status samej wiedzy i prawo do wytwarzania jej. Jak pisałem, animatorzy w Ukranenland nie posiadają przygotowania takiego, jak akademicy archeolodzy czy historycy. Z drugiej strony przebywają w osadzie i doświadczają odtworzonych warunków. Podobieństwo doświadczeń ludzi żyjących dzisiaj do tych sprzed tysiąca lat jest, oczywiście, dyskusyjne. Rozbija się o zjawisko wiedzy wstępnej, tu: wychowania i życia we współczesnym, a nie wczesnośredniowiecznym świecie. Nawet jeśli rekonstrukcja byłaby doskonała i nie do odróżnienia od pierwowzoru, animator będzie doświadczał tego świata inaczej niż człowiek z epoki. Tymczasem niektórzy odtwórcy nie uwzględniają tego. Własne wrażenia utożsamiają z wrażeniami ludzi sprzed wieków. Rzekomej wiedzy, a poprzez to władzy nad przeszłością dostarczają przeżycia. Wiedza, jeżeli jest, jest w tym przypadku wiedzą ucieleśnioną, a dostęp do przeszłości zyskuje się, przeżywając jej imitację. Poprzez nierozpowszechnianie wiadomości o ofercie (lub rozpowszechnienie ich w wąskim gronie), wiedza taka nabiera jednocześnie charakteru wiedzy tajemnej, dostępnej wtajemniczonym. Nieufność, z jaką mieszkańcy Torgelow podchodzą do osady jest więc, być może, wcale nie skutkiem błędu, lecz odwrotnie – realizacją planu.

Jeżeli CSiW stanowi przykład re-konstrukcji czy przeszłości skonstruowanej na nowo, to Ukranenland jest przykładem przeszłości wyobrażonej, przeszłości jako miejsca ucieczki. Takie ujęcie pozwala lepiej zrozumieć powagę, z jaką podchodzi się do eklektycznych strojów, „średniowiecznych” uczt czy wiary w słowiańskich bogów. Sfery te nie opierają się bowiem na źródłach, lecz uczuciu. Jako działania, odznaczają się szczerością i bezpośredniością. Są atrakcyjne zwłaszcza dla osób poszukujących widowiskowości i „autentyczności”, przy czym raczej autentyczności nie co do faktów, lecz wyrazu. W ten sposób, jako *wypowiedź* w dyskursie o ożywionej przeszłości, Ukranenland jest interesującym przypadkiem. Jej autorzy wypowiadają się z pozycji ekspertów, ludzi, którzy owej „odtworzonej przeszłości” doświadczają na co dzień. Ich wypowiedź (nawet jeśli ograniczona do warsztatów) służy wykazaniu, że był to czas lepszy od obecnego. Jeżeli, zgodnie z klasyfikacją M. Foucaulta (2005: 123), muzeum jest heterotopią, to animatorzy z Ukranenland, zrywają z tym heterotopicznym



charakterem i zamiast tego kreują utopię. Heterotopie – pisał M. Foucault (2006: 7) – „kładą kres mitom”, podczas gdy utopie „niosą pocieszenie”. Jako *wypowiedź*, Ukranenland jest właśnie takim pocieszeniem – enklawą lepszych czasów w świecie pogłębiającego się chaosu i nieporządku. W świecie dotkniętym obłędem, zdają się mówić twórcy, tym „normalnym” okazuje się właśnie szaleniec żyjący w innym czasie, noszący odmienny strój, posiadający prawo do innego, niezwykłego zachowania. Drogą ucieczki wiedzie na symboliczny „statek głupców” (Foucault 1987: 21-26), odpływającym daleko od współczesnego świata, w przestrzeni i czasie. W tej perspektywie tym bardziej słuszna wydaje się uwaga L. Gardeli (2026), że dla wielu odtwórców tymczasowym strojem jest ten współczesny wraz z całym bagażem norm współczesnego życia.

W dyskursie ożywionej przeszłości Ukranenland bierze udział pozornie. Nie ożywia bowiem żadnej przeszłości, lecz konstruuje ją. Słowiańska przeszłość ziem, na których znajduje się osada czy sama historia plemienia Wkrzan są tutaj pustymi znaczącymi, których treść dopiero się wytwarza. Dzieje się to, być może, bez świadomości samych twórców. Dyskusja nie dotyczy więc tego, czy to, co w osadzie, jest zgodne ze źródłami, ponieważ takiego pytania nie da się nawet zadać. Jako *wypowiedź*, działalność Stowarzyszenia „Ukranenland Historische Werkstette” jest (by użyć wyrażenia R. Peierlsa) nie tylko niepoprawna, lecz nie jest nawet błędna. Nie istnieje bowiem żadne działanie, co do którego historyczności czy niehistoryczności można orzekać poważnie.

Swoje *archiwum* Ukranenland odnajduje wśród prywatnych skarbców i zamkniętych gabinetów, dostępnych dla wybranych. Nie jest muzeum w nowożytnym ani, tym bardziej, współczesnym sensie. Nie tylko niczego nie bada i nie wyjaśnia, lecz działa tak, by jego edukacyjna wartość była jak najmniejsza. Służy za to związanym z nim animatorom jako zamknięta i oddzielona od współczesnego świata przestrzeń innej czasowości, miejsce ucieczki od problemów takich, jak: bezrobocie, wykluczenie i kryzysy migracyjne. W miasteczku we wschodnich Niemczech, które (jako jedno z wielu) zmaga się ze skutkami tych zjawisk, wczesnośredniowieczna osada rzeczywiście wydaje się swoistym skarbcem, miejscem (poznacznie) chroniącym (rzekome) wartości dawnego świata, jak i samych jego „strażników”, przed tym współczesnym. W ten sposób *archiwum*, jakie tworzy Ukranenland, jest archiwum „zapraszającego wykluczenia”, o jakim pisał M. Foucault (2005: 124). Przechodząc przez próg, zostaje się wykluczonym. To, co wykluczane, to współczesna rzeczywistość, dopuszczona do osady na prawach

niechcianego gościa. To, co ma pozostać i stać się przyszłym *archiwum*, to „prawdziwa relacja” z podróży na cudowną wyspę „innej czasowości”, „złotego wieku” pozbawionego trosk współczesnego świata.

Można jednak na Ukranenland spojrzeć także inaczej i stwierdzić, że wpisuje się ono w region szukający tożsamości. Quasi-historyczne realia, sztafaż wyglądający dobrze tylko z daleka, wreszcie niepewność co do znaczenia i roli na tle całego EP, to zjawiska, które można uznać nie za wyjątek, lecz rezultat procesów, jakie zachodzą tu od roku 1945, a zwłaszcza od roku 1989. Problematyczna okazuje się więc nie przeszłość odtworzona, lecz przeszłość w ogóle, a ten ambiwalentny stosunek odzwierciedlają dokumenty prognozujące i ewaluujące rozwój. Umieszczone w tym kontekście, Ukranenland jawi się jako wynik tych poszukiwań, a wskazane wyżej kreowanie „nowej” przeszłości – jako działanie zorientowane na przyszłość. Brak rozróżnienia między tym, co „naprawdę” historyczne, a tym, co wykreowane, wpisuje się w wizję świata nieograniczonego potencjału. W ten sposób taka skonstruowana rzeczywistość wydaje się (ze świadomością nadużycia) należeć do przeszłości jako czasu początku.



Fot. 57. Miasto Torgelow widziane z drogi do Ukranenland (15.03.2017).



Fot. 58. Ukranenland – 1,1 km od miasta (01.03.2017).



Fot. 59. Budynek przed wejściem do osady – brama na „wyspę innej czasowości” (15.03.2017).



Fot. 60. Miejscowy kapłan czeka na powrót bogów (31.03.2017).



Fot. 61. Osada. Widok ogólny (15.03.2017).



Fot. 62. Pływanie łodzią to jedna z atrakcji skansenu (24.03.2017).



Fot. 63. Narzędzia snycerza (21.03.2017).



Fot. 64. Chata garncarza (24.03.2017).



Fot. 65. Narzędzia przed kuźnią (28.03.2017).



Fot. 66. Pamiątki (24.04.2017).



Fot. 67. *Hippeuchen* – drożdżowe ciasto opiekane nad ogniskiem (24.04.2017).



Fot. 68. Miniaturowe świnię – ulubieńczy turystów i animatorów (15.03.2017).

### 6.3.6 Wnioski

Analiza obu wypowiedzi pozostawia z pytaniem, czy faktycznie ma się do czynienia z dyskursem o ożywionej przeszłości, czy jednak przeszłości wytworzonej? Tak, jak

w przypadku dyskursu o ruinach, omówionego dalej, potrzeba rozgraniczyć materię (to, co zbudowane) i działania. Oba przypadki: CSiW oraz Ukranenland – Historische Werkstätten e. V. są jednak na tyle podobne, że omawiam je łącznie.

Mimo dysproporcji w rozpoznawalności, w obu miejscach widać starania o odtworzenie osad zgodnie z najlepszą wiedzą i troską o detale, a nie poprzestawanie na półśrodkach. Czas budowy skansenów to przełom lat 90. i 2000., okres intensywnych kontaktów między obiema stronami, realizowanych na nowych warunkach. Jak się zdaje, oba przypadki dziedziczą coś z atmosfery tamtego czasu. Stanowią próbę zbudowania nowej rzeczywistości najlepiej, jak to możliwe. Podobnie jak twórcy WZO, budowniczy skansenów sięgnęli do przeszłości z X wieku, lecz doszli do odmiennych wniosków. Tam, gdzie w roku 1948 widziano (i umacniano) barierę, po roku 1989 twórcy skansenów dostrzegli szansę dialogu. Przeszłość okazała się służyć przyszłości ponad podziałami: narodowymi, politycznymi, gospodarczymi itp. Czy coś z tego entuzjazmu widać obecnie? Z pewnością zachowały go drużyny odtwórców, niektóre z nich działające nieprzerwanie od lat 90. XX wieku. Zaangażowanie w popularyzację historii, obecność w mediach, aktywny udział w licznych imprezach organizowanych przez lokalne podmioty, a wreszcie dosłowne ożywienie skansenów dzięki obecności i pokazom przemawia za tym, że zapal nie wyczerpał się. Co więcej, zasilają go kolejne pokolenia.

Czy działalność drużyn i ożywianie przeszłości są tożsame, a to, co pokazują odtwórcy jest historyczne? Jak starałem się pokazać, tak nie jest – i ten stan rzeczy widać po obu stronach. Po ponad ćwierćwieczu od powstania skansenów, z tamtej misji nie pozostało wiele. Zamiast promocji dziedzictwa ponad granicami, oba miejsca poprzestają na schemacie, który nie wiąże się ani z popularyzacją historii, ani z transgranicznym dialogiem. Dziedzictwo, o jakim mówią, nie opiera się na wspólnej przeszłości. Nie podejmą też próby opowiedzenia jej. Zamiast tego wytwarzają się quasi-przeszłość, odsyłającą nie do historycznej rzeczywistości, lecz jej zewnętrznych znaków: rekonstrukcji chat, uzbrojenia, narzędzi itd., ale także inscenizacji bitew i rytuałów.

W efekcie to, z czym ma się do czynienia, to symulakrum, a dziedzictwem okazuje się nie wczesnośredniowieczna przeszłość, lecz jej nadrealna kopia (Baudrillard 2005: 5-7). Owo symulakrum wydaje się atrakcyjne także dla jego twórców. „Nic z tego nie jest fajką” – pisał M. Foucault (1996: 54), analizując twórczość R. Magritte’a. Wszystko to udawanie i pozór: tekst udaje, że jest tekstem, rysunek – że jest rysunkiem itd. „Odtąd przypomnienie odsyła tylko do siebie – wychodzi od siebie i do siebie wraca” –

stwierdził. Poznawczy niepokój, jaki wywołuje pytanie o podobieństwo, pytanie o relację przedstawienia i przedstawianego, tracą na zasadności. Ponieważ przeszłość minęła, nie istnieje jej pierwowzór, a skoro nie istnieje pierwowzór, nie istnieje też błędne przedstawienie. To, co bierze się za kolejną kopię, jest coraz to nowszym oryginałem – kolejnym pierwowzorem.

Oba skanseny okazują się enklawą historycznej naiwności. Nie imitacją przeszłości, lecz nadrealną baśnią o dawnych, lepszych czasach. Być może w tym względzie obie strony działają w duchu koncepcji EP, nie tylko diagnozujących zastany stan rzeczy, lecz (według mowy magicznej) powołujących do istnienia nowy, lepszy świat. Ten, w którym przeszłość nie jest polem walki, lecz przestrzenią dialogu i którą wystarczy opowiedzieć, by powstała.

## **6.4 Dyskurs o ruinach**

### **6.4.1 Charakterystyka**

Przeciwieństwem dyskursu o ożywionej przeszłości jest dyskurs o ruinach. W odróżnieniu od „przeszłości” uobecnianej w skansenach, ruiny stanowią jej ślad w krajobrazie. Pozbawione oryginalnego znaczenia i funkcji, „wyłaniające się” z przeszłości ruiny stanowią „zaproszenie” do nadawania im nowych znaczeń. Są wpisywane w nowe społeczne konteksty i narracje, nierzadko niemające nic wspólnego z próbą „odgadnięcia” ich oryginalnych znaczeń, lecz przeciwnie – wykreowania takich, jakie odpowiadają potrzebom czasu. Nawet bez wiedzy fachowej, bez świadomości, *czego* są ruinami, stanowią świadectwo ciągłości od wyobrazonego „wtedy” do teraz. Obdarzone są zatem tym, co C. Holtorf (2016: 30) określa jako „przeszłościowość” (*pastness*).

Tego rodzaju „aura” sprawiała, że ruiny były atrakcyjnym tematem dla malarzy, a nawet – sztuczne i budowane od podstaw – dla architektów. Przykładem jest przywołana już wyżej twórczość C. D. Friedricha. Uwieczniane przez niego megality, zrujnowane kościoły i porzucone cmentarze, wyłaniały się z nieodgadnionego czasu i ukazywały jego głębię. Wywoływały wrażenie wzniosłości, ważne w estetyce przełomu XVIII i XIX wieku (Demkowicz-Dobrzańska 2013: 99).

Wrażenie wzniosłości i niesamowitości ruin nakierowuje na ich charakter heterotopii. Podobnie jak muzeum czy cmentarz w definicji M. Foucaulta, ruiny znajdują



się na marginesie „zwyčajnego” życia. Są przykładem materii narzucającej dystans. Tak, jak analizowane przez filozofa zakłady karne, ruiny wpisują się w relacje władzy-wiedzy. Oddziaływanie na nie wymaga fachowej wiedzy, ale też zezwolenia. Ich naruszenie wiąże się z odpowiedzialnością karną. Tym samym ruiny okazują się przedłużeniem społecznego „ciała”, którego nie wolno naruszać bez konsekwencji.

Jedną z „unieśmiertelnionych” ruin są pozostałości klasztoru cystersów w Eldenie, dziś części Greifswaldu. Pomijając likwidację okolicznych zabudowań, do dziś przetrwały one w stanie takim, jak na obrazach C. D. Friedricha. Obecnie stanowią tło dorocznego festynu. Po stronie polskiej analogię dostrzegam w pozostałościach klasztoru augustianów w Jasienicy, od roku 2022 części Polic. Podobieństwo widać tutaj zarówno we włączeniu wsi w obręb miasta, jak i organizacji przy ruinach dużej cyklicznej imprezy, jaką dla Jasienicy i Polic jest Jarmark Augustiański. W latach 2024-2026 zakończył się pierwszy etap ich rewitalizacji.

W przypadku dyskursu o ruinach interesują mnie losy budowli takich, jakie nie są dziedzictwem „z definicji” i o jakich nie wie i nie pamięta się, o ile nie zostały podjęte odpowiednie działania. Tak, jak w przypadku skansenów, zakładam, że przeszłość ruin musi zostać „wytworzona” i że materia nie mówi sama za siebie. Traktowanie zabytków jako źródła budulca i planowe zaniedbanie wskazują, że dawność nie stanowi jeszcze o wartości – lub że sama historyczność nie jest zjawiskiem *a priori*. Zredukowane do surowej materii, ruiny milczą. Aby zaistnieć jako wartościowe i historyczne obiekty, wymagają znarratywizowania, wypowiedzenia się za nie w sposób taki, jaki pozwoli im zaistnieć w pamięci i wyobraźni. W ramach dyskursu o ruinach analizuję przypadki, gdzie dochodzi do nadania ruinom głosu, do próby przywrócenia ruin pamięci społecznej, „opowiedzianych” tak, jak autorzy uważają za właściwe. Przyglądam się więc sytuacjom, w których dochodzi do wypowiadania się w imieniu historycznej materii, niejako w zastępstwie. Analizuję, czy autorzy odtwarzają dawne znaczenie czy nadają nowe. Czy czują się spadkobiercami – i w tym sensie są odpowiedzialni za zachowanie obiektów, ale też znalezienie dla nich „właściwego” głosu, czy jedynie użytkownikami? Czy dzięki ich działaniom ruiny zaczynają z powrotem oddziaływać na otoczenie, czy oddziałują jedynie autorzy, a ruiny okazują się tylko niemym i poręcznym narzędziem?

#### 6.4.2 Klasztor augustianów, Police-Jasienica

Klasztor oraz kościół powstały w Jasienicy w XIV wieku, po tym, jak pomorski książę Barnim III sprowadził w roku 1331 augustianów. Sam klasztor powstał na miejscu kościoła. Po reformacji i kasacji klasztoru (1534), obiekt pełnił funkcje świeckie, wpięrow jako kolegium nauczycielskie 1534–1583), później – zamek myśliwski Barnima XI. Był dwukrotnie przebudowywany: najpierw pod koniec XVI wieku, gdy ukryto oryginalne gotyckie cechy, następnie – w drugiej połowie XVIII wieku, gdy otrzymał cechy późnoklasycystyczne.

Klasztor przetrwał II WŚ. Kondygnacje powyżej parteru zostały rozebrane dopiero w latach 60. XX wieku, a cały obiekt otrzymał status trwałej ruiny. W tym stanie pozostawał do roku 2023, gdy gmina Police pozyskała środki na zabezpieczenie ruin. Po pozyskaniu środków przez parafię z Funduszu Polski Ład, jako „zabezpieczenia trwałej ruiny klasztoru augustianów na Wzgórzu Maryjnym w Policach – Jasienicy” zadanie to zostało zrealizowane w roku 2025. Wykonawcą była firma konserwatorska „Renoma” z Torunia (BIP Urzędu Miejskiego w Policach 2024a; 2024b). W roku 2024 rozpoczęła się rewitalizacja. Jak informował Głos Szczeciński (Jaszczyński 2024), prace objęły „oczyszczenie ruin ze śmieci, wykarczowanie samosiejek, usunięcie wciśniętych w mury korzeni. (...) wywiezienie aż 150 metrów sześciennych gruzu oraz uszkodzonych cegieł”. Uszkodzone części muru zostały zabezpieczone, a pozostałe – umyte. Prace zostały zakończone i odebrane 22 kwietnia 2026 roku. W ramach przedsięwzięcia „wzmocniono konstrukcje murowane z uwzględnieniem zabiegów restauratorskich, odtworzono brakujące fragmenty ścian zewnętrznych w części podpiwniczenia, a także zabezpieczono koronę murów specjalnym wieńcem z betonu zbrojnego”. Całość miała „zapewnić trwałość obiektu i ochronę przed dalszą degradacją” (Jaszczyński 2026). Obiekt nie był dotychczas badany archeologicznie. Kwestie ewentualnych badań były dyskutowane na nieformalnym spotkaniu online 10.01.2025 roku, w którym wzięli udział P. Migdalski, M. Kawałko, ja oraz inne osoby związane z Jasienicą.

Od roku 2007 przy ruinach odbywa się Jarmark Augustiański, organizowany przez gminę Police. Impreza posiada wiele cech wspólnych z festynami w skansenach wczesnego średniowiecza – stałym elementem są pokazy dawnego rzemiosła, „walki wojów” itp. Biorą w niej udział odtwórcy ci sami, jakich spotkać można w CSiW. W poprzednich edycjach pokazom życia codziennego towarzyszył pochód lokalnych mieszkańców przebranych w stroje historyczne. Wybór przedstawianych epok, jak



i wykonanie strojów odznaczało się dużą swobodą. Organizowany był także konkurs na najpiękniejszy strój historyczny. O specyfice tego wydarzenia stanowiło aktywne zaangażowanie przedstawicieli gminy. Na zdjęciach z różnych lat widać władze miasta, przebrane za, np., starożytnych Rzymian czy renesansowych książąt.

#### **6.4.3 Bogu, co boskie, cesarzowi, co cesarskie. Parafia, gmina i trwała ruina**

Ruiny i rewitalizacja nie zajmują w strategiach EP ważnego miejsca. Nie znaczy to jednak, że są nieobecne. Pojawiają się w najwcześniejszych dokumentach. Odnosi się wrażenie, że są wymieniane przez urzędników, ponieważ brakowało odpowiednich inicjatyw oddolnych. W roku 1993 stwierdzono, że „odpowiednie budynki, pomniki i kościoły mają być rejestrowane i prezentowane w powiązaniu z rozwojem okresów historycznych”, a „substancja historyczna warta zachowania ma być zachowana i ewentualnie odrestaurowana” (Euroregion Pomerania 1993: 53). W roku 1999 plany rewitalizacji zostają wyartykułowane ponownie. Zabrakło jednak rozwinięcia i zaproponowania koncepcji, a nie tylko hasła. Budynki i zespoły „wartościowe dla historii i kultury” miały być ujęte w rejestr. Miała także powstać „koncepcja ich dalszego wykorzystania”. Jako przykłady udanej rewitalizacji podano katedry w Kamieniu Pomorskim i Koszalinie. Choć zalecenie odnosiło się do obiektów takich, jak „dworki, majątki, pałace, zespoły parkowe”, można przyjąć, że obejmowało także pozostałości architektury sakralnej, zwłaszcza, że kościoły i klasztory, w świetle tych wczesnych strategii, są jedną z głównych atrakcji (Euroregion Pomerania 1999: 106, 203). Wezwaniem do opieki nad tego typu dziedzictwem jest „architektura gotyku”, wspólny temat polsko-niemieckiego Pomorza (Euroregion Pomerania 2006: 63). W przedostatniej koncepcji zalecono rewitalizację obszarów historycznych (Euroregion Pomerania 2013c: 84).

Czy któreś z tych wskazań odnosi się jednak bezpośrednio do ruin klasztoru w Jasienicy? Ani klasztor, ani Jasienica nie pojawiają się w strategiach EP ani razu. Nieobecność tych konkretnych ruin jest przykładem niewidzialności obiektów o historycznym znaczeniu. Jasienicki klasztor to nie tylko zabytkowa bryła. W jego murach powstał także ważny zabytek języka średnio-dolno-niemieckiego i muzyki liturgicznej – dramat maryjny *Bordesholmer Marienklage*, ukończony 23.12.1476 roku. Jako część za całość, klasztor ilustruje losy podobnych obiektów po sekularyzacji oraz –

*last but not least* – losy zsekularyzowanych klasztorów po roku 1945. Do lat 60. XX wieku dawny klasztor służył jako budynek mieszkalny. Potem uznano go za ruinę.

Niedostatek *wiedzy* pociąga za sobą brak działań jako ekspresji *władzy*. Popularyzacja dziedzictwa Jasienicy opiera się wyłącznie na współpracy pasjonatów i samorządu. Jej przykładem i przedmiotem analizy jest Jarmark Augustiański, organizowany przy ruinach od roku 2007 (fot. 69). Stanowią także przykład dialogu z parafią i godzenia sfery sakralnej i świeckiej, łączenia ich, a nie przeciwstawiania sobie. Tym samym pokazuje możliwość (i konieczność) pracy na polach, które w dokumentach EP są białą kartą.

Właścicielem ruin jest parafia pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Policach-Jasienicy. Organizatorem imprezy jest gmina Police, a za jej treść i przebieg odpowiada Miejski Ośrodek Kultury w Policach (MOK). Rozmowy z osobami związanymi z parafią (Szczurowski & Kawałko 2025) wskazują, że istnieją różnice co do podstawowych założeń. Paradoksalnie, nie stają na przeszkodzie w kreowaniu spójnego produktu turystycznego, gdzie nie tylko nie przeszkadzają, lecz wzbogacają go. Rezultatem jest mozaika, gdzie doczesne i trywialne łączy się z wiecznym i wzniosłym. W tym względzie policki jarmark przypomina greifswaldzki Klostermarkt. Na ostateczny kształt wpływ mają nie tylko życzenia organizatorów, lecz także wymagania zewnętrznych instytucji finansujących. I tak, jak poprzednie edycje odbywały się pod nazwą Jarmarku Augustiańskiego, tak odsłona z roku 2025 to „Chrobry – droga do korony”, realizowana ze środków na upamiętnienie 1000-lecia koronacji.

W jarmarku w Jasienicy brałem udział w latach 2012, 2017, 2019 oraz 2025, dnia 30 sierpnia, pierwszej edycji od pandemii COVID. Przerwę w latach 2019-2025 można wyjaśnić powodami takimi, jak: 1) pandemia; 2) konieczność pozyskania środków na zabezpieczenie i rewitalizację ruin; 3) zmiana władz samorządowych w gminie Police i powołanie nowej dyrekcji MOK. Mimo przerwy, format imprezy pozostał niezmieniony. Od pierwszych edycji składa się ona z dwóch części. Są to: prezentacja wyrobów współczesnych rzemieślników (artystów, stolarzy itp.) i producentów żywności (miodu, wędlin, alkoholi itd.) oraz pokazy życia we wczesnym średniowieczu (fot. 70, 71). W poprzednich latach, organizowane były także pochody miejscowych władz w strojach historycznych, chętnie dokumentowane przez media. Poprzez to policki Jarmark Augustiański odznaczał się eklektyzmem, a przeszłość okazywała się „korowodem ludzi w dziwacznych kostiumach” (Tuan 1987: 240). W odsłonie z roku 2025 pozostałością tego był konkurs na najlepszy strój historyczny, tym razem adresowany do dzieci.

Za część pokazową odpowiadała gmina Police. Zwieńczeniem każdej edycji była inscenizacja religijna, organizowana przez parafię. W ten sposób ruina klasztoru stawiała się sceną teatru religijnego i, zdaniem parafii, jej najważniejszą, jeśli nie tą właściwą częścią; sednem, a nie dodatkiem.

Udział parafii i jej zaangażowanie są widoczne zwłaszcza poprzez zmiany, jakie zaszły po 2023 roku. Jeszcze do niedawna ruiny były zaniedbane (fot. 72). Mimo że położone są przy głównej drodze, w sąsiedztwie budynków mieszkalnych (w większości przedwojenne domy jednorodzinne), a przede wszystkim – tuż przy kościele, sprawiają wrażenie usuniętych poza właściwe życie. Oryginalnym pomysłem gminy było zbudowanie na bazie ruin nowego obiektu: domu opieki dla starszych osób. W ten sposób nawiązałyby one do jednej z historycznych funkcji, jaką poklasztorny budynek pełnił po sekularyzacji. Realizacja planu wymagałaby daleko posuniętej ingerencji w strukturę, co przypuszczalnie przekreśliłoby wartość budowli jako zabytku. W rezultacie okazałaby się tylko zasobem – uporządkowanym zbiorem cegieł. Byłaby też, w jakimś sensie, powrotem do polityki z czasu na krótko po II WŚ, pozwalającej na agresywne przekształcanie przestrzeni i destruktywną arbitralność w imię modernizacji. Po tym, jak ruiny przeszły pod opiekę parafii, pomysł został zarzucony. Pozyskanie przez parafię środków umożliwiło zabezpieczyć ruiny przed dalszą dewastacją oraz wyeksponować je. Zakończenie prac pod koniec kwietnia 2026 roku sprawiło, że powróciła dyskusja wokół dalszego przeznaczenia ruin (fot. 73, 74, 75, 76, 77). Jak pisała lokalna prasa, na dziś „trudno mówić o ostatecznym kształcie całego kompleksu”. Przytoczyła wypowiedź burmistrza Polic, w której powraca on do poprzednich planów. Jak powiedział K. Kowalewski (Jaszczyński 2026):

Jedni mówią, że chcieliby tutaj muzeum, ja myślę o czymś, co będzie funkcjonalne i użyteczne społecznie (...). Mam na myśli opiekę dzienną, żeby ludzie przychodzili tutaj każdego dnia, spędzali wspólnie czas.

Czy w świetle tej wypowiedzi muzeum jest niefunkcjonalne i społecznie nieużyteczne? I czy oznacza to, że miejscowa *władza* nie życzy sobie *wiedzy*, a przynajmniej obiektu tradycyjnie kojarzonego z wiedzą o przeszłości i jej badaniem? Na ten moment nie można powiedzieć nic więcej. Powyższe działania i wypowiedzi ujawniają jednak napięcie między gminą a parafią. Choć dalekie od powrotu do „życia” i użytkowania, pozostałości klasztoru uzmysławiają, jak obiekt „zamrożony” przez status

trwałej ruiny staje się polem starcia się odmiennych ideologii i trudnych do pogodzenia celów.

Już na tym etapie ponownie widoczne jest to, co wartościowe w zabytkach *in crudo*: ich palimpsestowa natura i akumulacja czasu. W swoim obecnym kształcie nawiązuje do estetyki ruin, popularnej zwłaszcza w XVIII wieku (Pomian 2023b: 198-200), romantycznego przeżycia wzniosłości czy współczesnej kategorii *pastness* (Holtorfa 2016: 30). Poprzez te postawy zabytkowa materia oddziałuje na ludzi. Staje się aktywnym podmiotem w relacjach władzy-wiedzy. Losy klasztoru splatają się z relacjami władzy, zmianami w poszczególnych podmiotach, jak i stosunkiem podmiotów względem siebie. Rozmowy między zainteresowanymi podmiotami są niejawne. Ich stanowiska – takie, jak przytoczona wypowiedź – przenikają do powszechnej świadomości rozproszone i pozbawione kontekstu. Jak zatem wygląda wypowiedź kierowana do szerokiego grona odbiorców, czyli jarmark?

Jarmark Augustiański jest pierwszą inicjatywą, która miała na celu przywrócenie historii klasztoru dla lokalnej pamięci. Impreza była organizowana przez lata, nie tracąc na popularności. Dzisiaj ruiny są widoczne bardziej niż na początku XXI wieku – dosłownie jako mury, ale przede wszystkim jako ruiny klasztoru. Dzięki cyklicznej imprezie, są rozpoznawalne. Dyskusyjna jest jednak znajomość ich biografii, skupiającej problemy całego regionu. Mało znany jest fakt, że zabytek zachował się w całości aż do lat 60. Co więcej, aż do tego czasu był zamieszkiwany. Można wyrazić przekonanie, że bardziej niż popularyzacja średniowiecza, potrzebna jest edukacja o losach tego i podobnych zabytków po 1945 roku.

Po kilkuletniej przerwie, wydarzenie otwarli przedstawiciele gminy (fot. 78). Edycja z roku 2025 była pierwszą, podczas której przewidziano prelekcję historyczną. Wygłosił ją M. Kawałko, sędzia, pasjonat miejscowej historii, aktywnie zaangażowany w działania *in situ* (fot. 79). Prelekcja dotyczyła historii klasztoru oraz *Bordesholmer Marienklage* jako zabytku języka średnio-dolno-niemieckiego i muzyki liturgicznej. Zwieńczeniem wydarzenia była inscenizacja scen z życia Bolesława Chrobrego, poczynawszy od narodzin, aż po koronację (fot. 80). Inaczej niż w przypadku misterii, wystawianych podczas poprzednich edycji, tu zamiast aktorów-amatorów, udział wzięli rekonstruktorzy.

Przypuszczalnie ten właśnie obiekt ukazuje realność *władzy-wiedzy* lepiej niż inne omawiane. Przypomina, że historyczna materia nie opowiada o sobie sama, lecz tylko dzięki narracji. Odmawia się jej własnego znaczenia, a nawet trwałej formy. Jest ona

asamblażem idei, odkładających się w zabytkowej substancji. Posiadana przez różne podmioty, budowla akumulowała skonfliktowane ideologie. Od czasu sekularyzacji, aktualni dysponenci odmawiali dawnemu klasztorowi trwałości, traktowali go jako pustą znaczącą, nadającą się do wypełnienia doraźnymi sensami, zdolną odpowiadać na bieżące potrzeby. Była zatem traktowana nie jako rzecz (i posiadająca zdolność oddziaływania, swoistą podmiotowość), lecz przedmiot czy zasób, oddany do arbitralnego zagospodarowania. Daleka od transcendowania czasu i kulturowych przemian, dzisiejsza poklasztorna budowla okazuje się więc ideologicznie uwikłana, a o „węźle gordyjskim” owego uwikłania świadczy jej dzisiejszy status i faktyczny stan, tj. ruina.

Analizowaną *wypowiedź* można traktować jako próbę zdefiniowania obiektu na nowo, znalezienia dla niego nowej tożsamości, w czym biorą udział dwa podmioty – niezależne formalnie, lecz współzależne od strony społecznych praktyk i przyzwyczajęń. Omawiane wydarzenie stanowi jedną wypowiedź dwóch autorów – spójną co do formy, lecz rozbieżną co do przekazu i przesłanek. Obaj autorzy wypowiadają się z pozycji władzy: parafia – zwyczajowy, a obecnie też prawny dysponent klasztoru – jako władza kościelna; gmina – administrator terenów miejskich i organizator jarmarku – jako władza świecka. Adresatami są sami mieszkańcy gminy: uczęszczający do kościoła wierni i/lub odbiorcy organizowanych przez gminę wydarzeń masowych. Trudno przypuszczać, aby obecne i przyszłe działania miały na celu uzyskanie poparcia dla którejś z opcji (np. budowy muzeum, a nie domu opieki dziennej). Z uwagi na faktycznie powiązanie obu podmiotów, ma się tu do czynienia nie tyle z „próbą sił”, co próba znalezienia konsensusu.

Klasztor taki, jakim widział go M. Foucault (1987: 194-95) to miejsce zamknięcia i dyscyplinowania poprzez regulację wszystkich aspektów życia. Jeżeli działania wokół ruin w Jasienicy mają coś z regulacji, to jest to regulacja funkcji i próba zbliżenia się do oryginalnej roli miejsca świętego. W przeciwieństwie do klasztoru autora „Nadzorować i karać”, klasztor augustianów nie jest miejscem regulacji i nadzoru, lecz otwarcia: na współpracę z różnymi podmiotami, ale przede wszystkim (w świetle ostatnich działań) na przyszłość.

Pytanie o przyszłość prowadzi do pytania o *archiwum*. Wobec para-historycznego widowiska, historia Jasienicy i klasztoru są obecne w niewielkim stopniu, jeżeli są obecne w ogóle. W dalszym ciągu ruiny stanowią tło, na którym rozgrywa się impreza oparta o sprawdzone schematy. Dotychczas gmina i parafia czerpały z archiwum widowisk religijnych i świeckich i odnajdywały w nim gotowe wzorce. Nie tworzą nowej formuły, lecz powielają to, co już było. Zakończenie pierwszego etapu rewitalizacji w kwietniu

2026 roku można uznać za nowy rozdział. O gotowości do tworzenia nowego dziedzictwa – przyszłego archiwum – jest profil na Facebooku „Dziedzictwo Jasienicy”, utworzony jeszcze przed zakończeniem robót. Hasłem, pod jakim swoje archiwum tworzy parafia, jest odnowa formy i funkcji. Można stwierdzić, że parafia sięga po gotowe środki, by budować na przyszłość (i gdzie archiwum okazuje się skarbcem najlepszych praktyk), podczas gdy gmina powiela je przez stagnację. Ruiny klasztoru stanowią dla niej przykład dziedzictwa niemego, takiego, które nie może i nie powinno wypowiadać się „za siebie”. Okazują się bryłą, której można narzucić ahistoryczną rolę z korzyścią dla teraźniejszości, lecz bez osadzenia w przeszłości i bez perspektyw na przyszłość. Na przykładzie tak klasztoru, jak i „starej fabryki”, można stwierdzić, że gmina nie wykorzystuje potencjału lokalnego dziedzictwa. Na to, że tak jest faktycznie, wskazuje zaangażowanie organizacji pozarządowych i osób prywatnych, aktywnych tam, gdzie brakuje działań po stronie decydentów. Oglądane z tej perspektywy, *archiwum*, jakie tworzy gmina, to nie archiwum praktyk i wypowiedzi, lecz inercji. Jako takie, nie odbiega od tego odziedziczonego.



Fot. 69. Tablica upamiętniająca pierwszą odsłonę Jarmarku Augustiańskiego (30.04.2026).



Fot. 70. Stragany z lokalnymi produktami i pamiątkami – nieodłączny element jarmarków (30.08.2025).



Fot. 71. Stoiska odtwórców powielają format sprawdzający się podczas imprez o tematyce historycznej (30.08.2025).



Fot. 72. Ruiny klasztoru w roku 2012 (12.06.2012).





Fot. 73. Ruiny klasztoru podczas rewitalizacji (30.08.2025).



Fot. 74. To samo miejsce po zakończeniu prac rewitalizacyjnych w kwietniu 2026 roku (30.04.2026).



Fot. 75. Podczas rewitalizacji zabezpieczono strukturę murów (30.04.2026).



Fot. 76. Prace porządkowe objęły także piwnice (30.04.2026).





Fot. 77. Zewnętrzna ściana dawnego klasztoru po rewitalizacji. W tle kościół (30.04.2026).



Fot. 78. Władza współczesna: dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Policach T. Łój oraz burmistrz Polic K. Kowalewski (30.08.2025).



Fot. 79. M. Kawałko i prelekcja nt. utworu Bordesolmer Marienklage napisanego w Jasienicy (30.08.2025).



Fot. 80. Władza ówczesna: Bolesław Chrobry podczas koronacji (inscenizacja) (30.08.2025).

#### 6.4.4 Klasztor Cystersów, Greifswald-Eldena

Obiektem, który pokazuje potencjał ruin w praktyce, jest klasztor w Eldenie, dzielnicy Greifswaldu. Klasztor został założony w roku 1199 przez cystersów z Esrum, osadzonych tu po zniszczeniu klasztoru w Dargun rok wcześniej. Fundacja klasztoru zbiegła się

z założeniem samego Greifswaldu, a poprzedziła nadanie praw miejskich przez Warcisława III (1250). Źródłem bogactwa cystersów z klasztoru Hildy była sól, pozyskiwana z solanki. Handel solą przyspieszał rozwój Greifswaldu. Wraz z rozwojem miasta, cystersi z Eldeny stracili na znaczeniu względem franciszkanów i dominikanów, osiedlających się w obrębie murów. Wraz z sekularyzacją rozpoczął się rozpad obiektu, uszkodzonego wpierw podczas wojny trzydziestoletniej, a później, w okresie szwedzkiego panowania, częściowo rozebranego, celem zdobycia cegieł.

Jeszcze w XIX wieku teren wokół ruin zaadaptowano na park. Badania archeologiczne zostały zrealizowane w XX wieku, w latach 20. Od przeszło 80 lat ruiny są tłem dla imprez kulturalnych. Obecnie mają status zabytku kultury EP. Są również jednym z obiektów na Europejskim Szlaku Gotyku Ceglanego.

Popularyzacji poklasztornych ruin sprzyja organizowany od 2014 roku Jarmark Klasztorny w Eldenie (*Eldenaer Klostermarkt*). W ramach imprezy odbywają się zarówno pokazy codziennego życia w średniowieczu, pokazy walk wczesnośredniowiecznych wojów, jak również inne, urozmaicające ofertę i nadające jej bardziej eklektyczny charakter. Są to: pokazy tradycyjnego i nowoczesnego rękodzieła (stolarka, introligatorstwo itd.), pokazy ogrodnicze i upraw ekologicznych, stragany z lokalnymi produktami spożywczymi (ręcznie robione sery, wędliny itp.). Uczestnicy mają także możliwość wzięcia udziału w warsztatach, m.in. kaligrafii czy strzelania z łuku.

#### **6.4.5 Homo orans i homo ludens. Zabawa w cieniu klasztoru**

Jako otoczenie, Greifswald pojawia się w koncepcjach EP wielokrotnie. Więcej niż tylko ośrodek uniwersytecki, w powszechnej świadomości wiąże się także z osobą C. D. Friedricha. Na jego płótnach materia monumentów: klasztorów, cmentarzysk, megalitów itd. jawi się jako poddana upływowi czasu, a zarazem zdolna przeciwstawiać się mu i oddziaływać na swoich świadków stulecia później. Zabytkiem, który malował najchętniej, był klasztor cysterski w Eldenie, współcześnie dzielnicy Greifswaldu. Jak pokażę w ramach analizy, klasztor z obrazów C. D. Friedricha a klasztor w interpretacji lokalnego środowiska to niemal dwa różne obiekty.

Strategie EP traktują obiekty dziedzictwa głównie jako atrakcje turystyczne. Rolą zabytków jest wzmacnianie transgranicznej współpracy. Z tego względu w strategii

z roku 1999 klasztor z Eldeny, jedna z atrakcji regionu, znalazł się pośród obiektów takich, jak „historyczne śródmieście”, „wybrzeże morskie” i „kąpielisko Erlebnisbad”. Nie liczył się jako ślad średniowiecznej sieci klasztorów, lecz wykreowana atrakcja. W tym charakterze, w ramach „przedsięwzięcia rozwoju turystyki” planowana była (dokument w polskim tłumaczeniu) „rozbudowa ruiny klasztoru Eldena” Biorąc pod uwagę, że wyraz „rozbudowa” pojawiał się w podobnych wyrażeniach nie raz, można domyślić się, że chodzi o rozwój, tu: rozwój potencjału ruin jako atrakcji turystycznej. W ten sposób (tak samo, jak te w Jasienicy) ruiny traciły oryginalne znaczenie i stawały się produktem. Strategie EP nie poświęciły ruinom klasztorów większej uwagi. O lokalne dziedzictwo dbały przede wszystkim władze samorządowe (Euroregion Pomerania 1999: 84; zał. 19: 10).

Współcześnie ruiny są tłem Jarmarku Klasztornego (*Klostermarkt*), organizowanego przez miasto Greifswald oraz Uniwersytet w Greifswaldzie. Mimo oficjalnego charakteru, trudno dopatrzeć się w nim promocji miasta, jego zabytków czy charakteru popularnonaukowego. Ruiny klasztoru zostają potraktowane jako zaproszenie do wzięcia udziału w wydarzeniu. Górując nad okolicą, stają się wyraźnym punktem, przyciągającym społeczność i gromadzącym ją w jednym punkcie. W tym sensie, jak sądzę, kontynuują przednowoczesną rolę kościoła, traktowanego jako dominanta w przestrzeni.

W Jarmarku Klasztornym w Eldenie uczestniczyłem dwukrotnie: najpierw w roku 2018, podczas realizacji wolontariatu w organizacji NABU Greifswald (*Freiwilliges Ökologisches Jahr*), później w roku 2025. Zamieszkiwanie w Greifswaldzie wiązało się z możliwością obejrzenia przygotowań, reklamy itd.

Inaczej niż omówiona już Jasienica czy Police, Greifswald obfituje w wydarzenia kulturalne. Jarmarku jest zatem jedną z wielu możliwości. Tymczasem odnosi się wrażenie, że przyciąga ona (wyołbrzymiając) całe miasto, a teren wokół ruin jest wypełniony zarówno przez odbiorców indywidualnych, jak i grupy. Przychodząc z zewnątrz, można oczekiwać, że na miejscu czekają liczne nawiązania do przeszłości: historii Greifswaldu w średniowieczu, ale także XIX-wiecznego malarstwa (fot. 81). Tak jednak nie jest. Wydarzenie w całości nosi charakter prawdziwie średniowiecznego „jarmarku cudów” (fot. 82, 83, 84). Jest dynamiczne, eklektyczne i – choć nawiązuje do średniowieczna – ahistoryczne. Obok straganów ze „średniowiecznym jadłem” stoją budki z watą cukrową i lodami. Obok rekonstruktorów pojawiają się klauni i sztukmistrze (fot. 85, 86), przy chatce „czarownicy” wróżącej z runów – pokazy ekologicznego

ogrodnictwa. Żadna oferta nie jest uprzywilejowana względem innych. Co więcej, kontrasty nie tworzą wrażenia bezładu. Różnorodność jest na tyle duża, że domniemany średniowieczny akcent przestaje mieć znaczenie.

Wobec tego bogactwa i barwności, można stwierdzić, że sam klasztor jest nieobecny i że stanowi tylko tło, a nie sedno. Co do charakteru, wydarzenie to jarmark w sensie dosłownym, a nie tylko nazwa. Tym samym impreza nawiązuje do średniowiecznych wzorców, łączących targ i widowisko. Klasztoru staje się przestrzenią poddaną prawom karnawału takiego, jakim widział go M. Bachtin: znoszącego opozycje i niwelującego różnice (Pawleta 2011: 33). Jak pisali J. Le Goff i N. Truong (2018: 38-38, 64-66) cywilizacja średniowiecznego Zachodu rozwijała się pod znakiem opozycji ducha i ciała, Postu i Karnawału – ten duch, jak sądzę, zachował się tutaj. Z związku z tym trudno określić, jakie stanowisko zajmują sami twórcy i czym jest jarmark wobec ruin – przedmiotu dyskursu. Nie odnoszą się bowiem do nich i nie budują wokół nich narracji, lecz wykorzystują je w sposób utylitarny, niepozbawiony jednak szacunku i ze świadomością ich wartości. W tym sensie władze miejskie i uniwersyteckie są rzeczywiście „u siebie”. Jako miejsce znane „każdemu” z miejscowych, klasztor w Eldenie nie wymaga wyjaśnienia. Istnieje tak, jak istnieją elementy najbliższego, domowego otoczenia, których znaczenie rozumie się i negocjuje poprzez praktykę, nie zaś przez „uczony” komentarz. Pozostając budowlą sakralną, jest święty tak, jak święte są – zdaniem Y. Tuana (1987: 182-83) – „miejsca domowe”. Wybór „domowości” sprawia jednak, że wydarzenie jest mniej dostępne dla gości z zewnątrz. W rezultacie kontekst jest lokalny i ograniczony do teraźniejszości. Jeżeli eldeński jarmark jest średniowieczny, to średniowieczny nie przez tematykę, lecz przez średniowieczną „bezczasowość”, spłaszczenie czasu, zniwelowanie chronologicznych i kulturowych różnic tak, że ostatecznie jedynym czasem okazuje się ten aktualny.

Zamiast wyjaśniać, autorzy ograniczają się do stwierdzenia, że taka wypowiedź ma miejsce. Przyjezdni otrzymują gotowy produkt: klasztor w ruinie i jarmark w naoczności święta. Ruiny pozostają bez kontekstu i odautorskiego komentarza. Bez wiedzy wstępnej, wiedzy, jaką zapewnia bycie *stamtąd*, nie ma wiedzy w ogóle. W ten sposób władza zostaje wykorzystana, by ukryć wiedzę. Autorzy wypowiadają się z pozycji dysponentów miejsca, a ich wypowiedź nie jest zwrócona do zewnątrz, lecz do wnętrza. Ich jarmark to swoisty pomnik społeczności na własną część, a niewyjaśnienie, nieopowiadanie historii staje się komunikatem równie znaczącym, co artykułowana narracja.

W „Pochwale głupoty” Erazm z Rotterdamu (1875: 145-46) jako jej twory wymienił m.in. widowiska. Stwierdził, że „im one więcej są nacechowane głupstwem, tem więcej uroku dodają życiu”. M. Foucault (1987: 26, 32-35) spostrzegł, że w poczet głupców Erazm włączył wielu ludzi nauki, ponieważ owocem nauki bezużytecznej jest obłąd. Głupota – zgodnie z logiką karnawału – ukazuje się jako "zawstydzenie wiedzy". Nieuctwo uczonych zostaje napiętnowane, a prawdę głoszą nie uczeni, lecz szaleńcy i bawiący się głupcy. Brak wypowiedzi można odczytać zatem jako celowe wstrzymanie się od niej; wybór milczenia wtedy, gdy, zamiast brać udział w święcie, wypowiadają się już tylko rzekomi mędrcy. Jeżeli – za myślą M. Foucaulta (1998: 144-45) – klasztor jest miejscem zamknięcia i regulacji, to ruiny w Eldenie są klasztorem w stopniu jeszcze mniejszym niż te w Policach. Zamiast zamykać – zapraszają. Zamiast dyscyplinować – zachęcają do swobody. Zgodnie z logiką karnawału, stanowią inwersję zastanych reguł, tu – reguł klasztoru.

Archiwum, z którego czerpią autorzy, to archiwum ruin, niemych i odbijających echo cudzych głosów: romantycznego malarza, władz miasta, organizatorów jarmarku. Widowisko nie zwraca się do przyszłości. Nie komunikuje niczego, co ma być odczytanie kiedyś indziej niż dzisiaj. Tym, co, być może, odczytają przyszli odbiorcy, będzie wieczna terażniejszość, tak samo, ahistoryczna tak, jak ahistoryczne jest święto.





Fot. 81. Widok znany z obrazów C. D. Friedricha (14.06.2025).



Fot. 82. Nauka strzelania z łuku (14.06.2025).



Fot. 83. Ruiny klasztoru podczas jarmarku (14.06.2025).



Fot. 84. Lokalni rzemieślnicy mają do dyspozycji całą halę (14.06.2025).



Fot. 85. Walki wojów – nieodłączny element „średniowiecznych” imprez (14.06.2025).



Fot. 86. Bachtinowski karnawał to inwersja i pomieszanie porządków. Obecność klaunów dopełnia atmosferę średniowiecznego święta (14.06.2025).

#### 6.4.6 Wnioski

Tak, jak w przypadku dyskursu o ożywionej przeszłości, tak i w przypadku dyskursu o ruinach można mówić o podobnych obiektach, tu: ruinach średniowiecznych klasztorów. Choć aktorzy dyskursu przyjmują odmienne strategie, dziedzictwo, jakie kształtują, jest zbliżone. Podobnie, jak w przypadku dyskursu o ożywionej przeszłości, rozgraniczam budowle (tam – skanseny, tu – klasztory) i towarzyszące im działania – wypowiedzi.

W przypadku klasztoru w Jasienicy podejmuje się próbę przywrócenia właściwego kontekstu. Po sekularyzacji ruiny klasztoru stały się pałacykiem myśliwskim. Były użytkowane i zamieszkiwane aż do lat 60. XX wieku. Obecnie znów stają się obiektem sakralnym. Ramy tego kontekstu wyznacza zarówno ich historyczna rola, jak i to, że są własnością parafii, a za działania animacyjne odpowiadają związane z nią osoby. W całości jest to próba nie tyle wykreowania nowej jakości, co powrotu do „czasu początku”.

W Eldenie jest inaczej. Ruiny są tylko tłem dla jarmarku. Organizując go, miasto Greifswald nie szuka uzasadnienia. Nie tłumaczy, dlaczego wybrało dla niego sąsiedztwo ruin. Jarmark w ruinach nie potrzebuje ani odwołań do twórczości C. D. Friedricha, ani do przeszłości Greifswaldu czy samego klasztoru. Tak samo, jak zabawa w koncepcji J. Huizingi (1985: 297-88), jest celem sam w sobie.

Co do działań, w obu przypadkach odpowiedź jest podobna. Dziedzictwem

okazuje się średniowieczny jarmark. Zarówno ruiny klasztoru w Jasienicy, jak i Eldenie, są tłem dla imprezy, której celem nie jest opowieść o przeszłości, lecz zabawa. Obecność odtwórców historycznych nie służy nadaniu ruinom pozorów życia czy stworzenia iluzji „podróży w czasie” (jak ma to miejsce w skansenach), lecz podkreśla kontrast, jaki dzieli je od współczesności. Ruiny i odtwórcy dzielą bowiem przestrzeń z artystami, rzemieślnikami, sprzedawcami pamiątek i jedzenia, obsługą techniczną itd. W obu przypadkach te rzeczywistości nie są rozdzielane, lecz łączą się. W sposób właściwy atmosferze ludowego święta chronologiczny porządek zostaje zawieszony, a przeszłość, teraźniejszość i przyszłość przenikają się. Po obu stronach granicy w ramach dyskursu o ruinach wychodzi się poza ramy współczesnej przestrzeni i czasu, bardziej niż w przypadku dyskursu o ożywionej przeszłości, wskrzesza się ideę średniowiecznego jarmarku. Dzięki duchowi zabawy unieważnia się różnice i harmonizuje przeciwieństwa. W tym sensie, jak sądzę, obaj aktorzy dyskursu realizują główne zadanie, jakie stoi przed podmiotami w granicach EP, a jakim jest budowanie transgranicznej wspólnoty.

Różnice między nimi stają się widoczne w samym podejściu do ruin i ich historycznego kontekstu. Tak w Policach, jak i w Eldenie, pozostają tłem. Podczas gdy w Eldenie ruiny umieszcza się poza czasem, w Jasienicy podejmuje się próbę rekonstrukcji i rewitalizacji. Wchodzi się w inną czasowość, powiązaną z odmiennymi sensami i praktykami. Nie bez znaczenia jest także kontekst religijny, obecny w Jasienicy, zaś nieobecny w Eldenie, próba przywrócenia ruinom klasztoru ich pierwotnej wagi, jeżeli nie funkcji. W tym względzie stanowi to powrót do tego, co stanowi o ich wartości jako ruin *klasztoru*, a nie ruin *w ogóle*. Ta perspektywa, jak się zdaje, jest nieobecna w Eldenie. Jeżeli tamtejszy klasztor wpisuje się w coś bardziej ogólnego, to jest to imaginariusz C. D. Friedricha. Sedno różnicy sprowadza się więc do tego, że w Jasienicy szuka się kontekstu poza ruinami, kontekstu historycznego i religijnego, wykraczającego poza materialność. W Eldenie przeciwnie – kontekstem jest sam klasztor. W tym, jak sądzę, dyskurs o ruinach przypomina ten oficjalny. Podczas, gdy po stronie polskiej dąży się do wpisania oferty w szeroki kontekst (europejskiej sztuki, rodów dynastycznych, fundacji klasztornych itd.), po stronie niemieckiej ważne jest to, co lokalne. Ważne okazuje się nie otoczenie, lecz sama ruina – surowa i pobudzająca wyobraźnię bez komentarza; taka, jaka poruszyła greifswaldzkiego malarza i jaką unieśmiertelnił na swoich płótnach.



## 6.5 Dyskurs o trudnym dziedzictwie

### 6.5.1 Charakterystyka

XX-wieczne reżimy totalitarne dążyły do politycznej, ale także biologicznej hegemonii. Działania te nie ograniczały się do okresu II WŚ, lecz trwały aż po lata 90. i przeobrażały całe krajobrazy. Masowe wysiedlenia od roku 1945 ukazywały arbitralność prawa międzynarodowego (Douglas 2013: 460-64). Zimnowojenny wyścig zbrojeń, doktryna MAD (*Mutually Assured Destruction*) i programy atomowe oznaczały unarzędziowanie krajobrazu i ludzi oraz sprowadzenie przyrody do zasobu, przed czym w tekstach pisanych po II WŚ przestrzegał M. Heidegger (2007: 7-38).

Ślady tych działań, włączając okres zimnej wojny, pozostają czytelne (Kiarszys 2019: 30). Materialne relikty konfliktów stanowią część trudnego dziedzictwa, trudnego do znarratywizowania w sposób holistyczny, bez uciekania się do upraszczania, oskarżeń i apologetyki. Ośrodek „techniki w służbie śmierci”, obóz pracy, obóz zagłady są heterotopiami szczególnego rodzaju. Ich muzealizacja nie może odbywać się bez pogłębionej refleksji etycznej. Obok upamiętnienia, ich rolą jest także uwrażliwianie. Zmuszają do rozważenia, czy relikty wojny mogą być dobrami kultury, do upamiętnienia z jednej strony, a z drugiej – nad pytaniem dla kogo, w imię czego i dla jakich wartości? (Zalewska 2015: 161, 164). Zgodnie z ricoeurowską hermeneutyką wybaczenia, ich badanie niesie potencjał pojednania (Bała 2001: 179; Zalewska 2015: 165-66).

Choć w pracy skupiam się na reliktach nazizmu, do trudnego dziedzictwa tego obszaru należą także ślady totalitaryzmu sowieckiego. Obok tego, co *jest*, istotne jest również czego i kogo już *nie ma*. Jako „brama” „zbrodniczej Germanii” Pomorze spotkało się z licznymi aktami okrucieństwa podczas wojny, jak i po niej. Zbrodniom na ludności cywilnej towarzyszył wandalizm: niszczenie pałaców, kościołów, podpalanie dzielnic i całych miast, także po wojnie. Ślady po rosyjskich okupantach stanowią także radzieckie cmentarze. Stosunek do tego rodzaju obiektów jest różny w Polsce i w Niemczech (Assmann 2019: 289-90). Nie należy to jednak do zakresu pracy.

Na marginesie trudnego dziedzictwa są także wysiedlenia. Poprzez pozostawione przedmioty, dokumenty urzędowe, teksty propagandowe itp. dawni gospodarze pozostają obecni jako duchy nawiedzające zbiorową wyobraźnię. Skutkiem nieobecności jest fascynacja „swoim obcym”: gromadzenie „poniemieckich” przedmiotów, poszukiwanie kontaktu z dawnymi gospodarzami, ich rodzinami itd., ale też strach przed ich powrotem.

Poczucie bycia „u siebie” od dekad miesza się z wątpliwościami, czy to prawo posiada się naprawdę. Owa niepewność przenika do języka urzędowego. Na przykładzie cytowanych dokumentów widać, że język, jakim mówi się o polskim Pomorzu, jest podporządkowany aktualnej polityce. Zmienia się stosownie do potrzeby. Choć na upamiętnienie zasługują wszystkie trzy aspekty trudnego dziedzictwa, w ramach tej pracy zajmuję się jednak wybranymi wypowiedziami.

EP zawiera dwa obiekty o kluczowym znaczeniu dla II WŚ. Fabryka benzyny syntetycznej w Policach (*Hydrierwerke Pölitz AG*) oraz Zakłady Doświadczalne Peenemünde (*Versuchsanstalten Peenemünde*), są obiektami o znaczeniu globalnym. Oba można scharakteryzować jako „technika w służbie wojny”. Fakt, że znajdują się po dwóch stronach granicy, daje szansę porównania polskiej i niemieckiej narracji. Powojenna historia obu miejsc to także próba rozdzielenia tego, co ideologiczne, od tego, co użyteczne, jak i pytanie, czy jest to możliwe.

Oba obiekty doczekały się upamiętnienia już po przemianach ustrojowych. Ruiny fabryki benzyny syntetycznej są dziś pod opieką Stowarzyszenia „Skarb”. Pozostałości zakładów w Peenemünde od lat 90. funkcjonują jako Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde (*Historisch-Technisches Museum Peenemünde*) (MHTP). Mimo że na tle par: MNS-MP, niemal identyczne skanseny i podobne ruiny, różnią się tak co do znaczenia podczas wojny, jak i dzisiaj co do sposobu (lecz nie potencjału), ich zestawienie uważam za uzasadnione. Tym, co je łączy, to rozwój pionierskich technologii w celu militarnej dominacji. Działania wokół nich należy potraktować jako powtórzenie pytania A. Assmann (2019: 178-80): „zamknięta fabryka: muzeum czy pozostałość?”. Choć już niczego nie wytwarzają, poprzez przesunięcie znaczenia zamknięte zakłady stają się nośnikami znaczeń. Stawiają przed pytaniem, czy zamknięcie oznacza koniec wytwarzania, czy też produkują one nadal – teraz: nowe znaczenia?

Oba miejsca powstały, by przesunąć granice technologii. Choć powstały w celu umasowienia zagłady, wypracowane tam rozwiązania po II WŚ pomogły w globalnym rozwoju. Materiały syntetyczne, łączność bezprzewodowa, loty rakietowe itd. stanowią „zwyczajną” część współczesnego świata. Czym więc te relikty technologicznego tryumfu są dla ich opiekunów obecnie? Jak, odnosząc się do zmilitaryzowanej i zmitologizowanej przestrzeni ZZiP, pisała w „Ziemiach...” K. Ćwiek-Rogalska (2024: 230), „wiara w to, że odkryje się w końcu którą z tajemnic poniemiecko-poradzieckiej przestrzeni nie musi się opierać na logicznych przesłankach ani wygrzebanych z archiwów dokumentach. Wiara jest żywa zupełnie sama z siebie”. Czy dzisiaj, 80 lat po

II WŚ, ta wiara pozostaje żywa? Czy zmuzealizowane, relikty totalitaryzmu służą krytycznej refleksji, czy przeciwnie, są ukazywane bez komentarza? Czy jako obiekty przemysłowe były lub są wykorzystywane do celów praktycznych, doraźnych? Jeżeli tak, czy widzi się potrzebę uzasadnienia bądź usprawiedliwienia tego, czy nie?

### **6.5.2 Fabryka benzyny syntetycznej – Stowarzyszenie „Skarb”, Police**

W okresie poprzedzającym II WŚ na niemieckim wschodzie poparcie dla narodowego socjalizmu było szczególnie duże. Położenie nad Bałtykiem sprawiło, że region posiadał kluczowe znaczenie zarówno dla przemysłu, jak i militarne. Fabryka benzyny syntetycznej powstała w latach 30. XX wieku. Jej celem było zaopatrzenie nazistowskiego przemysłu zbrojeniowego i dostarczanie paliwa niezbędnego do prowadzenia wojny (Kiarszys & Dzikowski 2024: 5-6). Syntetyczne paliwo otrzymywano poprzez uwodrojenie pyłu węglowego pod wysokim ciśnieniem w obecności katalizatorów. Zastosowana metoda była mało opłacalna, pozwoliła jednak Niemcom uniezależnić się od zasobów z zewnątrz. Lokalizacja fabryki na Pomorzu była podyktowana oddaleniem od bezpośredniego zagrożenia z jednej strony (takiego, jakie w tamtym momencie oszacowano), a z drugiej – łatwością transportowania surowca drogą wodną (Socha 2019: 16-17, 20). Lokalizacja fabryki nie pozostała tajemnicą na długo. Próby zatrzymania produkcji przez RAF i Ósmą Armię Lotniczą USA pozostawiły w otaczającym krajobrazie liczne ślady w postaci lejów po bombach. W odpowiedzi na naloty, budowano atrapy fabryki oraz maskowano tę prawdziwą. Stosowano także zadymianie (Socha 2019: 25-35; Kiarszys & Dzikowski 2024: 9-11).

Aż do powstania Stowarzyszenia Skarb, fabryka była przykładem nie-miejsca pamięci. Stanowiła (i stanowi) dominantę okolicy. Jej postępujący rozkład i dziczenie całego obszaru, oznaczają przekroczenie dychotomii kultury i natury, mieszanie się dwóch porządków. Obiekt z założenia związany z militariami: wpierw działający dla III Rzeszy, po wojnie wyszabrowany przez Rosjan i przez cały okres PRL strzeżony przez wojsko, budził duże emocje. Budzi je nadal, także jako ruina. Świadomość, że był to obiekt związany z przemysłem nazistowskich Niemiec (także „przemysłem” śmierci) tajemniczość oraz niebezpieczeństwo eksploracji sprawiały, że teren „starej fabryki” był chętnie odwiedzany.

Wchodzenie na teren ruin było związane nie tyle z chęcią poznania ich historii, co

wyjścia poza granice „zwykłego” świata. Niezwykłość, nieprzewidywalność, zawieszenie „normalności” sprawiało, że opuszczony teren ten był atrakcyjny dla grup kontestujących tradycyjny porządek: różnych subkultur, a nawet (raczej wyobrażonych niż prawdziwych) „satanistów” (Kiarszys & Dzikowski 2024: 16). Ślady tej kontestacji są widoczne do teraz. Porzucone „koczowiska” i „śmietniska”, potęgują wrażenie dewastacji. Różne powierzchnie pokrywają graffiti, z których część to przemyślane obrazy, zaplanowane tak, aby wpisać się w „obcy”, „post-apokaliptyczny” krajobraz ruin. Na początku XXI wieku teren fabryki został włączony do programu Natura 2000. Okolica, nosząca ślady silnej antropopresji, włączając skażenie chemiczne, jest atrakcyjna dla nietoperzy, które zimują w podziemnych częściach kompleksu.

Od roku 2008 opiekę nad ruinami sprawuje Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Polickiej „Skarb”. Na jego działalność składa się zarówno opieka nad przestrzenią oraz edukacja i popularyzacja. W ramach opieki nad ruinami, członkowie Stowarzyszenia utrzymują porządek w okolicy oraz sukcesywnie rozbudowują infrastrukturę: ścieżki, oznakowanie, monitoring itd. Do celów edukacji wykorzystują dwa schrony, położone kilkadziesiąt metrów od wejścia na teren fabryki, oznakowanego i zagrodzonego szlabanem (w pobliżu nieistniejącego dzisiaj przystanku autobusowego). Jeden ze schronów pełni funkcję sali dydaktycznej, zawiera także kolekcję militariów, takich jak broń, mundury i inne elementy uzbrojenia. Drugi prezentuje wystawę poświęconą pracy przymusowej. Ekspozowane są tam m.in. przedmioty używane przez robotników: stroje, sztucze itp. Muzealną narrację uzupełniają relacje świadków historii.

### **6.5.3 Szkielet i tkanki miękkie. Próba rekonstrukcji**

W strategiach EP Police pojawiały się kilkakrotnie. Ton, w jakim się o nich mówi, zmieniał się zależnie od strategii, z tym, że żadna nie postrzegała Polic przez pryzmat dziedzictwa kulturowego, a tym bardziej dziedzictwa totalitaryzmu. W strategiach EP Police to miasto na granicy i ośrodek przemysłowy. Ten drugi aspekt pojawił się w strategii z roku 1999. Przemysł chemiczny nazywany został tam „ważnym elementem sektora produkującego w Euroregionie w jego polsko-niemieckiej części”. Jako podmioty o ponadregionalnym znaczeniu wymienione zostały zakłady w Schwedt i Policach. Obecna była też troska o środowisko i redukcję przemysłowych zanieczyszczeń (Euroregion Pomerania 1999: 32, 70).

Trudno wyjaśnić, dlaczego obiekt tej rangi, co fabryka benzyny syntetycznej nie pojawiał się w strategiach, biorąc pod uwagę, że w świetle dokumentów z lat 1993-2020, dziedzictwo militarne i przemysłowe są ważne. W strategii z roku 1999 wspomniane zostało Muzeum Wojskowe Siekierki (dziś Muzeum Pamiątek 1. Armii WP w Gozdowicach i Starych Łysogórkach) oraz MHTP (Euroregion Pomerania: 1999: 106). W kolejnej proponowana była „turystyka śladami techniki i przemysłu” (Euroregion Pomerania: 2006: 121-23). W kontekście transgranicznej oferty edukacyjnej, Police zostały wspomniane w strategii z roku 2013, gdzie informowano o powstałym wtedy Transgranicznym Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Zalesiu (Euroregion Pomerania 2013b: 18). Fabryka nie pojawiła się jednak w żadnym punkcie.

Do chwili obecnej Stowarzyszenie „Skarb” pozostaje jedynym podmiotem, który dba o ruiny i działa na rzecz zachowania ich. Dbą nie tylko o pamięć, lecz także sam obiekt, obecny w *przestrzeni* fizycznej, lecz prawie nieobecny w społecznej. Fabryka stanowi przypadek problematycznego dziedzictwa, trudnego zarówno jako relikw II WŚ, ale także przez swą materialność, akumulującą zmiany i wymagającą działania. Jej „niewidzialność” dla władz EP jest tym dziwniejsza, że gotowych rozwiązań dostarcza Muzeum w Peenemünde, dostrzegane w strategiach jako przykład dobrych praktyk. Ignorowana przez urzędników zarówno na poziomie władz EP, jak i samorządu, fabryka znajduje się wyłącznie pod opieką Stowarzyszenia. Tym samym jest poza obszarem *wiedzy*, a poprzez to – *władzy* do uczynienia z nich obiektu rangi tej, co analizowane dalej MHTP.

Mniej jako miejsce pamięci, a bardziej jako ruiny, fabryka jest znana przypuszczalnie „wszystkim” mieszkańcom miasta. Pochodząc z Polic, teren fabryki odwiedzałem wielokrotnie, zarówno w celu poznania ich historii, jak i z uwagi na ich charakter „innego miejsca”. Działalność Stowarzyszenia „Skarb” poznaję od zawiązania go w 2006 roku. Duże znaczenie ma współpraca podjęta w roku 2022 przez G. Kiarszysa (fot. 87). Jej wynikiem był artykuł, przedstawiający historię fabryki i jej powojenne losy, w tym społeczny odbiór i realizowaną przez „Skarb” misję konserwacji i uprzystępnienia ruin (Kiarszys & Dzikowski 2024).

Mimo ograniczonej przestrzeni (dwa schrony trudne do zaadaptowania na sale wystawowe i wykładowe), Stowarzyszenie dzieli ekspozycję na część poświęconą militariom oraz pracy przymusowej (fot. 88, 89). Proporcje są zachowane. Narracja kończy się na roku 1945. Nie sięga czasu, gdy Police stanowiły radziecką enklawę (1945-1946), utworzoną celem demontażu i wysyłania w głąb ZSRR niemieckiego sprzętu. Nie

podejmuje też kwestii „dzikiej” eksploracji od lat 90. do powstania Stowarzyszenia. Stanowi to lukę w narracji, zwłaszcza, że aż do roku 1989 fabryka pozostawała „uwikłana” w politykę i ideologię. W okresie powojennym skupiała napięcia między pokonanymi Niemcami, Polską a Związkiem Radzieckim. Jej przykład ukazuje los wielu miejsc, wyszabrowanych i obróconych w ruinę już po zakończeniu wojny.

Od chwili założenia w roku 2006, Stowarzyszenie „Skarb” aktywnie działa na rzecz konserwacji ruin i uprzystępnienie ich tak, aby zwiedzanie odbywało się bez szkody ani dla zwiedzających, ani dla samej fabryki. Dbą też, by dawna fabryka nie była tylko „światem na opak” (fot. 90, 91), lecz by jej zwiedzanie było osadzone w historycznym i społecznym kontekście (Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Polickiej SKARB: § 10, § 11) (fot. 92). To przemyślane i odpowiedzialne zarządzanie w przypadku Polic jest zasługą nie władz samorządowych, lecz miejscowych działaczy. Wynika z rzeczywistej potrzeby, a nie odgórnego rozporządzenia. W ten sposób „Skarb” wyraźnie deklaruje się jako aktor dyskursu o trudnym dziedzictwie, gotowy, by negocjować charakter związanych z nim relacjami *władzy-wiedzy*. Fakt, że członkami Stowarzyszenia są miejscowi pasjonaci, wprowadza interesującą dynamikę. Pozostałości fabryki można uznać za „ziemię niczyją” w dwojakim sensie. Po pierwsze, fabryka znajduje się na obszarze nazywanym jeszcze do niedawna „ZO”, a dziś – w poszukiwaniu wyrażen nieobciążonych przez ideologię – ZZiP. Jego tożsamość wciąż się ustala. Mimo czasu, pytanie „czy jesteśmy u siebie?” pozostaje aktualne. Dowodzi tego kolejna fala zainteresowania tematyką „poniemieckiego”. Pozbawiona swojej funkcji i oddana pod jurysdykcję wojska, taką ziemią niczyją była sama fabryka. Bez konserwacji, teren dziczał, a ruina przemysłowego obiektu wracała (i powraca nadal) do środowiska (fot. 93, 94, 95, 96, 97, 98). Działalność Stowarzyszenia należy więc rozpatrywać na trzech poziomach: stowarzyszenie a: 1) gmina Police; 2) środowisko naturalne (teren fabryki jako obszar Natura 2000) i 3) „trudne dziedzictwo” nazistowskiego i sowieckiego totalitaryzmu.

Stowarzyszenie oddziałuje na *przestrzeń* na wielu płaszczyznach, zarówno na teren fabryki, ale także przestrzeń społeczną. Poprzez swoją obecność, nadaje im określoną tożsamość, pozostając zarazem bezstronne. W przestrzeni Polic „trudne dziedzictwo” totalitaryzmu splata się ze współczesnym życiem. Nie dotyczy tylko ruin fabryki, lecz sięga daleko poza nie. Na terenie „osiedla rzemieślniczego” (ul. Ofiar Stutthofu, os. Mścięcino, dawna wieś Messenthin) w czasie II WŚ znajdowała się filia obozu koncentracyjnego Stutthof. Do dziś obozowe budynki wykorzystywane są jako

warsztaty. Biura fabryki mieściły się w budynku przy ul. Tanowskiej, do roku 2024 siedzibie szkoły (Broda 2024, por. Dziennik Policki 2025). Domy dla pracowników znajdowały się w różnych częściach Polic (Socha 2019: 20-21). Wiele z nich stało się domami dla przesiedleńców z Grecji i Macedonii w latach 1948-1948 (Brzeziński 2000: 20-21). Członkowie Stowarzyszenia biorą na siebie odpowiedzialność opowiedzenia ich historii tak, by, nie odmawiając im współczesnych funkcji, zachować pamięć o budowniczych, użytkownikach i ofiarach. Działając na terenie fabryki, wprowadzają dystans między ruiny a gości – dystans, lecz nie barierę. Przestrzeń fabryki nie zostaje wyłączona z otaczającego świata. Jest odwrotnie. Poprzez zagospodarowanie terenu i narrację, zostaje do niego z powrotem włączona, już nie jako „świat na opak”, lecz obiekt o konkretnej historii i miejsce pamięci.

By opowiedzieć jej historię, Stowarzyszenie prowadzi muzeum (Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Polickiej SKARB: § 10). Wystawa w schronach obejmuje: 1) artefakty, takie jak uzbrojenie, pojazdy, meble z okresu II WŚ oraz autentyczne, należące do więźniów, ubiory i przedmioty codziennego użytku, militaria zebrane przez detektorystów; 2) fotografie lotnicze i dokumenty z epoki; 3) relacje świadków i komentarz do nich. Jeszcze niedawno członkowie Stowarzyszenia pomagali byłym pracownikom przymusowym opracować ich historie, włączane do wystawy. Poza tym prowadzą własne badania i poszukują nowych metod popularyzacji. Przykładem jest próba lokalizacji grobów masowych (Stasiak & Kiarszys 2025) czy wizualizacja 3D całego obiektu (Socha & Kiarszys 2025).

Kilkuosobowe Stowarzyszenie nie dysponuje zasobami takimi, jak duże muzea. Zagospodarowanie i opatrzenie komentarzem całego terenu przekracza aktualne możliwości. Potrzebna jest także wola po stronie gminy. Przykładem miejsc wartych uwagi są także liczne leje po bombardowaniach, doskonale widoczne w krajobrazie. Ponieważ wiele z nich znajduje się obok uczęszczanych ścieżek, opatrzenie ich narracją i wyeksponowanie ich byłoby stosunkowo proste. Kolejnym interesującym obiektem są ruiny schronu przeciwlotniczego, tzw. „skałki”, położone ok. 1 km od wejścia na teren fabryki (fot. 99, 100). W ostatnich dniach wojny, poprzez detonację złożonej tam amunicji, schron został wysadzony w powietrze. Dziś teren od powierzchni ok. 1 ha zajmują bryły zbrojonego betonu, układające się w nieregularne korytarze, przejścia, „jaskinie” itp., a całość ma charakter pół-sztucznego, a pół-naturalnego labiryntu (Kościński 2011: 84-85). Owe „skałki”, w przeciwieństwie do samej fabryki, są odwiedzane przez okolicznych mieszkańców od kilku dekad. Mają swoje miejsce

w powszechnej świadomości (zostały określone jako „miejsce dziecięcych zabaw” – zob. Police – Zachodniopomorskie 2018). Postępująca dewastacja powinna z czasem stać się impulsem do zagospodarowania ich jako obiektu dziedzictwa zarówno totalitarnego, związanego z historią II WŚ, jak i dziedzictwa pierwszych Policzan, adaptujących zastane miejsca do swoich potrzeb. Także to miejsce, znane tylko pozornie, a faktycznie będące miejscem niepamięci, powinno z czasem doczekać się upamiętnienia. Zarówno fabryka, jak i rzeczony „skałki” mają potencjał, miejsc-pomników, zdolnych przeciwstawiać autentyzm materii „zestandaryzowanej edukacji” przed jaką przestrzegają A. Assmann (287-88).

Jako aktor dyskursu, Stowarzyszenie „Skarb” wypowiada się z pozycji miejscowych, tych, dla których ruiny fabryki to przykład przestrzeni zarówno „innej”, jak i domowej. Obecnie działania koncentrują się wokół fabryki, jednak już teraz ich oddziaływanie jest znacznie szersze. Poprzez zaangażowanie członków, dobrą organizację i promocję, Stowarzyszenie jest jednym z najbardziej widocznych podmiotów. Mimo oddolnego charakteru, jest jedynym podmiotem wypowiadającym się o polickiej fabryce i badającym jej historię z taką konsekwencją. Na dziś, nie ma współrozmówców. Poprzez to na poziomie lokalnym dysponuje pełną władzą do kształtowania obrazu tego, czym jest fabryka, jak w niej korzystać i jak ma zostać zapamiętana. Mając to uwadze, należy stwierdzić, że wypowiadając się, Stowarzyszenie zachowuje dużą rezerwę. Swoją *wypowiedź* kieruje do wszystkich zainteresowanych, przy czym powinna ona być traktowana jako zachęta do eksploracji (ruin i tematu), a nie autorytatywna, rozstrzygająca deklaracja.

W ten sposób, w odniesieniu do kategorii M. Foucaulta (1998: 140, 145, 169-71), *wypowiedź* o fabryce jest „anty-fabryką”. Foucaultowska fabryka wywodzi się z klasztoru. Jest miejscem zamknięcia, gdzie nadzór jest środkiem produkcji. W *wypowiedzi* Stowarzyszenia jest odwrotnie. Z miejsca historycznie zamkniętego i odseparowanego, otoczonego tajemnicą zarówno w okresie II WŚ, jak i długo po niej, staje się miejscem otwartym. Od tajnego ośrodka produkcyjnego, przez radziecką enklawę, po miejsce oddzielone przez aurę „innego świata”, policka „stara fabryka” – tak, jak fabryka w analizie M. Foucaulta – stale otoczona była różnego rodzaju „murami”. Jako aktor dyskursu, Stowarzyszenie dokonuje starań, by usunąć ten najmniej widoczny, lecz, być może, najtrwalszy mur niewiedzy i niezrozumienia.

Mniej poprzez formę organizacji, a bardziej przez wybór tematu i podejścia do niego, Stowarzyszenie „Skarb” kontynuuje tradycje interpretowania i badania zastanego



dziedzictwa. Dziedzictwo nazizmu w polskiej części EP jest obce inaczej niż po stronie niemieckiej (Niendorf 2026). Wymaga innego rodzaju „soczewek”, ale także odmiennego języka. Obcość tę, jak sądzę, rozpoznał A. Żuławski (1988), wykorzystując ruiny fabryki w filmie „Na srebrnym globie”. Pojawiły się tam jako zgliszcza cywilizacji na Księżycu – dosłownie „obcej” i „nie z tego świata”. Ową obcość dostrzega także Stowarzyszenie. Świadome swojej roli w dyskursie o trudnym dziedzictwie, kontynuuje praktykę krytycznej, lecz nie krytykanckiej interpretacji tego, co odziedziczone.

Archiwa, do jakich sięga to, z jednej strony, historyczne wypowiedzi o totalitaryzmie, jego ofiarach, z drugiej – tajemnice totalitarnej techniki: cudowne bronie, podziemne instalacje, laboratoria itd. *Archiwum*, jakie tworzy samodzielnie, to archiwum empatii względem ofiar, ale także archiwum demistyfikacji, dementowania „faktów społecznych”, zasilanych nie przez badania, lecz zbiorową wyobraźnię. Oglądane z wyobrażonej przyszłości, dotychczasowe *archiwum* to jeszcze nie autorska narracja, lecz raczej pierwszy (i długo oczekiwany) etap tak dosłownego, jak i symbolicznego porządkowania i wytyczania ścieżek.



Fot. 87. Siedziba Stowarzyszenia „Skarb” – wykład G. Kiarszysa (17.05.2025).



Fot. 88. Siedziba Stowarzyszenia „Skarb”, wystawa poświęcona pracy przymusowej – widok ogólny (03.06.2023).



Fot. 89. Siedziba Stowarzyszenia „Skarb”, wystawa poświęcona pracy przymusowej – detal (03.06.2023).



Fot. 90. Od lat 90. XX wieku, goście fabryki zostawiają swoje ślady (03.06.2023).



Fot. 91. Fabryka stanowi przykład „innego miejsca” na pograniczu światów (01.05.2022).



Fot. 92. Tablica informacyjna na terenie fabryki (16.10.2025).





Fot. 93. Młyn węglowy – najbardziej kojarzony z fabryką (01.05.2022).



Fot. 94. Widok na młyn z dachu biurowca (16.10.2025).



Fot. 95. Wysadzony komin (03.06.2023).



Fot. 96. Siedliska nietoperzy w podziemiach fabryki (03.06.2023).



Fot. 97. Na terenie fabryki to, co sztuczne i to, co naturalne, przenika się. Obiekt powraca do środowiska (01.05.2022).



Fot. 98. Szkielet dawnej elektrowni (16.10.2025).



Fot. 99. Tzw. „skałki” przy ul Tanowskiej – wysadzony w powietrze schron z czasów II WŚ (25.11.2019).



Fot. 100. Dla wielu mieszkańców Polic, „skałki” to „miejsce dziecięcych zabaw” (25.11.2019).

#### **6.5.4 Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde (*Historisch-Technisches Museum Peenemünde*), wyspa Uznam**

Podobnie, jak Stowarzyszenie „Skarb” Policach, MHTP (wyspa Uznam) łączy dziedzictwo techniki oraz militarne. Opowiada o wykorzystaniu technologii w służbie

wojny.

Początki Zakładów Doświadczalnych Peenemünde sięgają lat 30. XX wieku. Ich budowa trwała od roku 1936, a uruchomione zostały w roku 1938. Obejmowały budynki przemysłowe, takie jak elektrownia i zakład produkcji ciekłego tlenu, a także laboratoria i infrastrukturę niezbędną do prowadzenia testów prototypowych samolotów i uzbrojenia. Znajdowało się tam 106 km torów kolejowych, łączących poszczególne części. Z uwagi na włączenie zakładów w część nazistowskiego systemu pracy przymusowej, na ich terenie znajdowały się także obozy pracy i koncentracyjny. Całe miejsce było dynamiczne, zmieniało się pod wpływem impulsów wewnętrznych (eksperymenty, rozbudowa), jak i zewnętrznych, takich jak naloty (z czego pierwszy – w nocy z 17 na 18 sierpnia 1943 roku). W przeciwieństwie do sytuacji fabryki w Policach i mimo częściowego demontażu, po przystosowaniu do nowych warunków, zakłady w Peenemünde działały aż do roku 1990. Już w czasach NRD ich teren stał się miejscem pamięci. Wzniesiono tam pomnik pamięci ofiar pracy przymusowej, który od tego czasu poddawany był różnym interpretacjom i przekształceniom. Część infrastruktury pozostaje w użyciu do teraz i są to: oczyszczalnia ścieków oraz wał przeciwpowodziowy.

Muzeum zostało otwarte w roku 1991. Ekspozycja objęła całość Zakładów Doświadczalnych w Peenemünde, które „są obecnie jednym z największych oddanych do zwiedzania pomników wielkopowierzchniowych w Niemczech”. Składa się ona z dwóch części: zewnętrznej oraz wewnętrznej, ulokowanej w budynku dawnej elektrowni. Poszczególne obiekty są sukcesywnie przystosowywane do zwiedzenia, a tam, gdzie nie jest to możliwe z powodu zniszczeń przekraczających możliwości odbudowy, prezentowane są wizualizacje (Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde 2017: Krajobraz zabytków).

Licząca 25 kilometrów i podzielona na 20 odcinków zewnętrzna trasa to zaproszenie „do zadumy nad relacjami między człowiekiem, naturą i techniką”. Warto zwrócić uwagę, że poddany muzealizacji teren obejmuje nie tylko zakłady, lecz także dawną wioskę rybacką, zniszczoną podczas budowy zakładów. W ten sposób Muzeum włącza także ślady miejsc, fizycznie nieistniejących, lecz związanych z historią zakładów. Raz zniszczona, część z nich powraca. Przykładem jest kaplica z XIX wieku. Odbudowany w latach 90. XX wieku, „budynek utracił właściwie status zabytku w kontekście ochrony zabytków, zyskując jednocześnie nową wartość jako miejsce pamięci”. Na terenie dawnej wioski znajduje się także grób masowy. Analogiczne miejsce w przypadku Polic dotąd nie doczekało się identyfikacji (Muzeum Historyczno-

Techniczne Peenemünde 2017: krajobraz zabytków).

Wystawa stała znajduje się w budynku elektrowni. Ukazuje rozwój niemieckiej technologii raketowej od „utopijnych początków” w latach 20., aż po rok 2000. Elektrownia, przedstawiona jako „dający się z każdej strony obejrzeć pomnik”, była czynna do roku 1990. Obiektem z potencjałem muzealizacji jest także zakład produkcji ciekłego tlenu. Na stronie internetowej dostępna jest prezentacja (z roku 2010), pokazująca co trzeba zrobić, aby obiekt – ruina – stał się dostępny dla zwiedzających (Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde 2017: wystawy; krajobraz zabytków).

Muzeum oferuje zajęcia zorganizowane: zwiedzanie z przewodnikiem (dla osób w wieku szkolnym oraz dorosłych), zajęcia dydaktyczne połączone z dyskusją. Możliwe są praktyki w ramach programów wolontariackich *Internationale Jugendgemeinschaftsdienste* oraz *Jugendbauhütte*. Udostępnia także archiwum, które zawiera „ok. 160 metrów bieżących dokumentów urzędowych, spuściznę i zbiory archiwalne, a także materiały audiowizualne”. Zbiory obejmują dokumenty od lat 30. XX, po te dotyczące powstania Muzeum. Część archiwum stanowią artefakty z okresu II WŚ. Muzeum posiada także bibliotekę (Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde 2017: dla szkół; dla dorosłych; praktyki; archiwum; zasoby rzeczowe archiwum; biblioteka).

### **6.5.5 Skarbiec i sarkofag. Między podziwem a przestrogą**

Inaczej niż Police, miejscowość Peenemünde i Muzeum stanowiły ważne miejsce w strategiach EP. Odniesienia do miejscowości oraz samej wyspy Uznam były liczne, a konteksty zróżnicowane. W kolejnych strategiach powracała kwestia ochrony środowiska i badań nad nim, co zaproponowano już w roku 1999. Badania takie miały odbywać się właśnie w Peenemünde. Tam też miało powstać schronisko młodzieżowe oraz „międzynarodowa grupa edukacyjna i miejsce spotkań”. Do środowiska naturalnego jako szczególnej wartości powróciły koncepcje z lat 2006 i 2020 (Euroregion Pomerania 1999: 100-1, 201; zał. 19: 13; 2006: 86; 2020: 86).

Jako muzeum, MHTP jest szczególne z kilku przyczyn. Od początku istnienia Zakłady Doświadczalne miały wybitne znaczenie propagandowe. Ogniskowały marzenia starsze aniżeli nazizm i plany stworzenia „broni odwetowej”. Tamtejsi inżynierowie przyczynili się do stworzenia dzisiejszego świata, a ich największe sukcesy przypadły na



lata po wojnie. Zakłady przetrwały cezury lat 1945 i 1989. Przestały istnieć jako podmiot gospodarczy, lecz nie obiekt i towarzysząca mu pamięć. Nie zostały porzucone i nie stały się ruiną, lecz zostały przekształcone w muzeum. Ich historia, skupiająca różne ideologie (futuryzm, nazizm, komunizm), ugruntowane miejsce w masowej wyobraźni oraz wzorcowa muzealizacja sprawiają, że MHTP jest podmiotem o wielkiej sile oddziaływania. Jako takie zostało rozpoznane przez strategię EP.

MHTP wspomniano jako jedną z kilkunastu atrakcji regionu już w roku 1999 (Euroregion Pomerania 1999: 106). Pojawiły się na „Szlaku zabytków techniki” na trasie Greifswald – Wolgast – Peenemünde – Świnoujście (Euroregion Pomerania 2006: 54). W roku 2020 wymienione zostało jako jedno z muzeów, które „od dawna odwiedzają goście z Polski i z Niemiec”. Jest wymienione również jako przykład „bogatej i różnorodnej kultury” (Euroregion Pomerania 2020: 36, 74). Można spostrzec, że pewne podmioty, mimo początkowego rozpoznania i docenienia, znikają ze strategii (jak np. skansen w Torgelow), a inne, choć o porównywalnym znaczeniu, nie były zauważane w ogóle (jak np. fabryka w Policach). Inaczej niż te aktywne, lecz niewidoczne podmioty, MHTP było stale obecne. Tak, jak MP w Greifswaldzie, nie jest zależne od zastanych stosunków *władzy-wiedzy*, lecz kształtuje je.

Podobnie jak Hydrierwerke AG w Policach, tak i zakłady w Peenemünde podporządkowują sobie *przestrzeń* i w tym sensie wpisują się we wzorec fabryki zrekonstruowany przez M. Foucaulta (1998: 137-38). Ich presja na okolicę przekracza czas oficjalnego trwania. Jako „inne miejsce”, miejscowość Peenemünde jest wyłączona poza granice „zwykłego” świata. Do dziś zachowuje charakter heterotopii, „enklawy odmienności”, nadany w latach 30. XX wieku. Totalitarna architektura spaja funkcję i ideologię. Rezultatem jest rzeczywistość, w której jedno nie może zostać pomyślane bez drugiego. Nie tylko teren zakładów, lecz cała okolica zostały podporządkowane nadrzędnemu celowi (fot. 101, 102). Oddzielone od najbliższego miasteczka Zinnowitz, Peenemünde to przykład budowania nowego świata od podstaw, zasiedlenia go nowym rodzajem ludzi, tu: związanych z NSDAP naukowców i wojskowych oraz przymusowych robotników. Zaprojektowane jako upostaciowienie postępu i wydajności (wtórne wykorzystanie np. produktów spalania), zapewniając okolicy energię i ciepło, zakłady zagwarantowały sobie przetrwanie po wojnie. Obiekt funkcjonował jeszcze stosunkowo niedawno, a przyzakładowa elektrownia została zamknięta dopiero w roku 1990. Część infrastruktury pozostaje widoczna do dzisiaj, zarówno instalacje, jak i maszyny. Inaczej niż fabryka w Policach, zakłady w Peenemünde trwają w stanie swoistego uśpienia. Ich

kompletne (choć niesprawne?) wyposażenie jest widocznym przypomnieniem obietnicy lepszego życia, takiego, jakie miała zagwarantować technika w służbie reżimu. Pozostają obecne zarówno jako przestroga przed totalitaryzmem, ale także jako pomnik nadziei związanych z rozwojem technologii i ich mierzalnym wpływem na codzienne życie.

Ten dwojaki charakter miejsca stanowi punkt wyjścia dla *wypowiedzi* w dyskursie o trudnym dziedzictwie. MHTP odwiedziłem 16.08.2025 roku (sobota). Była to moja pierwsza wizyta w tym miejscu. Od wejścia widać, że cechuje je wewnętrzne napięcie. Oferta Muzeum to próba wejścia w dialog z miejscem, które, choć uciszone, nie jest nieme. Świadomi tego, autorzy powstrzymują się zarówno od moralizowania, jak i gotowych odpowiedzi. Pokazując produkty techniki w służbie wojny, ukazują napięcie między idealizmem a militarystką. Zadają pytanie o etykę współpracy nauki i reżimu. Przypominają o cenie, jaką miał rozwój „globalnej Północy” po II WŚ. Szybkość podróżowania (silniki rakietowe), natychmiastowa łączność (satelity), a w konsekwencji globalizacja – wszystko to, wydają się mówić, wywodzi się z marzeń niemieckich inżynierów, zrealizowanych dzięki Peenemünde.

Krytyczna refleksja nie dotyczy tylko ideologicznego czy militarnego zaangażowania, lecz także celów i społecznej odpowiedzialności nauki. W ten sposób zakłady okazują się nie tylko pomnikiem totalitaryzmu, lecz także nadziei, jaką pokładano w rozwoju. O jego cenie przypominają pozostałości zakładów produkcyjnych, ale także artefakty związanych z pracą przymusową i wypadkami przy testach. Pośrednio wskazują, że wykorzystanie niewolniczej i pół-niewolniczej pracy na rzecz taniej i łatwo dostępnej techniki nie ustało, lecz przeniosło się na tzw. „globalne Południe”. Więcej niż tylko krytyce nazizmu, MHTP służy refleksji nad relacją człowieka i technologii.

Na taki charakter wskazują wszystkie etapy wystawy stałej. Składają się na nią zarówno relikty pod otwartym niebem: kopia rakiety V-2, pociąg, którym przywożono personel i więźniów, wyrzutnia rakiet (fot. 103, 104) oraz wyposażenie elektrowni i laboratoriów. Wyjaśnień dostarczają zarówno tradycyjne tablice (fot. 105, 106, 107, 108, 109), jak i multimedia. Wystawa obejmuje okres od idealizmu i „mody” na rakiety w latach 20. XX wieku (H. Oberth i jego działalność naukowa i publicystyczna, F. Lang i film „Kobieta na Księżycu” z 1929 roku), przez działalność w okresie II WŚ, aż po dalszy rozwój technologii rakietowej w 2. połowie XX wieku i współcześnie (fot. 110, 111, 112, 113). Opowieść o postępie przeplata się z historią nazizmu i przebiegiem wojny. Polityka i wojna pozostają w tle. Główny akcent spoczywa na technice i warunkach, jakie umożliwiły jej rozwój, w tym warunkach zorganizowanego terroru (fot. 114, 115).



Przechodząc do okresu po II WŚ, autorzy niemal zupełnie odchodzą od samych zakładów, skupiając się na losach technologii raketowej. Koncentrują się na wyścigu kosmicznym w okresie zimnej wojny, z etapami takimi, jak umieszczenie na orbicie Sputnika, lot Jurija Gagarina i lądowanie na Księżycu. Także tutaj narracja jest rozpostarta (rozdartą?) między potępieniem a podziwem, a groźba globalnej anihilacji przeplata się z nadzieją globalnego dialogu (fot. 116, 117). Mówiąc o tym, co dotyczy całego świata, tracą z pola widzenia same zakłady. Brakuje informacji, co działo się z nimi po roku 1945. Jak traktowały je władze NRD? Co sprawiło, że mimo ideologicznego „uwikłania” przynajmniej część kontynuowała pracę? Dlaczego, znajdując się na terenie kontrolowanym przez ZSRR, ich potencjał nie został wykorzystany w pełni? Brak odpowiedzi na te pytania nie jest, oczywiście, niedopatrzeniem. Jeżeli jednak Peenemünde (a przynajmniej miejscowa elektrownia) funkcjonowało aż po rok 1990, dopowiedzenie tej ostatniej części wydawałoby się wskazane.

Na te pytania nie odpowiada też wystawa w samej elektrowni, choć to ona właśnie przybliży życie codzienne i funkcjonowanie obiektu w czasach NRD (fot. 118, 119, 120, 121, 122). Eksponując technikę i dane, autorzy odsuwają pytanie o system, życie i rozwój w warunkach drugiego reżimu. Pozostawia to wrażenie, że jedyny totalitaryzm, jedyny system, który wymagał krytyki, to ten nazistowski. Radziecka hegemonia zostaje ukryta pod kadrami z dnia codziennego – reporterską relacją z pracy. Brakuje wiadomości, jak zmieniał się to miejsce po muzealizacji. Czy powstanie Muzeum stworzyło nowe warunki dla refleksji? Czy zaowocowało lokalnym *memory boom*? Skłoniło byłych pracowników i więźniów do wspomnień? Autorzy nie odpowiadają na te pytania, a pewne pytania: sytuacja w okresie zimnej wojny, stosunek władz NRD, Peenemünde w żywej pamięci itp., pozostają bez odpowiedzi. Współcześnie budynek elektrowni służy także eksperymentom artystycznym, gdzie na tworzywo (beton, płótno itd.) oddziałuje samo miejsce. W ten sposób artysta jest tylko pośrednikiem. Wypowiedź należy do Peenemünde (fot. 123, 124).

Wątkiem, który przenika całą opowieść i prowadzi ją, jest nauka i postęp. Rozwój broni raketowej przedstawia się jako jeden ze szlaków – tragiczny w skutkach, lecz nie błędny. W takim odbiorze umacnia wiedza o losach inżynierów takich jak H. Oberth czy W. von Braun, uwikłanych w nazizm, lecz z powodzeniem kontynuujących pracę po roku 1945. Taką właśnie biografię samego miejsca wydają się propagować autorzy. Potępienie nazizmu jako doktryny nie oznacza tu potępienia wynalazków, jakie powstały w jego

służbie. Choć w żadnym punkcie nie stwierdza się, że cel uświęca środki, można odnieść wrażenie, że je przyćmiewa. W rezultacie Peenemünde jawi się jako miejsce moralnie niejednoznaczne, wzywające do samodzielnego namysłu nad relacją władzy i wiedzy.

Autorzy wystawy wypowiadają się z pozycji opiekunów, ale też nadzorców dziedzictwa. Kierują ją nie do lokalnej społeczności ani do sąsiadów, lecz – tu bez ryzyka przerysowania – do całego świata, ponieważ cały świat korzysta z tego, co powstało właśnie tu, w Peenemünde. W ich *wypowiedzi* podziw łączy się z przestrogą tak ściśle, że należy mówić o dwugłosie. W każdej pochwie osiągnięć wybrzmiewa potępienie nazizmu; w każdym potępieniu – świadomość dokonanego tu przełomu. Mimo że zamknięte, miejsce pozostaje żywe. Przypominając o osiągnięciach techniki, które w tamtym czasie umożliwił reżim totalitarny, wpływa na swoich odbiorców i otoczenie. Nie jest tylko bierną materią, lecz stanowi osobny podmiot, oddziałujący na lokalne „pole” *władzy-wiedzy* i odkształcający je (tym samym kieruje do łac. *gravitas* – waga, powaga, ważność).

Jako *wypowiedź*, Muzeum i muzealna narracja to nie tylko podziw i przestroga, ale także przestroga przed podziwem. Owa przestroga przypomina to, co M. Foucault (1998: 193-94) pisał o dżumie jako toposie w kulturze Europy. Lęk przed dżumą to „polityczny sen”, z którego rodziły się kontrola, klasyfikacja i segregacja. Dżuma, tak realna, jak wyimaginowana, oznacza zamęt. Odpowiedzią jest dyscyplina. Podczas gdy trąd dał początek instytucji wykluczenia, dżuma – zdaniem M. Foucaulta – stworzyła podstawy miejsc i praktyk dyscyplinowania. Jak przekonywał, chcąc ujrzyć społeczeństwo zdyscyplinowane, rządzący, jak twierdził, „śnili o stanie dżumy”. Czy takim snem jest także *wypowiedź* MHTP? Nie – ale jest świadomością tego, że w różnych czasach i okolicznościach „dżuma” może przybierać różną postać. Postać choroby, ale także ideologii, gdzie w obu przypadkach skutkiem jest śmierć milionów. W tym sensie, jako *wypowiedź*, omawiane Muzeum stanowi instytucję zamknięcia: skarbiec, ale także sarkofag, zamykające wewnątrz to, co cenne i to, co niebezpieczne.

Ze wszystkich przypadków, MHTP kreuje swoje przyszłe *archiwum* najbardziej świadomie. Za przedmówców przyjmuje wszystkie muzea będące nakazem pamięci. Jako swoje dziedzictwo rozpoznaje pionierskie technologie oraz tragedię wojny. To właśnie to dziedzictwo: wojny i przestrogi, staje się sednem postulowanego *archiwum*. Nie poprzestając na doraźnych działaniach i efemerycznych głosach, ze świadomością swojej roli i odpowiedzialności, stara się przygotować archiwum namysłu nad granicami techniki i etyki oraz tego, jak daleko warto i wolno je przesunąć.



Fot. 101. Wojskowy Ośrodek Doświadczalny Peenemünde, współcześnie Muzeum Historyczno-Techniczne (16.08.2025).



Fot. 102. Jako przykład techniki w służbie wojny, Zakłady Doświadczalne Peenemünde podporządkowały sobie i przeobraziły okoliczny krajobraz (16.08.2025).



Fot. 103. Kamień upamiętniający ucieczkę radzieckich jeńców, wzniesiony w czasach NRD. W tle model rakiety (16.08.2025).



Fot. 104. „Uwaga na pszczoły i osy”. Urządzenie groźne nawet 80 lat po wojnie (16.08.2025).

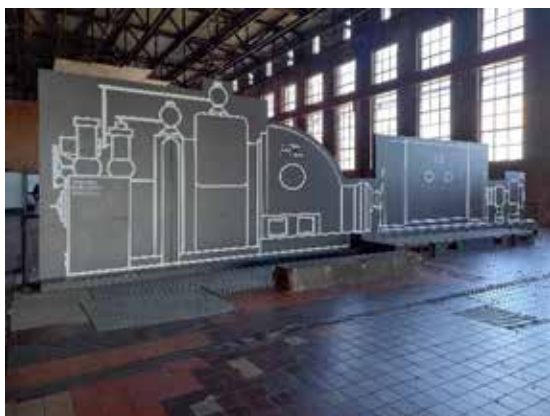


Fot. 105. Autorski komentarz nie zakrywa ubytków i zniszczeń (16.08.2025).



Fot. 106. Wystawa poświęcona pracy i służbie cywilnej w okresie III Rzeszy (16.08.2025).





Fot. 107. Brakujące urządzenie zastąpione planszą (16.08.2025).



Fot. 108. Prawna odpowiedzialność żołnierza a odpowiedzialność urzędnika – pytanie J. Scheuble'a (16.08.2025).



Fot. 109. Plansze poświęcone urzędnikom przypominają tezę H. Arendt o banalności zła (16.08.2025).



Fot. 110. Marzenia o kosmosie (16.08.2025).



Fot. 111. Cała przestrzeń Muzeum jako przestrzeń i nakaz pamiętania (16.08.2025).



Fot. 112. Pierwsza raketa w teorii... (16.08.2025).



Fot. 113. ...i praktyce (16.08.2025).



Fot. 114. Gabloty umieszczone pod posadzką, tu: elektromechaniczne części broni (16.08.2025).



Fot. 115. Przedmioty codziennego użytku z wioski zlikwidowanej pod budowę Zakładów, odnalezione w latach 90. XX w. (16.08.2025).



Fot. 116. Doktryna MAD ukazana jako szachownica. Figurami są rakiety (16.08.2025).



Fot. 117. Podobnie, jak w MP w Greifswaldzie, ostatnim słowem wystawy-wypowiedzi jest nadzieja, tu: na technologię w służbie pokoju i dialogu (16.08.2025).



Fot. 118. W roku 2011 elektrownia została zaadaptowana na przestrzeń wystawową (16.08.2025).





Fot. 119. Koniec i początek – elektrownia jako ostatni element systemu (16.08.2025).



Fot. 120. Makieta z betonu, gdzie materia budowli i muzealna narracja przenikają się (16.08.2025).



Fot. 121. MHTP to także pomnik techniki (16.08.2025).



Fot. 122. Wystawa w elektrowni zachęca do eksploracji i odkrywania miejsc na „marginesie” trasy zwiedzania (16.08.2025).





Fot. 123. Prace plastyczne, które w roku 2015 stworzyli G. I. Mayo i M. A. Aragon (16.08.2025).



Fot. 124. Monumentalna praca w budynku elektrowni (16.08.2025).

### 6.5.6 Wnioski

Dyskurs o trudnym dziedzictwie ukazuje różnice największe ze wszystkich analizowanych. Po obu stronach granicy aktorzy dyskursu znajdują inną odpowiedź na to, czym jest dziedzictwo totalitarnego przemysłu i jak o nim mówić.

Ruiny fabryki benzyny syntetycznej w Policach *sq*, istnieją. Są pozostawione jako fakt. Świadczą same o sobie nawet bez komentarza. Rozpoznaje się powinność opowiedzenia ich historii, lecz nie przestrzegania przed nią i nie moralizowania. Jako aktor dyskursu, Stowarzyszenie „Skarb” powstrzymuje się zarówno od apologetyki, jak i potępienia. Pozwala, by materialne relikty wypowiadały się niejako we własnym imieniu. Jest to możliwe, ponieważ to, co zostało, to szkielet: tak dosłowny szkielet żelbetowych konstrukcji, jak i metaforyczny szkielet dawnego „organizmu” – zakładów przemysłowych. Odarte tak z „ciała” sprzętów, jaki i „ciała” pierwotnych znaczeń, ruiny fabryki istnieją jako „żywy trup”. Kontynuują życie *post-mortem*, gwarantowane zarówno przez naturę, jak i eksplorujących je ludzi (Domańska 2017: 224-25). Zredukowane do „kości” i dostępne dla wszystkich, ruiny zachęcają do przekraczania granic i gry wyobraźni. Mimo uśmiercenia (przez bombardowanie i powojenny szaber),

pozostają miejscem dynamicznym i o płynnej tożsamości, negocjowanej nie tylko przez podmiot (Stowarzyszenie), lecz wszystkich odwiedzających je. Przypominają, że miejsca wydarzeń historycznych, a zwłaszcza historycznej traumy, niezależnie od interpretacji są, jak pisała A. Assmann (2019: 184-85), zawsze czymś więcej: „mianowicie – sobą”. W rezultacie można mówić o równoległych życiach: tym, jakie podtrzymują członkowie Stowarzyszenia oraz tym, jakie rozwija się na styku „dzikiej” eksploracji i zagarnianiu ruin przez środowisko naturalne. Inaczej niż w przypadku Peenemünde, „żywy trup” fabryki oraz współczesne otoczenie nie mają punktów stycznych. Mimo „pośmiertnego życia”, obiekt nie oddziałuje tak, jak robią to zakłady po drugiej stronie granicy. W tym sensie jest „bezpieczny” – a to, co miałoby znaczyć to „bezpieczeństwo”, widać na drugim przykładzie.

Podczas gdy ruiny fabryki są pozostawione niemal bez komentarza, komentarz i interpretacja są podstawą w MHTP. Na całym obszarze wyczuwalne jest napięcie między apologetyką a potępieniem. Rozdźwięk między aspiracjami badaczy a wykorzystaniem ich wyników. O ile fabryka w Policach jest miejscem „niemym” (co nie znaczy, że nieaktywnym), to dawne zakłady wciąż „komunikują” i oddziałują na przestrzeń. Zamiast wpisywać się w ramę współczesnego otoczenia, kształtują je, a otoczenie (ruch turystyczny, handel, usługi) rozwija się dzięki nim. Intelktualny i ideologiczny bagaż powoduje, że wymagają „parasola” interpretacji, swoistego „sarkofagu”, jakim jest Muzeum. Inaczej niż w polickiej fabryce, to muzealnicy decydują kto może wejść, co może zobaczyć i zapamiętać. Utrzymanie terenu w dobrym stanie wydaje się tu nie tylko wyrazem troski, lecz także potrzeby kontroli nad miejscem, które bez nadzoru „dziczeje” i rozpoczyna równoległe życie. Zakłady w Peenemünde przywodzą na myśl pierwotne tabu: potężne, niesamowite i groźne. Wymagają bariery z rytuałów przypominania i przestrzegania. Muzeum stanowi tu więc rodzaj świątyni-skarbca, utworzonej nie po to, by sprawować kult, lecz by trzymać pieczę. Jako instytucja, dokonuje starań, by pamiętało się o potencjale żywego i aktywnego miejsca. Tym samym wpisuje się w schemat upamiętnienia opisany przez A. Assmann (2019: 196-97, 286-88) i uświadamiają, że „historia zapominania i pamięci” musi być pisana cały czas na nowo.

„Trudne dziedzictwo” w polskiej części EP jest tym, co zastane. Zastaje się je milczące i nieme. Jest obcą krainą, której język trudno zrozumieć. Wpisuje się w szerszy dyskurs o trudnym dziedzictwie w Polsce, dyskurs o technice w służbie śmierci. Mniej niż na technologii, narracja Stowarzyszenia „Skarb” skupia się na pracy przymusowej, obozach koncentracyjnych itd. Osiągnięcia techniczne schodzą na dalszy plan,

a dziedzictwem okazuje się to, co wpisane w polskie traumy. W niemieckiej części EP „trudne dziedzictwo” jest tym, co wymaga nieustającej pamięci i rytuału. Świadczy za tym organizacja przestrzeni i ogólny komentarz. Narracja rozdarta jest między apologetyką technologicznych osiągnięć (element niemal nieobecny w polskiej narracji), a potępieniem tego, do czego zostały użyte. Dwóch umarłych, każdy na swój sposób żywy. Polski trup żyjący równoległym życiem, zdziczały i wracający do natury oraz niemiecki, stukający od środka w wieko muzealnej trumny.

## **6.6 Dyskurs o pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem**

### **6.6.1 Charakterystyka**

Obok dyskursów dotyczących historii, chcę omówić także dyskurs o pamięci. Interesuje mnie rodzaj pamięci ten, który J. Assmann (2020: 66-67) nazywał pamięcią komunikacyjną i która „obejmuje wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości”. Jak pisał, „pamięć ta powstaje w czasie i przemija wraz (...) z członkami grupy, czyli nosicielami pamięci”. Ramy historii mówionej (*oral history*) wyznaczają okresy czterdziestu i osiemdziesięciu lat. Pierwszy – to punkt, w którym pamięć danego pokolenia „zaczyna rosnąć, a wraz z nią pragnienie i przekazania [jej] innym”. Przeszłość, jaka wyłania się z tych wspomnień, to historia oddolna, historia dnia codziennego. Drugi próg – osiemdziesiąt lat – to cezura „żywej pamięci”, za którą otwiera się „sfera przekazu oficjalnego – podręczników szkolnych i pomników zamiast mitów o prapoczątku”.

W roku 2025 minęło osiemdziesiąt lat od końca II WŚ oraz powstania PRL i NRD. Znajdujemy się już więc za stwierdzoną przez J. Assmanna granicą pamięci, za punktem, w którym pamięć ustępuje miejsca historii. Niebawem minie także czterdzieści lat od upadku Związku Radzieckiego oraz zjednoczenia Niemiec i powstania III RP. Oba progi stanowią tu – by posłużyć się wyrażeniem cytowanego przez J. Assmanna (2020: 50) M. Halbwachsa – „społeczne ramy pamięci”. Zwykle jednak życie politycznych bytów pozostaje tłem codziennego życia ludzi.

Okres przemian ustrojowych wiązał się z rozpadem dotychczasowych struktur. Dotychczasowe punkty odniesienia przestały istnieć. Społeczeństwa „Bloku Wschodniego” znalazły się w stadium, jakie M. Coman (1997: 20-21) przyrównał do okresu przejścia w kulturach tradycyjnych: już nie „tu”, ale jeszcze nie „tam”. Porządkowaniu pamięci, scalaniu jej z aktualną i inną rzeczywistością, pomaga

muzealizacja. Umożliwia ujęcie tego, co już nierzeczywiste w ramy narracji (Assmann 2019: 193-95).

Muzea dotyczące PRL oraz NRD zaczęły powstawać na krótko po zmianie warunków politycznych. Już w roku 1994 w Pałacu Zamojskich w Kozłówce powstała galeria sztuki socrealizmu (czterdzieści lat od czasu, gdy ten styl był aktualny), w roku 2006 – muzeum NRD w Berlinie, a w roku 2014 – Muzeum Życia w PRL w Warszawie. Ekspozycje poświęcone PRL istnieją także w wielu muzeach regionalnych lub jako oddziały w obrębie większych instytucji. Jako elementy większych wystaw prezentuje je np. Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Stargardzie, Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej, Muzeum Pojezierza Myśliborskiego. W Szczecinie okresu PRL jest poświęcone Centrum Dialogu „Przełomy” (MNS). Okres PRL był prezentowany także na wystawach w Muzeum Historii Szczecina: „Hans Stettiner i Jan Szczeciński. Życie codzienne w Szczecinie w XX wieku” (2009) oraz „Pionierzy na «Dzikim Zachodzie» – początki polskiego Szczecina” (2025). Opowiada o nim też Podziemna Trasa Szczecina.

W niniejszej pracy interesują mnie jednak tylko obiekty w granicach EP oraz te, które skupiają się nie na historii politycznej, lecz pamięci życia codziennego. W omawianym obszarze wcześniej, bo już w 1997 roku, powstało muzeum NRD na wyspie Uznam, zaś dopiero w roku 2022 – muzeum PRL w Szczecinie. To, co łączy oba to oddolny charakter, zbieżny z pamięcią jako przeciwieństwem historii. Oba mają charakter oddolny. Funkcjonują nie w ramach „naukowego” przekazu, lecz z potrzeby pasjonatów. Jeżeli szukać akademickiego ujęcia, lepszymi przykładami byłyby zapewne szczecińskie Centrum Dialogu „Przełomy” (MNS) oraz Muzeum NRD w Berlinie. Berlin znajduje się jednak poza obszarem EP, zaś zestawienie części MNS z lokalnym muzeum na wyspie Uznam wyklucza podobieństwo potencjałów.

Heterotopiczność tych miejsc można rozpatrywać na kilku płaszczyznach. Inaczej niż w pozostałych przypadkach, okres 1945-1989 pozostaje w pamięci wielu ludzi. Otaczająca przestrzeń pełna jest śladów, które mogą „przemówić” dzięki wspomnieniom. Opowiada historie inne niż te znane z „oficjalnych” przekazów, ważne nie dla konkretnych ludzi, lecz historycznych syntez. I przestrzeń, i ślady, są przedmiotem nostalgii. Jako heterotopie, muzea PRL i NRD nie tylko akumulują czas, lecz także – rekonstruując np. typowe wnętrza w blokach z wielkiej płyty czy urzędy – odtwarzają przestrzeń zwyczajnego życia. O heterotopycznym charakterze stanowi tu więc odległość czasu. Przywołana z pamięci przeszłość nie jest zaprzeczeniem codzienności (jak np. filharmonia, biblioteka czy cmentarz), lecz jej cieniem czy echem. Ukazuje

realność życia, jakie już nie istnieje, prawdziwość, jaka nie znajduje potwierdzenia wokół. Poprzez odtworzenie tego, co znane, lecz zarazem obce, nieswoje, jak np. radzieckie symbole czy portrety, nadaje charakter heterotopii całej rzeczywistości „tam”: w innym czasie i systemie politycznym. Świat przed rokiem 1989 okazuje się, z jednej strony bliski, bo stanowiący miejsce własnych doświadczeń, a z drugiej, jawi się jako absurdalny i sztuczny, świat, którego heterotopiczność należało obalić i co (być może?) dokonało się w roku 1989.

W poprzednich paragrafach koncentrowałem się na reliktach starszych niż 80 lat, poza zasięgiem assmannowskiej pamięci komunikatywnej czy brzegiem „dryfującej luki” (Assmann 2020: 64-66). Tymczasem ostatni dyskurs o pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem opiera się na biografii. Inaczej niż wypowiedzi w ramach oficjalnego dyskursu, skupia się na tym, co osobiste i codzienne, ignorując kolejność, a czasem i prawdziwość zdarzeń. Łączy to, co rzeczywiste i wyobrażone, a miarą realności czyni realność odczucia. Na jego wypowiedzi składa się pamięć żyjących ludzi: nie stała, lecz plastyczna, zniekształcająca treści i zacierająca granice. W ramach tego dyskursu skupiam się na pamięci okresu 1945-1989. Interesuje mnie, czy jest traktowany jako miniony (ponieważ jest przeszły), czy wciąż aktualny i obecny (ponieważ jest wspominany)? Czy podejmują wysiłek „krytycznego wspominania”, czy przeciwnie, odwołują się do nostalgii i romantyzują go? Czy w swoich narracjach sięgają po fachowe opracowania lub tworzą je sami, czy też głównym źródłem jest pamięć i emocje? Wreszcie: kto, zdaniem samych twórców wystaw, jest odbiorcą? Czy są to tylko osoby pamiętające ten okres, czy także (a może przede wszystkim?) osoby urodzone później?

#### **6.6.2 Muzeum „Szczecin w PRL”, Szczecin**

Muzeum „Szczecin w PRL” w Szczecinie jest najmłodszym obiektem z omawianych. Zostało założone w roku 2022, a jego autorką przewodniczka miejska Justyna Machnik. Punktem wyjścia była trasa „Szczecin szlakiem PRL”, utworzona w roku 2018 i w latach 2019-2020 umożliwiającą zwiedzenie ekspozycji w odpowiednio zaaranżowanym pomieszczeniu.

Ekspozyty pochodzą od lokalnej społeczności Szczecina. Stanowią, jak mówi autorka, „magazyn pamięci”, a spotkanie z nimi pozwala na „zmierzenie się z fenomenem kultowości, zjawiskiem nostalgii”. Wystawa obejmuje lata 1952-1989 i przedstawia

różne aspekty ówczesnej codzienności, od zrekonstruowanych wewnątrz urzędów, po „typowe” wnętrza mieszkalne. W przeciwieństwie do „dydaktycznego” muzeum, opiera się na pamięci, wykorzystuje twórczy potencjał wspomnień. Strona internetowa przedstawia także postać założycielki, świadomie wpisującą siebie w dyskurs o pamięci dnia codziennego, przywracając obecność „zwykłym ludziom” (publikacja poświęcona portierom i pracownikom ochrony na portalu „Zwykłe życie”) i zwyczajnym sytuacjom. Jako świadkini końca PRL, umieszcza się w „gronie osób pamiętających i wspominających” (Muzeum Szczecin w PRL 2022: o muzeum).

Muzeum mieści się w piwnicy budynku pod adresem ul. Śląska 51, z wejściem od poziomu ulicy. Lokal ma ok. 130 m<sup>2</sup>, a panujący w nim warunki należy określić jako trudne, zaczynając od małych możliwości aranżacji (wstawione kilka ścianek działowych), po dalekie od optymalnych warunki techniczne (oświetlenie, wentylacja, wilgotność itd.). Lokal jest podzielony na części prezentujące różne aspekty życia codziennego. Idąc od wejścia, jest tam: sklep, pokój w „typowym” mieszkaniu, gabinet partyjnego urzędnika, zakład odzieżowy (zakłady „Dana”), pokój dziecięcy, klasa szkolna, warsztat, łazienka i kuchnia, kącik muzyczny (dawna filharmonia). Każda sekcja jest zaopatrzona w krótki opis w trzech językach (polski, angielski, niemiecki), przedstawiający esencję danego zjawiska. W narrację wplecione są nawiązania do kultury masowej, filmów kojarzonych z tamtym okresem, rozpoznawalnych zarówno dla pokolenia wychowanego w PRL, jak i (przypuszczalnie) młodszego.

### **6.6.3 Mikrokosmos miasta, makrokosmos pamięci**

Muzeum „Szczecin w PRL” jest najnowszym ze wszystkich omawianych podmiotów – istnieje od roku 2022. Nie mogło więc, jak dotąd, pojawić się w żadnej strategii. Czy jednak pojawiło się w nich Centrum Dialogu „Przełomy” (2016)? Również nie. Ogółem, twórcy strategii nie dostrzegli epoki PRL (i NRD) jako tematu. Okres 1945-1989, mimo podobnych doświadczeń, nie jest źródłem wspólnej pamięci ani transgranicznego dziedzictwa. Do reliktyw NRD dokumenty odniosły się dosłownie jeden raz.

Podobnie jest z PRL. Jedyne odniesienie pojawiło się w kontekście bezrobocia. Były nim dotknięte „powiaty na wschodzie województwa [zachodniopomorskiego], tradycyjnie rolnicze i które najbardziej cierpią z powodu upadku byłych państwowych gospodarstw rolnych”. Stwierdzono też, że (pis. oryg.) „w województwie działają też

jednak ponadproporcjonalnie duże gospodarstwa jako polskie lub zagraczane spółki, będące następami zlikwidowanych gospodarstw państwowych”. System PGR-ów istniał jednak do roku 1992. Zapis o ich likwidacji nie jest więc „upamiętnieniem” PRL-u, choć odnosi się do niego choćby przez okres, w jakim istniały – lata 1949-1992 (Euroregion Pomerania 1999: 55, 63).

Żaden dokument EP nie odnosi się do lat 1945-1989 jako okresu innej *władzy*. Mimo upływu czasu, nie stał się on też przedmiotem *wiedzy*. W żadnej strategii nie było odniesień do haseł takich jak „Solidarność”, „strajki” czy „grudzień 1970”. Pomijając uwagę o bezrobociu, odnosi się wrażenie, że PRL nie istniał. Milczenie dokumentów można odebrać jako deklarację, że nie był to czas istotny (wyjątkowy?) na tyle, by na jego bazie budować nowe wartości (tożsamościowe, społeczne, ale też gospodarcze). W roku publikacji obowiązującej strategii (2020-2030) Muzeum „Szczecin w PRL” jeszcze nie istniało. Czy do roku 2030 zdoła uzyskać wpływ taki, by pojawić się w kolejnej? Jeżeli widoczność danego podmiotu zależy też od odbiorców, uważam to za prawdopodobne.

Muzeum jest prywatne, a poprzez to różni się od obiektów zarządzanych na poziomie ministerialnym (jak MNS) i samorządowym (muzea regionalne). Stanowi subiektywną *wypowiedź* autorki o życiu w tamtym okresie. Uwzględnia specyfikę *przestrzeni* Szczecina. Czy to oznacza, że narracja jest całkowicie różna od tych prezentowanych w instytucjach państwowych? Nie, ale akcent jest położony w innym miejscu.

Muzeum „Szczecin w PRL” odwiedziłem 03.08.2025 roku (niedziela). Podczas wizyty, trwającej ok. godziny, przez muzeum przeszło ok. 20 osób, w tym kilka osób spoza Polski. Muzeum ukazuje życie codzienne, oglądane przez pryzmat „zwyczajnych” przedmiotów (fot. 125, 126, 127, 128, 129). Historia polityczna jest obecna, lecz tylko na uboczu. Wyłania się ze zgromadzonych odbiorników radiowych i telewizyjnych, z prasy i podręczników, ale nie stanowi głównej treści. Jest na marginesie „właściwego” życia, zorientowanego na to, co bieżące i prywatne, a nie na to, co „systemowe” i państwowe. Z tego powodu Muzeum odbiega od tych przedstawiających okres PRL jako zmaganie politycznych sił, niemal herodotowy konflikt Wschodu i Zachodu, zasilany pojęciami takimi, jak „żelazna kurtyna”, „imperium zła” czy „zgniły zachód”. Mimo że nie sięga po język M. Foucaulta, poprzez materialne relikty przedstawia radziecką władzę jako heterotopię, a przede wszystkim – system kontroli. Heterotopią jest zarówno sama radziecka zwierzchność, odczuwana jako obca, jak i wszystkie jej pamiątki – obecne,

namacalne, lecz dalekie od „normalności”.

Jaki więc obraz PRL wyłania się z wystawy? Co mówi o nim autorka i co widzą odbiorcy? Autorka wykorzystuje całą dostępną przestrzeń. Urządza ją tak, by zapewnić wrażenie eksploracji, odkrywania detali. Mimo liczby rzeczy (wyposażenie domu, książki, dokumenty, meble itd.) udaje się uniknąć przesytu i przesady, a co – jak pokażę na kolejnym przykładzie – nie jest oczywiste. By wywoływać wspomnienia, Muzeum angażuje wszystkie zmysły. Pojawiają się nagrania ówczesnych piosenek, dźwięków z filmów animowanych i odgłosów z podwórka, powierzchownie o kontrastujących fakturach (beton – dywan) czy zapachy: rozpylone w powietrzu perfumy czy skrzynka z puszką paprykarza szczecińskiego. Muzeum jest interaktywne. Dając możliwość, np., założenia krawata z epoki (w nawiązaniu do zdania „klient w krawacie jest mniej awanturujący się” – zob. Bareja 1980) czy zrobienia zdjęcia w lustrze w przedpokoju w mieszkaniu z lat 80., zachęca do „ożywienia przeszłości”. Te elementy są traktowane nie jako urozmaicenie tradycyjnej wystawy czy zabawa, lecz środki narracji. Wszystkie zaopatrzone są w odpowiednie opisy.

Muzeum wykorzystuje uczucie nostalgii. Celowo sięga po wspomnienia, by tworzyć to, co J. Assmann (2020: 93-101) nazywa „pamięcią kontraprezentną”. Z pamięci wyłania się rzeczywistość inna od współczesnej. Sposób, w jaki prezentowane są przedmioty (wybór, rozmieszczenie), każe uznawać epokę PRL za minioną i pod wieloma względami odmienną. Pokazywane jest życie codzienne, lecz właśnie poprzez nie uzmysławia się, że była to codzienność inna niż dzisiejsza. Obcość zostaje ukazana poprzez różne sfery życia: od dziecięcych zabaw (fot. 130) i nauki w szkole (fot. 131), po wizyty w urzędach i wyjazdy za granicę. By akcentować odmiennność, autorka nie mówi o opresji i ograniczeniach, lecz ujawnia nieadekwatność schematów w analogicznych sytuacjach: teraz a w PRL. Mówiąc o rzeczach codziennych, ukazuje nieoczywistość.

Ułatwia to wybór przykładów. Muzeum skupia się na przedstawieniu Szczecina w okresie PRL z perspektywy codziennego życia. Jest tu bar „Turysta”, szczeciński paprykarz (fot. 132) i pasztecik, filharmonia, „Kaskada” (fot. 133) itd. Wspomina też zasłużonych Szczecinian (fot. 134). Obok tego, co lokalne, pojawiają się nawiązania do kultury masowej, popularnych filmów (np. „Miś” – zob. Bareja 1980) itd. W ten sposób Szczecin zostaje wpisany w szeroki kontekst. Nie jest to upamiętnienie nastawione na krytykę, ale nie jest też bezrefleksyjne. Mimo że sięga po nostalgię, Muzeum nie romantyzuje okresu PRL ani, tym bardziej, ówczesnego systemu. Poprzez narrację



i wybór przedmiotów skłania do nostalgii po to, by ta stała się punktem wyjścia do refleksji. Zamiast dostarczać wyjaśnień, zachęca do samodzielnej pracy, analizy własnych przeżyć z perspektywy czasu.

Czy w taki sposób odbierają to zwiedzający? Reakcje obserwowane podczas wizyty (03.08.2025) to przede wszystkim wzruszenie i rozbawienie, powodowane rozpoznaniem znajomych rzeczy, kojarzonych z konkretnymi (zwykle bliskimi) osobami i sytuacjami. Przeważały dwie postawy: aprobata i „zgoda” („tak było”!) oraz ulga (?), że dziś jest inaczej. Pierwsza charakteryzowała przedstawicieli pokolenia 60+, druga – młodszego, osób w wieku 40, 50+. Wiązała się więc z różnymi doświadczeniami. Dla pierwszych – osobistymi. Dla drugich – wynikłych z obserwacji rodziny, z przekazu i pracy pamięci. Taki, a nie „akademicki” odbiór, wyłania się też z recenzji w Internecie (opinie Google). Akcentowana jest pamięć: „zebrane przedmioty budzą wiele miłych wspomnień” (Miszczuk 2025), „cudowne wspomnienia” (Łuksza 2025), „polecam szczególnie osobom pamiętającym tamte czasy” (K. 2024) itp. W internetowych recenzjach podkreśla się, że muzeum przenosi w czasy młodości: „powrót do dzieciństwa”, „sentymalna podróż”, „można się cofnąć w czasie” itp. Zachęca nie tyle do refleksji, co raczej wewnętrznej podróży. W świetle opinii jest dobre właśnie dlatego, że jest „przezroczyste”. Wyzwała wspomniania i przenosi w tamte czasy bez nienarzucania własnej wizji.

Szlak śladami PRL w Szczecinie (2018), a obecnie Muzeum, stanowią *wypowiedź*, w której narratywizacja wynika z oddolnej potrzeby. Jest to potrzeba zarówno autorki szlaku i Muzeum, ale też jej odbiorców. Biorąc udział w jej inicjatywie, stwierdzają potrzebę takich działań. W tym względzie reakcje zwiedzających są warte głębszego namysłu. Jeżeli traktują oni muzeum jako „przezroczyste”, a samą narrację jako zgodną z ich wspomnieniami (czego dowodzą reakcje na żywo i internetowe opinie), należy przypuszczać, że (jednej) autorce powiodło się przedstawienie zdania większości. Muzeum stanowiłoby wtedy przedłużenie powszechnie obowiązujących wyobrażeń, społecznej, a nie instytucjonalnej czy akademickiej pamięci o PRL w Szczecinie.

Oglądany z perspektywy autorki, Szczecin w PRL to przede wszystkim *przestrzeń* życia codziennego, a dopiero w drugiej – polityki, politycznej dominacji i oporu. Posługując się metaforami M. Foucaulta (1987: 220-6, 422-43, 446-47), okres PRL w narracji Muzeum należy określić jako wyswobodzony z tego, co M. Saryusz-Wolska (2022: 17-18) zdiagnozowała jako upolitycznienie dyskursu o pamięci. W interpretacji J. Machnik „Szczecin w PRL” okazuje się „normalny”, tu z całym bagażem

wartościujących skojarzeń. W „Historii szaleństwa” rozkucie z łańcuchów wiązało się z przeniesieniem odpowiedzialności z nadzorców na samych chorych, wpędziło chorych w niewolę zinternalizowanego nadzoru. Muzeum pozwala wypowiedzieć się mieszkańcom Szczecina we własnym imieniu, bez zewnętrznej kontroli, bez instytucjonalnego nadzoru i regulacji pamięci. Jako mikrokosmos Szczecina, prowadzi przez kolejne „miejsca pamięci”. Wyzwała wspomnienia i pomaga poddać je refleksji. W ten sposób wiedza o Szczecinie w PRL staje się źródłem samowiedzy. Zamiast piętnować PRL jako czas obłądu, uzdrawia go.

Wybierając rytm nie zdarzeń, lecz pokoleń, nie politycznych wstrząsów, lecz życia codziennego, autorka tworzy *wypowiedź* inną niż poprzednie, a zarazem dopełniającą je. Niezależność prywatnego muzeum wykorzystuje nie po to, by kwestionować narracje o PRL, lecz by uzupełniać je o doświadczenie spoza historii politycznej. Jeżeli kontestuje, to jest to kontestacja upolitycznienia dyskursu o PRL. Kieruje swoją *wypowiedź* do tych, dla których, poprzez pamięć indywidualną, ale też międzypokoleniową, był to przede czas życia, a nie oporu.

Mimo że jest *prywatne*, przeszłość, o jakiej opowiada jej Muzeum, jest *publiczna*. Publiczna wypowiedź i prywatna pamięć okazują się tożsame. W tym sensie Muzeum to *wypowiedź* Szczecinian samych o sobie. Nie jest polemiką. Nie podważa obowiązujących przekonań. Nie ma też na celu wypracowania nowych. Mimo że odpowiada za nie jedna osoba, Muzeum staje się pomnikiem pewnego czasu i pamięci pewnego pokolenia – swoistej „osoby zbiorowej”. *Archiwum*, jakie wraz ze swoimi gośćmi tworzy J. Machnik, to, w pewnym sensie, archiwum rodzinne. Nie kronika, lecz kontinuum codzienności – innej niż dzisiejsza, lecz tak samo prawdziwej.



Fot. 125. PRL jako przestrzeń codziennego życia – przesłanie muzeum już od wejścia (03.08.2025).



Fot. 126. Mimo trudnych warunków, muzeum posiada trasę zwiedzania (03.08.2025).



Fot. 127. Zaaranżowane wnętrze salonu – kadr z codziennego życia przeniesiony do Muzeum (03.08.2025).



Fot. 128. Muzeum rozwija narracje na przecięciu dwóch osi: zbiorowej pamięci do 1989 roku oraz doświadczeń Szczecinian (03.08.2025).



Fot. 129. Zamiast historii politycznej – życie codzienne i pierogi (w trzech językach) (03.08.2025).



Fot. 130. Muzeum przypomina, ale też wyjaśnia. Nie polega tylko na pamięci (03.08.2025).



Fot. 131. Trudna do zaaranżowania przestrzeń mieści różne miejsca, tu: szkolną klasę (03.08.2025).



Fot. 132. Muzeum angażuje wszystkie zmysły (03.08.2025).



Fot. 133. Muzeum uobecnia miejsca nieistniejące w przestrzeni, lecz obecne w pamięci (03.08.2025).



Fot. 134. Pamięć poprzez pamiątki (03.08.2025).

#### **6.6.4 Muzeum NRD (*DDR-Museum*), Dargen, wyspa Uznam**

Muzeum NRD znajduje się w Dargen na wyspie Uznam i stawia sobie za cel przedstawienie życia w tym okresie. Jako instytucja, działa jako stowarzyszenie DDR Museum Dargen / Usedom e.V.

Wystawa dzieli się na dwie części: przedmioty codziennego użytku oraz motoryzacja. Pierwsza część zawiera rzeczy takie, jak wyposażenie domu (narzędzia, naczynia, przybory kuchenne itp.), urządzenia techniczne (maszyny do pisania, radia, aparaty fotograficzne itp.), ubrania, legitymacje, odznaczenia itd. Muzeum zajmuje budynki dawnego gospodarstwa. Część ekspozycji mieści się w odpowiednio zaaranżowanej restauracji. Przybliża ona realia NRD, podając kojarzone z tym okresem potrawy, takie jak Bockwurst, zupa solanka czy grochówka i serwowane na ówczesnej zastawie (DDR-Museum 2026: Gaststätte).

Pozostała część muzeum to pojazdy: samochody osobowe, ciężarówki, traktory itp. Są to pojazdy nie tylko z NRD, lecz także z „zaprzyjaźnionych” krajów zagranicznych (cudzyśłów użyty ironicznie także na stronie internetowej muzeum – zob. DDR-Museum 2026: Museum / Ausstellung). Muzeum NRD sytuuje się zatem na pograniczu muzeum historii i techniki.

#### **6.6.5 Gabinet osobliwości, gabinet banalności**

Tak samo, jak PRL, okres NRD nie odegrał w strategiach EP żadnej roli. W odniesieniu do wyspy Uznam, gdzie znajduje się wieś Dargen i Muzeum NRD, akcentowane było głównie środowisko. Wartość lokalnej przyrody została podkreślona w ostatniej strategii. Zaakcentowano znaczenie obszarów chronionych oraz współpracę transgranicznych podmiotów – parków narodowych (Euroregion Pomerania 2020: 86).

Czy to znaczy, że epoka sprzed roku 1989 była nieobecna? Mówiło się nie o epoce, lecz o jej śladach. W przypadku Polski były to PGR-y, w przypadku Niemiec – militaria. W dokumencie z roku 1999 stwierdzono, że „były obiekty armii NRD odgrywają porównywalnie dużą rolę dla starych miejscowych gmin”. Przykłady tych obiektów to (pis. oryg.): „baza marynarki Dranske, baza marynarki i lotnisko Peenemünde, garnizon w Pasewalku, baza marynarki [w] Wolgście, Obiekt Prora, lotnisko Garz” i in. (Euroregion Pomerania 1999: 115). Potencjał tych obiektów został dostrzeżony. Zabrakło jednak koncepcji czy sugestii, jak z nich skorzystać. Potencjał tych



obiektów został dostrzeżony. Zabrakło jednak koncepcji czy sugestii, jak z nich skorzystać. Pomimo *wiedzy*, *władza* decydentów nie została rozciągnięta na pamięć. Jej „gospodarowanie” przydało niezależnemu podmiotowi.

Muzeum NRD w Dargen jest inicjatywą lokalnego stowarzyszenia. Jest ulokowane blisko budynku kolejowego (sama linia kolejowa już nie istnieje). Oznakowanie jest czytelne (fot. 135). Sam obiekt ma jednak wszystkie cechy inicjatywy oddolnej. Zaznacza swoją obecność w *przestrzeni* (duże pojazdy, kiosk ruchu i budka telefoniczna jako wprowadzenie do ekspozycji). Jego oddziaływanie nie jest jednak na tyle duże, by przyciągnąć inne podmioty (np. drobną gastronomię, pamiątki itp. – usługi jakie, mimo charakteru miejsca, znajdują się tuż przed wejściem do zakładów w Peenemünde). Główna część kolekcji mieści się w budynkach dawnego gospodarstwa (fot. 136, 137, 138).

Muzeum odwiedziłem 27.08.2025 (środa). Była to pierwsza wizyta. Podczas zwiedzania ok. godz. 14 było tam ok. 30-40 osób. Z wyjątkiem kilku dzieci i młodych dorosłych, były to osoby z Niemiec w wieku 50-70 lat.

Od progu jest jasne, że bez napisu nad wejściem, charakter miejsca pozostałby niewidoczny. Na wystawę wchodzi się przez stylizowane bistro. Uwaga pracowników koncentruje się na restauracji: dynamicznej i wymagającej obsługi. Ma się wrażenie, że nie jest to muzeum, lecz jednorazowy żart, który przerósł oczekiwania twórców w przenośni i dosłownie. Chaos i brak pomysłu przenikają całą przestrzeń. Na rozmieszczenie eksponatów ma wpływ nie narracja, lecz gabaryty (fot. 139, 140, 141). Tam, gdzie jest miejsce na ciężarówkę, są ciężarówkę. Tam, gdzie udało się wstawić łyżki, pudełka, pralki i telewizory – są te i podobne przedmioty. Trasa prowadzi przez meandry rzeczy. Nie istnieje jednak żadna „nić” czy myśl przewodnia, jaka wiodłaby do logicznego końca (i o czym S. Quiccheberg pisał już w XVI wieku). Mniej niż *wypowiedź*, Muzeum to strumień świadomości. Podąża on za rytmem pokojów i korytarzy, a nie zjawisk, zdarzeń czy postaci. Nie prowadzi do kolejnych tematów, lecz przeskakuje między niepowiązanymi zjawiskami. Zestawienie zagadnień nie wynika z wyboru, lecz przypadku, uderzającego tym bardziej, że eksponaty nie ustawiły się same. Było to czyjaś decyzją. Wspólnym mianownikiem okazuje się tylko przynależność do jednej rzeczywistości, tj. NRD. Niestety nawet to traktowane jest raczej jak porywająca i zlepiająca wszystko „lawa”, a nie punkt odniesienia. Przy kilku eksponatach pojawiają się opisy, lecz jest to opis techniczny. Wymienia się model, rok produkcji i tym podobne dane, lecz brakuje informacji o roli czy związku z pozostałymi (fot. 142). Opowiedzenie

tę, co się widzi, jest pozostawione zwiedzającym. Wydaje się, że odbiorcami Muzeum są ci, którzy okres NRD pamiętają sami. Spotkani podczas wizyty to głównie osoby w średnim wieku i seniorzy. Ich reakcje były pozytywne i podobne do reakcji gości Muzeum „Szczecin w PRL”. Także tutaj widoczna była „zgoda” czy „potwierdzenie”, że „tak było naprawdę”, a wystawa pokazuje nie fikcję, lecz historyczną rzeczywistość. Odnoszę się jednak wyłącznie do tego, co było mówione na głos – a nie myślane.

Czy zgromadzenie wielu przedmiotów w jednym miejscu wystarczy, by opowiadały opowieść? Wydaje się, że nie. Nazwanie rzeczonoego zbioru „muzeum” wskazuje tylko na obiegowe znaczenie słowa, bez pretensji do „naukowości” czy udziału w akademickim dyskursie. Być może jednak celem nie jest ani badanie, ani nawet opowiadanie historii? W tym przekonaniu umacnia tylko brak myśli przewodniej. Do rozmieszczonych przypadkowo zbiorów dochodzą manekiny i kukły o dyskusyjnej estetyce. O ile same manekiny to (prawdopodobnie) rekwizyty z epoki, o tyle kukły (wydaje się) zostały zrobione współcześnie. Rysy postaci są groteskowe, prześmiewcze. Nie pokazują „prawdziwych” ludzi, lecz przerysowane emocje. Zaaranżowane sceny (mieszkanie, szpital, komisariat) są nie tyle fotografiami z epoki, lecz stereotypami. Zacierają niuanse i pozostawiają obraz taki, z jakim zgodzić mogą się „wszyscy”. Pozwala to sądzić, że sami autorzy nie traktują wystawy jako reprezentacji przeszłości, lecz komentarz do prywatnych, a zarazem powszechnych wspomnień (fot. 143, 144, 145).

Charakter strumienia świadomości wzmacnia także obecność elementów wykraczających poza okres NRD lub nawiązujących do niego tylko tematycznie. I tak, np., obok polskich samochodów osobowych, pojawiają się zarówno proporce polskich harcerzy, jak i harcerskie plakaty – ostatni z roku 2010 (fot. 146, 147). Trudno powiedzieć, czy trafiły tam przypadkiem, czy zdaniem autorów to wciąż ta sama rzeczywistość. Na całej wystawie brakuje opisu, wyjaśnienia, intelektualnej „spowiedzi” z intencji. Muzeum epatuje chronologicznym i tematycznym nieporządkiem i przypomina chaotyczny sen.

Muzeum NRD można widzieć jako „pomnik” (tu: nagrobek) „epoki słusznie minionej”. Ekspozycję autorzy wykorzystują, by ukazać z jednej strony dziwność i groteskowość, a z drugiej – powszechność. Heterotopia, „innym światem”, „światem na opak” nie jest tu jedno miejsce, lecz cała epoka. Tłumaczy to, dlaczego, pokazując „codzienne” sytuacje, autorzy sięgają nie po fotograficzną wierność, lecz przerysowanie. „Normalnym” światem jest bowiem, wydają się mówić, jest ten aktualny. Stanowisko autorów przywodzi na myśl obserwację M. Foucaulta. Przebywając w Warszawie w roku

1958 spostrzegł, że Polacy odbierają reżim jako coś zewnętrznego, narzuconego w następstwie wojny (Kwiek 1998: 291). Choć w przypadku Muzeum NRD takie podejście byłoby tylko późną reakcją, wyparcie nie tylko reżimu, ale całej kształtowanej przez niego rzeczywistości wydaje się głównym przesłaniem, nawet jeśli niejawnym. Takie ujęcie stanowi daleko idącą interpretację, jeżeli jednak oddać głos autorom, pozostaje cisza.

Autorzy nie podejmują starań, by przedstawić epokę NRD w zrozumiały sposób. Ich *wypowiedź* należy uznać za spóźniony przypadek gabinetu osobliwości, osobliwego tym bardziej, że pokazującego nie prawdziwe kurioza, lecz rzeczy powszednie. W tym sensie kolekcja może zostać uznana za „gabinet banalności”. Ma zadziwiać zwiedzających odmiennością, obcością „słusznie minionej epoki”. Stawia na poznawczy niepokój wywołany ponownym zetknięciem się z rzeczywistością zapamiętaną, lecz zarazem taką, która przestała być „własną rzeczywistością”, straciła status punktu odniesienia. Wrażeniu przesytu i przesady sprzyja wypełnienie przestrzeni do literalnych granic. Taka forma ekspozycji przywodzi na myśl ryciny z XVI, XVII wieku, kolekcje uchwycone tuż przed tym, jak stały się muzeami. Tym samym omawiany przypadek okazuje się reliktem owych proto-muzeów (fot. 148, 149, 150).

Reakcjom na żywo odpowiadają opinie w Internecie. Ich autorami są zarówno goście z Niemiec, jak i Polski. Jak pisali: „ekspozaty są pięknie zaaranżowane i zaprezentowane; jako były obywatel Niemiec Wschodnich, mam wiele wspomnień z dzieciństwa” (Pecher J. 2025). Muzeum NRD to „świetne miejsce, gdzie możesz wrócić do czasów młodości. Mam na myśli tych 50+ i 60+” (Jurkiewicz 2025). Wizyta to przede wszystkim podróż sentymentalna. Poniższy głos oddaje reakcje obserwowane podczas zwiedzania (Marschnerr 2025):

Wizyta, której długo nie zapomnimy! Rozpoczęcie w „firmowej stołówce” od kielbasek i sałatki ziemniaczanej było niezapomnianym przeżyciem – od razu poculiśmy się przeniesieni w czasie. Sama wystawa jest niezwykle różnorodna i pełna uroczych detali. Nieustannie wzdychaliśmy z zachwytu, dostrzegając znajome przedmioty lub sceny z minionych dni. Kilka godzin później wyszliśmy pełni wrażeń i z sentymentem.

„Niezapomniane przeżycie”, „urocze detale”, zachwyt i sentyment – takie reakcje przeważają w internetowych recenzjach i takie też, wydaje się, są reakcje na żywo. Głosy



krytyki są nieliczne. W ich świetle, obiekt jest „wypełniony niemal wszystkim, co istniało w epoce NRD” (Müller 2025). Jest to „dziwne miejsce z klimatem lat 80tych” (pis. oryg.) (Wesołowski 2025). To, co zostaje, to „nostalgią pomieszana z lekkim zażenowaniem” (er zet 2024).

Zdaniem A. Assmann (2019: 200), przeszłość staje się historią, gdy znajdzie się poza naszym wpływem – gdy nie da się już zmienić. Twórcy Muzeum w Dargen wypowiadają się jako świadkowie epoki, by kreować anty-wypowiedź. Zamiast wzbogacać dyskurs, coś z niego ujmują. W ich wypowiedzi okres NRD jawi się jako anty-historia, poza osią czasu. Nie tworzą *archiwum*, lecz magazyn, a ściślej – miejsce zamknięcia i odizolowania. W swojej analizie szaleństwa, M. Foucault (1987: 22-24) stwierdził, że w XVI wieku losem obłąkanych było wygnanie poza strefę szeroko rozumianej normalności. Podobnie jak wcześniej trędowaty, obłąkany był rytualnie wykluczany, a wyłączeniu mogły towarzyszyć gesty takie, jak chłosta czy pościg. Bez prawa wstępu do miasta, umieszczony na statku płynącym „donikąd”, obłąkany stawał się – w słowach M. Foucaulta – „więźniem własnej podróży”. Jak pisał filozof, w okresie klasycyzmu „angielską melancholię” wyjaśniano wpływem morza, a w europejskiej wyobraźni woda i obłąd łączą się. Być może omawiane muzeum znalazło się na wyspie nieprzypadkowo? Autorzy nie odpowiadają ani na to pytanie, ani na wiele innych.

Badając instytucje zamknięte, M. Foucault (1987: 448, 464) spostrzegł, że podczas gdy w renesansie rozum i obłąd pozostawały w dialogu, klasycyzm to „wtrącenie w milczenie”, gdyż obłąd sam w sobie był niemy. Rozum i obłąd nie mają wspólnego języka – stwierdzono wtedy – a „jedyną odpowiedzią na mowę niedorzeczności jest brak odpowiedzi”. Z tym, jak się wydaje, ma się do czynienia także w Muzeum NRD. Zamiast mowy, jego twórcy wybierają uciszenie i milczenie. Okres NRD zostaje wygnany poza pamięć, a jego relikty – zamknięte. Jeżeli nie ma nadziei na uzdrowienie epoki, ponieważ ta minęła, odpowiedzią autorów jest izolacja. *Archiwum*, z którego czerpią autorzy, to nadmiar i przesada gabinetów osobliwości. Podczas gdy twórcy tamtych ukazywali w ten sposób bogactwo Natury (i swoje własne), autorzy Muzeum ukazują całą epokę jako czas obłądu. Oglądane z wyobrażonej przyszłości, ich *archiwum* to zapis izolacji. Wskazuje ono na muzeum nie tylko jako miejsce ekspozycji i uwidocznienia, lecz także zamknięcia i ukrycia. Czyniąc z muzeum „instytucję zamknięcia”, Muzeum NRD nie jest miejscem pamięci, lecz wykluczenia i wygnania poza nią.



Fot. 135. Droga do Muzeum NRD. Wybór „zabytków” na tablicy zapowiada charakter całej wystawy (27.08.2025).



Fot. 136. Muzeum nie przypomina muzeum ani od wnętrza, ani od zewnątrz (27.08.2025).



Fot. 137. Ekspozycja zaczyna się jeszcze przed wejściem (27.08.2025).



Fot. 138. Gromadzone bez umiaru, zbiory zdają się „wylewać” poza Muzeum (27.08.2025).



Fot. 139. Wejście na wystawę (27.08.2025).



Fot. 140. Autorski komentarz ogranicza się do pojedynczych zdań, ginących pod ogromem rzeczy (27.08.2025).



Fot. 141. Idea muzeum uporządkowanego z XVI wieku jeszcze nie dotarła do Dargen (27.08.2025).



Fot. 142. Bogactwu eksponatów towarzyszy ubóstwo informacji, ograniczone do danych i pozbawione myśli przewodniej (27.08.2025).





Fot. 143. Wystawa ukazuje okres NRD jako dziwny, niespójny sen (27.08.2025).



Fot. 144. Być może, w interpretacji autorów, NRD to koszmar, z którego trzeba było się wybudzić? (27.08.2025).



Fot. 145. W różnych punktach poukrywani są „pasażerowie”, którzy przespali koniec pewnej epoki (27.08.2025).



Fot. 146. W Muzeum są obecne polskie akcenty (27.08.2025).



Fot. 147. Szerokie ramy czasoprzestrzenne NRD. Na końcu polski plakat z 2010 roku (27.08.2025).



Fot. 148. Autentyczny gabinet osobiwości (27.08.2025).



Fot. 149. Muzeum zaczęło się od pojazdów (27.08.2025).



Fot. 150. Zbiory zajmują całą dostępną przestrzeń, nawet na zewnątrz (27.08.2025).

### 6.6.6 Wnioski

Dyskursy o historii XX wieku i przeszłości w zasięgu pamięci uwidaczniają znaczące różnice. Dotyczy to tak dyskursu o trudnym dziedzictwie, jak i dyskursu o pamięci życia codziennego. Inaczej niż w przypadku zjawisk odległych w czasie, aktorzy po stronie polskiej i niemieckiej przyjmują skrajne stanowiska.

W Muzeum „Szczecin w PRL” pamięć zostaje uwewnętrzniona. Jest wpisana w samo miasto. Wystawa jest jego przedłużeniem. Stanowi narzędzie do przypominania. Autorka podejmuje próbę „wydobycia” owej pamięci z miejskiej tkanki i nadaje jej ramy: instytucjonalne i przestrzenne. Autorka sięga do pamięci społecznej Szczecinian. Pokazuje to, co znają „wszyscy”. W ten sposób zaprasza ich do odwiedzenia własnych przeszłości i „spotkania” z nimi. Poprzez to jej wystawa ma wymiar terapeutyczny. Umożliwia uporządkowanie pamięci dnia codziennego. Jest zaproszeniem do reinterpretacji przeszłości i jej zrozumienia. Stanowi „egzorcyzm”, którego rezultatem jest odczarowanie foucaultowskiej heterotopii i ukazanie okresu PRL jako czasu odmiennego, lecz równie rzeczywistego, co obecny. Wobec tego wizyta w Muzeum stanowi swoisty rytuał przejścia. Wyłączony ze sfery „dzisiejszego” i „realnego”, okres PRL staje się przedmiotem obrzędu przypominania i „ubierania” w interpretacyjne ramy, a w rezultacie – reintegracji, ponownego umiejscowienia tak na wyobrażonej osi czasu, jak i w przestrzeni miasta.

Diametralnie inne jest Muzeum NRD w Dargen. I tak o ile Muzeum w Szczecinie stanowi przykład przeszłości uwewnętrznionej, tak tam to przeszłość wyparta. Autorzy nie podejmują próby opowiedzenia jej. Nie prowadzą narracji, a wiadomości redukują do

elementarnych. Wystawa epatuje chaosem. Nieporządek wydaje się celowy, a nieobecność myśli przewodniej nakazuje widzieć okres NRD jako czas „bez sensu”. W ten sposób cała epoka zostaje „napiętnowana” i „wypędzona” poza wspólną pamięć. W tym ujęciu okres NRD okazuje się girardowskim kozłem ofiarnym, poprzez wystawę wygnanym poza granice „normalności”, przewidywalności i porządku, do których powraca się, opuszczając Muzeum.

Po stronie polskiej dziedzictwem życia codziennego przed 1989 rokiem jest pamięć samych mieszkańców, ich „zwyczajne” życie podniesione do rangi pomnika. Pamięć jako pomnik stanowi kontrastuje z losem radzieckich pomników w przestrzeni miasta, unieważnianych i usuwanych. To, co w Szczecinie dotyczy pomników, w Dargen zostaje rozciągnięte także na pamięć. Jeżeli z wystawy w Muzeum NRD wyłania się jakieś dziedzictwo, to jest to przestroga przed czasem zaprzeczającym normalności, czasem chaosu, z którego właściwy świat musi dopiero się wyłonić.

Największa różnica dotyczy więc tego, czy pamięć życia codziennego przed rokiem 1989 zostaje uwewnętrzniona, czy wyparta? Czy stanowi część pamięci kulturowej, czy jest z niej wyłączona? Oba analizowane przypadki to wypowiedzi lokalnych podmiotów: osoby prywatnej w Szczecinie i stowarzyszenia w Dargen. Okazuje się jednak, że te subiektywne wypowiedzi są zbieżne z pamięcią zbiorową. Reakcje zwiedzających w obu muzeach pokazują, że polscy i niemieccy odbiorcy „zgadzają się” na te pamięci. Potwierdzają, że pamięć aktorów dyskursu o życiu codziennym przed 1989 rokiem jest także ich pamięcią.

## Zakończenie

W ramach pracy podjąłem próbę odpowiedzenia na pytania, jakie i dlaczego są współczesne dyskursy o przeszłości na polsko-niemieckim Pomorzu oraz jak różne podmioty, od instytucji państwowych do osób prywatnych, narratywizują przeszłość, co nazywają dziedzictwem i jak negocjują jego znaczenie? Interesowały mnie przede wszystkim dyskursy po roku 1989, a zwłaszcza – te po roku 2004. Punktem wyjścia było kolejne pytanie, czy ponad 20 lat od wejścia Polski do UE, a 80 od zakończenia II WŚ i podziału jednego regionu między dwa państwa, należy mówić o jednej wspólnej przeszłości czy raczej wielu przeszłościach? Gdzie są punkty wspólne, a gdzie różnice? Zamiast badać teksty, np. podręczniki akademickie, szkolne, beletrystykę, media i treści w Internecie, skoncentrowałem się na konkretnych obiektach i towarzyszących im praktykach. Były to gmachy muzeów, skanseny, ruiny klasztorów i obiekty przemysłowe po obu stronach granicy. Każdy z nich posłużył odpowiedzialnym podmiotom do zabrania głosu w dyskursie o przeszłości i odniesienia się do pytań takich, jak: czym jest Pomorze? Jaka jest jego przeszłość? Co decydujemy się pokazać, a co pomijamy? Co chcemy zachować na przyszłość? – i jak, jako aktorzy dyskursu, możemy to zrobić?

Interesowały mnie miejsca, które są wyspami innej czasowości, lecz nie w każdym przypadku miejscami pamięci oraz takie, które obdarzone są holtorfowską „przeszłościowością” (*pastness*) (Holtorf 2016: 30) i z którymi wiąże się specyficzna „wzniosłość”, rozumiana jako uczucie zachwyty zmieszanego ze swoistą grozą (Demkowicz-Dobrzańska 2013: 107-108). Materialne relikty potraktowałem jako rzeczy nieoczywiste, a samą przeszłość jako „obcą krainę” (Lowenthal 1985: 4). Przyjąłem perspektywę relatywistyczną, a Pomorze potraktowałem jako skonstruowaną rzeczywistość, równoległą (lecz nie drugorzędną) wobec historii regionu jako geograficznej i historycznej całości. Moim celem nie było konfrontowanie interpretacji z danymi, weryfikacji muzealnych narracji w odniesieniu do czegokolwiek poza nimi. Nie badałem także, czy praktyki towarzyszące obiektom przyczyniają się do zachowania ich dla przyszłych pokoleń, czy nie. Zamiast tego interesowały mnie wypowiedzi i to, jak różnią się one i z jakich narzędzi korzystają ich autorzy: instytucje, ale także społecznie zaangażowani entuzjaści, aby komunikować dyskursy odbiorcom. Same dyskursy uznałem za dynamiczne i posiadające charakter palimpsestu.

Zgodnie z zasadą koła hermeneutycznego, każdą wypowiedź (interpretację)

poprzedzają przed-sądy. Każda powstaje na tle poprzednich i ujawnia przedmówców – fleckowski kolektyw. Zmianie podlega zarówno przeszłość, jak i to, co rozumie się przez jej relikty (rozpoznawane, a niekiedy przeceniane, pomijane bądź celowo niszczone) i dziedzictwo. W zgłębieniu tej dynamiki pomogły mi myśli badaczy takich, jak F. Nietzsche, W. Dilthey, E. Husserl, M. Heidegger, L. Fleck, P. Ricoeur, H. White. W kontekście przestrzeni, cenna okazała się geografia humanistyczna Y. Tuana, zaś w odniesieniu do ZZiP i samego Szczecina prace autów takich, jak, A. Sakson, J. Musekamp, K. Ćwiek-Rogalska, P. Migdalski i in.

Jednym z podstawowych założeń pracy było przekonanie o ahistoryczności podejść i praktyk. Nie odmawiając im statusu faktu historycznego, przyjąłem, że raz pomyślane, mogą powracać. Na tej podstawie ZZiP po roku 1945 uznałem za „laboratorium”, gdzie owe dawne nurty dochodziły na powrót do głosu, ukazując długie – i zwykle niejawne – trwanie dyskursów. Aby ukazać ich źródła, w rozdziale I prześledziłem rozwój zachodniej świadomości historycznej i rozwój nauk o przeszłości. Tego, jak formowały się współczesne metody jej badania i mówienia o niej. Prześledziłem rozwój świadomości historycznej od mitu i czasu cyklicznego, przez koncepcję czasu linearnego i celowości dziejów, aż po nowożytną krytykę historii „nożyczek i kleju” i naiwnego historycyzmu. Na podstawie myśli klasycznych i współczesnych badaczy, takich jak J. Assmann, R. G. Collingwood, E. Domańska, K. Pomian, P. Ricoeur, J. Topolski, H. White i in. oraz filozofów jak W. Dilthey, F. Nietzsche, B. Croce, M. Heidegger i in., prześledziłem przejście od nowożytności, przez modernizm, aż do nurtów postmodernistycznych i współczesnych.

Wychodząc od stwierdzenia M. Foucaulta (2002: 229), że początków dzisiejszych formacji dyskursywnych należy szukać w okresie klasycznym, „od renesansu do XIX wieku”, w rozdziale II, na przykładzie form takich, jak skarbiec, muzeum, skansen, omówiłem różne praktyki prezentowania „rzeczy z przeszłości”. Jak pokazałem, praktyki takie, jak gromadzenie skarbów, organizowanie kolekcji, zakładanie muzeów, inscenizowanie scen z historii, nie ograniczają się do współczesności i w pełni ukształtowanej, zachodniej świadomości historycznej, lecz powracają. Zmienia się sposób prezentacji, lecz sama potrzeba pozostaje niezmieniona. Nawiązuje się dialog z przeszłością i afirmuje bądź neguje się ją poprzez czytelne gesty. Praktyki te, jak starałem się pokazać, nie są związane z jedną określoną epoką czy okresem, lecz są ahistoryczne.

Za klucz do analizy wypowiedzi przyjąłem krytykę kultury M. Foucaulta. Wiedzę



potraktowałem jako zjawisko społeczne i sprzężone z władzą. Władza-wiedza może być charakteryzowana zarówno jako rodzaj stosunku między podmiotami, gdzie władza warunkuje wiedzę, a wiedza – władzę. Dziedzictwo, zabytek i samą przeszłość uznałem za poddane tej dynamice. Na podstawie jego filozofii M. Foucaulta, w rozdziale III wyróżniłem kategorie analityczne, którymi były: władza-wiedza, przestrzeń, wypowiedź i archiwum. Posłużyły one do analizy przypadków.

Obszarem analiz był EP, istniejący od roku 1995 i obejmujący całe województwo zachodniopomorskie, a po stronie niemieckiej – przygraniczne gminy. Wszystkie analizowane zjawiska traktowałem w pracy jako konstruowane i dyskursywne – i w ten sam sposób odniosłem się do Euroregionu, traktując go jako skonstruowaną rzeczywistość, posiadającą własną „mitologię” i „rytuały”.

Strategie Euroregionu z lat 1993, 1999, 2006, 2013 i 2020, potraktowałem nie jako dokumenty oddające rzeczywistość, lecz jako przykłady swoistej „mowy magicznej”, której celem jest wytworzenie pożądanego stanu rzeczy. Te wypowiedzi posłużyły mi do nakreślenia ram środowiska, w jakim działają lokalne podmioty: środowiska geograficznego, ale także środowiska dostępnych rozwiązań, odgórnych dyrektyw i oddolnych oczekiwań. Strategie przyjąłem za równoległe do dyskursu o przeszłości – nie tyle jego ramy, co echo. Aby zobaczyć, jak lokalni aktorzy kształtują go, szukałem podobnych zjawisk po obu stronach granicy. Kluczem był obszar ograniczony do EP oraz podobieństwa między przypadkami: tematyka zbiorów, sposób prezentacji, odpowiedzialny podmiot. W celu przeprowadzenia analizy wyróżniłem pięć dyskursów. Były nimi: dyskurs oficjalny, o ożywionej przeszłości, o ruinach, o trudnym dziedzictwie oraz o pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem.

Za K. Ćwiek-Rogalską, ZZiP potraktowałem jako „miejscowtór” (*topolanger*), jeden obszar, który mieści odmienne przestrzenie. Aby ukazać, jak były konstruowane w okresach przełomu, przeanalizowałem wypowiedzi po latach 1945 oraz 1989. Zacząłem od omówienia WZO z roku 1948. Mimo że miała miejsce we Wrocławiu, reprezentowała całe tzw. ZO, włączając Szczecin. Jej celem było przetłumaczenie nowej rzeczywistości na zrozumiały język: materialnego dobrobytu i społecznego awansu. To wszystko w duchu ideologicznie nasyconej historiozofii. W tym sensie, jak uznałem, wystawa stanowiła kontrast do współczesności i wypowiedzi wolnych od „jedynej słusznej” ideologii. Pytania o tożsamość, sąsiedztwo i dialog były i pozostają jednak aktualne niezależnie od czasu.

Omawiając WZO, przeanalizowałem dokumenty takie, jak przewodniki, artykuły

prasowe i nagrania filmowe. Pozwoliło to na odtworzenie mitologii ZO, związanej z polityką historyczną i świadomością tuż po roku 1945. Analiza WZO uzmysłowiła, że historyczna przestrzeń nie jest czymś zrozumiałym samo przez się. Jak mówił H. White, przeszłość nie jest zbiorem faktów. Dla zrozumienia, wymaga narracji (Domańska 1995: 68). Skonfrontowanie opowieści autorów WZO ze współczesnymi pozwolił stwierdzić, że te same przestrzenie i przeszłości są na tyle pojemne, że mogą mieścić wykluczające się narracje. Odnosi się to zarówno do pojedynczych obiektów (Hala Stulecia – Hala Ludowa), miasta Wrocławia, jak i całego obszaru Ziem: wtedy Odzyskanych, dziś – Zachodnich i Północnych. Autorzy WZO unieważniali przeszłość, a destrukcję utożsamiali z kreacją. Tożsamościową pustkę wypełniali sztucznymi, syntetycznymi sensami, skonstruowaną przeszłością zredukowaną do symbolu.

WZO pozwoliła spojrzeć krytycznie na współczesne zjawiska i postawić pytanie, czy Euroregion, a nawet współczesne pogranicze (wtórne wobec granic historycznych, a nawet geograficznych) nie są konstruktami tego samego typu. Aby to zrozumieć, przeanalizowałem współczesne przypadki, uporządkowane w pięć dyskursów. Były to: Muzeum Narodowe w Szczecinie i Muzeum Pomorza w Greifswaldzie, Centrum Słowian i Wikingów w Wolinie i Ukranenland w Torgelow, ruiny klasztoru augustianów w Policach-Jasienicy i ruiny klasztoru cystersów w Greifswaldzie-Eldenien, ruiny fabryki benzyny syntetycznej w Policach pod opieką Stowarzyszenia „Skarb” i Muzeum Historyczno-Techniczne w Peenemünde (wyspa Uznam) oraz Muzeum Szczecin w PRL i Muzeum NRD w Dargen (wyspa Uznam).

Analiza przypadków, zestawionych narracyjnie z WZO, pozwoliła wykazać, że przeszłość jest zjawiskiem społecznym: zmiennym i dynamicznym. Różnice w jej postrzeganiu wynikają z tego, jak definiowane są pojęcia: „małej ojczyzny”, tego, co lokalne, a co obce, a przede wszystkim tego, co należy pamiętać i czego nie wolno zapomnieć. Im bliżej współczesności i współczesnych pytań, tym bardziej narracje polska i niemiecka różnią się. Badania pozwoliły mi wykazać, że podobne obiekty, np. wiodące muzeum, ruina, skansen itd., mimo zbliżonych warunków społecznych i gospodarczych, ukazują różne przeszłości. Mimo zbliżonego punktu wyjścia, prowadzą odmienne narracje. Gdzie indziej lokują akcenty i co innego chcą zachować na przyszłość. Podobna (jeżeli nie identyczna) materia składa się po obu stronach granicy na dwa różne dziedzictwa. Choć coraz chętniej mówi się o wspólnym (a nie polskim albo niemieckim dziedzictwie), różnice w narracjach są widoczne zarówno w przypadku wypowiedzi sięgających lat 90. XX wieku, jak i tych nowszych.

Przeprowadzona przeze mnie analiza pokazała, co stanowi o specyfice dyskursu w Pomeranii. Dla oficjalnego dyskursu najbardziej widoczna różnica dotyczy potrzeby legitymizacji obecności i wykazania kontynuacji po stronie polskiej, po stronie niemieckiej zaś – regionalnej dumy bez nacjonalizmu, tożsamości lokalnej, silnego poczucia „tutejszości” i zakorzenienia, nieobecnego w polskiej narracji. Dyskurs o ożywionej przeszłości to po obu stronach ucieczka w przeszłość wyimaginowaną. Przeszłość, gdzie miarą autentyczności są emocje i gdzie hiperrealistyczna fikcja przesłania pierwowzór – historyczną materię. Dyskurs o ruinach to w obu przypadkach odtworzenie średniowiecznego jarmarku. Widowisko, *ludus*, wskrzesza średniowieczną wrażliwość, godzi skrajności i sprawia, że święte i świeckie, wzniosłe i wulgarne, nie wykluczają się, lecz dopełniają. W obu przypadkach nawiązanie do historii jest luźne, a ruiny klasztorów stają się nie tyle sednem spotkania, lecz zachętą do niego. Największe kontrasty ujawnił dyskurs o trudnym dziedzictwie oraz o pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem. Dla „trudnego dziedzictwa” różnice wynikają z kolei z pamięci II WŚ, zarówno oficjalnego (narodowego) upamiętnienia, jak i pamięci oddolnej. Mimo że oba przypadki to obiekty poprzemysłowe, przykłady pionierskich technologii w służbie wojny, dzisiaj opowiadają inne historie. Narracje wokół nich odpowiadają na inne niepokoje i mają leczyć innego typu „rany”. Podobnie jest z dyskursem o pamięci. Mimo podobieństwa reliktyw i całej materialności, pamięci PRL i NRD okazują się skrajnie różne. Podobne pamiątki nie niosą podobnych wspomnień. Po stronie polskiej pamięć okresu 1945-1989 staje się dziedzictwem i zostaje wpisana w mentalną mapę Szczecina. Po stronie niemieckiej jest napiętnowana jako czas chaosu i pozostawiona w pamięciowym *limbo*, bez przyswojenia i rozliczenia, wypędzona poza rzeczywistość rzeczy zdrowych i zrozumiałych.

Zaobserwowane różnice stanowią sygnał dla podmiotów w EP. Przypominają, że obok wymiernych sfer gospodarki, transportu itp. istnieją sfery pamięci i tożsamości. Obok coraz większej wygody dnia codziennego obecny jest amalgamat odziedziczonych przed-sądów i niesprecyzowanych przekonań. Istnieje sporo różnic nie tylko między oboma krajami, lecz w obrębie obu społeczeństw, których – mimo wysiłków PRL i NRD – nie udało się ujednolicić i przetworzyć ich na wzór „człowieka sowieckiego”. Czy dzisiaj, po 30 latach, istnieje jednak nowy Pomorzanin? Wydaje się, że nie i że poszukiwać należy go gdzie indziej niż w suchych faktach. Choć okresowe ewaluacje ignorują to, co niewymierne, to właśnie owo niewymierne powinno stać się punktem wyjścia do pogłębionej refleksji; przysłużyć się budowaniu sąsiedzkich relacji, w której

różnorodność i odmienność perspektyw staje się powodem nie niezrozumienia, lecz zachętą do dialogu. Jak bowiem pisał M. Heidegger (2007: 156), „tylko wtedy, gdy potrafimy mieszkać, możemy budować”. Tam natomiast, gdzie różnice są niewielkie (jak w przypadku oferty skansenów i ruin), istnieje gotowy grunt dla transgranicznych inicjatyw opartych na podobieństwie praktyk i doświadczeń.

W zrealizowanej analizie ograniczyłem się do zbadania aktualnej oferty. Praca z pewnością zyskałaby, gdybym przeanalizował historyczne warianty tych samych ofert, wzbogacił analizę o wypowiedzi sprzed roku, jeżeli nie 1989, to 2004. Temat, a przede wszystkim tempo zmian, zachęcają do kontynuowania badań i powtórzenia ich np. po kolejnej okresowej ewaluacji, po roku 2030. Już teraz można postawić pytanie, czy wspólna przeszłość będzie stawiała się platformą dialogu, czy odwrotnie – odmienne interpretacje pociągną za sobą pogłębienie różnic? Czy to, co o różnicach stanowi dzisiaj, będzie niwelowane, czy odwrotnie – będzie narastać? Czy lokalne pamięci będą osadzone w krajobrazie regionu i/lub miasta tak, jak zakorzenione są w nich pamięć Muzeum Pomorza i Muzeum Szczecin w PRL, czy będą od nich oderwane? Czy będą to przeszłości oparte o pamięć i osobiste przeżycia, czy przeszłości syntetyczne i wolne od trudnych pytań, jak półrealne, a półfantastyczne wczesne średniowiecze w skansenach i festyny w ruinach?

Analiza przypadków pozwoliła odpowiedzieć na większość pytań badawczych. Postawiła też nowe. W tym punkcie chcę ostatni raz oddać głos autorom WZO (Pruszyński 1948: 29):

Czego bowiem uczy ta wystawa, to tego, że nie wszystko jeszcze zostało zrobione, nawet nie wszystko zostało dobrze zrobione, że wiele jeszcze jest do naprawienia, a jeszcze więcej do uzupełnienia. Nie wbijajmy się w pychę. Nie krzyczmy „hurra”. Zrobimy powiadamy, lepiej w przyszłości. I więcej.

Te słowa z pewnością mogą odnieść także do niniejszej pracy. Stwierdzić, że wszystkie obserwacje to uchwycenie stanu rzeczy. W tym sensie – i z nadzieją nowych odpowiedzi – pytanie o dziedzictwo Pomorza uznaję za otwarte.

## Bibliografia

### Literatura

- Abbott, F. F. 1897. Petrarch's letters to Cicero. *The Sewanee Review* 5, 3: 319-27.
- Ankersmit, F. 1997. Modernistyczna prawda, postmodernistyczne przedstawienie i postmodernistyczne doświadczenie. w: E. Domańska (wstęp, przekład i oprac.) *Historia. O jeden świat za daleko?:* 19-36. Poznań: Instytut Historii UAM.
- Assmann, A. 2019. *Między historią a pamięcią*. Antologia. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Assmann, J. 2020. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Asmussen, T. et al. 2013. *Theatrum Kircherianum: Wissenskulturen und Bücherwelten im 17. Jahrhundert*. Wiesbaden: Harrassowitz Verlag.
- Asmussen, T. 2016. *Scientia Kircheriana: Die Fabrikation von Wissen bei Athanasius Kircher*. Affalterbach: Didymos-Verlag.
- Bała, M. 2001. Ricoeurowska próba przezwyciężenia aporii zła. *Studia Gdańskie* XIV: 170-82.
- Banach, R. T. 1947. *Odbudowa Ziemi Odzyskanych*. Film Polski.
- Bartie, A. et al. 2020. Introduction, w: Bartie, A. et al. (red.) *Restaging the Past. Historical Pageants, Culture and Society in Modern Britain*: 1-32, UCL Press, dostęp on-line: <https://www.jstor.org/stable/j.ctv13xprsc> (28.12.2021).
- Bartra, R. 1994. *Wild Men in the Looking Glass. The mythic origins of the European Otherness*. Michigan: The University of Michigan Press.
- Baudrillard, J. 2005. *Symulakry i symulacja*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!.
- Bednarski, W. 2023. „Ziemia Odzyskana” w obiektywie polskiej kroniki filmowej – obraz ziem zachodnich i północnych w propagandzie państwowej 1945–1948. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* LXXVIII, 1: 105-37.
- Berkeley, G. 1709. *An Essay Towards a New Theory of Vision*. Dublin: Printed by Aaron Rhames, at the back of Dick's Coffee-House, for Jeremy Pepyat, bookseller in Skinner-Row.
- Białecki, T. (red.) 2000. *Encyklopedia Szczecina*, tom II: P-Ż. Szczecin: Uniwersytet Szczeciński. Instytut Historii. Zakład Historii Pomorza Zachodniego.

- Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, oprac. Wydawnictwo Pallottinum, dostęp on-line: <https://biblia.deon.pl/> (06.05.2026).
- Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Policach 2024. *Protokół z prac komisji w sprawie oceny ofert złożonych w ramach postępowania zakupowego w formie zapytania ofertowego nr 1/Polski Ład/2024*, dostęp on-line: <https://bip.police.pl/attachments/download/35507> (26.04.2026).
- Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Policach 2024. *Zamówienie na wykonanie prac konserwatorskich - zabezpieczenia trwałej ruiny klasztoru augustianów na Wzgórzu Maryjnym w Policach – Jasienicy, wpisanego do rejestru zabytków pod nr 510 decyzją z dnia 05.07.1958 r. dofinansowanego z Rządowego Programu Odbudowy Zabytków*, dostęp on-line: <https://bip.police.pl/przetarg/18756/ok-92120-2-2024> (26.04.2026).
- Blinkenberg, C. 1911. *The thunderweapon in religion and folklore. A study in comparative archeology*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bloch, M. 2008. *Dziwna klęska*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Bojakowski, W. 2016. "Całemu miastu nadać odpowiednie obramowanie": analiza tekstów prasowych na temat przygotowań do Wystawy Ziem Odzyskanych, *Media, władza, komunikacja*, 7: 159-72.
- Bowry: J. 2015. *Re-thinking the Curiosity Cabinet: A Study of Visual Representation in Early and Post Modernity*, praca doktorska, School of Museum Studies, University of Leicester.
- Brzeziński, W. 2000. *Byłem Grekiem. Wspomnienia wychowawcy dzieci greckich i macedońskich*. Szczecin: Wydawnictwo „PoNaD”.
- Bylica, P. 2020. Obiektywizm i subiektywizm nauki. *Forum Akademickie* 9, dostęp on-line: <https://miesiecznik.forumakademickie.pl/czasopisma/fa-9-2020/obiektywizm-i-subiektywizm-nauki> (14.09.2024).
- Cantarel-Besson, Y. (red.) 1981. *La naissance du Musée du Louvre. La politique muséologique sous la Révolution d'après les archives des musées nationaux*. 2 t. Paryż.
- Carr, D. 1986. *Time, Narrative and History*, Bloomington: Indiana University Press.
- Chankowski: 2020. Wspólnota a narratywizacja. Próba krytyki konstruktywizmu Haydena White'a. *Rana. Literatura - Doświadczenie – Tożsamość* 2: 1-17.
- Cnotliwy, E. 1966. *Powiat kamieński w starożytności*. Szczecin: Muzeum Pomorza Zachodniego.

- Collingwood, R. G. 1948. *The idea of history*. Oxford: Oxford University Press.
- Coman, M. 1997. Stadia pograniczne w społeczeństwach postkomunistycznych. Media i zmiana społeczna w Rumunii. *Zeszyty prasoznawcze* 1/2: 20-33.
- Connerton, P. 2012. *Jak społeczeństwa pamiętają*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Croce, B. 1921. *Theory & history of historiography*. Londyn: George G. Harrap & Company.
- Czajkowski, J. 1984. *Muzea na wolnym powietrzu w Europie. Historia – dzień dzisiejszy – perspektywy*. Rzeszów-Sanok: Krajowa Agencja Wydawnicza w Rzeszowie.
- Cyrankiewicz, J. 1948. Z przemówienia na otwarciu Wystawy Wrocławskiej, *Polska Zachodnia. Tygodnik ilustrowany* 34-35: 4.
- Ćwiek-Rogalska, K. 2024. *Ziemie. Historie odzyskiwania i utraty*. Warszawa: Wydawnictwo RN.
- Czarnecki, M. 1969. Źródła toponomastyczne do badań nad rozprzestrzenieniem grobów megalitycznych na Pomorzu Zachodnim i Środkowym. *Materiały Zachodniopomorskie*, t. 15: 25-40.
- Demkowicz-Dobrzańska, K. 2013. Kategoria wzniosłości w malarstwie Caspara Davida Friedricha, w: Kojkoł, J. (red.) *Colloquium* 3: 99-120. Gdynia: Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte.
- Dilthey, W. 1982. *Pisma estetyczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dilthey, W. 2004. *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Domańska, E. 1993. Maska przeszłości: o postmodernistycznej filozofii historii. *Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja* 19: 107-13. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN-Stowarzyszenie Pro Cultura Litteraria.
- Domańska, E. 1997. *Tekstualizacja archeologii. (Od Barthesa do Hoddera)*, w: Ostoja-Zagórski, J. (red.) *Jakiej archeologii potrzebuje współczesna humanistyka?*: 65-77. Poznań: IH UAM.
- Domańska, E. 2009. Frank Ankersmit: From narrative to experience. *Rethinking History*, 13: 175-95.
- Domańska, E. 2010. Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?. *Teksty Drugie* 1/2: 45-55.

- Domańska, E. & Olsen, B. 2008. Wszyscy jesteśmy konstruktywistami, w: Kowalewski, J. et al. (red.) *Ludzie i rzeczy. Humanistyka wobec materialności*: 83-100. Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.
- Domańska, E. 2017. *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*. Warszawa: Wydawnictwo PWN SA.
- Douglas, R. M. 2013. *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*. Warszawa: Wydawnictwo RM.
- Drozdowicz, Z. 2025. Wartość popularyzacji w nauce. *Nauka* 4: 79–94.
- Erazm z Rotterdamu. 1875. *Pochwała głupoty*. Lwów: nakładem tłumacza.
- Euroregion Pomerania 1993. *Grenzüberschreitendes Entwicklungs- und Handlungskonzept Euroregion POMERANIA 1994-1999*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Euroregion Pomerania 1999. *Transgraniczna Koncepcja Rozwoju i Działania Euroregionu Pomerania na lata 2000 – 2006*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Euroregion Pomerania 2006. *Transgraniczna koncepcja działań i rozwoju Euroregionu POMERANIA na lata 2007 – 2013*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Euroregion Pomerania 2013. *Transgraniczna koncepcja rozwoju i działania Euroregionu POMERANIA na lata 2014 – 2020*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Euroregion Pomerania 2013. *Aktualizacja transgranicznej Koncepcji Rozwoju i Działania Euroregionu POMERANIA na lata 2014 – 2020 (KRD). Koncepcja cząstkowa dla niemieckiej części Euroregionu*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Euroregion Pomerania 2013. *Aktualizacja transgranicznej strategii rozwoju Euroregionu Pomerania na lata 2014-2020, część polska*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Euroregion Pomerania 2020. *Koncepcja rozwoju i działań Euroregionu Pomerania na lata 2021-2030*. Löcknitz-Szczecin: Kommunalgemeinschaft Euroregion POMERANIA e.V.
- Fassbinder et al. 2021. 3. *Satzungsänderung der Stiftung „Pommersches Landesmuseum“ vom 26.08.2021*, dostęp on-line: <https://www.pommersches-landesmuseum.de/fileadmin/Redaktion/downloads/satzung.pdf> (22.03.2026).



- Faraone, C. A. 2014, Inscribed Greek Thunderstones as House- and Body-Amulets in Roman Imperial Times. *Kernos*, t. 27: 257-84.
- Fleck, L. 1936. Zagadnienie teorii poznawania. *Przegląd Filozoficzny* 39: 3-37.
- Fleck, L. 1947. Patrzyć, widzieć, wiedzieć. *Problemy* 2: 74-84.
- Fleischer, M. 2010. Wprowadzenie – krótka historia konstruktywizmu, w: Balicki, B. et al. (red.) *Radykalny konstruktywizm. Antologia*: 7-24. Wrocław: GAJT Wydawnictwo 1991 s.c.
- Foucault, M. 1996. *To nie jest fajka*. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.
- Foucault, M. 1998. *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*. Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Foucault, M. 2002. *Archeologia wiedzy*. Warszawa: De Agostini Polska Sp. z o.o. – Ediciones Altaya Polska Sp. z o.o.
- Foucault, M. 2005. Inne przestrzenie. *Teksty Drugie* 6: 117-25.
- Foucault, M. 2006. *Słowa i rzeczy*. Warszawa: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.
- Fumagalli, V. 1996 *Świt średniowiecza*. Gdańsk: Wydawnictwo Marabut.
- Galard, J. 2010. Le musée et ses publics: propos des visiteurs, w: Galard, J. (red.) *Promenades au Louvre. En compagnie d'écrivains, d'artistes et de critiques d'art*. Paryż: Robert Laffont.
- Gambino, R. & Pulvirenti, G. 2021, Burke's "sensitive" sublime rooted in brain and body versus Kant's transcendental concept in the German Romantic discourse. *PsyCh Journal* 10: 210-23. <https://doi.org/10.1002/pchj.414>
- Giller, A. 1873. *Polska na Wystawie Powszechnej w Wiedniu 1873 r. Listy Agatona Gillera*. Lwów: nakładem autora.
- Gluck, L. 1948. Sens Wystawy Wrocławskiej. *Katalog oficjalny Wystaw Ziem Odzyskanych*: 14-18. Wrocław: Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa i Wiedza".
- Górewicz, I. *Drużyna Grodu Trzygłowa / Trzygłów-Pokazy Historyczne. 1999 - 2009 - Dekada Wojowników*. Szczecin: Wydawnictwo „Triglav”.
- Górny, M. 2025. Po dwóch dekadach. Debata o „Ziemiach Odzyskanych”. *Przegląd Polityczny* 190, dostęp on-line: <https://przegladpolityczny.pl/po-dwoch-dekadach-debata-o-ziemiach-odzyskanych-pp-190/> (01.04.2026).
- Gralak, Z. 2019. Ludzkie zoo - ciemna strona kolekcjonerstwa. *Hybris* 47: 56-74.
- Guérard, B. 1852-3. *Du Musée du Louvre*. Bibliothèque de l'École des Chartes, 3. s., t. 4: 70-77.

- Hazlitt, W. 1824. *Sketches of the Principial Picture-Galleries in England*. Londyn: Taylor & Hessey.
- Heidegger, M. 2007. *Odczyty i rozprawy*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Hezjod 1905. *Roboty i dnie*, tłum. Kazimierz Raszewski. Warszawa: druk Wacława Maślankiewicza.
- Hodder, I. 1995. *Czytanie przeszłości*. Poznań: Obserwator.
- Hryniewiecki, J. 1948. Język Wystawy. *Katalog oficjalny Wystaw Ziem Odzyskanych*: 19-23. Wrocław: Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa i Wiedza".
- Hoy, D. C. 2000. Heidegger and the Hermeneutic Turn, w: Guigon, Ch. B. (red.) *The Cambridge Companion to Heidegger*: 170-94. Cambridge: Cambridge University Press.
- Ilkosz, J. 2007. Hala Stulecia we Wrocławiu, symbol modernizmu. *Dziedzictwo techniki dla przyszłości. Żelbet – wędrówki turystyczne*: 134-45. Szczecin: Zachodniopomorska Regionalna Organizacja Turystyczna.
- Informator wystawowy 1948. *Katalog oficjalny Wystaw Ziem Odzyskanych*: 97-130. Wrocław: Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa i Wiedza".
- Johanson, K. 2009. The changing meaning of Thunderbolts, *Electronic Journal of Folklore*, nr 42: 129-74, dostęp on-line: <https://www.folklore.ee/folklore/vol42/> (26.08.2020).
- Kalin, A. 2020. Terenowe ćwiczenia z semantyki historycznej, *Czas Kultury* 29.01.2020, dostęp on-line: <https://czaskultury.pl/czytanki/terenowe-cwiczenia-z-semantyki-historycznej/> (26.12.2025).
- Kaniowski, A. M. 1990. Filozofia po lingwistycznym zwrocie, *Teksty Drugie: teoria literatury, krytyka, interpretacja*: 5-6: 93-105.
- Kalita, M. 1948. Część społeczno-gospodarcza Wystawy Ziem Odzyskanych. *Katalog oficjalny Wystaw Ziem Odzyskanych*: 77-85. Wrocław: Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa i Wiedza".
- Kaczmarek, M. 2025. *Pusto na przygranicznym targowisku*. „Jest sobota, godzina 13, a ja miałam dwóch klientów”. wSzczecinie.pl. Dostęp on-line: <https://wszczecinie.pl/pusto-na-przygranicznym-targowisku-jest-sobota-godzina-13-a-ja-mialam-dwoch-klientow/51885> (12.04.2026).
- Kaczmarek, J. E. & Prinke A. 2023. *Żywot długi, pracowity i spełniony: Profesor Józef Kostrzewski (1885-1969) – prehistoryk, patriota, Europejczyk*. Poznań: Muzeum Archeologiczne w Poznaniu.

- Kelm, R. 2015. Strategies and experiences in education and handicraft skills for more than 120 years. Report about a Visit to Skansen Open-Air Museum, Stockholm/Sweden in Summer 2013, w: Kelm, R. (red.) *Archeology and Crafts. Experiences and Experiments on Traditional Skills in Archeological Open-Air Museums in Europe*: 137-48. Husum: AÖZA gGmbH und Husum Druck- und Verlagsgesellschaft.
- Kiarszys, G. 2019. *Atomowi żołnierze wolności. Archeologia magazynów broni jądrowej w Polsce*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Kiarszys, G. 2021. A Nuclear Generator of Clouds: Accidents and Radioactive Contamination Identified on Declassified Satellite Photographs in the *Mayak* Chemical Combine, Southern Urals. *Cambridge Archaeological Journal*: 1-21. Cambridge: Cambridge University Press-McDonald Institute for Archaeological Research.
- Komendant, T. 2006. Od tłumacza, w: Foucault, M. *Słowa i rzeczy*. Archeologia nauk humanistycznych. Warszawa: Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria.
- Kostrzewski, J. 1966. *Nauka niemiecka wobec odkryć archeologicznych na byłych ziemiach zachodniosłowiańskich*. *Przegląd Zachodni* 4: 211-43.
- Kościelna, J. & Matuszewska M. 2015. Legendy jako źródło identyfikacji obiektów megalitycznych. Przykład mikroregionu cedyńskiego, *Rocznik Chojeński* 7: 9-36.
- Kościński, W. 1948. Trzy lata pracy dla pokoju. *Katalog oficjalny Wystaw Ziem Odzyskanych*: 11-13. Wrocław: Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa i Wiedza".
- Kowalski, K. 2021. Losy zabytków archeologicznych ewakuowanych w latach 1942–1944 ze zbiorów Pomorskiego Muzeum Krajowego w Szczecinie. *Materiały Zachodniopomorskie. Nowa Seria*, t. XVII: 13–35.
- Koziński, J. B. 2011. *Przymuszeni z literą P. Jak Police....* Police: Gmina Police.
- Kozłowski, K. & Podrański, J. 1985. *Gryfici. Książęta Pomorza Zachodniego*. Szczecin: Krajowa Agencja Wydawnicza.
- Kuwakino, K. 2013. The great theatre of creative thought: The Inscriptiones vel tituli theatri amplissimi... (1565) by Samuel von Quiccheberg. *Journal of the History of Collections* 25 (3): 303-24.
- Kulas, D. 2000. Koncepcja prawdy według Richarda Rorty'ego. *Pisma Humanistyczne* 2: 33-39. Katowice: Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.
- Kuszyk, K. 2019. *Poniemieckie*. Warszawa: Wydawnictwo Czarne.

- Kwiek, M. 1993. Richard Rorty jako filozof rekontekstualizacji, *Poznańskie studia z filozofii nauki*, z. 13, Inspiracje postmodernistyczne w humanistyce: 243-63.
- Kwiek, M. 1994. *Rorty i Lyotard. W labiryntach postmoderny*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe IF UAM.
- Kwiek, M. 1998. Michel Foucault – rozdział polski (appendix mniej filozoficzny), w: Kwiek, M. (red.) „Nie pytajcie mnie, kim jestem dzisiaj...”. *Michel Foucault dzisiaj*: 289-302. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozoficznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Liu, Ch. H. 2005. Vygotsky's philosophy: Constructivism and its criticisms examined. *International Education Journal* 6 (3): 386-99.
- Le Goff, J. 1966. *Inteligencja w wiekach średnich*. Warszawa: Czytelnik.
- Le Goff, J. & Truong N. 2018. *Historia ciała w średniowieczu*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Le Goff, J. 2022. *Długie średniowiecze*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Lewis, G. D. 1999-2003. *The precursors of museums*, 1999-2023, dostęp on-line: <https://www.britannica.com/topic/museum-cultural-institution/The-precursors-of-museums> (23.07.2023).
- Lowenthal, D. 1985. *The Past is a Foreign Country*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Lukrecjusz 2003. *O rzeczywistości*. Warszawa: De Agostini Polska Sp. z o. o. we współpracy z Ediciones Altaya Polska Sp. z o. o.
- Łebkowska, A. 2025. Wyzwania metamodernizmu, *Teksty drugie* 3: 314–23.
- McGarry, D. D. (tłum. i oprac.) 1955. *The Metalogion of John of Salisbury. A Twelfth-Century Defense of the Verbal and Logical Arts of the Trivium*. Berkeley-Los Angeles: University of California Press.
- Malinowski, T. 1990. Eksperymenty archeologiczne w Polsce. *Archeologia Polski*, t. XXXV, z. 2: 215-39.
- Małecki, A. 2012. Średniowieczne zabytki w zamierzeniach władz wojewódzkich na Pomorzu zachodnim w latach 1945–1949, *Przegląd Zachodniopomorski XXVII (LVI)*, zeszyt 4: 17-48.
- Małecki, A. 2014. Recepcja Polskiej myśli zachodniej na Pomorzu zachodnim w latach 1945–1956. *Przegląd Zachodniopomorski XXIX (LVIII)*, zeszyt 4: 161-92.
- Mamzer, H. & Ostojka-Zagórski, J. 2007. Orientacje badawcze w polskiej archeologii. *Nauka* 1: 131-48.

- Mannoni, Ch. 2021. Protecting antiquities in early modern Rome: the papal edicts as paradigms for the heritage safeguard in Europe (version 1; peer review: 2 approved) Open Research Europe, 1: 48, dostęp on-line: <https://doi.org/10.12688/openreseurope.13539.1> (20.03.2026).
- Mansikka, V. J. 2005. *Religija wostocznych slawjan*. Moskwa: Instytut Literacki imienia A.M. Gorkiego.
- Marciniak, A. 2016. Paradygmaty badawcze w archeologii, w: Marciniak, A. et al. (red.) *Przeszłość społeczna: próba konceptualizacji*: 29-83.
- Markowska, M. 2007. Interpretacja jako rozumienie w ujęciu Wilhelma Diltheya. *Czasopismo filozoficzne* 2 (7): 58-74.
- Mazurkiewicz, M. 1991. *Kamień piorunowy w polszczyźnie i kulturze ludowej. (Szkic hasła do „Słownika ludowych stereotypów językowych”)*, w: Anusiewicz, J. & Bartmiński, J. (red.) *Język a kultura*, t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*: 149-55. Lublin: Wiedza o kulturze.
- Męclewski, E. (oprac.) 1948. Granica pokoju. *Katalog oficjalny Wystaw Ziem Odzyskanych*: 24-76. Wrocław: Spółdzielnia Wydawnicza "Prasa i Wiedza".
- Migdalski, P. 2025. Na starym trakcie. Słowiańskie wątki w mitologii Ziem Odzyskanych na Pomorzu Zachodnim (do 1989 r.). Wrocław: Wydawnictwo Chronicon.
- Migdalski, P. & Głowacka, K. 2025. Historia i tożsamość Pomorza – dziedzictwo, które powinniśmy odkryć, w: *Radio Naukowe*, rozmowa z dn. 06.03.2025, dostęp on-line: <https://radionaukowe.pl/podcast/historia-i-tozsamosc-pomorza-dziedzictwo-ktore-powinnismy-odkryc-dr-pawel-migdalski/> (25.03.2026).
- Modzelewski, K. 2009. Trzy modele historiografii. *Nauka* 2: 15-21. Warszawa: Polska Akademia Nauk.
- Moran, D. 2013. "Die verborgene Einheit internationaler Innerlichkeit": Husserl on history, life and tradition, *Alter: Revue de phénoménologie* 21: 117-34.
- Moszyński, K. 1967, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, z. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Mrożek, S. 2024. *Tango*. Warszawa: Oficyna Literacka Noir sur Blanc.
- Munslow, A. 1997. *Deconstructing History*. New York: Rotledge.
- Musekamp, J. 2013. *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Musekamp, J. 2017. Szczecin w oczach Niemców, w: Kerski, B. et al. (red.) *Szczecin. Odrodzenie miasta. Eseje o nadodrzańskiej metropolii pod redakcją Basila*

- Kerskiego: 59-76. Berlin: Deutsches Kulturforum östliches Europa e.V.
- Nietzsche, F. 1994. O pożytkach i szkodliwości historii dla życia (fragmenty), *Teksty Drugie – teoria literatury, krytyka, interpretacja* 5/6 (29/30): 265-70.
- Nietzsche, F. 2022. *La gaya scienza, czyli Nauka radująca duszę*. Kraków: Vis-a-Vis Etiuda.
- Nietzsche, F. 2022. *Zmierz bożyszczy, czyli jak filozofuje się młotem*. Kraków: Vis-a-Vis Etiuda.
- Nowicka-Franczak, M. 2016. Postfoucaultowska analiza dyskursu – problemy i szanse dydaktyczne, w: Czachur, W. et al. (red.) *Jak analizować dyskurs?*: 159-81. Kraków: Universitas.
- Nowicka-Franczak, M. 2017. Postfoucaultowska analiza dyskursu o edukacji. Uwagi warsztatowe. *Kultura – społeczeństwo – edukacja* 2 (12): 197-223.
- Orwell, G. 2004. *Rok 1984*. Kraków: Mediasat Poland.
- Paardekooper, R. 2012. Archeological open-air museums across Europe. Their 125 years history and a debate on their future, Garncarski, J. (red.) *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*: 13-34. Krosno: Muzeum Podkarpackie w Krośnie-Wydawnictwo Ruthenus.
- Paardekooper, R. 2015. Archeological Open-Air Museums in Europe, w: Kelm, R. (red.) *Archeology and Crafts. Experiences and Experiments on Traditional Skills in Archeological Open-Air Museums in Europe*: 127-36. Husum: AÖZA gGmbH und Husum Druck- und Verlagsgesellschaft.
- Parszutowicz, P. 2021. Wstęp, w: Cassirer, E. *Język i mit. Przyczynek do zagadnienia imion bogów*: 5-16. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Pawleta, M. 2011. Przeszłość jako źródło przyjemności. *Przegląd archeologiczny*, t. 59: 27-54.
- Pawleta, M. 2012. Rekonstrukcja i inscenizacje przeszłości w perspektywie turystyki archeologicznej w Polsce, Garncarski, J. (red.) *Skanseny archeologiczne i archeologia eksperymentalna*: 415-37. Krosno: Muzeum Podkarpackie w Krośnie-Wydawnictwo Ruthenus.
- Pawleta, M. 2015. Wybrane aspekty społecznego funkcjonowania wytworów wiedzy archeologicznej i archeologii we współczesnej Polsce. *Folia Praehistorica Posnaniensia* XX: 373-96.

- Pawleta, M. 2018. Przeszłość na sprzedaż archeologia i jej wytwory w kulturze konsumpcyjnej we współczesnej Polsce. *Rocznik Antropologii Historii*, VIII, (11): 241–82.
- Pawleta, M. 2020. Archeologia odpowiedzialna społecznie. działania z zakresu *public i community archaeology* w Polsce. *Folia Praehistorica Posnaniensia* XXV: 169–90.
- Perkowska, H. 2002. *Człowiek a idea końca historii*. Szczecin: Wydawnictwo Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu.
- Pomian, K. 1968. *Przeszłość jako przedmiot wiary*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Pomian, K. 1992. *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Pomian, K. 2023. *Muzeum. Historia światowa. Tom I: Od skarbcza do muzeum*. Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki & Wydawnictwo słowo/oraz terytoria.
- Pomian, K. 2023. *Muzeum. Historia światowa. Tom II: Zakotwiczenie w Europie 1789–1850*. Gdańsk: Fundacja Terytoria Książki & Wydawnictwo słowo/oraz terytoria.
- Pomorski, J. 2019. *Homo metahistoricus. Studium sześciu kultur poznających historię*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Popper, K. 1977. *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Popper, K. 1986. *The poverty of historicism*, Londyn-Nowy Jork: Ark.
- Porter, J. I. 2011. Sublime monuments and sublime ruins in ancient aesthetics. *European Review of History* 18: 685–96.
- Przyłębski, A. 2007. Ludwika Flecka hermeneutyczna teoria wiedzy. *Humanistyka i przyrodoznawstwo*, 13: 45–63.
- Przyłębski, A. 2012. *Hermeneutyczna antropologia Wilhelma Diltheya*, w: „Analiza i Egzystencja”, 19: 55–70.
- Puhvel, J. 1999–2026. *Cuneiform*. Britannica, dostęp on-line: <https://www.britannica.com/topic/cuneiform> (12.03.2026).
- Quatremere de Quincy, M. [A. Ch.] 1815. *Lettres sur le projet d'enlever les monuments de l'Italie*. Rzym: [brak informacji].
- Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejscowego. 1948. *Wystawa Ziem Odzyskanych. Wrocław 1948*. Katowice: P. K. Z. G. oddz. nr 2.
- Ricoeur, P. 1972. Wydarzenie i sens w mowie. *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja* 6: 103–18.

- Ricoeur, P. 1989. *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*. Państwowy Instytut Wydawniczy, 1989.
- Ricoeur, P. 2012. *Pamięć, historia, zapomnienie*. Kraków: Universitas.
- Rolewski, J. 2017. Husserlowskie pojęcie świata przeżywanego (Lebenswelt). *Ruch Filozoficzny* LXXII (3): 181-86.
- Rorty, R. 1989. *Contingency, irony, and solidarity*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Rosner, K. 2002. Narratywizm w filozofii historii a fenomenologia, *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria*, R. 11:2002, nr 2 (42): 35-43.
- Rosner, K. 2002. Paul Ricoeur wobec współczesnych dyskusji o narracji. *Teksty Drugie* 3:129-36.
- Sakson, A. 2020. Specyfika i tożsamość Ziemi Zachodnich i Północnych 33-64, w: Bukiel et al. (red.) *Ziemie Zachodnie i Północne (1945-2020). Nowe konteksty*. Poznań: Instytut Zachodni.
- Sakson, A. 2024. Tożsamość miejsca i ludzi na Ziemiach Zachodnich i Północnych – przegląd nowych publikacji. *Przegląd Zachodni* 1: 157-63.
- Schmidt, J. 2010. Konstruktywizm w badaniach mediów: koncepty, krytyka, konsekwencje, w: Balicki B. i in. (red.) *Radykalny konstruktywizm. Antologia*: 211-42. Wrocław: GAJT Wydawnictwo 1991 s.c.
- Seger, H. 1912. Maslographia 1711-1911, w: N. F. (red.) *Schlesiens Vorzeit in Bild und Schrift*, t. 7: 1-16.
- Seweryn, D. 2021. Dwa przełomy. Wilhelm Dilthey i historycznokulturowe przesłanki *science wars*, w: *Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo* 11 (14): 59-80. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Shanks, M. 1998. The life of an artifact in interpretive archaeology. *Fennoscandia archaeologica* XV: 15-30.
- Shaya, J. 2015. Ancient Analogs of Museums, w: Friedland, E. A. et al (red.) *The Oxford Handbook of Roman Sculpture*, dostęp on-line: <https://academic.oup.com/edited-volume/34495> (26.10.2023).
- Skrycki, R. (wstęp i oprac.) 2020. *Filipa Hainhofera dziennik podróży, zawierający obrazki z Frankonii, Saksonii, Marchii Brandenburskiej i Pomorza z roku 1617*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Specht, R. 2013. Pojęcie wzniosłości w filozofii Kanta, *Studia z historii filozofii* 2 (4): 167-84.



- Stobiecka, M. 2020. *Natura artefaktu, kultura eksponatu. Projekt krytycznego muzeum archeologicznego*. Warszawa: Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.
- Statut Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Polickiej SKARB* 2006. Dostęp on-line: <https://skarbpolice.pl/statut.html> (11.04.2026).
- Strzelecka, C. 2015. Czas i historia w szkole Annales. *Zeszyty Etnologii Wrocławskiej* 2 (23): 9-22.
- Socha, Ł. 2019. *Benzyna z węgla*, dostęp on-line: [http://police.sedinum.pl/wp-content/uploads/2019/10/Benzyna\\_z\\_wegla.pdf](http://police.sedinum.pl/wp-content/uploads/2019/10/Benzyna_z_wegla.pdf) (29.03.2026).
- Such, J. & Szcześniak, M. 2000. *Filozofia nauki*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Swieżawski, S. 2000. *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*. Warszawa-Wrocław: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szymański, M. 2026. *Szkoda Zachodu. Opowieści z Ziem Opuszczonych*. Kraków: Wydawnictwo Znak Horyzont.
- Szymanik, M. 2026. *Profil na Facebooku Kamienica\_w\_lesie Monika Szymanik*, dostęp on-line: [facebook.com/kamienicawlesie](https://facebook.com/kamienicawlesie) (14.02.2026).
- Topolski, J. 1973. *Metodologia historii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Topolski, J. 1976. *Świat bez historii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Topolski, J. 1997. *Historia i archeologia wobec nowych wyzwań filozoficznych*, w: Ostoja-Zagórski, J. (red.) *Jakiej archeologii potrzebuje współczesna humanistyka?*: 132-40. Poznań: IH UAM.
- Topolski, J. 2016. *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Topolski, J. 1998. Ta „pusta” kategoria zmiany: człowiek i historia, w koncepcji Michela Foucaulta, w: Kwiek, M. (red.) *„Nie pytajcie mnie, kim jestem dzisiaj...”*. *Michel Foucault dzisiaj*: 183-98. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozoficznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Torzewski, W. 2002. Świadomość historyczna – źródło hermeneutyki Wilhelma Diltheya. *Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria*, r. 11: 2002, nr 2 (42): 145-58.
- Traba, R. 2020. Wstęp do wydania polskiego, w: Assmann, J. 2020. *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*: 11-25. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Tuan, Y. 1987. *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Statut Muzeum Narodowego w Szczecinie, załącznik do uchwały Nr VI/75/19 Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 25 kwietnia 2019 r. w sprawie nadania statutu Muzeum Narodowego w Szczecinie.
- Statut MNS 2019. Uchwała nr VI/75/19 Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 25 kwietnia 2019 r. w sprawie nadania statutu Muzeum Narodowemu w Szczecinie. Dostęp on-line: <https://bip.e-muzeum.szczecin.pl/images/dokumenty/MNS-statut-2019.pdf> (12.04.2026).
- Wąchal, K. 2010. Kultura jako tekst i kontekst w antropologii interpretatywnej Clifforda Geertza, w: *Principia* LIII: 157-75.
- Wellmer, S. 2015. Die Entwicklung steinzeitlich Interpretierter Freilichtmuseen im Deutschsprachigen Raum, w: Kelm, R. (red.) *Archeology and Crafts. Experiences and Experiments on Traditional Skills in Archeological Open-Air Museums in Europe*: 149-61. Husum: AÖZA gGmbH und Husum Druck- und Verlagsgesellschaft.
- White, H. 1989. Figuring the Nature of the Times Deceased: Literary Theory and Historical Writing, w: Cohen, R. (red.) *The Future of Literary Theory*: 19-43. New York-London: Routledge.
- Wrzosek, W. 1995. *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Wrzosek, W. 1997. Jakiej archeologii nie potrzebuje nieklasyczna historia?, w: Ostoja-Zagórski, J. (red.) *Jakiej archeologii potrzebuje współczesna humanistyka?*. Poznań: Instytut Historii UAM.
- Wrzosek, W. 2011. Losy źródła historycznego (refleksje na marginesie idei R. G. Collingwooda). *Rocznik Antropologii Historii*: rok I, nr 1–2 (1): 209–216.
- Zalewska A. 2015. Między złem a dobrem kultury. Niematerialne wartości materialnych pozostałości po XX wiecznych konfliktach. *Archaeologica Hereditas* 5: 161-168.
- Zimmermann, T. C. P. 1995. *Paolo Giovio: The Historian and the Crisis of Sixteenth-Century Italy*. Princeton: Princeton University Press.
- Ziółkowska-Juś, A. 2014. Prawda fikcji literackiej w świetle hermeneutyki Paula Ricoeura. *Diametros* 42: 290–13.
- Zybertowicz, A. 1997. Badacz w labiryncie. uwagi o koncepcji Franklina R. Ankersmita, w: Domańska, E. (oprac.) *Historia: o jeden świat za daleko?*: 37-55. Poznań: IH UAM.

## Filmy

- Androchowicz, A. 1986. *Szczecin – chwila refleksji*. Wytwórnia Filmów Oświatowych.
- Bossak, J. (red.) 1945. *Na zachód! Odrodzone Wojsko Polskie w marszu nad Bałtyk*, Polska Kronika Filmowa, 5/1945.
- Wisnowska, J. (reż.) 1948. *Wystawa Ziem Odzyskanych*. Polska Kronika Filmowa.

## Prasa

- Broda, G. 2025. Przebudowa dawnej szkoły przy ul. Tanowskiej będzie droższa. Powstanie tam Centrum Usług Społecznych. *Dziennik Policki*, 26.08.2025, 20:08, dostęp on-line: <https://dziennikpolicki.pl/wiadomosci/strefa-inwestycji/przebudowa-dawnej-szkoly-przy-ul-tanowskiej-bedzie-drozsza-powstanie-tam-centrum-uslug-spolecznych.html> (11.04.2026).
- Jaszczyński, M. 2024. Zabytek odzyskuje blask. Prace w klasztornych murach w Policach-Jasienicy. *Głos Szczeciński* 16.12.2024. Dostęp on-line: [gs24.pl/zabytek-odzyskuje-blask-prace-w-klasztornych-murach-w-policachjasienicy-zdjecia/ar/c1-18997884](https://gs24.pl/zabytek-odzyskuje-blask-prace-w-klasztornych-murach-w-policachjasienicy-zdjecia/ar/c1-18997884) (19.06.2025).
- Jaszczyński, M. 2026. Finisz prac przy ruinach klasztoru w Policach-Jasienicy. Przyszłość miejsca otwarta. *Głos Szczeciński* 20 kwietnia 2026. Dostęp on-line: <https://gs24.pl/finisz-prac-przy-ruinach-klasztoru-w-policach-jasienicy-przyszlosc-miejsca-otwarta-zdjecia/ar/c1p2-28925569> (26.04.2026).
- Kurier Szczeciński 2024. *Centrum Usług Społecznych zamiast szkoły. Taka zmiana w Policach*, 06 sierpnia 2024 r., dostęp on-line: <https://24kurier.pl/aktualnosci/wiadomosci/centrum-uslug-spolecznych-zamiast-szkoly-taka-zmiana-w-policach/> (11.04.2026).
- Polak, A. (oprac.) 2026. *Sensacyjne odkrycie w Szczecinie. Znaleźli "skarb" z XVIII w.*, 24.02.2026, dostęp on-line: <https://www.o2.pl/informacje/sensacyjne-odkrycie-w-szczecinie-znalezli-skarb-z-xviii-w-7257888778561920a> (24.02.2026).
- Roragiewicz, Z. 2001. Bój o nazwę nowego ronda. *Gazeta Wyborcza Szczecin* 09.11.2001, dostęp online: [szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,534840.html](http://szczecin.wyborcza.pl/szczecin/7,34939,534840.html) (17.04.2025).
- Słowo Polskie 1948. *Teraz rzeczywiście znikną napisy niemieckie na domach*. Nr 19 z 19 stycznia 1948 r.

- Słowo Polskie 1948b *Wrocław otrzyma nowy herb zgodny z polskimi tradycjami*. Nr 47 z 17 lutego 1948 r.
- Słowo Polskie 1948. *Wrocław przed alarmem*. Nr 68 z 9 marca 1948 r.
- Słowo Polskie 1948. *Wszyscy jak jeden mąż muszą stanąć na apel komitetu porządkującego miasto*. Nr 89 z 1 kwietnia 1948 r.
- Słowo Polskie 1948. *W obronie kwiatka*. Nr 100 z 12 kwietnia 1948 r.
- Słowo Polskie 1948. *Pod adresem restauratorów*. Nr 133 z 15 maja 1948 r.
- TVP 3 Szczecin 2025, *Kilkuniewiekowe znalezisko na strychu. Dokumenty sprzed prawie 3 wieków [WIDEO]*, 07.02.2025, dostęp on-line: <https://szczecin.tvp.pl/84926225/stare-dokumenty-w-stolcu-xviii-wieczne-znalezisko-w-archiwum> (24.04.2026).
- TVN24 Wrocław 2022, *W kamienicy pękła rura, w piwnicy odkryli zamurowany dobytek przedwojennych mieszkańców. "Wszystko skatalogowane, opisane"*, 20.11.2022, 15:23, dostęp on-line: <https://tvn24.pl/wroclaw/walbrzych-w-zamurowanej-piwnicy-znalezli-dobytek-dawnych-niemieckich-mieszkancow-miasta-ukryty-po-to-aby-go-odebrac-w-przyszlosci-st6228625> (04.01.2026).
- Żurawski, K. 2025. *30 lat Euroregionu Pomerania. „Najlepsze jeszcze przed nami!”*, Kurier Szczeciński, wydanie internetowe, 29 grudnia 2025 r. 18:11, dostęp on-line: <https://24kurier.pl/ekurier/30-lat-euroregionu-pomerania-najlepsze-jeszcze-przed-nami/> (15.01.2026).

### Strony internetowe

- DDR-Museum Dargen / Usedom e.V. 2026, dostęp on-line: <https://www.museumdargen.de/> (03.04.2026).
- Encyclopaedia Britannica 1998-2025. *Jean de France, duc de Berry*, dostęp on-line: <https://www.britannica.com/biography/Jean-de-France-duc-de-Berry> (20.03.2026).
- Fundacja Akademia Muzyki Dawnej, *Na gotyckim Szlaku 2025 - Jasienica / Police*, dostęp on-line: [famd.pl/festiwale/festiwal-na-gotyckim-szlaku/80-2025/521-na-gotyckim-szlaku-2025-jasienica-police.html](http://famd.pl/festiwale/festiwal-na-gotyckim-szlaku/80-2025/521-na-gotyckim-szlaku-2025-jasienica-police.html) (02.09.2025).
- ICOM Poland 2022. *Nowa Definicja Muzeum*, dostęp on-line: <https://icom-poland.mini.icom.museum/nowa-definicja-muzeum/> (19.05.2024).

- Polsko-Niemiecka Komisja Podręcznikowa 2026. Strona internetowa, dostęp on-line: <https://komisja-podrecznikowa.eu/> (18.04.2026).
- Pommersches Landesmuseum 2022. Strona internetowa, dostęp on-line: [pommersches-landesmuseum.de](http://pommersches-landesmuseum.de) (25.06.2025).
- Mieszkowice 2022. *Jedyny w Polsce pomnik Mieszka I*, dostęp on-line: [https://mieszkowice.pl/aktualnosci/pokaz/1523\\_jedyny\\_w\\_polsce\\_pomnik\\_mieszka\\_i](https://mieszkowice.pl/aktualnosci/pokaz/1523_jedyny_w_polsce_pomnik_mieszka_i) (25.03.2026).
- Miejski Ośrodek Kultury Police 2025. *Police Jasienica. Chrobry – droga do korony*. Strona internetowa, dostęp on-line: <https://www.police.pl/informacje/aktualnosci/964-police-jasienica-chrobry-droga-do-korony.html> (28.03.2026).
- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Państwowy Rejestr Muzeów, stan na dzień 16.07.2025, dostęp on-line: <https://bip.mkidn.gov.pl/pages/rejestry-ewidencje-archiwa-wykazy/rejestry-muzeow.php> (09.05.2025).
- Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wykaz muzeów, stan na dzień 07.05.2025, dostęp on-line: <https://bip.mkidn.gov.pl/pages/rejestry-ewidencje-archiwa-wykazy/wykaz-muzeow.php> (09.05.2025).
- Mitglieder des Museumsverbandes in M-V 2025, dostęp on-line: <https://museumsverband-mv.de/verband/mitglieder/> (08.05.2025).
- Muzeum Historyczno-Techniczne Peenemünde 2017. Strona internetowa, dostęp on-line: [museum-peenemuende.de](http://museum-peenemuende.de) (18.06.2025).
- Muzeum Narodowe w Szczecinie 2025. Strona internetowa, dostęp on-line: <https://muzeum.szczecin.pl/> (22.05.2025).
- Muzeum Regionalne im. Andrzeja Kaubego w Wolinie 2025. Strona internetowa, dostęp on-line: [muzeumwolin.pl](http://muzeumwolin.pl) (dostęp 24.06.2025).
- Muzeum Szczecin w PRL 2022. Strona internetowa, dostęp on-line: <https://www.szczecinwprl.pl/> (03.08.2025).
- Rowerem przez Pomorze Zachodnie 2024. *Pomnik bohaterom poległym w walce o wolność prastarej ziemi słowiańskiej*, dostęp online: <https://rowery.wzp.pl/1424-pomorze-zachodnie-pomnik-bohaterom-poleglym-w-walce-o-wolnosc-prastarej-ziemi-slowianskiej> (20.02.2026).
- Ukranenland. Historische Werkstetten Torgelow 2023. Strona internetowa. dostęp on-line: [ukranenland.de/](http://ukranenland.de/) (19.07.2025).

- Uniwersytet w Greifswaldzie 2025. Strona internetowa, *Croy-Teppich – nationales Kulturgut in Greifswald*, dostęp on-line: [uni-greifswald.de/croy-teppich](https://uni-greifswald.de/croy-teppich) (19.08.2025).
- Wikipedia. Liste der Museen in Brandenburg, dostęp on-line: [https://de.wikipedia.org/wiki/Liste\\_der\\_Museen\\_in\\_Brandenburg](https://de.wikipedia.org/wiki/Liste_der_Museen_in_Brandenburg) (08.05.2025).
- Wikipedia. Liste der Museen in Mecklenburg-Vorpommern, dostęp on-line: [https://de.wikipedia.org/wiki/Liste\\_der\\_Museen\\_in\\_Mecklenburg-Vorpommern](https://de.wikipedia.org/wiki/Liste_der_Museen_in_Mecklenburg-Vorpommern) (08.05.2025).
- Wikipedia. Muzea w województwie zachodniopomorskim, dostęp on-line: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Muzea\\_w\\_wojew%C3%B3dztwie\\_zachodniopomorskim](https://pl.wikipedia.org/wiki/Muzea_w_wojew%C3%B3dztwie_zachodniopomorskim) (09.05.2025).
- Wspólne dziedzictwo 2022. Strona internetowa, dostęp: <https://wspolne-dziedzictwo.muzeum.szczecin.pl/> (13.04.2026).
- Wystawa Zachodniopomorskich Kolei Dojazdowych 2018. Strona internetowa, dostęp on-line: <https://kolejki.muzeum.szczecin.pl/> (13.04.2026).

### **Media społecznościowe**

- er zet 2025. Google: opinia o DDR-Zeit Museum. Dostęp on-line: <https://share.google/f2iJgVKIeyJ8XYmtW> (12.04.2026).
- Interproservice 2025, 23 lipca. Komentarz do artykułu *Pusto na przygranicznym targowisku. „Jest sobota, godzina 13, a ja miałam dwóch klientów”*. wSzczecinie.pl. Dostęp on-line: <https://wszczecinie.pl/pusto-na-przygranicznym-targowisku-jest-sobota-godzina-13-a-ja-mialam-dwoch-klientow/51885> (12.04.2026).
- Jurkowicz, K. 2025. Google: opinia o DDR-Zeit Museum. Dostęp on-line: <https://share.google/sUvsHDORFoFHb7myX> (12.04.2026).
- K., Zbigniew 2024. Google: opinia o Muzeum Szczecin w PRL. Dostęp on-line: <https://share.google/ifiD1maevx4mEcQ6b> (12.04.2026).
- Łuksza, K. 2025. Google: opinia o Muzeum Szczecin w PRL. Dostęp on-line: <https://share.google/oiWBwgHIEm3QQtb5E> (12.04.2026).
- Marschnerr, H. 2025. Google: opinia o DDR-Zeit Museum. Dostęp on-line: <https://share.google/hUj9yLt6oVyAIU0vE> (12.04.2026).

- Miszcuk, J. 2025. Google: opinia o Muzeum Szczecin w PRL. Dostęp on-line: <https://share.google/0eOK2W9Ar5hYcNi5l> (12.04.2026).
- Müller, K. 2025. Google: opinia o DDR-Zeit Museum. Dostęp on-line: <https://share.google/K3tTVy46zRIMP9Ipd> (12.04.2026).
- Pecher, J. 2025. Google: opinia o DDR-Zeit Museum. Dostęp on-line: <https://share.google/5G5BRkgruoGpBL5IM> (12.04.2026).
- Police – Zachodniopomorskie 2018, 3 grudnia. *Skalki - miejsce dziecięcych zabaw. Teraz przez młodych policzan zapomniane*. Facebook. Dostęp on-line: [https://www.facebook.com/PoliceZPL/posts/pfbid0EM4kwUmwmFFpa4zkkTw dRopiHiZREi49FGKpfoXCwbpN4yibFnVBmagnSbGaJsTul?\\_\\_cft\\_\\_\[0\]=AZYu prs07IeXB0L1SNZh9yflhHzSq37QI7UKMSJuECCu7eEvfzggy\\_D7Cm47SFO rgU3alb\\_PWdd2j27NI2jSLX2\\_2BI2Ddt8AQ8oktD4Rk7HQRgRc0h9EH\\_6Aob eB4G3Y1fHfArtqLcPPywiNbDejlDUAwbl oEHD3rb2klFQE3Mda&\\_\\_tn\\_\\_=% 2CO%2CP-R](https://www.facebook.com/PoliceZPL/posts/pfbid0EM4kwUmwmFFpa4zkkTw dRopiHiZREi49FGKpfoXCwbpN4yibFnVBmagnSbGaJsTul?__cft__[0]=AZYu prs07IeXB0L1SNZh9yflhHzSq37QI7UKMSJuECCu7eEvfzggy_D7Cm47SFO rgU3alb_PWdd2j27NI2jSLX2_2BI2Ddt8AQ8oktD4Rk7HQRgRc0h9EH_6Aob eB4G3Y1fHfArtqLcPPywiNbDejlDUAwbl oEHD3rb2klFQE3Mda&__tn__=% 2CO%2CP-R) (11.04.2026).
- Wesołowski, G. 2025. Google: opinia o DDR-Zeit Museum. Dostęp on-line: <https://share.google/xgimhpTs4Et76gRxo> (12.04.2026).

### **Rozmowy i wypowiedzi**

- Adamczyk, M. 2026. Rozmowa prywatna. 13.04.2026. Szczecin: Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Bukiel, M. 2026. Wykład popularnonaukowy „Jak świętowano przyłączenie ziem zachodnich do Polski?”. 27.04.2026. Szczecin: Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie, filia nr 7.
- Gardela, L. 2026. Rozmowa prywatna. 22.04.2026. Kulice: Międzynarodowy Ośrodek Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Kasprzyk, P. 2018. Rozmowa prywatna. 15.09.2018. Biskupin: Muzeum Archeologiczne w Biskupinie.
- Migdalski, P. 2026. Rozmowa prywatna. 14.04.2026. Szczecin: Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego.
- Niendorf, M. 2026. Dyskusja po wykładzie „Past, too, has origins. An insight into the myths of Pomerania's borderland after 1989” (Dzikowski, M.) w ramach otwartych seminariów. 19.01.2026. Greifswald: Instytut Historyczny Uniwersytetu w Greifswaldzie.

Socha, Ł. & Kiarszys, G. 2025. Dyskusja po wykładzie popularnonaukowym. 17.04.2025. Mierzyn: Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy.

Stasiak, J. & Kiarszys, G. 2025. Dyskusja po wykładzie popularnonaukowym. 17.05.2025. Police: Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Polickiej „Skarb”.

Szczurowski, W. & Kawałko, M. 2025. Rozmowa prywatna. 26.07.2025. Jasienica: Kościoła pw. św. ap. Piotra i Pawła.

Ślusarenko-Supernak, L. 2025. Rozmowa prywatna. 17.10.2025. Stolec (gm. Dobra).

### **Ilustracje**

Archiwum Allegro 2025. *Wystawa Ziem Odzyskanych Wrocław 1948 wanna*, dostęp on-line: <https://archiwum.allegro.pl/oferta/wystawa-ziem-odzyskanych-wroclaw-1948-wanna-i8903208638.html> (03.10.25)

15.12.1995 – Utworzenie Euroregionu Pomerania, Zamek Książąt Pomorskich, dostęp on-line: <https://24kurier.pl/media/20od3ilr/937242-archiwum-kommunalgemeinschaft-pomerania.jpg> (15.01.2026).



## Spis tabel

|                                                                         |     |
|-------------------------------------------------------------------------|-----|
| Tabela 1. Wybrane przypadki.....                                        | 18  |
| Tabela 2. Obiekty dziedzictwa kulturowego wg strategii z 1999 roku..... | 158 |

## Spis ilustracji

### Rysunki

|                                                                                                                                                                                      |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Rys. 1. Położenie wybranych przypadków na tle Euroregionu Pomerania (oprac. z wykorzystaniem usługi uMap – <a href="http://umap.openstreetmap.fr">umap.openstreetmap.fr</a> ). ..... | 163 |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|

### Fotografie

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Fot. 1. Ziemie Zachodnie i Północne zobrazowane w informatorze (Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejscowego 1948: bez paginacji). 138                                                                                                                                            |     |
| Fot. 2. Wystawa opowiadała o całych ZO, w tym o Szczecinie. Podczas gdy szczeciński zamek jako “Zamek Piastowski” lub „Zamek Książąt Słowiańskich” nie przetrwał próby czasu, Taras Hakena ( <i>Hakenterrasse</i> ) pod nazwą Wałów Chrobrego istnieje do dzisiaj (Pruszyński 1948: 40p). ..... | 138 |
| Fot. 3. WZO była pomnikiem odbudowy i obfitości. Jej wyrazem był nadmiar, tu w postaci wieży z konserw (Pruszyński 1948: 40b). .....                                                                                                                                                            | 139 |
| Fot. 4. Wystawa Problemowa – teren A WZO (Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejscowego 1948: bez paginacji). .....                                                                                                                                                                | 139 |
| Fot. 5. By mówić o teraźniejszości, WZO sięgnęła po odziedziczone symbole i umieściła je w nowym kontekście (Pruszyński 1946: 16c). .....                                                                                                                                                       | 140 |
| Fot. 6. Celem Wystawy było zachęcić do osiedlenia się na „ZO” i ukazać przyłączenie tych ziem do Polski jako dziejową konieczność (Pruszyński 1948: 8e). .....                                                                                                                                  | 140 |
| Fot. 7. Hala Stulecia, od roku 1945 znana jako Hala Ludowa (kadr) (Pruszyński 1948: 24a). .....                                                                                                                                                                                                 | 141 |
| Fot. 8. Teren B WZO (kadr) (Pruszyński 1948: 32b). .....                                                                                                                                                                                                                                        | 141 |
| Fot. 9. Modelowa zagroda: żywe zoo czy żywa utopia? (Redakcja Ogólnopolskiego Informatora Przemysłu Miejscowego 1948: bez paginacji). .....                                                                                                                                                     | 141 |

|                                                                                                                     |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Fot. 10. Czy ten model wanny przekonał kogoś, by „wrócić do macierzy”? (Archiwum Allegro 2025).....                 | 141 |
| Fot. 11. Wejście na wystawę „Świt Pomorza” (09.08.2025).....                                                        | 174 |
| Fot. 12. Relikwiarz św. Korduli – pierwsze spotkanie z hiperrealistyczną kopią (M. Adamczyk, 15.04.2026). ....      | 174 |
| Fot. 13. Wystawa „200 lat starożytności pomorskich” (09.08.2025).....                                               | 175 |
| Fot. 14. Praca niemieckich muzealników jako dziedzictwo MNS (09.08.2025). ....                                      | 175 |
| Fot. 15. Kopia opony Croya w zbiorach MNS (09.08.2025). ....                                                        | 175 |
| Fot. 16. Gryf, czerwień i złoto odsyłają do symboliki władzy (09.08.2025). ....                                     | 175 |
| Fot. 17. Gryfici jako ród dynastyczny (09.08.2025). ....                                                            | 175 |
| Fot. 18. Kadr z filmu „Eine Welt im Schrank” (09.08.2025).....                                                      | 175 |
| Fot. 19. Wystawa „Stare srebra” (09.08.2025).....                                                                   | 176 |
| Fot. 20. Historia życia codziennego jako część dziedzictwa (09.08.2025).....                                        | 176 |
| Fot. 21. Hol MP podczas remontu Galerii Romantycznej (14.08.2025).....                                              | 186 |
| Fot. 22. Portret C. D. Friedricha – Galeria Romantyczna po otwarciu 16.12.2025 r. (18.12.2025). ....                | 186 |
| Fot. 23. Od powstania życia na Ziemi... (09.08.2025).....                                                           | 186 |
| Fot. 24. ...do początków kultury ludzkiej (18.12.2025). ....                                                        | 186 |
| Fot. 25. Wędrówka ludów (14.08.2025). ....                                                                          | 187 |
| Fot. 26. Przybycie Słowian – w narracji MP dwie strony jednego zjawiska (14.08.2025). ....                          | 187 |
| Fot. 27. Osada „Ukranenland” jako słowiańska wieś – tutaj na filmie (14.08.2025)...187                              |     |
| Fot. 28. W narracji MP człowiek i środowisko tworzą całość (14.08.2025). ....                                       | 187 |
| Fot. 29. Jeszcze raz relikwiarz (14.08.2025).....                                                                   | 188 |
| Fot. 30. Zaginiony-ocalony kielich z Nowogardu (14.08.2025).....                                                    | 188 |
| Fot. 31. Nic o Pomorzu bez Wielkiej Mapy Księstwa Pomorskiego (14.08.2025). ....                                    | 188 |
| Fot. 32. Uniwersyteckie regalia nadal w użyciu (14.08.2025).....                                                    | 188 |
| Fot. 33. Kabinet Pomorski (14.08.2025).....                                                                         | 189 |
| Fot. 34. „Świat w szafie” w szafie (14.08.2025).....                                                                | 189 |
| Fot. 35. Opona Croya – oryginał (18.12.2025). ....                                                                  | 189 |
| Fot. 36. Więcej dynastycznych zabytków znajduje się na wystawie w MP (14.08.2025). ....                             | 189 |
| Fot. 37. Pomorska <i>belle époque</i> . Pocztówka z innego świata czy także pytanie o przyszłość? (14.08.2025)..... | 190 |

|                                                                                                                           |     |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Fot. 38. Ciemności wojny, światło pokoju (14.08.2025).....                                                                | 190 |
| Fot. 39. Losy wypędzonych (14.08.2025). ....                                                                              | 190 |
| Fot. 40. Strój pyrzycki i makieta baszty (18.12.2025).....                                                                | 190 |
| Fot. 41. Granice – już tylko w muzeum? (14.08.2025). ....                                                                 | 190 |
| Fot. 42. Okres powojenny pod hasłem „To źle, że nas tak oszukano” (14.08.2025)....                                        | 190 |
| Fot. 43. Polscy „repatrianci” w narracji MP (14.08.2025). ....                                                            | 191 |
| Fot. 44. MP patrzy przez pryzmat przestrzeni, nie kraju. Wypowiada się o wszystkim, co dotyczy Pomorza (14.08.2025). .... | 191 |
| Fot. 45. W narracji MP „pomorski renesans” to nie historyczna dynastia, lecz współczesny dialog (14.08.2025).....         | 191 |
| Fot. 46. Pomorska plaża z widokiem na przyszłość (14.08.2025).....                                                        | 191 |
| Fot. 47. Wolin podczas festiwalu (01.08.2025). ....                                                                       | 202 |
| Fot. 48. Zabawki i balony są nie tylko tutaj (01.08.2025).....                                                            | 202 |
| Fot. 49. Stanowisko Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie (21.04.2026). ....                                      | 202 |
| Fot. 50. 60-lecie Muzeum Regionalnego w Wolinie w roku 2026 (21.04.2026).....                                             | 202 |
| Fot. 51. Podczas festiwalu muzeum jest mało widoczne zza straganów (01.08.2025).202                                       | 202 |
| Fot. 52. Brama osady (01.08.2025). ....                                                                                   | 202 |
| Fot. 53. Tablica informacja przed bramą (01.08.2025).....                                                                 | 203 |
| Fot. 54. Jedna z tablic informacyjnych na terenie osady (01.08.2025). ....                                                | 203 |
| Fot. 55. Wolińska osada – „odbudowane emporium” (01.08.2025). ....                                                        | 203 |
| Fot. 56. Festiwal kiedyś się kończy – tatuaż zostaje na zawsze (01.08.2025). ....                                         | 203 |
| Fot. 57. Miasto Torgelow widziane z drogi do Ukranenland (15.03.2017).....                                                | 210 |
| Fot. 58. Ukranenland – 1,1 km od miasta (01.03.2017). ....                                                                | 210 |
| Fot. 59. Budynek przed wejściem do osady – brama na „wyspę innej czasowości” (15.03.2017).....                            | 211 |
| Fot. 60. Miejscowy kapłan czeka na powrót bogów (31.03.2017).....                                                         | 211 |
| Fot. 61. Osada. Widok ogólny (15.03.2017).....                                                                            | 211 |
| Fot. 62. Pływanie łodzią to jedna z atrakcji skansenu (24.03.2017).....                                                   | 211 |
| Fot. 63. Narzędzia snycerza (21.03.2017). ....                                                                            | 212 |
| Fot. 64. Chata garncarza (24.03.2017).....                                                                                | 212 |
| Fot. 65. Narzędzia przed kuźnią (28.03.2017).....                                                                         | 212 |
| Fot. 66. Pamiątki (24.04.2017). ....                                                                                      | 212 |
| Fot. 67. Hippekuchen – drożdżowe ciasto opiekane nad ogniskiem (24.04.2017). ....                                         | 212 |

|                                                                                                                                               |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Fot. 68. Miniaturowe świny – ulubieńcy turystów i animatorów (15.03.2017).                                                                    | 212 |
| Fot. 69. Tablica upamiętniająca pierwszą odsłonę Jarmarku Augustiańskiego (30.04.2026).                                                       | 222 |
| Fot. 70. Stragany z lokalnymi produktami i pamiątkami – nieodłączny element jarmarków (30.08.2025).                                           | 222 |
| Fot. 71. Stoiska odtwórców powielają format sprawdzający się podczas imprez o tematyce historycznej (30.08.2025).                             | 223 |
| Fot. 72. Ruiny klasztoru w roku 2012 (12.06.2012).                                                                                            | 223 |
| Fot. 73. Ruiny klasztoru podczas rewitalizacji (30.08.2025).                                                                                  | 224 |
| Fot. 74. To samo miejsce po zakończeniu prac rewitalizacyjnych w kwietniu 2026 roku (30.04.2026).                                             | 224 |
| Fot. 75. Podczas rewitalizacji zabezpieczono strukturę murów (30.04.2026).                                                                    | 224 |
| Fot. 76. Prace porządkowe objęły także piwnice (30.04.2026).                                                                                  | 224 |
| Fot. 77. Zewnętrzna ściana dawnego klasztoru po rewitalizacji. W tle kościół (30.04.2026).                                                    | 225 |
| Fot. 78. Władza współczesna: dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Policach T. Łój oraz burmistrz Polic K. Kowalewski (30.08.2025).           | 225 |
| Fot. 79. M. Kawalko i prelekcja nt. utworu Bordesholmer Marienklage napisanego w Jasienicy (30.08.2025).                                      | 225 |
| Fot. 80. Władza ówczesna: Bolesław Chrobry podczas koronacji (inscenizacja) (30.08.2025).                                                     | 225 |
| Fot. 81. Widok znany z obrazów C. D. Friedricha (14.06.2025).                                                                                 | 230 |
| Fot. 82. Nauka strzelania z łuku (14.06.2025).                                                                                                | 230 |
| Fot. 83. Ruiny klasztoru podczas jarmarku (14.06.2025).                                                                                       | 230 |
| Fot. 84. Lokalni rzemieślnicy mają do dyspozycji całą halę (14.06.2025).                                                                      | 230 |
| Fot. 85. Walki wojów – nieodłączny element „średniowiecznych” imprez (14.06.2025).                                                            | 231 |
| Fot. 86. Bachtinowski karnawał to inwersja i pomieszanie porządków. Obecność klaunów dopełnia atmosferę średniowiecznego święta (14.06.2025). | 231 |
| Fot. 87. Siedziba Stowarzyszenia „Skarb” – wykład G. Kiarszysa (17.05.2025).                                                                  | 241 |
| Fot. 88. Siedziba Stowarzyszenia „Skarb”, wystawa poświęcona pracy przymusowej – widok ogólny (03.06.2023).                                   | 241 |
| Fot. 89. Siedziba Stowarzyszenia „Skarb”, wystawa poświęcona pracy przymusowej – detal (03.06.2023).                                          | 242 |

|                                                                                                                                                                  |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Fot. 90. Od lat 90. XX wieku, goście fabryki zostawiają swoje ślady (03.06.2023)....                                                                             | 242 |
| Fot. 91. Fabryka stanowi przykład „innego miejsca” na pograniczu światów (01.05.2022).<br>.....                                                                  | 242 |
| Fot. 92. Tablica informacyjna na terenie fabryki (16.10.2025). ....                                                                                              | 242 |
| Fot. 93. Młyn węglowy – najbardziej kojarzony z fabryką (01.05.2022). ....                                                                                       | 243 |
| Fot. 94. Widok na młyn z dachu biurowca (16.10.2025).....                                                                                                        | 243 |
| Fot. 95. Wyszadzony komin (03.06.2023).....                                                                                                                      | 243 |
| Fot. 96. Siedliska nietoperzy w podziemiach fabryki (03.06.2023). ....                                                                                           | 243 |
| Fot. 97. Na terenie fabryki to, co sztuczne i to, co naturalne, przenika się. Obiekt powraca<br>do środowiska (01.05.2022).....                                  | 244 |
| Fot. 98. Szkielet dawnej elektrowni (16.10.2025).....                                                                                                            | 244 |
| Fot. 99. Tzw. „skałki” przy ul Tanowskiej – wysadzony w powietrze schron z czasów II<br>WŚ (25.11.2019). ....                                                    | 244 |
| Fot. 100. Dla wielu mieszkańców Polic, „skałki” to „miejsce dziecięcych zabaw”<br>(25.11.2019). ....                                                             | 244 |
| Fot. 101. Wojskowy Ośrodek Doświadczalny Peenemünde, współcześnie Muzeum<br>Historyczno-Techniczne (16.08.2025).....                                             | 251 |
| Fot. 102. Jako przykład techniki w służbie wojny, Zakłady Doświadczalne Peenemünde<br>podporządkowały sobie i przeobraziły okoliczny krajobraz (16.08.2025)..... | 251 |
| Fot. 103. Kamień upamiętniający ucieczkę radzieckich jeńców, wzniesiony w czasach<br>NRD. W tle model rakiety (16.08.2025).....                                  | 252 |
| Fot. 104. „Uwaga na pszczoły i osy”. Urządzenie groźne nawet 80 lat po wojnie<br>(16.08.2025).....                                                               | 252 |
| Fot. 105. Autorski komentarz nie zakrywa ubytków i zniszczeń (16.08.2025).....                                                                                   | 252 |
| Fot. 106. Wystawa poświęcona pracy i służbie cywilnej w okresie III Rzeszy<br>(16.08.2025).....                                                                  | 252 |
| Fot. 107. Brakujące urządzenie zastąpione planszą (16.08.2025).....                                                                                              | 253 |
| Fot. 108. Prawna odpowiedzialność żołnierza a odpowiedzialność urzędnika – pytanie J.<br>Scheuble’a (16.08.2025). ....                                           | 253 |
| Fot. 109. Plansze poświęcone urzędnikom przypominają tezę H. Arendt o banalności zła<br>(16.08.2025).....                                                        | 253 |
| Fot. 110. Marzenia o kosmosie (16.08.2025). ....                                                                                                                 | 253 |
| Fot. 111. Cała przestrzeń Muzeum jako przestroga i nakaz pamiętania (16.08.2025). ....                                                                           | 254 |
| Fot. 112. Pierwsza rakietka w teorii... (16.08.2025).....                                                                                                        | 254 |

|                                                                                                                                                             |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Fot. 113. ...i praktyce (16.08.2025).                                                                                                                       | 254 |
| Fot. 114. Gabloty umieszczone pod posadzką, tu: elektromechaniczne części broni (16.08.2025).                                                               | 254 |
| Fot. 115. Przedmioty codziennego użytku z wioski zlikwidowanej pod budowę Zakładów, odnalezione w latach 90. XX w. (16.08.2025).                            | 255 |
| Fot. 116. Doktryna MAD ukazana jako szachownica. Figurami są rakiety (16.08.2025).                                                                          | 255 |
| Fot. 117. Podobnie, jak w MP w Greifswaldzie, ostatnim słowem wystawy-wypowiedzi jest nadzieja, tu: na technologię w służbie pokoju i dialogu (16.08.2025). | 255 |
| Fot. 118. W roku 2011 elektrownia została zaadaptowana na przestrzeń wystawową (16.08.2025).                                                                | 255 |
| Fot. 119. Koniec i początek – elektrownia jako ostatni element systemu (16.08.2025).                                                                        | 256 |
| Fot. 120. Makieta z betonu, gdzie materia budowli i muzealna narracja przenikają się (16.08.2025).                                                          | 256 |
| Fot. 121. MHTP to także pomnik techniki (16.08.2025).                                                                                                       | 256 |
| Fot. 122. Wystawa w elektrowni zachęca do eksploracji i odkrywania miejsc na „marginesie” trasy zwiedzania (16.08.2025).                                    | 256 |
| Fot. 123. Prace plastyczne, które w roku 2015 stworzyli G. I. Mayo i M. A. Aragon (16.08.2025).                                                             | 257 |
| Fot. 124. Monumentalna praca w budynku elektrowni (16.08.2025).                                                                                             | 257 |
| Fot. 125. PRL jako przestrzeń codziennego życia – przesłanie muzeum już od wejścia (03.08.2025).                                                            | 266 |
| Fot. 126. Mimo trudnych warunków, muzeum posiada trasę zwiedzania (03.08.2025).                                                                             | 266 |
| Fot. 127. Zaaranżowane wnętrze salonu – kadr z codziennego życia przeniesiony do Muzeum (03.08.2025).                                                       | 267 |
| Fot. 128. Muzeum rozwija narracje na przecięciu dwóch osi: zbiorowej pamięci do 1989 roku oraz doświadczeń Szczecinian (03.08.2025).                        | 267 |
| Fot. 129. Zamiast historii politycznej – życie codzienne i pierogi (w trzech językach) (03.08.2025).                                                        | 267 |
| Fot. 130. Muzeum przypomina, ale też wyjaśnia. Nie polega tylko na pamięci (03.08.2025).                                                                    | 267 |
| Fot. 131. Trudna do zaaranżowania przestrzeń mieści różne miejsca, tu: szkolną klasę                                                                        |     |

|                                                                                                                                     |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| (03.08.2025).....                                                                                                                   | 268 |
| Fot. 132. Muzeum angażuje wszystkie zmysły (03.08.2025).....                                                                        | 268 |
| Fot. 133. Muzeum uobecnia miejsca nieistniejące w przestrzeni, lecz obecne w pamięci (03.08.2025).....                              | 268 |
| Fot. 134. Pamięć poprzez pamiątki (03.08.2025).....                                                                                 | 268 |
| Fot. 135. Droga do Muzeum NRD. Wybór „zabytków” na tablicy zapowiada charakter całej wystawy (27.08.2025).....                      | 274 |
| Fot. 136. Muzeum nie przypomina muzeum ani od wnętrza, ani od zewnątrz (27.08.2025).....                                            | 274 |
| Fot. 137. Ekspozycja zaczyna się jeszcze przed wejściem (27.08.2025).....                                                           | 274 |
| Fot. 138. Gromadzone bez umiaru, zbiory zdają się „wylewać” poza Muzeum (27.08.2025).....                                           | 274 |
| Fot. 139. Wejście na wystawę (27.08.2025).....                                                                                      | 275 |
| Fot. 140. Autorski komentarz ogranicza się do pojedynczych zdań, ginących pod ogromem rzeczy (27.08.2025).....                      | 275 |
| Fot. 141. Idea muzeum uporządkowanego z XVI wieku jeszcze nie dotarła do Dargen (27.08.2025).....                                   | 275 |
| Fot. 142. Bogactwu eksponatów towarzyszy ubóstwo informacji, ograniczone do danych i pozbawione myśli przewodniej (27.08.2025)..... | 275 |
| Fot. 143. Wystawa ukazuje okres NRD jako dziwny, niespójny sen (27.08.2025).....                                                    | 276 |
| Fot. 144. Być może, w interpretacji autorów, NRD to koszmar, z którego trzeba było się wybudzić? (27.08.2025).....                  | 276 |
| Fot. 145. W różnych punktach poukrywani są „pasażerowie”, którzy przespali koniec pewnej epoki (27.08.2025).....                    | 276 |
| Fot. 146. W Muzeum są obecne polskie akcenty (27.08.2025).....                                                                      | 276 |
| Fot. 147. Szerokie ramy czasoprzestrzenne NRD. Na końcu polski plakat z 2010 roku (27.08.2025).....                                 | 276 |
| Fot. 148. Autentyczny gabinet osobliwości (27.08.2025).....                                                                         | 276 |
| Fot. 149. Muzeum zaczęło się od pojazdów (27.08.2025).....                                                                          | 277 |
| Fot. 150. Zbiory zajmują całą dostępną przestrzeń, nawet na zewnątrz (27.08.2025).....                                              | 277 |





## Streszczenie

### **„Dyskursy o przeszłości i jej reliktach na pomorskim pograniczu po 1989 roku. Wybrane przykłady praktyk i narracji jako nośników władzy-wiedzy” – streszczenie**

Praca przedstawia dyskursy o polskim i niemieckim dziedzictwie po roku 1989 na pograniczu w obszarze Euroregionu Pomerania. Omawia przeszłe świadomości historyczne oraz wynikające z nich koncepcje, narracje i praktyki. Te historyczne wzorce zostają zestawione ze współczesnymi, odnoszącymi się do Pomorza. Ramę teoretyczną stanowi filozofia M. Foucaulta. Aby scharakteryzować „horyzont” dyskursu, autor omawia „mitologię” ziem przyłączonych do Polski w roku 1945 oraz, jako jej przykład, Wystawę Ziem Odzyskanych (1948). Obszarem analiz jest Euroregion Pomerania, którego historię i kierunki rozwoju przedstawiają raporty i strategie na lata 1995-2030. Charakterystyka Wystawy (1948) oraz współczesnego Euroregionu jest punktem wyjścia do wyboru i analizy przypadków. Autor wyróżnia pięć dyskursów: dyskurs oficjalny oraz dyskursy o ożywionej przeszłości, ruinach, trudnym dziedzictwie i pamięci życia codziennego przed 1989 rokiem. W ramach każdego zestawia i analizuje wybrane obiekty i ich działania: jeden po stronie polskiej i jeden po niemieckiej. Stwierdza, że mimo zewnętrznego podobieństwa, po obu stronach granicy służą one do kreowania odmiennych narracji i dziedzictwa. Po stronie polskiej widoczna jest próba wpisania się w ponadlokalny i ponadnarodowy dyskurs, zrywający z narracjami sprzed roku 1989, ale też tymi opartymi o współczesną „pamięć narodową”. Z kolei po stronie niemieckiej akcentuje się lokalność i patrzy na Pomorze z perspektywy regionu, a nie z kraju związkowego, federacji czy wspólnoty europejskiej.

### **„Diskurse über die Vergangenheit und ihre Relikte im pommerschen Grenzgebiet nach 1989: Ausgewählte Praktiken und Erzählungen als Medien von Macht/Wissen“ – Zusammenfassung**

Die Arbeit befasst sich mit Diskursen über das polnische und deutsche Erbe nach 1989 im Grenzgebiet der Euroregion Pomerania. Sie untersucht vergangene Geschichtsbewusstseinsformen sowie die daraus resultierenden Konzepte, Narrative und Praktiken. Diese historischen Muster werden aktuellen, auf Pommern bezogenen Mustern gegenübergestellt. Den theoretischen Rahmen bildet die Philosophie von M. Foucault.

Um den „Horizont“ des Diskurses zu charakterisieren, erörtert der Autor die „Mythologie“ der 1945 an Polen angegliederten Gebiete sowie, als Beispiel dafür, die „Ausstellung der wiedergewonnenen Gebiete“ (1948). Gegenstand der Analyse ist die Euroregion Pomerania, deren Geschichte und Entwicklungsrichtungen in Berichten und Strategien für die Jahre 1995–2030 dargestellt werden. Die Charakterisierung der Ausstellung (1948) sowie der heutigen Euroregion bildet den Ausgangspunkt für die Auswahl und Analyse der Fallbeispiele. Der Autor unterscheidet fünf Diskurse: den offiziellen Diskurs sowie Diskurse über die lebendige Vergangenheit, Ruinen, das schwierige Erbe und die Erinnerung an den Alltag vor 1989. Im Rahmen jeder Untersuchung stellt er ausgewählte Objekte und deren Funktionen gegenüber und analysiert sie: Je eines auf polnischer und eines auf deutscher Seite. Er stellt fest, dass sie trotz äußerlicher Ähnlichkeiten auf beiden Seiten der Grenze dazu dienen, unterschiedliche Narrative und ein unterschiedliches kulturelles Erbe zu schaffen. Auf der polnischen Seite ist der Versuch erkennbar, sich in einen überlokalen und transnationalen Diskurs einzufügen, der mit den Narrativen aus der Zeit vor 1989 bricht, aber auch mit jenen, die auf dem heutigen „nationalen Gedächtnis“ basieren. Auf deutscher Seite hingegen wird der lokale Bezug betont und Pommern aus der Perspektive der Region betrachtet, nicht aus der Perspektive eines Bundeslandes, des Bundes oder der Europäischen Union (thum. DeepL, kor. F. Reichardt).

**“Discourses on the Past and Its Relics in the Pomeranian Borderland after 1989: Selected Practices and Narratives as Media of Power/Knowledge” – summary**

The thesis explores discourses on Polish and German heritage after 1989 in the Polish-German borderland within the Euroregion Pomerania. It discusses the past forms of historical consciousness as well as the related concepts, narratives and practices. The historical patterns are juxtaposed with those observed in contemporary Pomerania. The theoretical framework is based on the philosophy of M. Foucault. To characterize the “horizon” of the contemporary discourse, the author explores the “mythology” of the so-called Recovered Territories and discusses the Exhibition of the Recovered Territories (1948) as its example. The area of analysis is the Euroregion Pomerania as presented in the reports and strategies for 1995-2030. The characteristics of the Exhibition (1948) and the contemporary Euroregion serve as a starting point for the selection and analysis of

cases. The author distinguishes five discourses: the official discourse, and discourses on the recreated past, ruins, troubled heritage, and the memory of everyday life before 1989. Each discourse is represented by two case studies: one on the Polish and one on the German side of the border. In conclusion, the author states that despite the surface resemblance, similar cases serve to create different narratives and understandings of heritage. On the Polish side, there is an attempt to fit into a broad transnational discourse that breaks both with pre-1989 narratives and with contemporary “national remembrance”. On the German side, however, what matters is locality. Pomerania is presented from a local perspective and not from the perspective of the state, the Federal Republic or the European Union (tłum. własne).